

Going

STREFA_TLUMACZEN
RÉQUEIMS

S. WALDEN

Under



Spis Treści

| | |
|-----------------------|-----|
| CHAPTER 1 | 5 |
| CHAPTER 2 | 11 |
| CHAPTER 3 | 23 |
| CHAPTER 4 | 40 |
| CHAPTER 5 | 51 |
| CHAPTER 6 | 61 |
| CHAPTER 7 | 75 |
| CHAPTER 8 | 86 |
| CHAPTER 9 | 98 |
| CHAPTER 10 | 114 |
| CHAPTER 11 | 126 |
| CHAPTER 12 | 142 |
| CHAPTER 13 | 154 |
| CHAPTER 14 | 171 |
| CHAPTER 15 | 185 |
| CHAPTER 16 | 197 |
| CHAPTER 17 | 212 |
| CHAPTER 18 | 229 |
| CHAPTER 19 | 243 |
| CHAPTER 20 | 253 |
| CHAPTER 21 | 267 |
| CHAPTER 22 | 279 |
| EPILOG | 289 |
| LIST OD AUTORKI | 294 |

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Udostępnianie, powielanie i kopiowanie **bez
uprzedniej zgody** tłumacza jest surowo zabronione!

*Do silnych dziewczyn na
całym świecie.*

Chapter 1

trans: requiem5

beta: dagula_

– Ta sukienka, to gówno – mówię, patrząc na siebie w lustrze do podłogi, przymocowanym do drzwi szafy.

Byłam owinięta w czarną, obcisłą sukienkę do kolan, którą kupiłam w T.J Maxx. Była o dwa rozmiary za duża i wisiała w dziale "Aktywna odzież damska". Wiedziałam lepiej. Wiedziałam też, że nie znajdę nic odpowiedniego do ubrania w dziale "Dzieci". Nie tam, gdzie miałam iść.

Przeszłam obok modnych, wydekoltowanych topów i designerskich jeansów, zmierzając do grupy czterdziestek zgromadzonych wokół okrągłego wieszak z przecenionymi sukienkami. Świetnie, pomyślałam i szybko zaczęłam go przetrząsać, bojąc się, że jedna z kobiet mogłaby porwać sukienkę, nim zdobyłabym ją. Otrzymałam parę dziwnych spojrzeń, które przerodziły się we wrogię, kiedy skupiłam uwagę na celu i pisnęłam: "O, tak!". Nie mogło być świetniej. Koszmarna sukienka na koszmarną okazję.

Moje oczy opadły na czarne czółenka, które pożyczyłam od mamy. Były modne dla trzydziestopięcioletniej pełnej władzy prawniczki, a byłam osiemnastoletnią uczennicą ostatniej klasy liceum. Dawały złe wrażenie, bałam się. Krzyczały: "Jestem jedyną niesamowitą osobą!" i myślałam, że nie powinnam ubrać ich do kościoła. Czy to nie jest właściwe, być pokornym albo przynajmniej stwarzać iluzję w byciu pokornym w Domu Bożym? Ale nie posiadałam żadnych czółenek zakrywających palec. Nie wiem, jak zrobiłam to do osiemnastego roku życia, nie mając zakrywających palec pantofli. Zwłaszcza, że uważałam się za modną osobę. Ale zrobiłam. Byłam na łasce butów mamy.

– Te buty to gówno – zdecydowałam, skrzywiając twarz we frustracji.

Odwrociłam się w bok i spojrzałam na moje długie, proste, blond włosy upięte w niechlujny kok na karku. Kosmyki wisiały luźno, ale nie celowo. Nie tak, że wyciągnęłam je z koka, by okalały mą twarz. Nie. Były wyrwane z niego po trzydziestosekundowym spacerze po pocztę. Wiatr był dzisiaj straszny i rozważałam francuski warkocz, choć wiedziałam, że wyglądam w nim jak dziesięciolatka.

– Moje włosy są gówniane.

Wpatrywałam się w siebie, wyobrażając sobie śmiejącą się ze mnie Beth:

– Brooke, skąd masz tę potworną sukienkę? – pyta.

– Wiem, OK? Kupiłam na ostatnią chwilę i nie miałam wyboru – odpowiadam.

– A te buty? – pyta. – Cały czas starałam się, abyś kupiła czółenka, a ty odmawiałaś. Teraz spójrz, co musisz nosić.

– Wiem, Beth, jak mówiłam, nie miałam wyboru.

– Nie, nie. Zawsze masz wybór. Znajdź coś innego. Z tak wyglądającą tobą nie mogę być widziana publicznie – odpowiedziała Beth.

– Beth, nie ma czasu. Zbraknie nam czasu.

– Jest jeszcze czas, Brooke. Zawsze znajdzie się czas, aby zrobić to, co odpowiednie.

– Nie Beth, nie ma czasu – powiedziałam głośno, dławiąc się słowami.

Moje oczy zaszkliły się, a potem opadłam na podłogę i spłakałam cały głupi make-up, który dopiero nałożyłam – głupią maskarę na moich głupich rzęsach i głupi róż na moich głupich policzkach. Płakałam nad głupimi szpilkami, które dźgnęłam we włosy i które boleśnie wbiły mi się w czaszkę. Płakałam nad rzeczami, które powinnam dziś zrobić. Miejscem, do którego powinnam się udać. Płakałam nad moim smutnym strojem i moim pasującym się, smutnym sercem. Ale szczególnie płakałam za Beth.

Płakałam za Beth.

Pałętałam się przed drzwiami do sanktuarium kościoła. Nie mogłam zmusić się do wejścia. Nie mogłam stanąć naprzeciw wszystkim. Moje oczy były spuchnięte od ciągłego płaczu. Ciało opuchnięte z upału. Włosy smagnięte klęską od wiatru. Czułam się zawstydzona. Nie mogłam nawet ładnie wyglądać dla Beth.

– Kochanie, musimy już iść. – Usłyszałam, jak powiedziała mama. Owinęła moją dłoń swoją i lekko ścisnęła. Wiedziałam, że chciała dodać mi otuchy, ale zamiast tego sprawiła, że spanikowałam.

Mój puls przyspieszył i byłam pewna, że zaraz eksploduje mi serce. Nie chciałam zmierzyć się z Beth. Co jeśli jej trumna była otwarta? Nie mogłam znieść o niej myśli, widzącej mnie w takim stanie. Absolutne gówno, jakbym nie miała czasu, by zabrać swoje gówno ze sobą. Nie chciałam jej tego zrobić – dać jej do myślenia, że mnie nie obchodzi.

Ponownie zwymiotowałam, tym razem produkując trochę żółci z żołądka, która po drodze spaliła mi gardło. Włączyłam kran i położyłam dłoń pod bieżącą wodę, podnosząc ją do ust. Woda była odpowiednia w kojeniu żądła w gardle, ale nie w likwidowaniu wstrętnego smaku w ustach.

Wytrzymałam i zanurzyłam drżącą rękę do kopertówki, szukając pudełeczka z cukierkami miętowymi. Znalazłam je i włożyłam miętówkę do ust. Później zaczęłam naprawiać mój makijaż. Byłam na tyle mądra, aby spakować podstawowe rzeczy do portmonetki. Prześledziłam górną i dolną powiekę czarną kreską, pocierając palcem po linii, rozcierając ją i zmiękczejac. Ponownie nałożyłam maskarę i przeciągam po ustach przyciemnionym błyszczkiem.

Gwałtownie wypuściłam oddech, gdy przyszedł czas na naprawienie szkód we włosach. Wyciągnęłam grzebień z szerokimi zębami z torebki i wszystkie szpilki z głowy. To natychmiastowa ulga, więc przez kilka sekund zaczęłam masować czaszkę, zanim przeciągnęłam grzebieniem przez splątane loki. Bolało i trwało wieczność. Zebrałam włosy w niski kucyk. Było już za późno, by go spiąć.

Mogłam teraz zobaczyć Beth kiwającą głową w aprobacie, że znów wyglądam przyzwoicie. Ostatni raz spojrzałam w lustro, migając imitacją złotego łańcuszka odbijającego się światłem w górnej części mojej bladej szyi. Sięgnęłam w dół sukienki i wyciągnęłam połowę serca rozdzieloną poszarpaną linią, mój fragment mówił: "Jesteśmy przy...". Wyobrażałam sobie połowę Beth, połowę mówiącą: "jaciółmi" i uśmiechnęłam się na wspomnienie ósmych urodzin. Dała mi połowę charmsa, kazała przysiąc, że zawsze będę go nosić i robiłam to, aż dorosłyśmy i metal zaczął zmieniać się w zielony. Lata później, jednego dnia, odkryłyśmy, że nie chcemy zakładać od siebie biżuterii. Zamiast tego chcieliśmy nosić tę od chłopców. Poczułam ukłucie w sercu, pamiętając dzień, gdy przechowałam naszyjnik na szczęście. Aż do teraz.

W pośpiechu wyszłam z łazienki, wychodząc z za rogu do foyer i zderzając się z kimś. Siła uderzenia była tak wielka, że zatoczyłam się do tyłu i byłabym blisko upadku na tyłek, gdyby nie jego wyciągnięta dłoń. Złapałam się jej, nim runęłam w dół i tak chwiałam się na moich zbyt dużych obcasach, pracując nad odzyskaniem równowagi.

– Boże, przepraszam! – krzyknął.

Wtem spojrzałam na jego twarz, nieprzygotowana, aby ujrzeć coś tak pięknego. Myślę, że dyszałam. Potem odwróciłam wzrok z czystego zażenowania.

– Naprawdę powinienem patrzeć, gdzie idę – powiedział.

Nadal trzymał moją dłoń, a ja mu pozwalałam. Nie mogłam sobie przypomnieć kim jestem lub dokąd idę. Nie przypominałam sobie, gdzie teraz jestem. Wiedziałam tylko to, że naprawdę słodki chłopak... Nie, on był więcej niż słodki. Był niesamowity. Ten bardzo niesamowity chłopak trzymał moją dłoń i myślałam tylko o jednym. Chciałam zrobić, by nasze trzymanie się za ręce było bardziej intymne. Chciałam spleść palce z jego.

– Myślę, że to ja powinnam – wymamrotałam.

Zaryzykowałam kolejne spojrzenie. Podjęłam skrupulatny wysiłek, aby nie dyszeć, gdy pochwycałam jego jasnyniebieski wzrok. Nigdy nie widziałam oczu tego koloru. Nawet Jared

Leto nie miał częściowo tak pięknych oczu, jak ten facet, a oczy Jareda są koloru Morza Śródziemnego. Oczy, w które teraz się wpatrywałam były tak jasnoniebieskie, że wydawały się przezroczyste. Myślałam, że gdybym wpatrywała się w nie odrobinę dłużej, mogłabym zobaczyć wnętrze jego głowy, jego mózg i nie wiem, dlaczego tak mnie to podnieciło. Chciałam być świadkiem pracy jego umysłu, wypalanych synaps¹, informacji bezpiecznie przepływających w neuronach do różnych części jego ciała². Parę z nich musiało zrobić to z jego dłonią. Musiały powiedzieć mu, żeby dalej trzymały moją, ponieważ jej nie puścił³.

Bezwstydnie gapiałam się, oblizując w tamtym momencie usta. A on po prostu wpatrywał się w nie tak zuchwale. Chciałam, by polubił to, co właśnie zobaczył. Chciałam, aby myślał, że jestem seksowna. Chciałam, by poczuł ten sam natychmiastowy pociąg, co ja. Nigdy wcześniej tego nie czułam. Nie bardzo. Nawet nie z Finnem. To było niepokojące i zastanawiałam się, jak ludzie funkcjonują po takim kopie w tyłek. Natychmiastowym. Fizycznym. Chemicznym.

Prymitywnym.

Po prostu zedrzyj ze mnie ciuchy, pomyślałam. Po prostu zedrzyj ze mnie ciuchy i przeleć mnie w korytarzu!

Uśmiechnął się i wypuścił moją dłoń. Myślę, że zrobił to niechętnie, jakby jego mózg mu to rozkazał, a on w końcu uległ. Znowu się uśmiechnęłam, zalotnie szczyrzyłam zęby.

Wyciągnęłam kucyk przez ramię i bawiłam się lokami. Przygryzłam dolną wargę i wtedy rzeczywistość runęła na mnie jak gradobicie, duże kawałki lodu uderzały we mnie, krzycząc w zgodzie: "JESTEŚ NA POGRZEBIE!".

Spojrzałam na niesamowitego gościa i zrobiłam się blada.

– O mój Boże – wyszeptałam.

Patrzył na mnie przez chwilę, po czym powiedział:

– Wszystko w porządku?

Potrząsnęłam głową i skierowałam się do wejścia sanktuarium. Poszedł za mną.

– Jestem okropna, jestem okropna, jestem okropna – szeptałam w kółko. Nie obchodziło mnie czy to słyszał.

Co do cholery robiłam? Próbowałam flirtować na pogrzebie mojej najlepszej przyjaciółki? Jak mogłam, choćby na chwilę zapomnieć, że to był pogrzeb? Miałam dźwigać ciężki, czarny żal, by dopasować go do mojej czarnej sukienki i czarnego serca, a nie mrugać

¹ miejsce przekazywania impulsu nerwowego z jednego neuronu na drugi lub na narząd wykonawczy (gruczoł, mięsień).

² miałam powstrzymać się od komentarzy, ale cóż nie mogę – niech się dzieje wola nieba - bo jak sami widzicie, mamy do czynienia z bardzo ciekawą bohaterką...

³ pozostawiam to bez komentarza...

rzęsami i fantazjować na temat seksu z nieznajomym. Czy jestem tak niepoważna, że gorący facet może pozbawić mnie jakiegokolwiek przyzwoitości? Lub wstydu?

Skręciłam za rogiem i zobaczyłam czekającą na mnie mamę. Wtedy do niej podbiegłam, wpadłam w ramiona i wybuchłam napadem płaczu.

– Brooklyn – wyszeptwała, trzymając mnie w ciasnym uścisku. – Wszystko w porządku – zagruchała, gdy głaskała mnie po włosach.

– Jestem straszną przyjaciółką! – zawodziłam. Widziałam niewyraźną postać chłopaka niepewnie idącego obok nas przez drzwi.

– Nie, nie jesteś – odpowiedziała mama.

– Tak, jestem! Nawet nie wiem, dlaczego tu jestem! Beth szczerze mnie nienawidziła! Nie chciała ze mną rozmawiać przez całe lato!

– Brooke – powiedziała mama. – Chcę, byś się uspokoiła. Teraz o tym porozmawiamy. Wiesz, że będzie ciężko, ale była twoją najlepszą przyjaciółką przez te wszystkie lata. Czy naprawdę myślisz, że nie chciałyby cię tutaj?

– Nie, nie chciałyby! – Płakałam.

– Tak, chciałyby – odparła. – Teraz musimy tam wejść.

– Nie mogę!

– Brooke, Beth była twoją najlepszą przyjaciółką – powiedziała mama, starając się o cierpliwość.

– Nie, nie chciałyby! Nie po tym, co zrobiłam! Wszystko zniszczyłam! Jestem pieprzoną dziwką! – Łkałam, kręcąc głową z boku na bok.

– Kochanie, nie mów w kościele słów "pieprzona" i "dziwka" – odpowiedziała.

Łkałam tylko jeszcze głośniej.

– Możesz to zrobić – zachęcała mama.

Stałam w miejscu, gwałtownie potrząsając głową, nie chcąc iść.

– Brooklyn Wright! – syknęła mama, popychając mnie i chwytając za ramię. Ścisnęła zbyt mocno, pisnęłam w dyskomforcie. Nie było już więcej czułości w jej głosie. – Pozbieraj się. Tu nie chodzi o ciebie, więc przestań robić to sobie. Idziesz do tego sanktuarium i okażesz szacunek swojej przyjaciółce i zrobisz to dla Beth. Rozumiesz mnie?

Przełknęłam ciężko i otarłam twarz.

– Czy mnie rozumiesz? – powtórzyła mama.

Niechętnie skinęłam głową, a ona wzięła mnie za rękę, prowadząc do drzwi.

Sanktuarium śmierdziało smutkiem i poczuciem winy. Przypuszczam, że wszyscy ludzie myślą, że są w jakiś sposób odpowiedzialni za śmierć osiemnastolatki. Czułam poczucie winy, ale moja wina pochodziła z zupełnie innego miejsca. Nie zmusiłam najlepszej przyjaciółki do popełnienia samobójstwa, ale także nie było mnie dla niej, gdy tego potrzebowała. Byłam zbyt pochłonięta egoistycznym pożądaniem – pożądaniem jej chłopaka, Finna. Kręcąc się w pobliżu. Kłamiąc. Powoli niszcząc przyjaźń, która była silna, odkąd miałyśmy pięć lat. Byłam żalną przyjaciółką, a ona to odkryła. Później starałam się to naprostować, mówiąc Finnowi, że to koniec, tłumacząc, że nie mogłabym zdradzić przyjaciółki, a on chciał wiedzieć, co myślała, że zrobiłam. Czy to nie to samo? Zdrada?

Uszłam do ławki z tyłu kościoła, przeszukując tłum za Finnem. Wiedziałam, że chciałby tu być i myślałam, że jest zestresowany. Zdradził Beth. Złamał jej serce. A najgorsze było to, że byłam współwinna. Zniszczył moją przyjaźń, a ja mu pozwoliłam. I nie czułam się winny. "Serce ma, co serce chce", to właśnie mi raz powiedział. Sądzę, że ukradł to z jakiegoś gównianego filmu.

Nie wierzę, że na niego polecałam. Nie mogę uwierzyć, że siedziałam tam, obwiniając go za wszystko. Co za żalny frajer. Nie on. Ja. Przeciągam palcami pod oczami, bez wątpienia rozmazując niedawno nałożoną maskarę. Ciągłe przebiegałam wzrokiem przez wiernych za Finnem, ale nie mogłam go znaleźć. To było fatalne rozczarowanie, bo go potrzebowałam. Potrzebowałam spojrzeć na jego twarz. Widzenie go pogorszyłoby moje cierpienie, na które słusznie zasłużyłam. Potrzebowałam go, by pomógł mi bardziej ukarać siebie za ból, który spowodowałam Beth.

Wypuściłam długi, powolny oddech, wydychając go, aż dostrzegłam pięknego faceta. Tam. To jest to i odetchnęłam głęboko uczuciem ściśniętego serca, czując ból przez wstyd za moje zachowanie. Nie potrzebowałam Finna, żeby poczuć się jak gówno. Patrzyłam się na niego, skupiając się na poczuciu winy, po cichu przeprasząc w kółko dziewczynę na przodzie w drewnianym pudełku.

Przepraszam Beth. Tak bardzo przepraszam. Nie nienawidź mnie, proszę.

Moje oczy natomiast zaszklily się nowymi łzami, jak pastor zajął miejsce obok trumny.

Chapter 2

trans: requiem5 beta: dagula_

– Co, do diabła, Brooke? – spytała Gretchen. – Spotkałeś go na pogrzebie Beth?

Chrząknęłam do telefonu.

– Pogrzebie? – podkreśliła.

– Wiem, okej! – powiedziała. – Jestem chujową przyjaciółką.

– Tak myślisz?

– Nic nie poradzę, że na mnie wbiegł.

– O mój Boże – powiedziała Gretchen. – To jest dokładnie, tak jak w odcinku "Seksu w wielkim mieście".

I znów to samo, pomyślałam. Gretchen ma irytujący sposób porównywania całego mojego doświadczenia życiowego do odcinków "Seks w wielkim mieście". Już wiem, który ma zamiar opisać, zanim zacznie, bo zmuszała mnie do oglądania razem z nią każdego odcinka. Wielokrotnie.

– "A kapelusz Charlotte przewracał się pod naporem wiatru, aż do nagrobku żony tego faceta."⁴ – Usłyszałam wypowiedź Gretchen.

– Wiem. Pamiętam.

– I to jest całkowicie żalosne, więc nie możesz z nim chodzić – stwierdziła Gretchen.

– Nie chcę się z nim spotykać. Ledwo rozmawialiśmy – odpowiedziałam. – Poniekąd gapiliśmy się na siebie przez minutę. – Skrzywiłam twarz w myślach.

– Gapiliście się na siebie?

– Um, poniekąd – przyznałam.

⁴ S02E05 – "4 kobiety i pogrzeb"

– Okej. Dziwne.

– Cóż, dziwne jest to, co się stało – powiedziałam na obronę.

Usiadłam na łóżku otoczonym pudłami wypełnionymi moimi rzeczami. W ciągu kilku godzin zostaną zapakowane do samochodu i przewiezione do domu taty. Do mojej nowej rezydencji.

– Naprawdę jesteś suką – powiedziała Gretchen.

– Co, do cholery?

– Porzucasz mnie na ostatnim roku liceum, a później starasz się poderwać faceta na pogrzebie Beth.

– Zatrzymaj się teraz na sekundę. Nie miałam wyboru. Nic nie poradzę, że moja mama przeprowadza się na drugi koniec kraju. Wolałabyś mieszkać w Kalifornii?

Gretchen dąsa się na linii.

– Dlaczego twój tata nie może po prostu przenieść się na ten rejon szkoły?

– Mieszkał w tym domu przez trzynaście lat. Nie masz pojęcia, co się dzieje w tej chwili na rynku nieruchomości? Myślisz, że mógłby sprzedać swój dom? – Wzdrygam się na myśl o żółtym linoleum w kuchni i kwiecistej tapecie. Dom potrzebuje gruntowniej zmiany wyglądu.

– Och, zamknij się, Brooke. Jakbyś miała o tym pojęcie. Zawsze starasz się brzmieć inteligentnie, jeśli chodzi o niusy.

– Nieważne. Jestem obeznana w niusach. Nawet aktualnie je oglądam. – Myślę, a następnie dodaję z moją najlepszą parodią "Valley Girl": – Jestem, jak totalnie, pieprzona inteligencja⁵.

Gretchen zachichotała, a po chwili ja także, bo niemożliwym jest nie śmiać się, gdy robi to Gretchen. Rozkoszowałam się dźwiękiem, aż moje serce ścisnęło się, sygnalizując niewłaściwe zachowanie, tak szybko po śmierci Beth.

– I nie mów, że próbowałam poderwać faceta na pogrzebie Beth, okej? To jest po prostu nie w porządku – odpowiedziałam cicho.

Gretchen przez moment milczała.

⁵ Ciocia wiki nie mówi po polsku, ale znalazłam dość ciekawą (słownikową!) definicję, która po tł. wyszła tak: Zepsuta, zidiociała nastolatka z południowo-zachodniej części USA (Kalifornia), zazwyczaj bogata i białoskóra, której język jest obraźliwy dla ludzkiej inteligencji – Słownik Urban Dictionary. Ludzie, chichotam. :P



– Powinam z tobą – powiedziała w końcu. – Ale po prostu nie mogłam. Jestem tchórzem. Co mogę powiedzieć? Nienawidzisz mnie?

Nic nie mówiąc pokręciłam głową, czując natychmiastową gulę w gardle. Przyszła znikąd, boleśnie pulsując, zwłaszcza gdy próbowałam ją połknąć.

– Jesteś tam? – zapytała Gretchen.

Skinęłam głową, czując pierwsze gorące łzy pełzące po dolnych powiekach i wiszące na rzęsach.

– Brookey – powiedziała Gretchen. Zabrzmiało to desperacko, kojąco i słodko.

Szloch szybko i mocno uderzył w klatkę piersiową, głośniejszy niż spodziewałam się, a gwałtownego drżenia nie mogłam stłumić. Jęknęłam, wiedząc, że tak jak chciałam brzmieć szalenie i nieszczęśliwie, ale Gretchen nie miała nic przeciwko.

– Co jest ze mną nie tak? – Kolejny szloch. Jeszcze głośniejszy.

– W tobie nie ma nic złego – szepnęła moja przyjaciółka.

– Więc czemu tak się zachowuję? Dlaczego próbowałam flirtować z tym facetem? – Płaczę. – Jestem taka żalosna.

Łzy dalej się wylewały, spływając po bokach twarzy i zwilżając moją komórkę.

– Nie jesteś żalosna, Brooke – powiedziała Gretchen, a potem spróbowała czegoś lżejszego:

– Nie możesz cały czas płakać, bo musielibyśmy cię przyjąć do Dorothea’y Dix⁶.

– Zakończyli działalność – odpowiedziałam, pociągając i wycierając nos wierzchem dłoni.

– "Cóż, nieważne – powiedziała niezrażona Gretchen. – Najważniejsze, byś przestała karać się, Brooke, to niezdrowe.

– Moja najlepsza przyjaciółka się powiesiła! – krzyknęłam do telefonu.

– To nie była twoja wina! – opowiedziała dziewczyna. – Dlaczego inaczej myślisz?

– Zdradziłam ją z jej chłopakiem, Gretchen. Zapomniałaś? – wybełkotałam.

– Więc to czyni cię morderczynią?

Pytanie mnie zszokowało. Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Dlaczego myślę, że moja zdrada doprowadziła Beth do popełnienia

⁶ Amerykańska pielęgniarka oraz rzeczniczka praw ludzi umysłowo chorych. Podnosiła problem niewłaściwego traktowania ludzi obłąkanych a także wskazała drogę późniejszej psychoterapii. Rozpoczęła działalność mającą na celu poprawę losu więźniarek. Wynikiem tego stało się organizowanie przez władze stanowe Massachusetts specjalnych instytucji dla osób obłąkanych.

samobójstwa? Wiedziałam lepiej. Znałam prawdziwy powód. Ale wciąż poczucie winy ścisnęło mi serce i nie mogłam się z tego otrząsnąć.

– Jesteś normalnym człowiekiem, Brooke. Nie możesz wiecznie płakać. Musisz być w stanie dalej funkcjonować.

– Przecież podrywałam faceta na pogrzebie, Beth!?! To nie jest normalne lub funkcjonalne. To popieprzone – powiedziałam.

– No, nie wiem za dużo o psychologii, ale założę się, że wielu doktorów powie, że to normalne.

Parsknęłam.

– Nie, poważnie. Ludzie robią różne szalone rzeczy, kiedy są pod wpływem dużego stresu – wyjaśniła Gretchen.

Wzruszyłam ramionami.

– Przestań się karać, Brooke – powiedziała. – Finn nie ma z tym nic wspólnego.

– Zatrzymaj się – zażądałam. – Po pierwsze, nie wspominaj ponownie tego imienia.

– Przepraszam.

– Po drugie, przestań starać się, bym poczuła się lepiej po zachowywaniu się na pogrzebie najlepszej przyjaciółki jak kompletna kretyńska.

– Nie staram się, byś poczuła się lepiej. Po prostu mówię, jak to widzę. Zamknęłaś się w sobie, aż do teraz. Płakałaś więcej niż ktokolwiek, kogo znam. Oddałaś Beth każdą cząstkę cierpienia. Musisz ruszyć dalej – powiedziała Gretchen.

– Ruszyć dalej? – zapytałam oszołomiona.

Gretchen powiedziała łagodnie:

– Mam na myśli, żebyś przestała się ranić. Hej, może Pogrzebowy Chłopak potrafiłby ci pomóc. Chodzi do twojej nowej szkoły?

– O mój Boże – odparłam. – Skąd mam wiedzieć? Czy dopiero nie powiedziałaś, że nie mogłabym się z nim związać, bo byłoby, to totalnie lamerskie? Nie wspominając, niepoprawne?

Gretchen zignorowała pytanie.

– Był na pogrzebie Beth. Skąd ją znał? Byli przyjaciółmi?

– Nie wiem. – Chwyciłam chusteczkę z nocnej szafki i wydmuchałam nos.

– Obrzydliwość. Odsuń telefon od swojej twarzy, kiedy to robisz – powiedziała Gretchen.

Roześmiałam się pomimo bólu.

Wtedy usłyszałam znajomy skowyt. Ten sam skowyt, który Gretchen wykorzystywała na swojego tatę, gdy chciała nowe ubrania. Było to irytujące, ale słodkie.

– Brookey, polepszy ci się!

Ponownie się zaśmiałam. Nic nie mogłam na to poradzić. Gretchen była najgłupszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miałam. Także mamiącą. Myślała, że może naprawić rzeczy, tylko dzięki mówieniu o nich. Uważała wysiłek za nieprawdziwy w osiąganiu sukcesów.

– Dostanę A⁷ na dzisiejszym egzaminie z historii! – krzyczała w zeszłym roku., ale się nie uczyła i zamiast tego dostała D⁸. Najbardziej frustrującą częścią tego wszystkiego była niezdolność do zrozumienia, dlaczego nie sprawiło tego żądanie czegoś na głos.

– Gretchen, nie uczyłaś się – wyjaśniałam.

– Ale powiedziałam – odparła. – Zażądałam tego.

Chciałam powiedzieć, że realny świat nie jest motywacyjnym seminarium, gdzie poddawany jesteś praniu mózgu, wierząc, że pisanie dziennych zapewnień i ich monotonne śpiewanie sprawi, że się spełnią.

– Słuchasz mnie? – zapytała Gretchen, przywracając mnie do rzeczywistości. – Powiedziałam, polepszy ci się!

– Co proponujesz, żeby to zrobić?

– Iść pieprzyć się z facetem od pogrzebu – zasugerowała Gretchen. – Nawet, jeśli jest to totalnie popieprzone.

– O mój Boże. Jesteś chora – odpowiedziałam.

– Nie jestem chora. Pomagam tobie. Musisz ruszyć dalej. Odejść jak najdalej od Finna i Beth i tego całego gówna.

– Po pierwsze, nie...

– ...nie mów ponownie tego imienia. Tak, tak. Załapałam – odpowiedziała Gretchen.

– Po drugie nie jestem zainteresowana umawianiem się z kimś w tym roku. Zwłaszcza z facetem, którego poznałam na pogrzebie. Numer Jeden.

– Poczekaj, nie ogarnęłam. Po pierwsze, po drugie, numer jeden? – droczyła się ze mną Gretchen.

Lubiła śmiać się ze mnie, kiedy wyliczałam na głos rzeczy w formie szkicu. Tytuły i podtytuły. Czasami jest to trochę pogmatwane, zwłaszcza gdy rzucam je małymi literami. To była moja sprawa, jednak pomagało mi to porządkować myśli.

⁷ informacja dla tych, którzy nie wiedzieli lub nie mieli styczności z systemem oceniającym w USA. W Stanach Zjednoczonych jest stosowana sześciostopniowa skala ocen, z tym że zamiast cyfr stosuje się litery od A do D i F. Najlepszą oceną jest A, a najgorszą, niezaliczającą, F.

– Zamknij się i słuchaj.

– Dobrze, mam.

– Dobra, Numer Jeden. Jestem seniorką w liceum, która planuje uczęszczać na bardzo prestiżowy uniwersytet, gdy skończy szkołę. Nie mam czasu na chłopaków.

– Racja. Mówisz o UNC–Asheville?

– Co ty masz do artystów?

– Mówię, że to nie Princeton i n naprawdę nie chciałabym zostać wykopana przez awantury z hippisami, hipsterami lub jakąkolwiek grupą z "hip" w nazwie. To jest jak dziewczyna, która dopiero zaczęła golić pachy. Wiesz, o czym mówię?

– Nieważne. Numer Dwa. Myślę, że byłoby bardzo dziwnie randkować z facetem, w którego dosłownie wbiegłaś na pogrzebie. Nigdy nie mogłabym powiedzieć ludziom, jak poznaliśmy się naprawdę.

– Prawda – szybko odpowiedziała Gretchen.

– Poza tym...

– Nie, Brooke. Nie ma "poza tym". W każdym razie, nie ma nawet zarysu obrazka, a ja o to nie dbam – powiedziała Gretchen. – Ta rozmowa staje się nudna.

– O mój Boże, a to *ja* jestem suką? – spytałam.

Zaśmiała się.

– Chcę, żebyś powiedziała mi wszystko o nowej klasie. Zbadałaś towar? Chcę wiedzieć, cholera!

– Czy ty nie słyszałaś, jakie słowo powiedziałam?

– Nieważne. Może nie chcesz związku, ale to nie powstrzyma cię od obczajenia. Znam cię, Brooklyn.

Zachichotałam do telefonu, a brzmiało to wspaniale i źle. Przypuszczam, że Gretchen miała rację, że nie mogę być wiecznie w depresji. Po prostu nie spodziewałam się śmiać tak szybko po odejściu Beth albo flirtu, jakkolwiek bezskutecznego, z facetem na pogrzebie. Flirtowanie było zdecydowanie złe, ale może nie, śmianie się z przyjaciółką. Jaka psychika za tym stała? Co powiedzieliby doktorzy o takim zachowaniu? Gretchen myślała, że to normalne, a ja od razu przypomniałam sobie Scotta Petersona pokazanego w telewizji, który śmiał się podczas czuwania przy świecach dla zaginionej żony. Później został uznany za winnego na niej morderstwa. Był pierdolonym socjopatą. O mój Boże. Czy też byłam socjopatką?

– Słuchasz mnie? – Oburzyła się Gretchen.

Pokręciłam głową, aby pozbyć się myśli.

– Nigdy – droczyłam się. – Nigdy nie słucham tego, co mówisz.

– Absolutnie. Suka – powiedziała Gretchen. – Buziaki. Muszę kończyć! – I rozłączyła się, zanim rzuciłam w nią kolejną obrazą.

Gretchen Stevens była jedyną dziewczyną na planecie mogącą nazywać mnie suką. Wiedziałam, że inne też tak robią, ale ona jedna miała pozwolenie. Była jedyną, którą za to kochałam. Była ze mną szczerą – brutalnie szczerą, zwłaszcza gdy spieprzyłam z Beth. Zrobiła mi za to piekło, ale nigdy nie odrzuciła. Pozostała moją przyjaciółką po tym wszystkim, nawet kiedy zagłębiłam się w depresji i ponowiłam sesję. Gretchen porównywała tę całą sprawę zdrady do odcinków *Seksu w Wielkim Mieście*, kiedy Carrie przyznała się do sprawy z Bigiem Samanthcie. Carrie spodziewała się, że Samantha osądzi ją, ale tego nie zrobiła.

– Więc to tak, że jestem jak Samantha – powiedziała Gretchen.

– Tylko że ty mnie osądziłaś – odpowiedziałam.

– Tak, bo to, co zrobiłaś było totalnie chujowe. Wciąż zamierzam być twoją przyjaciółką, choć... – powiedziała Gretchen, a potem przytuliła mnie, aż przestałam płakać. – Zawsze będę twoją przyjaciółką, Brookey. Dopuszczamy tylko jedno wielkie spieprzenie w naszym życiu.

– Tylko jedno? – Mazałam się.

– Tylko jedno.

Położyłam się na łóżku, gapiąc w sufit i myśląc o słowach Gretchen. Pozwoliłyśmy sobie na tylko jedno wielkie spieprzenie. Żałuję, że w życiu nie mogłam pozostawić jego na później. Osiemnastka, te wyrażenie brzmi zbyt młodo, by już z niego skorzystać. Nie uważałam, że to w porządku, ale później zastanawiałam się, dlaczego obwiniam wszystko i wszystkich za własne złe decyzje.

Obwinałam Finna za rozpad przyjaźni, jakbym nie maczała w tym palców. Jak zmusił mnie do ucieczek, uprawiania seksu i wynajdowania wymówek, aby unikać spędzania czasu z Beth, żebym mogła się z nim widzieć⁸. Prawdę mówiąc zauważyłam, że obwiniam Beth w jednej kwestii: gdyby przez cały czas nie była taka przygnębiona, to chciałabym spędzać z nią więcej czasu! Szczęśliwie zapomniałabym wtedy o wyznaniu powodu jej głębokiej depresji. Czasami zastanawiam się nad rozmiarem mojego serca, gdybym w ogóle je miała.

Obwinałam mamę za to, że nie miałam zakrywających palec czółenek i musiałam ubrać jej na pogrzeb Beth. Nie było to nawet ważne, ale jakimś cudem zrobiłam z tego wielką sprawę. Gdybym nie musiała ubrać jej obcasów, niezupełny upadek na korytarzu w kościele, nie byłabym zmuszona do złapania ręki Pogrzebowego Faceta, żeby uchronić się przez

⁸ Omg, co za ch*j. Nie lubimy gościa...

upadkiem. Tak długo przekonywałam się, że nie wpadłabym na niego, gdybym nie ubrała butów mamy... Tak, to вина mamy. Ona była powodem flirtowania⁹.

Jak taka rzeczywiście inteligentna dziewczyna może być taką pierdoloną idiotką?

Czułam takie zmęczenie, że nie mogłam zasnąć. Bałam się śnić o nieprzyjemnych rzeczach. Wiem, że to złe, ale zamknęłam oczy i wywołałam twarz Kościelnego Faceta, wyobrażając sobie rzeczy, które mówią jego niebieskie tęczówki. *Sądzę, że jesteś piękna. Sądzę, że Cię kocham.* Później dryfowałam we własnym śnie, który w końcu pochłonął mnie zdradziecko, wzywając duchy z przeszłości na rzecz chłopca z przezroczystymi oczami.

– *Dlaczego nie przyniesiesz tu tej małej seksownej dupy?* – powiedział żartobliwie Finn. *Sięgnął po moją nogę, ale stałam za daleko.*

– *Twoja dziewczyna będzie tu w każdej chwili* – odpowiedziałam chichocząc.

Postanowiliśmy spotkać się w domu Beth i razem jechać na moje All-Star cheerleading competitio¹⁰. Beth spóźniła się, zostawiając mnie i Finna w jej sypialni.

– *Nie obchodzi mnie to* – powiedział Finn. *Zerwał się z krzesła i złapał mnie, zanim zdążyłam uciec na drugi koniec pokoju. Objął mnie ramionami oraz umieścił serię pocałunków na szyi.*

– *Mnie obchodzi* – powiedziałam bez tchu, czując, że moje ciało poddaje się jego pocałunkom.

– *Nie, nie obchodzi* – wymamrotał do mojej szyi, ciągnąc mnie na łóżko Beth. *Usiadł na brzegu i posadził mnie na kolanach, opierając ręce na moim tyłku poniżej czirliderskiej spódniczki. – Teraz, mam dobry pomysł, co do tego, ale chcę, żebyś coś powiedziała – zażądał Finn. – Dlaczego te małe rzeczy nazywają się spankies¹¹? – Ścisnął mnie za pośladek, pisnęłam.*

– *Już nie nazywają się spankies* – poprawiłam – *tylko cheerleading brief¹².*

⁹ Kocham tę dziewczynę i jej problemy, got chichotam:*

¹⁰ Zostawiam jak w oryginale, bo za chiny nie wiem, co to jest, damnit;) Przeczytałam parę artykułów, więc szybko wyjaśniam: Jest to konkurs dla najlepszych grup czirliderskich w USA, link: http://www.varsity.com/event/1814/2014_uca_iasc?q=00aXk3bDqXvlqpRLRnKjg8C9Ra2Wmx8u

¹¹ zostawiam jak w org., bo nie ma polskiego odpowiednika na to słowo. Kojarzy mi się Spanx, ale jest to



bielizna korygująca...

¹² dosłowne tłumaczenie; czirliderskie figi, bielizna. Zostawiam jak w org., bo podobnie jak powyżej, nie ma polskiego odpowiednika, a ja nie znam się na chirliderskim gównie (bez obrazy©). Coś a'la takie spodenki, które zakłada się na bieliznę. :P

Finn zmarszczył nos.

– Sprośnie. Wolę spankies.

Zaśmiałam się i wtuliłam twarz w jego szyję.

– Nigdy nie odpowiadasz na pytania – droczył się. Jego wskazujący palec prześledził pasek moich spankies, później zanurzył pod tkaniną. Wierciłam się.

– Nie wiem – powiedziałam, czując, że się czerwienię.

– Cóż, myślę, że wiem – powiedział łagodnie Finn. – Byłaś dziś w szkole grzeczną dziewczynką? – zapytał, musnął ustami moje ucho, klepiąc mnie w tyłek.

– Zawsze jestem grzeczna – kierowałam się do ucieczki. Czulałam, że robię się mokra, a nie miałam czasu, by zacząć odczuwać gorąco i zaniepokojenie.

– To nie to, co usłyszałam – kontynuował Finn. Podniósł mnie z kolan i położył na łóżko. Próbowałam wstać, ale mocno mnie trzymał, poruszył brwiami, zanim przewrócił mnie na brzuch.

– Nie waż się – ostrzegłam, czując podrzucaną w górę spódniczkę.

– Cholera, Brooke – powiedział. – Masz wyśmienitą dupę – pochylił się nade mną i znowu szepnął do ucha: – I mam zamiar dać ci lekcję. – Usiadł okrakiem na moich plecach w stronę stóp i przejechał dłońmi po całym tyłku.

– Finn! – pisnęłam, kiedy dłoń zeszła niżej, lekko uderzając mnie w pośladki. Ścisnął je, a potem zrobił to znowu. I znowu, aż zaprzestałam szaleńczych prób zrzucenia go ze mnie. Nie zdawałam sobie sprawy, że tak mocno się śmieję, dopóki o tym nie wspomniał.

– Masz kłopoty, młoda damo – powiedział Finn, starając się o poważny ton. – Dlaczego się śmiejesz?

– Schodź! – krzyknęłam pomiędzy wdechami.

– Nie ma mowy – odpowiedział Finn. – Dotąd nie nauczyłaś się lekcji – ponownie mnie uderzył. Tym razem trochę mocniej.

Moja głowa się podniosła i prawie wrzasnęłam "nie!", ale to nie byłoby dobre, bo chciałam, aby zrobił to ponownie. Wygięłam plecy, wypychając do góry tyłek i usłyszałam jego ostry wdech. Ponownie mnie uderzył, ale byłam spokojna.

– Nawet dla mnie trochę nie zapłaczesz? – zapytał. Uderzył mnie ponownie. Mocniej. Wypuściłam cichy jęk.

Złazł ze mnie i przerzucił mnie z powrotem, chwytając spankies, zanim mogłam zaprotestować. Ściągał je w dół wzdłuż moich nóg z figami, ale był zbyt niecierpliwy, by przeciągnąć je przez trampki. Zamiast tego, pozwolił im na pozostanie wokół kostek, kiedy podniósł moje uda i położył sobie na ramionach. Byłam nieco zrozpaczona tą pozycją, większość mojej wagi opierała się wtedy na tyle szyi i ramionach.

– Finn! – krzyknęłam, całkowicie przygotowana na działanie. Robił mi tak wcześniej wiele razy, ale zawsze w ciemności. Teraz światło dzienne przepływające przez listwy żaluzji w oknie dawało mu perfekcyjny widok na wszystko, co chciałam, by zostało w ukryciu.

– Jestem najszcześliwszym facetem na świecie – powiedział Finn, a później przebiegł po mnie językiem.

Jęknęłam i kręciłam ciałem, ale było to beznadziejne. Wciąż mnie trzymał, jego muskularne przedramiona naciskały na moje podbrzusze. Delikatnie mnie lizał, wywołując kwilenie i sporadyczne krzyki, aż myślałam, że chcę umrzeć. Czułam się zbyt dobrze i wiedziałam, że na to nie zasługuję. Zacisnęłam w pięści po obu stronach prześcieradła i błagałam, żeby przestał.

– Zrobisz to – powiedział, jego wargi wciąż muskały moje ciało. – Kiedy dojdiesz.

– Nie, nie, nie – powiedziałam bez przekonania. – Mam zawody. Beth. Beth może być tu lada chwila.

Zignorował mnie i kontynuował swoje zmysłowe natarcie. Jego język na mej skórze. Jego delikatne pocałunki. Chciałam dojsc i wiedziałam, że będzie to silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Nie wiedziałam, dlaczego tym razem było to takie dotkliwe. Być może, dlatego, że zachowywaliśmy się zbyt nierozważne, zbyt niebezpieczne, a potężny pośpiech prowadził do upojenia.

Ale powinnam zwrócić uwagę na niepokojące uczucie w głębi serca. To było jak ostrzegawcza syrena z wielkim, migającym czerwonym światłem¹³. Mogłam usłyszeć gładki, kobiecy głos w systemie interkomu – taki jeden z filmów sci-fi: "Uwaga. Dziesięć sekund do detonacji"¹⁴. Wtedy statek eksploduje, a moje ciało razem z nim. Wrzeszczę w kosmosie, czując uciekający tlen, pękające gwiazdy, jedna po drugiej przed moimi oczami, w sercu, po całych nogach.

– Co jest kurwa?

Leżałam zaspokojona, zamrożona. Nie chciałam odwrócić głowy, ale wreszcie się zmusiłam. Beth stała u progu drzwi. Miała bladą twarz, a ja przez stan osłupienia chciałam powiedzieć, że jest coś nie tak z jej twarzą.



¹³

¹⁴ W org. się rymuje: „Attention. Ten seconds until detonation.”

Później jakoś doszłam¹⁵ i zdałam sobie sprawę, jak to wygląda. Leżąc na łóżku z twarzą jej chłopaka pomiędzy nogami. Finn zdjął mnie z ramion, starając się wciągnąć moje spankies.

– Co ty kurwa robisz? – krzyczała Beth.

– Beth, o mój Boże, nie wiem! – powiedziałam. Stałam po drugiej stronie łóżka, uwięziona jak przerażone zwierzę.

– Ty nie wiesz? – wrzeszczała. – Mój chłopak właśnie cię wylizal, Brooke! A ty nie wiesz?

Otworzyłam usta, aby odpowiedzieć, ale słowa ugrzęzły mi w gardle.

– Odpowiedz mi, ty pierdolona dziwko!

– Beth, stop – powiedział Finn.

– Żartujesz sobie? "Stop"? Co ty robisz? Jak mogłeś mi to zrobić? Mój chłopak!

– Beth, ty i ja dobrze wiemy, że to koniec. Skończyło się – powiedział Finn. – Nawet mnie nie lubiłaś.

– Masz rację, pieprzony chuju! – wrzeszczała Beth. Zwróciła się w moją stronę. – Byłaś moją najlepszą przyjaciółką, Brooke.

Zranienie w jej oczach załamywało do głębi. Zakrztusiłam się szlochem. Zakrztusiłam się jej słowami. Byłaś. Byłaś moja najlepszą przyjaciółką.

– Dlaczego płaczesz? – zapytała Beth. – Bo zostałam przyłapana? Albo nagle czujesz się winna? Jak długo?

Pokręciłam głową.

– Ty mi powiesz – zażądała Beth. Przystąpiła parę kroków do przodu, zanim zmieniła zdanie i przystanęła.

– Kilka miesięcy, Beth – odpowiedział Finn, a wtedy zapragnęłam go za to walnąć.

Beth dyszała.

– Kilka miesięcy?!

– Kochamy się, Beth. Przepraszam, że cię zraniłem – powiedział Finn.

Brzmiał jak kompletny krytyn. O czym on do diabła mówił? Miłość? Nigdy nie mówiliśmy niczego o miłości.

Beth zaśmiała się szyderczo.

¹⁵ Gratuluję wyczucia czasu. Anyway, wkurza mnie już Brooke tym wszystkim, no bo really? Z chłopakiem swojej BFF?

– Wow. Miłość. Okej. – Jej twarz zalala się łzami. Patrzyłam jak jedna z nich trzymała się szczęki, zanim plusnęła na podłogę.

– Beth, proszę – szepnęłam.

– Wynoś się z mojego domu – powiedziała. – Teraz.

Nie ruszyłam się.

– Teraz!

Finn złapał mnie za rękę i zaprowadził na dół. Myślałam, że Beth na mnie się rzuci, kiedy przeszłam obok niej, ale stała ze stoickim spokojem, patrząc na mnie jak na obcego. Wtedy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami i w jednej chwili zawalił się mój dotychczasowy świat.

Chapter 3

trans: requiem5 beta: dagula_

Mój ojciec stał na środku mojej sypialni, wyglądając na zdenerwowanego.

– Cóż, co o tym sądzisz? – zapytał. Zerknął na mnie na chwilę, a potem odwrócił się do okna.

– O czym? – odpowiedziałam.

– O pokoju – powiedział. – Czy jest wszystko w porządku?

– Yeah, jest świetny – skłamałam. Wygląda jak pokój, który należał do dziesięcioletniej dziewczynki zakochanej w Justinie Bieberze, i ten fioletowy kolor. Chciałabym, to natychmiast zmienić.

– To dobrze – odpowiedział z wyraźną ulgą Tata.

Szeroko się uśmiechnęłam. To było niemożliwie kłopotliwie, stojąc razem w sypialni, ale żadne z nas nie zrobiło ruchu do wyjścia.

– Masz ochotę na pizzę? – zapytał po chwili. – Przy drodze jest naprawdę dobra knajpka. Własnej roboty.

– Brzmi dobrze – powiedziałam. Rzuciłam się na łóżko.

– Zazwyczaj gotuję – ciągnął. – Ale nie wiem, co lubisz jeść. – Podrapał się po karku.

– Jem cokolwiek – odpowiedziałam. Nie zamierzałam mu tego ułatwić.

Westchnął. – Tak robisz, huh?

Uśmiechnęłam się do niego, a on zachichotał. A potem się rozluźnił i zrobiłam to samo.

– Tato?

– Hmm?

– Skąd masz te plakaty z Justinem Bieberem?

– Wal-Mart¹⁶ – odpowiedział. – Dlaczego? Nie lubisz go? Pani ze sklepu powiedziała.

– Jest okej, tato.

¹⁶ Największa, globalna amerykańska sieć supermarketów, charakteryzująca się bardzo niskimi cenami, co powoduje, że jest ona miejscem zaopatrzenia dla uboższych grup społecznych.

Wlecze się do zasłon obramowujących jedyne okno w pokoju i ciągnie za nie.

– Prawdopodobnie ich nie lubisz, prawda? – pyta.

Ponownie się uśmiecham, a on potrząsa głową.

– Nigdy więcej nie posłucham tych kobiet w biurze – powiedział z irytacją, ale wyczułam humor płynący pod słowami.

– Cóż, możemy wszystko naprawić z paragonami – zaproponowałam, a on skinął głową. – Tato?

– Hmm?

– Wiem, że naprawdę tego nie chcesz i przepraszam – powiedziałam. Myślałam, że lepiej, być po prostu szczerym.

To była dziwna sytuacja dla nas wszystkich. Mama była teraz na drugim końcu kraju. Tata wciąż mieszkał w tym samym domu, który pachniał latem, kiedy miałam dziewięć lat i gościłam najlepsze nocowania z Beth w historii nocowań. Wszystko wyglądało tak samo, ale był zapach, który powodował ból mojego serca. I byłam też w nowym miejscu. Wiedziałam, że nie rozumiem dlaczego poprosiłam go o wspólne zamieszkanie. Sama do końca tego nie wiedziałam, oprócz tego, że czułam się zmuszona do uczęszczania do liceum Beth na ostatni rok.

– Nie przepraszaj – powiedział. – Chcę cię tutaj. Naprawdę. Po prostu nie byłem pełnoetatowym rodzicem przez chwilę, to wszystko.

– Cóż nie musisz się martwić – powiedziałam. – Jestem całkiem łatwa i niezależna. Właśnie dostałam pracę w jadłodajni, do której chciałeś nas zabrać. Nie musisz się martwić o dawanie mi pieniędzy. – Nie powinnam powiedzieć tej ostatniej części.

– Dlaczego myślisz, że mam problem z dawaniem tobie pieniędzy? – zapytał Tata. Wyciągnął portfel.

– Nie, po prostu chodziło mi o to, że nie chcę, abyś myślał, że musisz zmienić całe swoje życie przez to, że teraz tu jestem. Potrafię o siebie zadbać. Nie będę stała ci na drodze.

– Jakie życie? – zapytał cicho. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Patrzył przez okno, kiedy śledziłam lamparci wzorek na kołdrze. Nie miałam pojęcia, dlaczego Tata chciał mnie tu. Mieszkającą z, nim. Potem rozejrzałam się po pokoju. Naprawdę się rozejrzałam i to zobaczyłam. Czas i każdy szczegół, jakie włożył w to wszystko. Jasnioletowe jaśki na łóżku, akcentujące kołdrę. Wysokie lustro przymocowane do drzwi szafy szczytowało się grubą ramą pomalowaną fioletowymi i białymi kwiatkami. Rozmyto-zadbane lampki nocne. Fioletowe, jak wiadomo. Moje stare pompony przymocowane do lustra nad kredensem. Nawet znalazł moje stare My Little Ponies i ustawił je na, nim w szeregu. Chciałam płakać przez to, jak źle, to wyglądało i jak dobrze, to czułam. Niczego nie zmienię, zdecydowałam. Cóż, plakaty ujdą.

– Chciałbyś pójść ze mną na rejestrację do klasy? – zapytałam. Wiedziałałam, że będę jedynym seniorem z rodzicem, ale nie obchodzi mnie to. Chciałam zacząć od nowa – i myślałam, że towarzystwo Taty oddałoby to idealnie. Bóg wie, że potrzebuję nowej tożsamości.

– Cóż, ale nie chcę wejść ci w drogę – odpowiedział Tata.

– Jak mógłbyś wejść mi w drogę? – zapytałam, skacząc z łóżka. – Dawaj. Później będziesz mógł mnie zabrać na zakupy po artykuły szkolne. – Gdyby chciał dawać mi rzeczy, to, jak mogłabym, to odrzucić?

– Okej – powiedział Tata, podkreślając nutą podekscytowania.

Wiesz, gdy ktoś się na ciebie gapi. Czujesz, to. Włosy na twoim karku stają, gdy jest to dziwne uczucie, gdy nie jesteś pewien, czy ci się to podoba. Gdy osoba robi cię nieswoim, nawet, jeśli jeszcze jej nie zauważyłeś. Albo czujesz falę gorąca uderzającą w ciebie, zaczynając od głowy, schodząc w dół twojego ciała do palców od stóp. Jeśli ci się podoba. Gdy jest to dobre uczucie, nawet, jeśli jeszcze jej nie zauważyłeś.

Czułam, że moje włosy na karku się podnoszą, bo wiedziałam, kto to był. I nie lubiłam tego. Albo jego.

Spojrzałam na mój strój. Nie wiedziałam, dlaczego mnie, to obchodziło, ale zaczynałam od nowa w nowej szkole, a chciałam, by pierwsze wrażenie było dobre. Ciemne jeansowe spodni z prześwitującym, kłębiącym się topem¹⁷. Ubrałam stanik pod top i pozwoliłam mu zwisać z jednego ramienia. Stopy włożyłam w sandały z kryształami. Miałam na twarzy tylko trochę makijażu. Głównie skupiłam się na podkreśleniu moich ciemnoniebieskich oczu. Złote odcienie, by je odznaczyć. Gruba maskara na górne rzęsy. Dolne rzęsy zatrzymałam nagie. Lubiłam kontrast. Nawet zakręciłam włosy i zostawiłam loki luźno, spływając w dół pleców miękko blond falami.

To było takie ważne – pierwsze wrażenie. Chciałam zacząć świeżo. Byłam przekonana, że większość uczniów w Charity Run nie wiedziało kim jestem, bo moja stara szkoła nie była ich rywalem. Oni nie znają mojej historii z Beth, mojej historii jako okropna przyjaciółka. Miałam szansę na prawdziwą zmianę. Będę grzeczną dziewczyną na mój seniorski rok. Będę

¹⁷ coś takiego. Nie mam pojęcia, dlaczego autorka dodała „kłębiący się” ... Cóż mogło być jeszcze „wydęty”



chodziła każdego dnia po korytarzach, czując ducha Beth – stałego przypomnienia mojej zdrady – i witając ból. Będę karana, na co zasługuję. A, jeśli będę miała szczęście, to będę uzdrowiona.

Tata nawiązał rozmowę z pomagającym mi nauczycielem, więc postanowiłam, że czas się odwrócić, żeby mój nadzorca w pełni mnie widział. Podskoczyłam, gdy go zobaczyłam. Myślałam, że będzie gdzieś po drugiej stronie sali gimnastycznej, ale stał tuż za mną. Wtedy ciepło uderzyło mnie, ale nie te dobre. Byłam zdenerwowana, a moja skóra paliła się tym.

Uśmiechnął się do mnie. Odwzajemniłam go moim własnym, nieśmiałym i niepewnym.
– Ty seniorem? – zapytał od niechcenia.

Górował nade mną, brązowe włosy kręciły się, czekoladowe oczy były ciemne i dawały złe przeczucie. Jego ramiona były grube od lat wyczynowego pływania i na ułamek sekundy wyobraziłam sobie Beth w nich uwięzioną, niezdolną do ruchu, do ucieczki, kiedy wziął od niej wszystko czego chciał. Pogwałcenie najbardziej osobistej natury człowieka. Zbyt niszczycielski dla Beth, by, to przezwyciężyła, więc zamiast tego pozbawiła się życia w sypialni, w szafie.

Słuszny gniew natychmiast we mnie zapłonął i tak, po prostu odkryłam jakiś cel. Mój cel. Od razu się we mnie wzbiera, wielka fala trzaska w mój umysł i serce, niosąc ze sobą odwagę i przekonanie w mój nowo utworzony plan. Wiedziałam jak przeprosić. Wiedziałam jak naprostować rzeczy z Beth. W tym momencie, to było ostrzeżenie, a ja zamierzałam udać się na bitwę w imieniu mojej przyjaciółki. *Ja kurwa pogrzebię tego gościa, Beth. Zrobię to. Tylko patrz jak to będę robić.* I zmieniałam się w predatora. Tylko on jeszcze o tym nie wiedział. Myślał, że jestem ofiarą i pozwolił mi na to³.

Przełknęłam. – Yeah – powiedziałam, przeczesując włosy palcami. Chciałam, by wyglądało to na słodki, mały, nerwowy nawyk. Przekrzywiłam żartobliwą głowę, kiedy na niego patrzyłam.

– To musi być trudne. Przeniesienie się do nowej szkoły na ostatni rok – odpowiedział.
– Nie bardzo – powiedziałam. – Moja stara szkoła była do dupy.

Patrzyłam jak jego oczy błędziły po moim ciele. Był w tym ukradkowy, ale nie byłam ślepa. Cierpła mi skóra i poczułam przemożoną chęć, by się na niego rzucić. Nie byłoby żadnej gry, wiedziałam, ale może mogłabym wydrapać mu oczy, zanim rzuciłby mnie na podłogę, ruchając nieprzytomną.

Cóż, mam nadzieję, że bardziej polubisz tą szkołę – powiedział po skończonej ocenie.
– Myślę, że tak czy, inaczej nie ma to znaczenia – powiedziałam. – To ostatni rok.
– Prawda – odpowiedział. – Ale planuję zrobić go bardzo dobrym.

Yeah, założę się, że zrobisz, ty pieprzony dupku.

– Och, ja też – powiedziałam trochę zbyt entuzjastycznie. Wydawało się, że mu się podoba.

– Przy okazji, jestem Cal – powiedział, wyciągając rękę.

Wzięłam ją niepewnie. Nie chciałam. Adrenalina wzrosła i bałam się, że ścisnę jego rękę tak mocno, że ją oderwę.

– Brooklyn – odpowiedziałam. – Ale wszyscy nazywają mnie Brooke.

– Miło cię poznać, Brooklyn – powiedział, wydymając usta w miłym uśmiechu. Ścisnął moją rękę, zanim ją wypuściłam.

Hmm, więc nie planował nazywać mnie „Brooke”. Przynajmniej nie teraz. W co on gra? Może nie chce, żebym myślała, że zdobyłam jego uwagę. Może nie chce, abym myślała, że nawet nie zostaniemy przyjaciółmi. Był, mimo wszystko, jednym z tych popularnych facetów. Ja, z drugiej strony, nie miałam żadnego statusu społecznego i ambicji na bycie popularną.

– Miło cię poznać, też, uh... czy mógłbyś powiedzieć jeszcze raz jak się nazywasz? – Ciężko pracowałam, by stłumić uśmiech. Nie chcesz dać mi „Brooke”? No dobrze. Nawet nie dam ci imienia.

Zaśmiał się. – Cal.

– Zgadza się – powiedziałam. – Cal. Czy Cal jest od czegoś skrótem?

Uśmiechnął się ironicznie i popatrzył się za ramię, nim zwrócił się do mnie. – Yeah. Calvin. Ale wszyscy nazywają mnie Cal.

– Dobra, miło cię poznać Calvin – powiedziałam. Podniosłam głowę i uśmiechnęłam się.

– Hmm – odpowiedział i przypuszczam, że myślał jakiego rodzaju noszę majtki.

Tata klepnął mnie w ramię w idealnym momencie. Musiałam uciec od tego faceta. Chciałam go udusić, wiedząc co zrobił mojej przyjaciółce, a uderzało mi do głowy od wciąż rozwijającego się plany w moim mózgu. I szczerze mówiąc, bałam się wielkości Cala.

– Gotowa? – zapytał Tata.

Odetchnęłam głęboko, później myśląc o doskonałej odpowiedzi. – Tak, Tato – a on dziwnie na mnie spojrział. Obserwowałam reakcję Cala na moje słowa, pewna jego podniecenia. – Cześć, Calvin – podnosząc rękę w delikatnej fali.

– Hej, poczekaj – powiedział pospiesznie. Sięgnął po moją kartę rejestracyjną. – Czy mogę zobaczyć twój plan?

– Pewnie – powiedziałam, podając mu kartę. – Jakiś konkretny powód dlaczego?

– Um, cóż, mogę opowiedzieć ci o nauczycielach – powiedział.

Gówno prawda. Chciał wiedzieć jakie zajęcia będzie mógł ze mną wziąć. Mam cię, sukinsynu, a obraz wielkiego, grubego tuńczyka wiercącego się na małym haczyku przyszedł mi na myśl. Powolna, zawiała śmierć i uśmiechnęłam się na myśl o ostatnim, desperackim flop.

– Jak Pani Walker. Zmusi cię do zrobienia tak jakby prezentacji przed klasą. Dobrze, jeśli lubisz publiczne przemówienia, ale myślę, że większość z nas tego pieprzenie nienawidzi – powiedział.

Skinęłam.

– I Pan Hatchet¹⁸.

– Yikes, to straszne nazwisko.

– Nie żartuję. To dupek. No wiesz. Nie próbuj przekonać go swoimi kobiecymi wdziękami. To na niego nie działa. Nawet nie przyjmuje uzasadnionych zwolnień z lekcji. Nawet nie lekarskich.

– Brzmi jak dupek – powtórzyłam.

– Um, reszta jest okay. Widzę, że robisz Kronikę Szkolną? Też planowałem – powiedział Cal.

Naprawdę Cal? Naprawdę planowałeś robić Kronikę? Daj spokój.

– Cóż, jeżeli robisz, to możemy popracować razem. Wiesz, porobić razem zdjęcia lub cokolwiek – zaproponowałam. Słodkie gównu. Dobra dziewczynka.

– Yeah, może – powiedział i wręczył mi kartę. – Zobaczymy się później.

– Okej. Do zobaczenia w następnym tygodniu, Calvin – powiedziałam jak odszedł.

– Już nowe przyjaźnie, huh? – Zapytał Tata, gdy pokonaliśmy drogę z Sali gimnastycznej do jego starego pickupa.

– Prawie – odpowiedziałam. – Wydawał się wystarczająco miły.

Kłamstwo było ciężkie w moich ustach. Nie był wystarczająco miły. Nie był w ogóle miły, a ja o tym wiedziałam.

Niech zapłaci.

Tak dużo ustaliłam. Sprawię, że zapłaci. Tylko jeszcze nie wiem, czy zrobię, to przez przyłożenie mu kijem bejsbolowym w jaja, przyłożenie 9 mm do jego głowy i pociągnięcia za

¹⁸ hatchet – siekiera, topór.

spust, czy może coś bardziej przewrotnego. Pomysł przeszedł mi do głowy w sali gimnastycznej i teraz dopiero go rozważam. Pomysł pozwolenia mu mnie mieć. Uwodzenia go bez jego wiedzy, dając mu doskonałą okazję do wykorzystania mnie, a potem niech zapłaci. Czy na pewno mogłabym, choć przez, to przebrnąć? Czy mogłabym oddać mu swoje ciało jako ofiarę za dążenie do zemsty? Czy byłam wystarczająco silna? Na tyle szalona?

Nigdy nie mogłabym tego zrobić, gdybym była dziewicą, ale nie jestem. Nie dlatego, że bycie zgwałconą byłoby mniej bolesne czy traumatyczne. Ale wciąż, myślałam, że mienie dziewictwa usuniętego z drogi jest mniej rujnujące życie. I czy na pewno byłby to gwałt, gdybym go skusiła do zrobienia tego?

Nigdy nie byłam wykorzystana seksualnie, nie miałam pojęcia jak to wpływa na kobietę, a czułam trochę wstydu, myśląc, że mogłabym sobie z tym poradzić. Jakbym miała pojęcie o rzeczywistości. Moja arogancja nie знаła granic, a przekonywałam siebie, że wpływ emocjonalny byłby niewielki, bo byłam wystarczająco silna, by go udźwignąć. Chociaż, szczerze. Czy naprawdę mogłabym zeznawać przeciw niemu w sądzie, przejść przez to wszystko, bez pewności, że wyślę go za kratki? Czy mogłabym zaryzykować pchnięcie nożem na oczach publiczności? Nie każdy stan chroni tożsamości ofiar gwałtu, gdy się ujawniają. A Karolina Północna? Musiałabym to sprawdzić.

Mój Boże. Mój umysł wirował, rozważając doskonale pomysły na zemstę. Chciałam tego dla Beth. Chciałam tego dla siebie. Być może, mogłabym pogrzebać moje poczucie winy i żal na dobre. Uważałam, że Cal był jednym z tych gości. Co, jeśli zgwałcił inne dziewczyny? Czy to był mój obowiązek, by szukać zemsty? Czułam się w tym momencie, jakbym nie miała wyjścia, że całe moje życie było określone przez ten szalony plan. *Coś w tobie jest naprawdę spieprzone, Brooke*, słyszałam mówiącą siebie. Może. Ale to było w porządku. Nie czułam się w porządku przez bardzo długi czas.

Leżałam na łóżku, mój mózg zalany był pytaniem za pytaniem. Pracował w nadgodzinach, a ja nie mogłam, za nim nadażyć. Może po prostu wariuję. Może obudzę się jutro i wycofam z całego planu. Ale z kogo sobie żartuję? Gniew, który czułam na sali, kiedy stałam przed tym predatorem był zbyt rzeczywisty, zbyt mocny i słuszny do zignorowania. Jest gniew i jest słuszny gniew. Czułam ten słuszny i wiedziałam, że muszę działać. Chciałam oczyścić moje serce, stając się nieczysta.

Zasnęłam, wiedząc, że stare wydarzenia się wynurzą, wkradając się naprzód moich myśli z mojej podświadomości, żebym jeszcze raz poczuła ból, by umocnić moją decyzję.

– Musisz powiedzieć mi, co się stało – prosiłam.

Beth szlochala w ręce, kiwając się w przód i w tył jak ktoś na skraju załamania nerwowego. Nie chciałam, aby się załamała. Nie wiedziałam, co zrobić, gdyby je miała.

– Beth, proszę – namawiałam, owijając wokół niej ramię i ciągnąc ją do mnie. Oparła swoją głowę na moim ramieniu.

– On mnie zgwałcił – szepnęła.

Od razu pomyślałam o Finnie i serce mi zamarło. To nie mógł być Finn. Finn nigdy nie zrobiłby czegoś takiego. Nie mogłam w to uwierzyć, nie chciałam, bo z, nim spałam. Byłam głową w chmurach w stosunku do niego.

– Kto? – wychrypiałam. Mój puls przyspieszył, gdy chwyciłam moją najlepszą przyjaciółkę.

– Nie znasz go – odpowiedziała Beth. – Chodzi do mojej szkoły. Nazywa się Cal.

Ruszyłam z miejsca i złapałam Beth za rękę. – Beth, musisz powiedzieć mi, co się stało.

Beth zadrżała nową falą szlochu, kiedy niechętnie skinęła głową.

– Poszłam na imprezę. Tę imprezę, o której ci opowiadałam – zaczęła.

Skuliłam się. To była impreza, na której nie byłam. Chciała, ale wymyśliłam jakieś kiepskie kłamstwo o wyjściu razem z moją mamą, kiedy w rzeczywistości, poszłam zobaczyć Finna.

Czułam się, jak gównno.

– Myślę, że doprawił mi drinka – kontynuowała Beth. – Zaczęłam się czuć naprawdę wstawiona. Oszolomiona, myślę. Zabrał mnie do swojego pokoju na piętrze, abym mogła się położyć. Nie chciałam. Mówiłam mu, że nie chcę!

Wybuchła płaczem, długim postrzępionym szlochem, który brzmiał boleśnie w jej piersi.

– Wszystko w porządku – powiedziałam, głaszcząc ją po plecach. Wszystko o czym mogłam myśleć, to to, że mnie tam nie było. Gdybym tam było, to by się nie stało. Moja wina. Moja wina.

– Zdjął moje ubrania – powiedziała. – Powiedziałam mu nie. Chciałam to wykrzyzczeć, ale mój język był taki duży. Jakby był opuchnięty. Powiedział, że tego chciałam i ,że go prowokowałam.

– Nie musisz mi więcej mówić – wyszeptalam. Nie mogłam znieść słuchania tego.

– Nie! Muszę! Muszę się tego pozbyć! – krzyczała, a ja skinęłam.

Wzięła głęboki oddech, starając się rozluźnić węzeł w piersi.

– Płakałam, a on lizał moją twarz. Myślę, że zlizywał moje łzy. A potem uprawiał ze mną seks, podczas gdy zakrył mi usta i powiedział, że mam nikomu nie mówić, bo mi nikt nie uwierzy. Wiedział, że nie jestem dziewicą. Wiedział, że spałam z facetami z drużyny pływackiej. Ci idioci musieli się tym chwalić, czy coś.

Moje serce pływało z mieszaniny poczucia winy: winy, że nie byłam na imprezie z Beth, winy za jej napad, winy za podkradanie jej chłopaka, winy za okłamywanie jej.

– *On ma rację, Brooke – powiedziała Beth. Jej głos drżał niekontrolowanie. – Nikt mi nie uwierzy. Jest typowo amerykańskim mistrzem drużyny pływackiej. A ja jestem dziewczyną, która pieprzyła trzech facetów ze szkoły. Nikt mi nie uwierzy.*

– *To nie prawda – stwierdziłam. – Musisz się ujawnić, Beth. Nie możesz pozwolić mi się od tego wymigać.*

– *Oszalałaś? – krzyknęła. Wyszło ostrzej, niż myślę, że tego oczekiwała. Wzdrygnęłam się od niej, zdezorientowana. – Boże, Brooke, czy ty w ogóle wiesz, o co pytasz?*

Nienawidziłam pierwszego dnia szkoły. Ten jeden monstrualnie pogarsza fakt, że nikogo nie znałam. Tak, perspektywa zacementowania z czystym kontem była atrakcyjna, ale mienie takiej na ostatnim roku, sprawia, że nie wiem, czy chcę lub, czy mi zależy na włożeniu energii do zwrócenia nowych przyjaciół. Wydawało się to zbyt trudne, ale później postanowiłam włożyć całą swoją energię i czas w zniszczenie życia Cala. Nie jestem pewna, jak nowy przyjaciel lub grupa nowych przyjaciół wpasuje się do tego obrazka.

Włączyłam się po głównym korytarzu, szukając Korytarz D. Szybko odkryłam jak skomplikowany był układ szkoły, odzwierciedlający niepokojącą wzmiankę zachodu, czy właściciel miał robotników pracujących aż do śmierci. Zwroty i skróty, które prowadziły donikąd – przypadkowy typ architektury bez ładu i składu. Osoba mogła się tu zgubić i zastanawiałam się, czy zostało to zaprojektowane celowo. Wyobraziłam sobie nauczycieli, podśmiewających się w pokoju nauczycielskim, kiedy oglądają nagrania z monitoringu zdezorientowanych uczniów pędzących jak szczury, by spróbować zlokalizować swoje sale lekcyjne. Możliwe, że był to jeden wielki eksperyment psychologiczny.

Nie wiem jak, ale w końcu natknęłam się na Korytarz D. Oczywiście, nie mam zielonego pojęcia, jak dostać się stąd na moją pierwszą lekcję, ale zmartwię się, kiedy zadzwoni dzwonek. W tym momencie skanuję szafki postawione po jednej stronie korytarza, dopóki nie odnajdę swojej. Wsadziłam do niej kilka segregatorów i zeszytów, które przywiozłam ze sobą i przyczepiłam magnetyczne lustro do wewnętrznej strony drzwi szafki. To było, to. Byłam gotowa. Zamknęłam drzwiczki i rozejrzałam się dookoła.

Kilka dziewczyn zerknęło w moją stronę, kiedy przechodziły obok mnie. Zdecydowałam się na uśmiech, ale szły dalej albo nieświadome mojego gestu albo zdeterminowane trzymać mnie z dala zagrody. Cokolwiek. Nie szukałam przyjaciół. Szukałam zniszczenia Cala i obserwowałam jak szedł w moją stronę. Napięłam się, niepewna swojego stroju, który wybrałam do ubrania. Zwykle byłam tylko skrępowana wśród facetów, którzy mnie pociągali. Z pewnością nie pociągał mnie Cal, ale zauważyłam, że chcę mu zaimponować. Potrzebowałam mu zaimponować. To było sedno. Gdyby uważał mnie za

nieatrakcyjną i nieinteresującą, to nie miałabym szansy. Cały mój plan zepsułby się, jak stary owoc.

– Brooklyn, prawda? – spytał, przechodząc za mną pewnym siebie krokiem.

– Uh huh – odpowiedziałam, patrzyłam jak znika w dole korytarza otoczony swoimi frajerskimi przyjaciółmi.

Co, to u diabła było? A potem dokładnie zdałam sobie sprawę, co to było. Nie zamierzał mi tego ułatwić. Chciał, abym na, to zapracowała, zapracowała na zasłużone miejsce w grupie popularnych seniorów. Zapracować, aby zasłużyć na miejsce obok niego.

Fiut.

Dobrze. Zrobiłabym wszystko, co jest konieczne, aby osiągnąć mój cel. Chciałabym przełknąć swoją dumę, jeśli oznaczałoby to zobaczenie wymierzania sprawiedliwości. Wzięłam głęboki oddech i błędziłam w dół korytarza, szukając drzwi klasy 1A. W końcu je znalazłam i byłam z siebie zadowolona, że wygrałam ze spóźnionym dzwonkiem.

Lubiłam siedzieć na obrzeżach klasy. Nie, to nie do końca tak. Musiałam siedzieć na obrzeżach klasy. Ale jedyne wolne miejsca były bezpośrednio na środku klasy. Niechętnie zdecydowałam się na rząd czterech miejsc z przodu i mocno starałam się opanować natychmiastowy niepokój.

Zmagałam się z silną klaustrofobią tak długo, odkąd pamiętam. Nigdy nie brałam windy, musiano podawać mi środki uspokajające w samolotach, zawsze jeździć prawym pasem¹⁹. Miałam dostęp do pobocza. Miałam wyjście. Teraz siedzę z tymi wszystkimi uczniami otaczającymi mnie i przez krótką chwilę zamknęłam oczy, wyobrażając sobie, że jestem na zewnątrz na środku wielkiego pola, pusta przestrzeń rozciągająca się daleko jak mogłam zobaczyć we wszystkich kierunkach. Udało mi się spowolnić walenie serca.

Nauczyłam się tego triku na terapii, odkrywając jego skuteczność w niektórych sytuacjach. Ale nie działa, to w windach. Nauczyłam się, że trudna droga po staraniu się przyspieszenia mojego progresu, doświadcza dość pewności siebie po mieniu lotu z powodzeniem przez pięć stanów bez uspokajaczy. Myślałam, że totalnie mogłabym poradzić sobie z windą, ale później znalazłam się na podłodze, krzycząc i oddychając do papierowej torby.

Spojrzałam na prawo, bo w koncie oka zobaczyłam coś pięknego. Był tam Pogrzebowy Facet, siedząc na skraju klasy daleko od okna, nie patrząc na nic konkretnego. Zaczęłam się trząść i ponownie zamknęłam oczy, wyobrażając sobie pole. Problemem było to, że tam był,

¹⁹ pas, po którym jeździ się wolniej z poboczem. Nasza kochana Brooke wreszcie przechodzi do rzeczy, a nie



ciągle pieprzy, co mnie niezmiernie cieszy, sądzę, że was też, kochani.

podchodząc do mnie i, zanim mogłam zareagować, przygarnął mnie w ramiona i prymitywnie pocałował. Mój Boże, on mnie ranił i chciałam tego! Całowałam go tak gorączkowo, a potem poczułam jego ręce zjeżdżające do mojego tyłka w jeansach. Nie pytał o zgodę i zaczął mnie rozbierać jakbym nie miała wyboru.

Moje oczy gwałtownie się otworzyły i przesunęłam się na siedzeniu. To było niesamowicie niewygodne. Tak, mała część mnie podejrzewała, że przeniósł się do tej szkoły.

Dlaczego w przeciwnym razie był na pogrzebie Beth? Ale nie byłam przygotowana na zobaczenie go na żadnej z moich lekcji. Wiedziałam, że nie mogłabym się z nim związać. Jeden, nie miałam pojęcia, czy mnie w ogóle zaatakuje. Dwa, nie mogłabym dobrze go prześladować, jeżeli starałam się zdobyć uwagę Cala. Trzy, zaprzysięgam być z dala od chłopców, pomimo Cala.

Głupi Cal. Już rujnuje mi życie, a mój plan nawet nie zaczął przystępować do realizacji. Ponownie spojrzałam na Pogrzebowego Faceta.

Patrzył się wprost na mnie, a mój łokieć szarpnął mimowolnie, zrzucając mój zeszyt z ławki. Sięgnęłam w dół, aby go odzyskać i trzasnęłam się czołem o bok biurka.

– Skurwysyn! – syknęłam i usłyszałam obok mnie ciche sapnięcie.

– Jesteś ok? – zapytała dziewczyna.

Potarłam bolącą głowę i usiadłam. – Czy, to źle wygląda? – Podniosłam rękę tak, żeby dziewczyna mogła dobrze się temu przyjrzeć.

– Tylko trochę zaczerwienione – powiedziała z uśmiechem.

Przewróciłam oczami na chichot, który za mną wybuchł.

– Po prostu uwielbiam być źródłem dla żartów – powiedziałam, dźgając kciukiem tył sali.

Dziewczyna odwróciła się w kierunku śmiejącego, jej uśmiech od razu zszedł i patrzyłam jak jej twarz wypełnia się czymś niepokojącym. Nie byłam w pełni pewna, ale myślałam, że to strach. Wyrwała głowę z powrotem.

– Nie martw się o nich – powiedziała cicho, kręcąc długopisem.

– Nie będę – odpowiedziałam, trochę urażona, że zakładała, że zależało mi na tym, co myśleli sobie o mnie tamci uczniowie.

Odwróciłam się, żeby na nich spojrzeć. Nie miałam pojęcia, kiedy do klasy wszedł Cal, ale poczułam, że moja twarz robi się natychmiastowo gorąca. Uśmiechnął się i pomachał mi. Położyłam dłoń na czole i wzruszyłam ramionami, przewracając oczami. On wzruszył, a ten przyjazny gest wytrącił mnie z równowagi. Nie chciałam, aby był tak cholernie miły, ale czy, to nie sposób drapieźników? Jeśli wydawali się zastraszający i przerażający, nigdy nie mieli, by możliwości do ataku.

Odwróciłam się. Moje czoło wciąż pulsowało. – Jestem Brooke, przy okazji – powiedziałam, zwracając się do dziewczyny.

– Lucy.

– Miło cię poznać.

Uśmiechnęła się, ale nic nie powiedziała. Była piękną, filigranową blondynką z dużymi, piwnymi oczami. Przypominała mi ptaka – małe kości, kruche ciało. Myślałam, że mogłaby jeść więcej, ale może je jak koń i nigdy nie przybiera na wadze. Obserwowałam jak otwiera zeszyt, kiedy usłyszała otwierane drzwi do klasy. Nauczyciel wszedł, a ja próbowałam się skupić, mimo że było ciężko z Pogrzebowym Facetem po mojej prawej i Calem z tyłu. Myśl o siedzącym Calu za moimi plecami, patrzącym na mnie, kiedy byłam bezsilna, żeby się przenieść, naprawdę mnie wkurzała. Jestem pewna, że czerpał z tego przyjemność. Jestem pewna, że czerpałby przyjemność z całych pięćdziesięciu jeden minut i ponownie zamknęłam oczy, starając się przywołać pole.

Musiałam być w pracy w przeciągu godziny, co daje mi wystarczająco dużo czasu, żebym mogła przeprowadzić małe śledztwo.

Lucy.

Coś mi w niej nie pasowało, nie dlatego, że wydawała się być złą osobą, ale dlatego, że wydawała się autentycznie przerażona Calem i jego kumplami w klasie rano. Chciałam wiedzieć kim jest. Mała część mnie podejrzewała najgorsze, ale nie chciałam wyciągnąć pochopnych wniosków. Chciałam, aby moja intuicja się myliła jak z szarpnięciem otworzyłam pierwszoroczną kronikę Beth, którą dała mi jej mama.

Znalazłam Lucy na trzeciej stronie – Zjazd absolwentów – i była księżniczką pierwszaków. Studiowała ją. Pozowała ze skinieniem dłonią, dziękując za wiwaty, wybuchające z trybun stadionu. Wyglądała na szczęśliwą, ściskając ramię jej partnera. Przejrzałam kilka następnych stron, zanim dostrzegłam ją w reprezentacji czirliderek. Była tam, uśmiechając się promiennie, unosząca się w powietrzu w czirliderskim ruchu nazywanym Liberty²⁰.



20

Znałam ten ruch, bo dawniej zostałam rzucona w powietrze, by zrobić tą samą rzecz. Jej poza była idealna i poczułam małe ukłucie zazdrości. To było głupie, ale mimo wszystko to było tam.

Kontynuuję szukanie, znajdując ją na wielu innych stronach: klub kronikarski, chór, siatkówka. Zamarłam, kiedy wylądowałam na stronie balu. Była tam Lucy, tańcząca z Calem, jego ramiona ciasno oplatały jej małą talię, trzymając ją opiekuńczo. Nie, zaborczo. Mój umysł zaczął pędzić. Czy Cal był jej randką? Zabrał ją do domu? Zgwałcił ją, zanim zabrał ją do domu?

Otworzyłam drugoroczną kronikę Beth. Przeszukałam wzrokiem wszystkie strony o sportowych i społecznych wydarzeniach, ale nie znalazłam zdjęć Lucy. Przedstawiona była tylko na ukończeniu klasy drugiej. Gapiłam się na obrazek, ale nie widziałam niczego w jej oczach, czy w sposobie w, jaki się uśmiechała, wywołując szczęście, kiedy była towarzyskim pierwszakiem. Było coś pustego w tym uśmiechu, jakby w, to nie wierzyła i nie oczekiwała, że ktoś inny też.

Przekartkowałam kronikę trzeciego roku Beth. Nie ma Lucy. Nigdzie. Nawet brakowało zdjęcia ukończenia trzeciego roku, a „Zdjęcie Niedostępne” było zamiast niego.

Ścisnęło mi serce i zastanawiałam się, jak cierpiałam przez osobę, której nie znam. Podejrzewałam, że są inne ofiary, ale nie chciałam ich odkryć. To skomplikowałby mój plan. Chciałam sprawiedliwości dla Beth. Byłam, za to odpowiedzialna. Byłam gotowa poświęcić się dla niej, ale nie chciałam być odpowiedzialna za kogoś innego. I nie chciałam wiedzy o innych gwałtach, przez co Cal wyrósł na przerażającego potwora, który mnie przerażał. Nie mogłam nic zrobić przeciwko niemu, jeśli się go bałam.

Rzuciłam kronikę na bok i spojrzałam na mój zegarek. Czas wyjść, a byłam wdzięczna za zakłócenie spokoju, chwytając fartuch, zawieszony o krzesło przy biurku i pospieszyłam na zewnątrz.

– Co ty tu robisz? – zapytałam jak podeszłam do Gretchen.

– A co robią normalni ludzie w restauracji? – odpowiedziała.

Uśmiechnęłam się ironicznie i chwyciłam pióro zza ucha.

– Powiedziałam ci, że zadzwonię, kiedy wrócę do domu – powiedziałam, przerzucając na nową stronę w moim notatniku.

– Yeah, ale nie mogłam tyle czekać – wyznała Gretchen.

– Jestem dziś w nocy zajęta, Gretchen. Nie mogę się pałętać i gadać – powiedziałam. Zerknęłam na inne stoliki. Nie potrzebowali kolejnego drinka. Nikt nie zwracał mojej uwagi. Dobrze, jak na razie.

– Wiem, Brooke. Będę tu, aż tłum przycichnie.

– Będziesz tu przy jednym z moich stolików całą noc? – zapytałam. – Lepiej zostaw mi jednego cholernego dolca napiwku. Staram się tu zarobić pieniądze.

– Uspokój się – powiedziała Gretchen. – Rób swoje dobrze, a ja się tobą zajmę – mrugnęła, a ja gniewnie na nią popatrzyłam.

– Zabawne. Naprawdę – wymamrotałam. – Czego chcesz?

– To sałatkowe coś i dietetyczną colę – powiedziała, wskazując na menu.

– Dobra – i udałam się do stanowiska zamówień. Wystukałam zamówienie Gretchen, a potem poszłam nalać jej dietetycznej coli.

Zaczęłam kelnerowanie po dniu, kiedy zamieszkałam z tatą. Dostałam pracę, bo skłamałam, że mam już doświadczenie w obsłudze stolików, a menager był tak wdzięczny, że nie musi szkolić kogoś innego. Powtórzył to zdanie około dziesięć razy podczas przesłuchania, a ja pawie przyznałam się do braku doświadczenia z czystego poczucia winy. I strachu. Brak jakiegokolwiek treningu?

– Zabawne. Naprawdę – wymamrotałam. – Czego chcesz?

– To sałatkowe coś i dietetyczną colę – powiedziała, wskazując na menu.

– Dobra – i udałam się do stanowiska zamówień. Wystukałam zamówienie Gretchen, a potem poszłam nalać jej dietetycznej coli.

Zaczęłam kelnerowanie po dniu, kiedy zamieszkałam z tatą. Dostałam pracę, bo skłamałam, że mam już doświadczenie w obsłudze stolików, a menager był tak wdzięczny, że nie musi szkolić kogoś innego. Powtórzył to zdanie około dziesięć razy podczas przesłuchania, a ja pawie przyznałam się do braku doświadczenia z czystego poczucia winy. I strachu. Brak jakiegokolwiek treningu?

Byłam dobra w bajerowaniu, ale kelnerowanie stolików było trudne. Musisz być szybki. Musisz wszystko zapamiętać. Musisz starać się, jak najmocniej, żeby kogoś nie wkurwić, zwłaszcza twoich klientów. I pań domu. Żadna z nich nie usiądzie w twojej sekcji, jeśli je wkurzysz. Prawda była taka, że nie miałam pojęcia co robię, ale szybko nauczyłam się po kucharzu, zmywaczu i koordynatorze, który wrzeszczał na mnie w moją pierwszą noc.

– Wbij to pieprzone zamówienie do tego pieprzonego komputera, Wright! – Terry, główny kucharz, wrzeszczał na mnie po tym, jak zapytałam go, dlaczego moje zamówienie dla Stolika 12 nie było gotowe.

– Pieprzone nastolatki – wymamrotał, jak podniósł kartkę, podarł ją w kawałki i w wrzucił w płomienie.

– Hej! Co do diabła? – płakałam.

Wskazał na komputer.

– Spaliłeś moje zamówienie – gotowałam się ze złości.

– Nie nauczyłaś się go na pamięć? – zapytał.

Zdenerwowałam go, pokazując mu środkowy palec i wybiegłam z kuchni, przepaszając wylewnie Stolik 12 za potrzebę ponownego przyjęcia ich zamówienia. Na szczęście byli mili i zapytali, czy był to mój pierwszy dzień. Nie spodziewałam się dobrego napiwku, ale byłam zaskoczona, kiedy zostawili mi trochę więcej. To była żalosna zmiana, ale mimo wszystko zniosłam ją.

Byłam całkowicie zaskoczona, kiedy podeszłam jeszcze raz do stolika Gretchen wraz z jej pićm. Siedziała, gapiąc się oczarowana, a ja podążyłam za jej wzrokiem do rodziny, która właśnie siadała. Prawie upuściłam szklankę, ale odmówiłam ściągnięcia z oczu rodziny. Albo raczej, jego. Pogrzebowy Facet. Znowu. Wiedział, że tu pracuję? Jak absurdalnie i kompletnie egoistycznie. Musiałam przypominać sobie, że świat nie, w rzeczywistości, obraca się wokół mnie.

– Cholera, Brooke! – zapłakała Gretchen. – Wylałaś na całą mnie colę!

Odciągnęłam wzrok od Pogrzebowego Faceta na koszulkę Gretchen. Były tam tylko dwie niewielkie ciemne plamy po lewo od jej piersi. Przewróciłam oczami.

– Wszystko przez ciebie, huh?

– To Bebe²¹, suko – odpowiedziała.

Uśmiechnęłam się. – Nie wiem, o co ci chodzi.

– Yeah. Jasne, że nie. Lepiej zacznij odkładać napiwki, jeśli to gównno się nie spierze.

– Och, Gretchy – powiedziałam.

– Nie nazywaj mnie tak – ostrzegła, ale jej ton zmienił się w mgnieniu oka. – Teraz, obczaj tamten towar – wskazała na Pogrzebowego Faceta. Mój przystojniak. Już postanowiłam rościć sobie do niego prawo.

– Swędziało mnie, żeby zobaczyć jej reakcję. – Gretchen, to Pogrzebowy Facet.

– Nie ma pierdolonej mowy! – pisnęła, a para z trójką małych dzieci, siedząca w pobliżu odwróciła się w jej stronę i skrzywiła.

– To jest rodzinna restauracja – szcęknięła matka.

²¹ ekskluzywna i droga odzież damska. Jest jeszcze jedna marka JoJo Maman Bebe, która produkuje odzież dla matek w ciąży.

– Nie ma pieprzonej mowy – odpowiedziała Gretchen, drwiące osłupienie malowało się na jej całej twarzy.

– Gretchen – powiedziałam cicho.

Matka prychnęła i odwróciła się do męża. Mogłam usłyszeć ich mamrotanie i zastanawiałam się, jak długo zajmie menagerowi słuchanie ich skarg i wyrzucenie Gretchen. Dlaczego nie mogła trzymać gęby na kłódkę?

– To ten facet, na, którego wbiegłaś na pogrzebie? – zapytała.

Skinęłam. – I jest na dwóch moich zajęciach.

– Totalnie cię nienawidzę – powiedziała Gretchen. – Życie jest takie niesprawiedliwe.

Wzruszyłam ramionami.

– Siedzi w twojej sekcji? – zapytała.

– Nie, dzięki Bogu! Pewnie powiedziałabym lub zrobiła coś całkowicie żenującego – powiedziałam. – Dziś walnęłam się w czoło o brzeg ławki. Widział to. Stało się to, dlatego, bo na mnie patrzył.

Gretchen wykrzywiła twarz. – Nie łapię tego. Jego pikantność wstrząsnęła tobą, czy coś?

Zaśmiałam się. – Nie. Sprawił, że zrzuciłam mój zeszyt, a kiedy pochyliłam się, by go wziąć, uderzyłam się w głowę.

– Jak żenująco – powiedziała Gretchen.

– Yeah, wydaje się, że mam talent do robienia żenujących rzeczy wokół niego. Nie wiem, dlaczego robi mnie tak roztrzępaną i głupią.

– Bo chcesz się z, nim przespać. Hello? – odpowiedziała Gretchen. – I teraz totalnie rozumiem dlaczego. – Odwróciła się w jego kierunku. – On jest totalnie chu-

– Bleh! – krzyknęłam. – Nie mów tu tego słowa!

– O mój Boże – powiedziała Gretchen. – Cokolwiek. Jest *cholernie* gorący. Szczęśliwa? Teraz idź do niego i pogadaj z, nim.

– Naprawdę jesteś omamiona – powiedziałam i poszłam do kuchni.

Terry i ja od razu naprawiliśmy nasz kruchy związek. Przeprosił tej samej nocy, kiedy na mnie nawrzeszczał i spalił zamówienie. I za powiedzenie menagerowi, żeby mnie zwolnił. Po pracy tamtej nocy, zaoferował postawienie mi drinka, a kiedy powiedziałam, że jestem tylko osiemnastką, zapytał – I co z tego?

– Nie wiem – odpowiedziałam. – Może jest to nielegalne albo coś w tym stylu.

– Tylko, wtedy jest to nielegalne, kiedy cię złapią – wytłumaczył i wiedziałam, że jest kłopotliwą osobą. Trzymam się z dala jego i jego dziesięciu tatuaży.

– Wright! – wrzasnął Terry, kiedy weszłam przez kuchenne drzwi. – Weź tu tą swoją chudą dupę i bierz te pieprzone zamówienia! Zabierasz całą przestrzeń półki!

Zasalutowałam mu i wzięłam tacę, ostrożnie układając wszystkie moje zamówienia dla trzech stołów, włącznie z Gretchen.

Pokonałam drogę do mojej sekcji, podając jedzenie ludziom, którzy wyglądali na autentycznie zaskoczonych i zachwyconych. Zastanawiałam się, czy zachowywałabym się w ten sposób w restauracji bez wiedzy: zaskoczona i zachwycona, widząc zbliżający się talerz, jakbym się go nie spodziewała. Byłam w dziwnej restauracji, mimo wszystko. Ludzie byli tacy głupi.

– Nazywa się Ryan – powiedziała Gretchen, kiedy podeszłam do niej z jej sałatką.

– Wiem. Sprawdzali obecność w klasie. Ale skąd ty to wiesz?

– Przypadkiem usłyszałam jego młodszą siostrę, mówiącą jego imię – odpowiedziała Gretchen, złośliwie się uśmiechając.

– Gretchen, zostaw to – powiedziałam.

Gretchen wzięła widelec i pchnęła go wstępnie w sałatkę. Czekałam. Kiedy skończyła swoją ocenę, zapytałam czego jeszcze potrzebuje.

– Numeru Ryana – powiedziała.

Dałam jej płaskie spojrzenie.

– Hej, jeśli nie spróbujesz, to ja, to zrobię.

– Nie sędzę – odpowiedziałam i spojrzałam na Ryana. Zauważył mnie i obserwowałam go, jak mnie taksuje oczami. Nie czułam się brudna albo wulgarna, kiedy robił to Cal. Ryan robił to bezczelnie, jakby chciał, żebym go dostrzegła i nie wiedziałam, co mam z tym zrobić. Byłam postępującą kobietą, mieszkającą w postępującym świecie. Powinnam czuć się urażoną? Nie jestem obiektem, frajerze!

Ale nie mogłam udawać urażonej. Byłam połechtana i uśmiechnęłam się do niego, choć wiedziałam, że to byłby błąd. Odwzajemnił uśmiech, a kłopoty się rozpoczęły. Właśnie tam, w tym momencie. Powinnam odwrócić się i odejść. Ale nie zrobiłam tego. Uśmiechnęłam się, a w tej chwili, mój prosty plan, by prześladować Calą, uczynić, by mnie zranił, a później, by za to zapłacił, stał się niczym, ale nie skomplikowanym.

Chapter 4

trans: requiem5

beta: dagula_

Reszta szkolnego tygodnia minęła w mgnieniu oka. Zrobiłam mały postęp z Calem i nawet mniejszy z Lucy. Myślałam, że mogłybyśmy zostać przyjaciółmi, ale pozostawała odległa, zamknięta w sobie. Była wystarczająco miła w klasie, zawsze mnie witała i pytała jak w pracy, ale były to powierzchowne subtelności przeznaczone, by utrzymać mnie na dystans. Do piątku, zauważyłam, że ukrywa w sobie okropne tajemnice. Nie wiedziałam, dlaczego, ale musiałam lub chciałam je poznać. Powiedziałam sobie, że nie będę angażować się w czyjeś problemy. Miałam już wystarczająco dużą powinność za kogoś. Nie mogłam być bohaterem dla całej grupy ofiar.

Cal był frustrujący. Tak mocno jak pracowałam, by wydać się uroczą i słodką, nie podjął przynęty. Też trzymał mnie na dystans, zaskakując mnie co jakiś czas w korytarzu, pomiędzy lekcjami „Cześć” albo „Fajny top, Brooklyn”. Wiedziałam, że robi to celowo, sprawiając bym myślała, że mam szansę, więc musiałam dalej pracować, aby się do niego zbliżyć. Byłam przekonana, że chce abym się do niego zbliżyła. Złapałam go na kilku lekcjach gapiącego się na mnie. Było to spojrzenie drapieżnika, roszczonego sobie do mnie prawo.

Ilekcroć, mocno starasz się trzymać z daleka od bycia w cokolwiek zaangażowanym, to znajdzie cię, wepchnie w sytuację i nie będziesz mieć wyboru, jak tylko działać w poczuciu moralnego obowiązku, bo gdzieś w głębi twojego serca jesteś dobry i chciałbyś czynić dobro. Moja desperacka ochota czynienia dobra pochodzi od mojego przytłaczającego poczucia winy z przeszłości i mojego moralnego kompasu. Wiedziałam, że w końcu będę musiała coś powiedzieć, coś zrobić, co uczyniłoby mnie kłopotliwą, bo, kiedy starasz się być dobrą, to jaki masz wybór?

To był piątek, a ja, ledwo zdążyłam do łazienki na dźwięk dzwonka na lunch. Wstrzymałam sikanie cały rano, nie mogąc wygospodarować przerw przed lekcjami, by mieć okazję. Właściwie, to nie prawda. Była jedna przerwa pomiędzy czwartą a piątą lekcją, ale Cal w tym czasie podszedł do mojej szafki i nie mogłam zaprzepaścić szansy, na to by z, nim porozmawiać. Miałam infekcję pęcherza, zanim odeszłam od Cala.

Zapytał, czy chcę fotografować z, nim mecz kobiecej siatkówki tego popołudnia. Tak, mimo wszystko zdecydował się wziąć Kronikę, a ja czekałam na okazję, by poznać go lepiej.

Odkryć, co uczyniło go pociągającym. Co lubi i nie lubi. Wszystkie informacje, które mogłabym użyć w moim arsenale na przyszłość, kiedy walka naprawdę się podgrzeje. Zgodziłam się z, nim spotkać o czwartej w Sali gimnastycznej i poszedł, dając mi wystarczająco czasu, aby dostać się do klasy przed spóźnionym dzwonkiem.

Poleciałam do kabiny, prawie całkiem podarłam szorty²², opadając na sedes, bo nie mogłam kucnąć²³. Musiałam skorzystać z łazienki zbyt kiepsko. Normalnie, zawsze kucam nad sedesem i prawdopodobnie powinnam zrobić to także teraz, bo jestem całkiem pewna, że czuję małe kropelki na tyłach moich ud.

– Obrzydliwość – mruknęłam. – Siedzę w czyiś sikach.

Ale ulga była małym kawałkiem nieba, a ja siedziałam w rozkoszy na toalecie, rozkoszując się uczuciem pustego pęcherza, głupio uśmiechając się, jak czytałam wypisane sprośności.

Jamie H. jest brudną dziwką.

Zastanawiałam się, kim jest Jamie H.

Carolyn pieprzyła drużynę piłkarską.

Wow, pomyślałam. *To było dużo pieprzenia²⁴.*

Lucy obciąża facetom za pieniądze.

Huh?

Pochyliłam się i jeszcze raz przeczytałam zdanie. Nie mogli mówić o mojej Lucy. Tak, podobnie jak Ryan, postanowiłam utwierdzić ją na swoją własność. To było natychmiastowe posiadanie, bo stwierdziłam, że jest słodka i miła, a ja nie pozwolę żadnej suce pieprzyć gówna na jej temat. Oczywiście, może być to inna Lucy, ale „Lucy” nie jest popularnym imieniem. Lucy, którą spotkałam nie wyglądała na typ dziewczyny opisanej w tym zdaniu. Dlaczego ktoś o niej to napisał?

Przypomniałam sobie kilka razy, kiedy widziałam ją poza klasą. Nigdy nie chodziła lub nie gadała z nikim. Była zawsze sama, w najgorszym przypadku patrzyła ponuro, a w najlepszym pusto. Nie miała żadnych przyjaciół. Ale dlaczego? Pomyślałam o pierwszym dniu zajęć, kiedy uderzyłam się w głowę. Skierowała się do mnie. Ale dlaczego to zrobiła? A, wtedy zdałam sobie sprawę, że to dlatego, że byłam nowa. Nie znałam jej. Było bezpiecznie, żeby ze mną porozmawiać. Może, ale tylko może, starała się ze mną zaprzyjaźnić. W tym momencie, ogarnął mnie taki rodzaj czułości zarezerwowany wyłącznie dla mamy i taty. To

²² Autorka **lubi naprawdę** wszystko opisywać☺

²³ „squat” znaczy również w brytyjskim slangu „wysrać się”:P

²⁴ Drużyna piłkarska ma 10 zawodników... więc trochę pracy było:D

było rodzinne rozczulenie, ale czułam to do tej dziewczyny. Chciałam zaadoptować ją jako siostrę, chronić ją, sprawiać jej uśmiech²⁵.

Zamarłam, gdy usłyszałam otwierane drzwi. Powłóczenie nogami, pociągnięcie nosem, a następnie przeciągły szloch. Nie wiedziałam, co robić. Powinnam ujawnić swoją obecność przez kaszlenie lub przeczyszczenie gardła? To było oczywiste, że dziewczyna myślała, że jest sama. Kto nie sprawdza pod drzwiami kabin, by być tego pewnym?

Szlochanie trwało jeszcze przez kilka chwil, a potem gwałtownie ustało. Byłam pewna, że wciąż jest w łazience. Nie słyszałam otwieranych drzwi. Uświadomiłam sobie, że mogę być tu zatrzymana przez wieczność i pomyślałam, że lepiej po prostu wyjść. Będzie upokorzona albo wkurwiona, ale musiałam zaryzykować.

Splukałam wodę w toalecie i wyszłam. Dziewczyna odwróciła się, przerażenie wypisane na jej twarzy.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

Gapiała się na mnie przez chwilę. Nie poznałam jej. Wyglądała na zbyt młodą na seniora i nigdy nie widziałam jej w Korytarzu D, korytarzu seniorskim.

Zrobiła krok w stronę drzwi, ale zablokowałam je.

– Czy mogę ci jakoś pomóc? – zapytałam.

Spojrzała na mnie, jej duże zielone oczy zaszyły nowymi łzami. Była taka piękna i przestraszona. Co do cholery? To była już druga piękna, przestraszona dziewczyna, którą spotkałam przypadkiem w pierwszym tygodniu szkoły. Ile ich jest?

Wiedziałam, że to wstrząśnie nią aż do rdzenia, zmusi ją do ponownego przeżycia bolesnego zdarzenia, ale musiałam zapytać. – Czy coś złego ci się stało?

Zepchnęła mnie ze swojej drogi i wyszła z łazienki, ale nie przed odpowiedziem mi. Skinęła głową. To było ledwie dostrzegalne, ale skinęła.

Opuściłam łazienkę po umyciu rąk, wstrząśnięta i ogłuszona. Nagle, mój wzrok ogarniał otoczenie, patrząc nieprzytomnie na lęk wiszący w cieniu, opleciony haniebnymi sekretami. Wiedziałam, że tam są.

Zrezygnowałam z lunchu i zmieniłam korytarz seniorów na inny. Przechadzałam się korytarzem juniorów, szukając czegoś podejrzanego albo dziwnego. Myślałam, że ją widziałam, kręcącą się pod drzwiami klasy, zbierając się na odwagę, by do niej wejść. I jeszcze jedną, stojącą przed swoją szafką, rzucając ukradkowe spojrzenia tu i tam, szukając drapieznika. I jeszcze jedną, oddalającą się chicho w dół korytarza, by nie zostać zauważoną. I jeszcze jedną, znikającą w łazience, by wypłakać swój ból.

²⁵ Za to Brooke pokochałam<3

O mój Boże. Popadałam w obłąd! Chwyciłam się ściany, biorąc głębokie wdechy. Spojrzałam w dół korytarza. Był zniekształcony, uczniowie rozciągający się i skręcający w kolisty wzór, kiedy koło mnie przechodzili. Jakbym wzięła halucynogen i miała złą reakcję. Nie wiedziałam, czy moje stopy są dalej umieszczone na ziemi albo czy zwisam z sufitu.

Zamknęłam oczy i starałam się skupić na polu. Ale nie mogłam go przywołać. Ciężko oddychałam, czując szpilki w piersi, które kłuły mnie mocniej, gdy próbowałam zassać tlen. Otworzyłam oczy na plamy ciemności. Ślepnę! Krzyczałam, ale nikt nie usłyszał. Moje usta się nie poruszyły. Słyszałam odległe „Jesteś w porządku?”, zanim ciemność ogarnęła mnie w cichym zapomnieniu.

– Czy cierpisz na ataki paniki? – zapytała szkolna pielęgniarka. Była stara – prawdopodobnie w połowie pięćdziesiątki – i unosiła się nade mną, patrząc w jedno oko, a później w drugie.

– Mam klaustrofobię – odpowiedziałam. Mój głos drżał. Moje całe ciało dygotało, a pielęgniarka to zobaczyła. Wzięła koc, aby mnie, nim owinąć, ale zaprotestowałam.

– Jest czysty – powiedziała, a ja zdecydowałam, że jej uwierzę, bo zamarzałam. I byłam w szoku.

Ciasno naciągnęłam na siebie koc, kuląc się w, nim opiekuńczo.

– Wiesz, co wywołuje twoją klaustrofobię? – zapytała pielęgniarka.

I to pytanie powiedziało mi wszystko o szkolnych pielęgniarkach.

Popatrzyłam na nią z podniesionymi brwiami. Była idiotką czy celowo ignoruje mój sarkastyczny wyraz twarzy?

– Nie wiem – nonszalancko powiedziałam. – Ciasne pomieszczenia. To jest zwykle to, co powoduje klaustrofobie.

– Ale nie byłaś w ciasnym pomieszczeniu – odpowiedziała. – Byłaś w otwartym korytarzu.

Wyszło próżnie, jakby była gotowa by, mnie złapać w pułapkę. Jakby wiedziała, że myślę, że jest idiotką przez zapytanie mnie o to głupie pytanie tylko, po to by udowodnić, że nią nie jest. Chciałam walnąć ją w twarz.

– Myślę, że *czułam* to ścieśnianie się – wymamrotałam. Byłam wściekła, za to w jaki sposób sprawiła, że czułam jakbym nie miała prawidłowego wyjaśnienia za zemdlenie, kiedy byłam w dużym, otwartym korytarzu. Jakby to była moja wina.

– Rozumiem. Czy kiedykolwiek jeszcze miałaś atak w jakieś innej w otwartej przestrzeni? – zapytała.

Myślałam przez chwilę. A później wspomnienia zalały mój umysł. To nie miało nic wspólnego z otwartymi przestrzeniami. To było związane ze starym placem MacDonalda, w szczególności jednym elementem wyposażenia placu: więzieniem Oficera Big Maca. Miałam siedem lat i byliśmy na urlopie, podróżując w dół do Teksasu. Zatrzymaliśmy się na lunch i zapytałam, czy mogłabym pobawić się na tym jednym, bo żaden z placów MacDonalda w domu nie miał takiego placu jak ten. Wszystkie nasze były plastikowe i bezpieczne. Ten był metalowo-błyszczący – migoczący i niebezpieczny na gorącym słońcu – i czekał na mnie.

Zobaczyłam kilkoro dzieci bawiących się w więzieniu Oficera Big Maca i chciałam do nich dołączyć. To była długa, metalowa rura, która mieściła drabinkę. Góra więzienia była dużą, spłaszczoną kulą w kształcie hamburgera, górne i dolne bułki były oddzielone metalowymi słupkami, by przypominać więzienną celę²⁶.

Miałam mój pierwszy atak klaustrofobii w tym dniu, kiedy wspinałam się po drabince do hamburgera. Wnętrze było wystarczająco duże, by wygodnie pełzać w górę, ale nie mogłam tego znieść. I nie mogłam przez całą drogę podnieść mojej głowy w górę, aby widzieć przede mną. Włazłam raz do tej całej rzeczy i zdecydowałam, że nie czuję się dobrze. Chciałam na zewnątrz. Ale drabina była zablokowana. Więcej dzieci zaczęło się wspinać, więc nie miałam wyboru jak tylko kurczyć się, czekając na nich aż się dostaną do środka, zanim pokonam drogę w dół. Ciągłe napływali, ruszając się w prawo i lewo, więżąc mnie przed metalowymi prętami.

Spanikowałam. Próbowałam przesunąć się obok chudego chłopaka, ale na mnie nakrzyczał. Czułam gorące łzy, spływające po mojej twarzy, gdy spojrzałam przez kraty na moich rodziców, siedzących poniżej przy stoliku. Byli pochłonięci rozmową. Nie widzieli mnie. Nie mieli pojęcia, że jestem uwięziona. Wrzeszczałam o pomoc, a, wtedy w końcu spojrzeli w górę. Pomachali mi i uśmiechnęli się, myśląc, że się bawiłam. *Nie, nie!* Myślałam, trzęsąc głową tak mocno, że poluzowałam spinki. *Nie bawię się! Pomóżcie mi!*

Nie mogłam oddychać. Wiedziałam, że musiałabym kogoś zabić, żeby się stąd wydostać. Nawet w wieku siedmiu lat myślałam, *Kto buduje takie place zabaw jak ten?*



26

---> coś takiego, wynikające z opisu©

Odwróciłam się do dzieci, tłoczących się w więzieniu i wrzasnęłam z całej siły płuc:
Zabierzcie mnie stąd!

Ich oczy się rozszerzyły. Musiałam wyglądać szalenie. Moje włosy wszędzie wystawały. Moja twarz z pręgami po łzach. Dzieci pchały siebie nawzajem na jedną stronę, tworząc dla mnie trochę przestrzeni, by przewlec się pomiędzy nimi do drabinki. Kiedy moja stopa uderzyła na pierwszy szczebel, poczułam ustępującą panikę. Spojrzałam w dół rury na dziewczynkę, która dopiero co weszła i chwyciła się boków drabinki.

– Zjeżdżaj z mojej drogi! – krzyczałam na nią.

Dziewczynka spojrzała w górę na sekundę, jej dolna warga zadrżała, później uciekła z płaczem.

Zsunęłam się w pośpiechu z drabinki, by być daleko od więzienia Oficera Big Maca jak to tylko możliwe. Pobiegłam do moich rodziców, rzucając się na ojca, który wciągnął mnie na kolana i zapytał, co się stało. Płakałam mu mocno w pierś, tak mocno, że nie mogłam oddychać. Pracownica sklepu zobaczyła mnie i poszła po papierową torbę. Wróciła z powrotem i powiedziała, żebym do niej oddychała. Posłuchałam, bo była dorosłym i automatycznie jej ufałam.

Spojrzałam na dorosłego stojącego przed mną.

– Wszystko w porządku? – zapytała cicho pielęgniarka.

Nie miałam pojęcia, dlaczego płakałam. – To wszystko wina Oficera Big Maca! – szlochałam.

Jedna strona ust pielęgniarki uniosła się. – Też nienawidziłam tego cholernego więzienia.

Pałętałam się przed salą gimnastyczną, czekając na Cala. Spóźniał się i myślę, że zrobił to celowo. Jestem pewna, że czerpał przyjemność ze sprawienia, że czekałam na niego. Spojrzałam na zegarek. Kwadrans po czwartej. Myślałam o odejściu. Nie będę stała i pozwalała komuś na sprawienie, że czułam się głupio. Już czułam się wystarczająco idiotycznie po moim wcześniejszym ataku paniki.

Na szczęście, jedynymi świadkami mojego ataku byli juniorzy i drugoroczniki. Seniorzy byli na lunchu. Jestem pewna, że uczniowie będą o tym plotkować, ale myślałam, że seniorów to nie będzie ruszać. Zauważyłam w moim pierwszym tygodniu, że seniorzy trzymają się oddzieleni od reszty uczniów. Snoby, naprawdę. Czasami widziałam jednego podrywającego pierwszoroczną lub drugoroczną dziewczynę. Łatwy cel, tak przypuszczam.

Kolejnych kilka minut zleciało i zdecydowałam się odejść. Oczywiście, dokładnie wtedy, gdy Cal pojawił się znikąd, spacerując do mnie z łatwego rodzaju nonszalancją, która natychmiastowo wprawiła mnie we wściekłość.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedział. – Coś mnie zatrzymało.

– Masz szczęście – odparłam. – Już prawie odeszłam.

– Naprawdę? – zapytał, jakby nie wierzył w ani jedno słowo. Jakby spodziewał się, że będę kręcić się dla niego przed salą przez całą noc.

Skinęłam i odwróciłam głowę. Nie chciałam, aby zobaczył jak zirytowana byłam. Przypomniałam sobie, że staram się go uwieść, a nie odepchnąć.

– Piękne kolczyki – powiedział, patrząc na diamentowy kolczyk w moim lewym uchu. Uśmiechnęłam się. Nie mogłam na to poradzić. Więc to była jego gra. Zachowywać się, jak dureń, a potem powiedzieć coś słodkiego. Kolczyki mogły go guzik obchodzić, ale w tym momencie, moje serce się ścisnęło, a uśmiech opadł. To były kolczyki mojej mamy. To były jej ślubne kolczyki. Dała mi je, kiedy skończyłam osiemnastkę. Były specjalne, a on skomplementował je w tani, bezinteresowny sposób. Sprawił, że czułam się tania.

– Gotowa? – zapytał, trzymając w górze kronikowy aparat.

Skinęłam głowę i poszłam za, nim do Sali gimnastycznej. Otworzył dla mnie drzwi jak dżentelmen, prowadząc mnie do trybun z ręką na moim krzyżu. Próbowałam iść szybciej, by uciec od jego dotyku, ale trzymał się ze mną, nie zabierając swojej dłoni. W rzeczywistości, trzymał ją tam aż osiedliśmy w pierwszym rzędzie.

Wierciłam się.

– Jakiś problem? – zapytał.

Ponownie się skręciłam, a on przesunął swoją rękę do dolnej części pleców, zanim ją zabrał. Wiem, że chciał, abym powiedziała mu coś na ten temat, ale ja nie.

– Wezmę pierwszy mecz. Ty weźmiesz drugi – powiedział, przygotowując aparat i robiąc kilka początkowych zdjęć.

Dziewczyny były już na boisku, powtarzając rozgrzewkę. Nigdy nie zwracałam uwagi na siatkówkę w mojej starej szkole, nigdy nie poszłam na mecz. Myślałam, że będę wynudzona, ale, kiedy gra się rozpoczęła, odnalazłam siebie wiwatującą i krzyczącą tak mocno, jak nikt inny na trybunach. To była ekscytująca gra i czułam głęboki szacunek dla dziewczyn, które odbijały tak mocno piłkę nad siatką. Marzyłam o tym, by być tak silną.

Byłam, ledwo świadoma Cala poruszającego się na liniach bocznych, wykonującego zdjęcia, ale w pewnym momencie, zauważyłam, że był w linii ognia. Cóż, tak było, gdy zawodniczka odbiła piłkę poza boisko. Miałam nadzieję, że to zrobi. Miałam nadzieję, że uderzy go prosto w twarz.

Ale była zbyt utalentowana i odbicie wylądowało w tylnym rogu boiska wewnątrz linii. „As serwisowy”, powiedziałam później. I Cal, oczywiście, zrobił idealne ujęcie piłki zmierzającej w jego stronę, zawodniczka w tle była lekko nieostra, wciąż rozciągnięta w powietrzu z uniesionymi rękoma. Pokazał mi na ekranie aparatu podczas przerwy. To było piękne ujęcie, musiałam to przyznać.

– Może po prostu powinieneś zrobić wszystkie zdjęcia – powiedziałam. – Nie jestem dobra z aparatem.

– To dlaczego dołączyłaś do kroniki? – zapytał.

– Cóż, jestem przyzwoitym pisarzem – odparłam. – Zrozumiałam, że mam napisać wszystkie tytuły i streszczenia stron i istotne rzeczy.

Skinął głową.

Myślałam, że to jest czas na rozpoczęcie przesłuchania. Musiałam upewnić się, że go , chociaż nie przytłaczam albo uczynić go podejrzanym. Chciałam, aby myślał, że byłam szczerze zainteresowana jego chorym życiem.

– Więc, w jakie rzeczy jesteś zaangażowany w szkole? – zapytałam.

– Cóż, na przykład Kronika – odpowiedział.

Słodko się uśmiechnęłam.

– I jestem w drużynie pływackiej – powiedział.

– Oh, więc to wyjaśnia twoje ramiona – powiedziałam.

Spodobał mu się ten komentarz. Wiedziałam, że tak będzie. Jego ciało puchło z pochlebstw.

– Yeah, dużo pływam. Pływam, kiedy nie muszę.

Cokolwiek, to znaczy.

– Czy to, jak, terapeutyczna rzecz? – zapytałam.

– Nie wiem – powiedział. – Zgaduję, że nigdy tak naprawdę o tym nie myślałem. Mówiąc o terapii, co się tobie stało dziś w korytarzu? Słyszałem, jak ktoś powiedział, że zemdląłeś.

Zarumieniłam się głębokim szkarłatem i odwróciłam wzrok. – Nic – mruknęłam.

– Mdlenie nie jest „niczym” – nacisnął. – Masz jakieś medyczne dolegliwości, czy coś?

Byłam więcej niż zażenowana. Pytanie zabrzmiało szorstko i oskarżycielsko. Było zero troski w jego tonie, ale potem spojrzałam na jego twarz. Była pełna obaw albo może, po prostu dobrze udaje.

Nie wiem, czy powinnam mu się przyznać. To mogłoby spotkać się z uznaniem mnie za słabą. I potem pomyślałam, że to może działać na moją korzyść. W chory, pokręcony sposób,

może chciałby o tym usłyszeć, udając troskę, podczas gdy uzyskiwałabym jego zaufanie. Nie mogłam teraz wiedzieć, jak wykorzysta w przyszłości te informacje.

– Czasami mam ataki paniki – przyznałam.

Milczał przez chwilę, a ja poruszyłam się niespokojnie na siedzeniu.

– Od czego? – zapytał.

– Mam ciężki przypadek klaustrofobii – wyjaśniłam. – I tak, wiem, że byłam w korytarzu. Nie zupełnie zamkniętym, czy coś. Ale miałam atak, w każdym razie. Nie wie, co go wywołało.

To było kłamstwo. Paranoicznie wystraszyłam się tych wszystkich pięknych, przerażonych dziewczyn, które widziałam. Albo wyobraziłam. Nie pamiętam. Wiem, tylko że coś cichego i koszmarnego działo się w tej szkole, a moje ciało zajmie się zaprzestaniem sposobu z tego powodu.

Cał wstrzymał oddech. – Więc zgaduję, że nie robisz tej całej obściskiwanie-się-na-tylnych-siedzeniach rzeczy.

Gapiałam się na niego, zszokowana.

– O Boże, ja tylko żartowałam – powiedział szybko. – To miał być żart.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc tylko odparłam – Muszę się napić.

Złapał mnie za ramię, kiedy wstałam. – Brooke, przepraszam. To była chujowa rzecz do powiedzenia.

Zignorowałam jego przeprosiny przez skupienie się na tym, że nazwał mnie „Brooke”. Po raz pierwszy. Zwracał się do mnie na korytarzu tuzin razy. Zawsze „Brooklyn”. Teraz byłam „Brooke”. Wiedział, że spieprzył i musiał przyspieszyć swoje plany. Przez chwilę, myślałam, że nie będzie więcej gier. Nie będzie więcej zmuszania mnie do pracowania, by dostać się do jego małego klubu. Nie chciał przegapić okazji, by mnie uznać za swoją, zwłaszcza, gdyby był świadkiem ataku paniki jako powód.

– Jest okay – powiedziała. – Ale naprawdę jestem spragniona.

Cał zerwał się i pchnął mi aparat do rąk.

– Pójdę. Zostań tu – powiedział. – Co chcesz?

– Tylko wodę – odparłam, patrząc na aparat. Mam nadzieję, że nie oczekiwał, że będę robić zdjęcia, podczas gdy go nie będzie. Nawet nie wiem, jak korzystać z tego monstrum.

– Okay – powiedział i pospieszył do sklepiku z napojami.

Wetknęłam niepewnie głowę przed aparat i spojrzałam przez obiektyw. Spróbowałam dużego przycisku z prawej strony i pstryknęłam zdjęcie podłogi sali gimnastycznej. Oddaliłam aparat, by studiować ujęcie. To była niewyraźna plama stonowanej żółci.

Spróbowałam jeszcze raz, przysuwając aparat do twarzy i przesuując w górę i w dół na trybuny. Nie mogłam uwierzyć w tłum, który zebrał się, by obejrzeć mecz siatkówki. Nie tak duży, jak na losowym meczu koszykówki, ale to wciąż pokaźna liczba. Drużyna dziewcząt powinna być dumna, pomyślałam.

Prawie upuściłam aparat, gdy zauważyłam Ryana siedzącego na szczycie ławek. Patrzył na mnie, patrzącą na niego przez obiektyw, jego brwi były zmarszczone. Nie wyglądał na szczęśliwego. Próbowałam wyregulować ostrość i osiągając sukces, dostając nieco ostrzejszy na niego widok. Jego włosy były seksownym, potarganym bałaganem jak ze stylu lat sześćdziesiątych, tak teraz popularnym wśród chłopców²⁷. Cieszę się, że jego grzywka nie przesłania jego przeszywającego wzroku. Nic nigdy nie powinno przysłaniać tych oczu.

Jego szczęka była ściśnięta i zastanawiałam się, dlaczego był zły. Absurdalnie myślałam, że był zły na mnie, a nie mogłam zrozumieć co zrobiłam źle. Stałam jak sparaliżowana, niezdolna do zdjęcia z niego aparatu. Nie chciał odwrócić wzroku. Prawie myślałam, że stara się coś mi powiedzieć, ale byłam zbyt głupia, by go zrozumieć.

– Co ty robisz? – To był Cal, zwracający się do mnie od tyłu.

Odwróciłam się do niego twarzą, zerkając zza aparatu.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

Cal spojrzał na mnie, a później na trybuny.

– Nie chcesz mieć nic do czynienia z tym facetem – ostrzegł. – On jest jednym z tych szalonych samotników. Myślę, że jest na lekach albo coś. Tykająca bomba.

Opuściłam aparat. – Nie wiem, o czym mówisz – powiedziałam. – Ja tylko fotografuję fanów.

Cal chwycił aparat i przeszukał ostatnie ujęcia²⁸. – Oh yeah? – zapytał, nie znajdując żadnych zdjęć.

Moja twarz ponownie się zarumieniła. – Cóż, w każdym razie się starałam.

– Jestem poważny, Brooke – powiedział Cal, podając mi butelkę wody. – Po prostu chcę, abyś była bezpieczna.

Wzięłam picie, myśląc, że „bezpieczna” nie ma nic z tym wspólnego. To co naprawdę usłyszałam, podkreślając ostrzeżenie Cala to „Możesz zaangażować się z tym facetem i



²⁷ ----> o takie coś© A na marginesie, fajne ciasteczko do schrupania, mrr:D

²⁸ Trochę przerażająco...

możesz o mnie zapomnieć.” Zostałam popchnięta w kolejną niesprawiedliwą sytuację. Może karma albo błędy przeszłości. I byłam niewątpliwie pociągająca dla Ryana. I czułam pociąganie na jego końcu. Ale nie mogłam z tym nic zrobić. Nie mogłam nawet rozmawiać z facetem, przynajmniej nie w szkole. Nie mogłam ryzykować widzenia Cala.

– Słyszysz mnie? – zapytał Cal. – Chcę, żebyś była bezpieczna, Brooke.

Skinęłam, patrząc na niego. Patrzył na mnie z głęboką troską i zapomniałam, że jest on złym gościem. Nie brzmiał jak on teraz. Brzmiał, jakby chciał mnie chronić, dbać o mnie, a ja prawie mu uwierzyłam.

Prawie.

Chapter 5

trans: requiem5 beta: dagula_

Schody na końcu Korytarza D schodziły w dół, więc niemożliwym było stanie na górnym półpiętrze i widzenie kogoś na dolnym. Nawet, jeśli przewieszysz ciało przez krawędź i wyciągniesz szyję. Klatka schodowa jest dostępna przez drzwi na górnym i dolnym piętrze. Odosobniona, i wyobrażałam sobie pary zanurzające się pod schodami na szybką sesję obściskiwania się pomiędzy lekcjami. Klatka przyprawiała o gęsią skórę, gdy znalazłeś się tam sam, zawsze trochę ciemniejsza od reszty szkoły, jakby woźni odkładali resztki nisko jakościowych żarówek dla tej części budynku.

Byłam na ostatnim schodku kierującym się na pierwsze piętro korytarzu, kiedy usłyszałam otwierane drzwi na górnym piętrze i chór przyciszonych głosów rozmawiających ponagląjącym szeptem. Mój instynkt podpowiadał mi szybki i bezszelestny ruch pod schody, więc to zrobiłam.

Usłyszałam głęboki męski głos. – Jest tu ktoś?

Milczałam.

Krótką przerwą przed wznowieniem cichej rozmowy.

– Stary, możemy mu całkowicie zaufać. Chce w to wejść – powiedział ten sam głęboki męski głos.

– Jak się dowiedział? – zapytał inny. – Nie powiedziałem mu. Otworzyłeś gębę?

– Nie stary. Znalazł ten kawałek kartki z twoim imieniem.

– Co do diabła? Mówiłem ci, że nie powinniśmy wyciągać imion w szkole.

Nie mogłam dosłyszeć ilu chłopaków tam było, ale brzmiało jak trzech. Być może czterech.

– Facet, to było wygodne. Nikt nie mógł spotkać się poza szkołą – powiedział pierwszy chłopak.

Nowy głos zaczął mówić. – Kiedy wyślesz nam arkusz zaliczeń?

– Pieprzyć arkusz zaliczeń. Nie gadamy teraz o arkuszu. Chcę wiedzieć, co wie Aaron – powiedział drugi chłopak.

– Powiedziałem mu, tylko że, to sekretny klub i będziemy musieli omówić jego inicjację – odparł pierwszy.

– Cóż, jeśli chce wejść na poważnie, to może iść pieprzyć tą dziewicę z drużyny cheerliderek z drugiej klasy. Potem pogadamy.

Kilka stłumionych śmiechów.

– Człowieku, jej dupa jest tak okrągła i perfekcyjna. Jest gorąca.

– Skąd wiesz, że jest dziewicą?

– Mam szpiega. W każdym razie, muszę, to przemyśleć. Nie wiem, co do Aarona. Jest coś w, nim, co doprowadza mnie do wkurwienia.

– Może fakt, że jego pomiaru czasu w pływaniu są lepsze od twoich?

– Pieprz się, stary.

– Tylko żartowałem. Posłuchaj, wiem, że martwisz się tym, że ludzie się dowiedzą, ale nie jestem głupi. Nie wezmę jego nazwiska, jeśli nie będę pewny, że możemy mu zaufać.

– To Cameron, prawda? Ona jest twoim szpiegiem?

– Koleś, zamknij się.

– Parker, kiedy wysyłasz nam arkusz zaliczeń? Mam w ten weekend randkę.

– Stary, przestań usuwać gówno z twojego maila. Wyślę, kiedy wyślę.

– *Ja*, to wyślę – powiedział pierwszy chłopak.

– Więc, to Cameron, racja?

– Zamknij się! Wszyscy zamknijcie się do cholery! Daj mi to uporządkować. – Brzmiało na głos Parkera. – Wiesz, to naprawdę wkurwiające, gdy Cal dał mi kontrolę nad tym całym gównem.

Słuchałam, jak schodzili schodami w dół i powłóczyli się na pierwsze piętro korytarza. Wzięłam głęboki oddech. *Sekretny klub. Arkusz zaliczeń. Inicjacja. Seks z dziewicą.* Co się do diabła dzieje? I, z kim mogłabym o tym porozmawiać?

Wylazłam spod schodów i pchnęłam drzwi prowadzące na pierwsze piętro korytarza.

– Parker, zgarnij też moje!

Wpadłam na Parkera, który skierował się z powrotem do klatki schodowej i wpatrywał się we mnie, zszokowany. Potem jego twarz zmieniła się z szoku na poruszenie i podejrzenie. Kurwa. Nie sądzę, że wzięłam wystarczająco dużo czasu pomiędzy naszymi wyjściami.

Przepchnął się obok mnie i skierował się ponownie do schodów, zastawiając mnie do zastanowienia się, czy zostałam zdemaskowana i, czy mój plan został pokrzyżowany.

Jeśli myślałam, że mogę przejść przez resztę mojego życia bez ponownego zobaczenia Finna, to żyłam w świecie fantazji. Chodził do mojego starego liceum, więc przynajmniej nie musiałam widywać go regularnie. Ale pracowałam w dość popularnej restauracji, odwiedzanej przez ludzi z całego miasta. Był wystarczająco taktowny, by trzymać się z dala od mojego domu, ale wiedziałam, że w końcu dowie się, gdzie pracowałam i pokaże się pod pretekstem jedzenia.

To była powolna wtorkowa noc, a byłam na skraju, by zapytać się menagera, czy mogę już pójść do domu. Amanda, inna kelnerka, chciała moją sekcję, by spróbować i zarobić trochę więcej kasy i byłam szczęśliwa zadowolając ją. Byłam zbyt rozkojarzona, w każdym razie. Wszystko o czym mogłam myśleć przez cały wieczór to rozmowa, którą podsłuchiłam na klatce. *Sekretny klub. Arkusz zaliczeń. Inicjacja. Seks z dziewicą.* Powtarzałam te słowa jak mantrę, bo nie chciałam o nich zapomnieć. Także myślałam, że coś magicznie mi się objawi, jeśli będę je w kółko powtarzała. Swędzało mnie, by z kimś o tym porozmawiać, ale nie wiedziałam, komu mogę ufać.

Kochałam Gretchen z całego serca, ale nie mogłam jej tego powierzyć. Nic nie wiedziała o gwałcie Beth i zamierzałam to w ten sposób utrzymać. Beth zaufała mi z tą informacją, a ja przysięgłam nikomu nie mówić. Nawet nie jej rodzicom, choć boli mnie za każdym razem, kiedy ją widzę. Plus, znałam Gretchen. Rozpoczęłyby krucjatę, podobną jak ja robiłam, z wyjątkiem tego, że moja była dla jednej osoby. Chciałaby wyzwolić cały świat, a ja nie byłam na, to przygotowana. Chciałam być cicha i mądra w związku z tym. Ona, by zawałiła całą rzecz z jej niewyparzoną gębą.

– Masz kogoś przy Stoliku 2 – powiedziała Amanda.

Przyjrzałam się swojemu stolikowi i odruchowo zacisnęłam dłonie w pięści. Amanda zobaczyła.

– Chcesz, abym go wzięła? – zapytała.

Pokręciłam głową. – Możesz mieć resztę, ale muszę się tym zająć. On nie przyszedł tu, by zjeść – całkowicie zrozumiała.

Podeszłam do Finna i stając w milczeniu, czekałam. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Wyglądasz ślicznie w swoim uniformie – powiedział.

Nie odpowiedziałam.

– Jezus, Brooke – powiedział. – Co chcesz, żebym powiedział?

– Czemu tu jesteś? – zapytałam.

– Chciałem cię zobaczyć. Nie miałem okazji, by porozmawiać z tobą na pogrzebie.

– Myślisz, że to byłoby mądre, rozmawianie ze mną na pogrzebie? – zapytałam.

Finn pokręcił głową. – Nie. Ale, po prostu zniknęłaś. Zajął mi wieczność, aby dowiedzieć się, że nie przeniosłaś się do Kalifornii. Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Potrząsnęłam głową w niedowierzaniu. – Nie muszę już więcej mówić ci o moim życiu, Finn. Skończyliśmy.

– Spójrz, my będący razem nie ma nic wspólnego z samobójstwem Beth – warknął.

– Zamknij się o tym – syknęłam.

– Kochasz mnie, Brooke, ale czujesz się winna – powiedział Finn

Zwiesiłam głowę. Był czas, kiedy myślałam, że kocham Finna. Nigdy tego nie powiedziałam i wpadłam we wściekłość, gdy napomknął, to do Beth tego popołudnia, kiedy nas przyłapała. Ale wiedziałam, że teraz go nigdy nie pokocham. To było za dużo bólu. Za dużo poczucia winy, a ja nie mogę zrobić sobie tego więcej.

Spojrzałam na niego, przyswajając jego miękkie blond włosy i brązowe włosy. Był słodki, zawsze będzie słodki. Po prostu będzie słodki dla innej dziewczyny.

– Nie przyjmę twojego zamówienia, Finn – w końcu powiedziałam.

– Nie chcę jedzenia. Chcę ciebie – powiedział delikatnie.

– Proszę, nie mów takich rzeczy – poprosiłam.

– Chodź ze mną do domu, Brooke. Będziemy tylko rozmawiać. To wszystko, co zrobimy.

Przez ułamek sekundy czułam przyciąganie, moje ciało nachylało się ku niemu, pamiętając jego usta, ręce i wszystkie sposoby w jakie mnie dotknął. Ale, to wszystko, co kiedykolwiek było, to, po prostu dotykanie. To było natychmiastowe objawienie. Nie miłość. Tylko dotykanie i było, to proste, by się wycofać.

– Nie Finn.

Spojrzał na mnie smutnymi oczami. – Złamałaś mi serce, Brooke.

Wzruszyłam ramionami i poszłam do kuchni, przechodząc obok Amandy.

– Jest twój – powiedziałam, ale Finn właśnie opuścił stół.

Nie wiem dlaczego ociągałam się z powrotem do domu. Zamiast tego kręciłam się z brudnymi naczyniami, patrząc jak Gregory załadowuje maszynę szklankami i talerzami. Gregory był studentem w Wake Technical Community College z ambicjami na gwiazdę rocka. Grał na perkusji i z tego co słyszałam jest w tym do dupy. Był zmywaczem, który nawrzeszczał na mnie pierwszej nocy i w przeciwieństwie do Terry'ego, nigdy nie przeprosił. Myślałam, że jest kujonem, a potem uświadomiłam sobie, że kujon był dokładnie typem

faceta, z którym potrzebowałam porozmawiać. Mogłam zaufać mu z tą informacją, bo mu to zwisa.

– Czego chcesz? – zapytał Gregory, nie patrząc na mnie. Kontynuował wkładanie naczyń do zmywarki.

– Mam do ciebie pytanie – odpowiedziałam.

– Cóż, może albo może nie mam dla ciebie odpowiedzi – powiedział.

Dałam mu płaskie spojrzenie. Okay, mam do niego kilka pytań.

– Dlaczego mnie nie lubisz? – zapytałam.

Zaśmiał się. – Dlaczego dziewczyny są tak sobą pochłonięte? Nie, nie lubię cię. W ogóle o tobie nic nie myślę. – Spojrzał na mnie, jego wyraz twarzy był pytający. – Co jeszcze?

Zamrugłam, po czym złośliwie się uśmiechnęłam. – Co znaczą dla ciebie popularne dziewczyny w liceum? – Powinnam zachować to mądralińskie pytanie dla siebie, gdy obserwowałam Gregory'ego, jak pakował garść noży do zmywarki.

Zatrzymał się i podniósł głowę, biorąc mnie pod uwagę. Potem jego usta zmieniły się w złośliwy uśmiech pasujący do mojego. – Właściwie nic. Pieprzyłem każdą z nich.

Zlekceważyłam go, przewracając oczami. – Okay, cokolwiek. Jeśli podsłuchałbyś kilku facetów mówiących o sekretnym klubie i arkuszu zaliczeń i seksie z dziewczynami, co byś z tym zrobił?

Wykrzywił twarz w myślach.

– To tylko hipotetyczne pytanie – dodałam.

– Cóż, myślę, że mówisz o jakiś rodzaju seks klubu – powiedział.

– Tyle zrozumiałam – odpowiedziałam. – Ale arkusz zaliczeń?

– Może zaliczają dziewczyny. Skąd mam wiedzieć?

– Chodzi ci o to, jak dobre są w łóżku?

– Yeah. Może przyznają dziewczynom punkty za seks.

– Czy kiedykolwiek słyszałeś o czymś takim? – zapytałam.

– Nie, ale znowu, nie pograżam się w perwersyjną kulturę seksu, którą najwyraźniej robisz – zadrwił.

– Pierdol się. To było tylko pytanie.

– Idź Brooklyn. Mam robotę do zrobienia.

– Yeah, cokolwiek. Dzięki za pomoc.

Przy wyjściu pomachałam do Terry'ego, który zapytał dlaczego nie zamierzam się kręcić po pracy i z, nim wypić. Zmierzałam na parking.

To była natychmiastowa irytacja – widzenie Finna. Myślałam, że poszedł do domu, ale na pozór czekał na mnie. Co, jeśli zamierzałam pracować cały wieczór? Planował pałętać się przed moim samochodem przez godziny?

Podeszłam do niego. – Finn–

Przerwał mi pocałunkiem. Mój instynkt był za cofnięciem się i spoliczkowaniem go. Ale nie zrobiłam tego. I nie czułam żadnej z tych rzeczy, które powinnam odczuwać: oburzenie, szok, wstyd. Zamiast tego pozwoliłam mu się całować, stojąc tam jak posąg, starając się być emocjonalnie odłączona. To nie trwało długo i, wtedy powinnam się odsunąć.

Nacisnęłam na jego usta mocniej i odebrał to jako ciche pozwolenie na otwarcie moich ust językiem. To wszystko było takie znane, zmysłowe i przerażające. Nie lubiłam, jak Finn sprawiał, że moje ciało tak łatwo na niego reaguje, tak, że mogłam stracić całą determinację do bycia lepszą osobą przez jego pocałunek. Czułam jak jego ręce oplatają moją talię, przyciągając mnie bliżej do siebie, a ja oparłam się o niego, pozwalając mu trzymać mnie, kiedy jego usta kontynuowały eksportowanie moich. Znajome iskry przebiegły w górę i w dół moich nóg. Okazjonalnie pojawiały się w różnych miejscach wzdłuż ud, pod stopami i bałam się, że stracę siłę, by stać.

Przestań, przestań!, krzyczałam wewnątrz. A potem pojawiła się w moim umyśle twarz Beth i moja determinacja powróciła, walcząc z popędem seksualnym. Dzięki Bogu, determinacja wygrała.

Odepchnęłam Finna. – Nie możemy – wydyszałam.

– Brooke–

– Jesteśmy strasznymi ludźmi! – zapłakałam.

– O czym ty mówisz? – zapytał Finn.

Czy on był kompletnie głupi, czy miał, po prostu urojenia?

– Potraktowaliśmy Beth jak gówno, Finn! Wykradaliśmy się! Okłamaliśmy ją!

– Masz rację – odpowiedział Finn. – Powiniennem zerwać z nią, zanim byliśmy razem.

– Dlaczego tego nie zrobiłeś? – zapytałam. Nigdy przedtem go o to nie zapytałam.

– Nie wiem – przyznał. – Zaczęła być naprawdę w depresji. Nie wiedziałem dlaczego, ale wydawało się złe zerwać z nią, kiedy taka była.

Wiedziałam dokładnie o czym on mówił i wiedziałam dokładnie, dlaczego Beth była taka smutna. Najcięższa część mojej winy leżała w tym, że Beth wyjawiała mi swój gwałt, ufając mi z tą informacją, ufając z jej słabym punktem, a ja kontynuowałam spanie z Finnem za jej plecami.

– Ale to nie było fair w stosunku do ciebie, aby dalej się z nią umawiać– kontynuował Finn.

Spojrzałam na niego ostro. Fair dla mnie? Miał tupet. Uznałam moje poczucie winy, powitałam je, zasłużyłam, by czuć się, jak gówno, a on nie zamierzał zabrać jej ode mnie.

– To co zrobiłam było złe. Skrzywdziłam swoją najlepszą przyjaciółkę. Żaden facet nie jest tego wart – powiedziałam.

Obserwowałam napięcie Finna. Nie zamierzałam być tak obraźliwa, ale wiedziałam, że żaden inny sposób do niego nie dotrze.

– Więc odchodzisz ode mnie z powodu Beth? – zapytał. – Ona nie żyje, Brooke.

– Co mówisz? Równie dobrze możemy być razem, bo nie ma tu Beth, aby to widziała? Co do cholery jest z tobą nie tak?

– Spójrz, nie będę wечно czekał, Brooke – powiedział Finn.

– Nie oczekuję, że będziesz.

– Starasz się powiedzieć mi, że nic nie czułaś, kiedy cię pocałowałem?

– Pewnie, poczułam coś. Poczułam się napalona. Tylko to – rzuciłam. – Nie kocham cię, Finn. Nie mogę być z tobą. To jest złe na wielu poziomach.

– Będziesz walczyć ze swoim pociąganiem do mnie z powodu jakiejś martwej dziewczyny!?

To było automatyczne. Zamachnęłam się dłonią ze wszystkich sił, nawiązując kontakt z bokiem twarzy Finna. To było niechlujne uderzenie, gdzieś pomiędzy policzkiem a uderzeniem pięścią, ale było efektowne. Stęknął i potarł skroń.

– Co jest kurwa?

– Jesteś bez sercowym kawałkiem gówna! – krzyknęłam. – Ona nie jest jakąś „martwą dziewczyną”! Była moją najlepszą przyjaciółką!

Stał przez chwilę w milczeniu, pocierając głowę.

– Żal mi cię, Brooke – powiedział. – Zrujnujesz sobie życie, bo nie możesz odpuścić sobie winy.

– Ha! I przypuszczenie, że zrujnuję sobie życie, masz na myśli życie bez ciebie? – zapytałam. – Nie martw się, Finn. Nie mam żadnych planów, bym pozwoliła ci zrujnować swoje życie.

– Pożałujesz, Brooke.

– Co to do cholerny ma nawet znaczyć?

– Jesteśmy z powodu czegoś. To znaczy – odparł i ruszył do samochodu zaparkowanego kilka miejsc dalej.

– Alleluja – wymamrotałam, patrząc jak odjeżdża.

– Mam dla ciebie idealnego faceta – powiedziałam śpiewnym głosem.

– Oh jeez – odpowiedziała Beth. – Brooke, czas abyś spojrziała prawdzie w oczy. Nie jesteś najlepszą swatką.

– Okay, Kevin był błędem, przyznaję – powiedziałam.

– I Jason – powiedziała Beth.

Wzruszyłam ramionami.

– I Andrew i Ian.

– O mój Boże. Dobrze już!

Beth zachichotała.

– Mówię ci, że ten facet jest jeden.

Beth westchnęła. – Opisz.

– Okay. Więc nazywa się Finn i chodzi do mojej szkoły i jest naprawdę wysoki i gra w lacrosse.

– Jak wygląda? – zapytała Beth.

– Zmierzam do tego. Wyluzuj – powiedziałam. – Ma blond włosy i brązowe włosy.

Beth zmarszczyła nos. – Nie wiem, czy lubię tą kombinację.

– O czym ty mówisz? Piaskowe włosy i ciemne oczy? To totalnie gorące – uzasadniłam.

– Cokolwiek – powiedziała. – Kontynuuj.

– I chodzi do kościoła – powiedziałam.

– I co z tego? To czyni go dobrym facetem, czy coś?

– Nie wiem. Może – powiedziałam.

– Zatrzymaj się. Dlaczego w ogóle poruszyłaś tą całą kościelną rzecz?

– Co masz na myśli? – zapytałam.

Twarz Beth rozjaśniła się z uświadomienia sobie czegoś. – Myślisz, że jestem dziwką!

– Co!?

– Chcesz mnie umówić z tym kościelowym facetem, bo myślisz, że jestem dziwką!

– O mój Boże, Beth. Co ty paliłaś? – zapytałam.

Roześmiała się i pokręciła głową. – Więc co? Ma mnie nawrócić, czy coś? Uczynić mnie znowu dobrą dziewczynką? Myślę, że pamiętam, że to ty byłaś tą, która straciła swoje dziewictwo w wieku piętnastu lat. Nie ja. Przynajmniej czekałam do zeszłego roku.

Zjeżyłam się. Po pierwsze, nigdy nie straciłam dziewictwa w wieku piętnastu lat. Skłamałam o tym, bo byłam zmęczona byciem jedyną dziewczyną, którą znała Beth i ja. Tak, jest, po prostu duży nacisk na dziewczynę, by je straciła, tak jak na chłopaka. Po drugie, Beth ma tupet, porównując moją seksualną przeszłość z jej. Może poczekała aż miała siedemnaście, ale w tych dziesięciu miesiącach od dnia, kiedy straciła dziewictwo, przespała się z czterema kolesiami.

– Śmiało i to powiedz – powiedziała Beth. – W każdym razie widzę, że masz to wypisane na całej twarzy.

– Śpisz ze zbyt wieloma facetami, Beth – wypaliłam. – To nie... wygląda dobrze. – Odwróciłam wzrok.

Beth była cicho przez chwilę.

– Dlaczego facet może się puszczać na prawo i lewo i to daje mu niesamowitą reputację, ale, kiedy dziewczyna, to robi, jest niecodzienną szmatą? – W końcu zapytała.

Wzruszyłam ramionami. – Nie wiem. To świat, w którym żyjemy, chyba. Niektóre rzeczy nigdy nie będą sprawiedliwe. – Spojrzałam na Beth, starając się znaleźć odwagę, by zapytać. Usiadła na skraju łóżka, wpatrując się w swoje otwarte dłonie i zastanawiam się, czy stara się je odczytać. – Dlaczego przespałaś się z czterema facetami, Beth? – zapytałam, a potem szybko dodałam. – I nie staram się brzmieć krytykująco.

– Co, jeśli powiem ci, że, po prostu lubię seks? – zapytała.

Uśmiechnęłam się. – To jest prawdziwy powód?

– Yeah, to jest prawdziwy powód – odparła Beth. – I zgaduję, że to czyni mnie dziwką.

– Przestań nazywać siebie dziwką. Nie jesteś dziwką – odpowiedziałam.

– Wiesz, to zabawne – powiedziała Beth. – Faceci chcą „dobrej dziewczynki”, która jest czyta i słodka i niedoświadczona, ale potem oczekuje, że będzie gwiazdą rocka w łóżku. To jest totalnie pochrzanione. To jest standard, któremu żadna dziewczyna nie może sprostać.

– Kogo obchodzi, co myślą faceci? – powiedziałam.

– Ciebie – odparła Beth. – I mnie również.

Nie podobała mi się ta odpowiedź. Nie podobała, bo była, to prawda. Obchodziło mnie, co faceci o mnie myśleli. Dlatego ciężko pracowałam, aby być piękną, mieć zabawną osobowość, udawać dziewczyną (bo i tak nią byłam, w każdym razie) i słodką i miłą. Szczególnie miłą, a szczególnie dobrą dla innych dziewczyn. Nigdy nie chciałam być tą sukowatą dziewczyną, która traktuje inne jak gówno. Nie sądziłam, że większości chłopakom,

to się podoba, w każdym razie. Chcieli kogoś z dobrym sercem, a nawet, jeśli musiałabym, to udawać, znajdę mojego idealnego chłopaka. Jeszcze go nie znalazłam, ale wiedziałam, że tam gdzieś był.

– Dalaś mu mój numer? – zapytała Beth.

– Komu?

– Temu facetowi Finnowi. Dalaś mu mój numer?

– Byłabyś wkurzona, jeśli tak? – zapytałam.

– Chyba nie – odpowiedziała Beth. Podeszła do szafy i zaczęła przegrzebywać swoje ciuchy. – Zgaduję, że mam ubrać coś konserwatywnego na naszą randkę, huh? Ponieważ jest kościelnym gościem i wszystko.

Przewróciłam oczami. – Powiedziałam poszedł do kościoła, Nie powiedziałam, że był młodym pastorem.

– Czuję się trochę nerwowa z tym wszystkim – przyznała Beth. – Co, jeśli uzna mnie jako dziewczynę– prostytutkę–z–Księgi Przysłów–z–pikantną–pościelą?

– To wszystko, co zapamiętałaś z grupy młodzieżowej? – zapytałam.

– Cokolwiek.

– Beth, on jest, po prostu miłym facetem. Przykro mi, że napomknęłam o tej kościelowej rzeczy. Wariujesz przez to – powiedziałam.

Milczaliśmy przez moment.

– To moja wina? – zapytałam cicho. – Czy sprawiłam, że czujesz się źle przez spanie z czterema facetami? Nie miałam tego na myśli, Beth.

– Nie – powiedziała Beth. – Nie, Brooke. To nie ty. To jest, po prostu świat, w którym żyjemy, prawda? – Jej usta wygięły się w uśmiechu.

Oddałam uśmiech. – Zaufaj mi. Pokochasz go.

Chapter 6

trans: requiem5 beta: dagula_

Więc, co o tym myślisz? – zapytała Gretchen.

– O czym? – odparłam.

Siedziałyśmy w części restauracyjnej w Crabtree Valley Mall, pijąc truskawkowe smoothies z Orange Julius.

– Impreza dziś wieczorem! Boże, czasami jesteś taka nieprzytomna – powiedziała Gretchen. – Twoje całe życie staje się szkołą i pracą. Oprócz mnie nie masz żadnych przyjaciół. Nie masz chłopaka, bo jesteś zbytnim cykorem, by porozmawiać z tym pięknym Ryanowym facetem. I raczej wolałabys pójść z tatą wieczorem na kolację niż ze mną na niesamowitą imprezę.

Wymusiłam uśmiech. – Rety, naprawdę masz sposób, by sprawić, że dziewczyna będzie dobrze się ze sobą czuła. – Siornęłam napój.

– Brookey! Nie chcę iść sama!

– Więc nie idź – powiedziałam. – Spójrz, obiecałam tacie, że wieczorem pójde z, nim na kolację. Nie mieszkałam z tatą od lat. Cholera, ja nawet nie znam gościa. Czy, to w porządku z tobą, że spędzę z, nim trochę czasu? Jezu, jesteś taka samolubna, Beth.

Głowa Gretchen się poderwała. – Co ty powiedziałaś?

– Powiedziałam, że jesteś samolubna – odpowiedziałam.

– Nie, nie, po tym – powiedziała Gretchen.

– Huh?

– Nazwałaś mnie „Beth”.

– Nie, nie zrobiłam tego.

– Tak, zrobiłaś, Brooke. Nazwałaś mnie „Beth” – powiedziała Gretchen, przyglądając mi się podejrziwie.

Nie pamiętałam nazwania Gretchen „Beth”. Ale musiałam, to zrobić. Twarz Gretchen mi, to powiedziała.

– Co się dzieje? – zapytała Gretchen. – Czy to dlatego, że twoje życie rozpada się teraz na kawałki? Ciągłe czujesz się winna, więc sądzisz, że nie możesz pozwolić sobie na przyjaciół albo chłopaka albo wyjść i się bawić?

– Nie – odpowiedziałam. Poczułam się nagle defensywnie.

– Dobrze, tak to dla mnie wygląda – powiedziała Gretchen. A potem zaświeciła się jakby uświadomienie uderzyło ją w twarz. – Śniesz o Beth?

– Nie – skłamałam. Nie zamierzałam powiedzieć jej, że każdego razu, jak tylko zamknę oczy, śnię o Beth albo Finnie. Nie zamierzałam powiedzieć jej, że budzę się przez większość poranków zalana potem. I na pewno nie zamierzam powiedzieć jej, że mój koszmar poprzedniej nocy był tak intensywny, że zwałił mnie z łóżka.

Gretchen starała się o cierpliwość. – Beth jest martwa.

– Wiem o tym! – Pękłam.

Nie opierałam się, gdy Gretchen wzięła moją rękę. – Nie staram się brzmieć złośliwie, kiedy to mówię. Ale ona jest martwa, Brooke. I nie chciałaby, żebyś żyła jak teraz. Karając siebie.

– Nie karzą siebie – kłóciłam się.

– Kiedy nie pozwalasz sobie, by mieć życie, to karasz siebie – powiedziała Gretchen.

– Mam życie – powiedziałam. – Po prostu nie mogę ci o tym powiedzieć.

Szlag. Dlaczego to powiedziałam?

– O czym ty mówisz? – zapytała Gretchen. Wyglądała na zaniepokojoną.

– Nic. Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

– Gówno prawda. Nie igraj ze mną, Brooke. Czego mam przypuszczalnie nie wiedzieć?

Spojrzałam na jej twarz w kształcie serca, obramowaną grubymi lokami ciemnobrązowych włosów. Jej brązowe oczy świdrowały mnie, że prawie się poddałam. Dziewczyna we mnie chciała wszystko wyznać, tu i teraz. Powiedzieć jej o gwałcie Beth. Powiedzieć jej o Calu i moim planie ujawnienia potwora, jakim był. Dziewczyna we mnie chciała wyjawic, bo to tortura, trzymać sekrety, a dziewczyny lubią gadać. Nie jestem wyjątkiem. Ale mała mądra kobieta we mnie wiedziała, że byłby to okropny błąd. Mądra kobieta powiedziała „Brooke, Gretchen wszystko rozpowie”.

– Okay, może mam trochę trudny czas – powiedziałam. – Ciągłe czuje się winna przez Beth. I Finn przyszedł zobaczyć się ze mną w jadalni innej nocy i skończyliśmy całując się.

Oczy Gretchen rozszerzyły się. – Czy ty pieprzenie ze mnie żartujesz?

– Wiem! – powiedziałam. – Ale zatrzymałam to. A potem uderzyłam go i powiedziałam mu, że jest kawałkiem gówna i zerwaliśmy.

Ciało Gretchen wypełniło się po brzegi dumą. Widziałam to krzyczące z jej oczu i jej gigantycznego uśmiechu.

– Jesteś *światna*! – pisnęła.

– Dziękuję – odparłam.

– Czy ty kiedykolwiek planowałaś mi to powiedzieć? – zapytała Gretchen.

– Mówię ci teraz – powiedziałam.

– Yeah, ale to dlatego, że cię złapałam.

– Powiedziałabym ci – powiedziałam. – Byłam po prostu zawstydzona tą częścią o całowaniu.

– Jest takim palantem. Dlaczego do diabła myślał, że chciałabyś się z, nim związać?

– Nie mam pojęcia – powiedziałam, kończąc mój napój.

– Cóż, cieszę się, że z, nim skończyłaś – powiedziała Gretchen. – To dobry krok w procesie regeneracji, Brookey.

Uśmiechnęłam się ironicznie. – Wyobrażam sobie, że będziesz kiedyś udaną psycholożką.

– Ogarnij się. Totalnie robię charakteryzację za celebrytów – odpowiedziała Gretchen.

Roześmiałam się.

– I przykro mi z powodu skrytykowania ciebie za wyjście z twoim tatą. To nie było w porządku.

– Nic się nie stało – odparłam.

– Ale, jeśli zmienisz zdanie na temat imprezy, myślę, że niektórzy faceci z twojej szkoły tam będą. Nie wiem, czy ich znasz, ale sądzę, że są z drużyny pływackiej albo coś.

Moje serce momentalnie się ścisnęło. – Kto?

– Nie znam ich imion – powiedziała Gretchen. – Wiem, tylko że, mają reputację za bycie bardzo gorącymi.

To znaczy, że Gretchen wybrałaby do nich najkrótszą drogę, mocniej, by flirtowała i możliwie pozwoliłaby jednemu z nich położyć na sobie ręce. Była tak hojnie obdarzona piersiami, że ilość chłopców, którzy je zobaczyli i dotknęli była dwucyfrowa. Nie mogłam pozwolić, żeby ta liczba podskoczyła, niekiedy podejrzewałam najgorszych członków drużyny pływackiej.

– Kiedy jest impreza? – zapytałam.

Gretchen podniosła głowę. – Więc teraz chcesz iść? Pięć minut temu byłaś mądrym spędzaniem czasu z tatą, a teraz chcesz pójść? Co? Zadurzyłaś się w którymś?

– Nie, nie zadurzyłam się. Byłam po prostu ciekawa, o której jest impreza – powiedziałam.

– Nie wiem. Nie planuję dostać się tam przed mniej więcej jedenastą – odpowiedziała Gretchen.

– Nie idź beze mnie – wypaliłam. Wyszło, brzmiąc jak ostrzeżenie.

– Co jest z tobą? – zapytała Gretchen.

– Chce tylko iść, okay? – powiedziałam. – Masz rację. Muszę przestać być przygnębiona i antyspołeczna, to wszystko. Tylko obiecaj mi, że na mnie poczekaś. Pójdę z tobą po kolacji z tatą.

– Dobrze – powiedziała Gretchen. – Ale wciąż myślę, że się zadurzyłaś i nie powiedziałaś mi o tym.

Przekonałam się, że Cal nie był jedynym drapieżnikiem, nie po tym jak podsłuchałam rozmowę na klatce schodowej. Drużyna pływacka coś kombinowała. Możliwe nie wszyscy, ale niektórzy uczestniczyli w przebiegłej grze. Seks klub, powiedział Gregory. I nieco paranoiczna część mnie myślała, że pokażą się na imprezie, by znaleźć dziewczyny. Ofiary. I nie było mowy, żebym pozwoliła Gretchen być samej. Zrobiłam ten błąd z Beth i zapłaciłam za niego najwyższą cenę.

Usiadłam w restauracji, czując się podenerwowana i rozdrażniona.

– Więc Pam mówi, że klient oczekuje na jutro rozwiązania i chciałbym wiedzieć, o kim myślała, że pojedzie do biura w sobotni poranek – powiedział Tata. – Jeśli klient nie spieprzył urządzenia po tym, jak powiedzieliśmy mu, żeby w szczególności nie włączał go przed pozwoleniem od techników, to nie byłoby problemu. – Wepchnął pizzę do ust.

Skinęłam, nie mając pojęcia, o czym o mówi. Mój był na innych rzeczach. Ścigało się z myślami o członkach drużyny pływackiej wijących drogę przez zatłoczoną imprezę, mijając dziewczyny i pozwalając swoim dłoniom muskać intymne części ciała.

– Zanudzam cię? – usłyszałam pytanie taty.

– Nie – skłamałam. – Całkowicie cię słucham.

Tata zachichotał. – Dlaczego?

Roześmiałam się. – Bo płacisz za kolację.

– Słodko – odpowiedział. – Masz to cwaniackie poczucie humoru od swojej matki, wiesz.

Wzruszyłam ramionami i patrzyłam jak twarz taty opada. Za każdym razem, kiedy jedno z nas wspomni moją matkę, zmienia się w poważnego lub ponurego. Nie chciałam tam iść z, nim wieczorem. W końcu byliśmy w pizzerii.

– Tato, kiedy był ostatni raz, gdy byłeś na randce? – zapytałam.

Szarpnął w górę głową, patrząc na mnie.

– Whoa, to tylko pytanie – powiedziałam. Wzięłam kolejny kęs mojego calzone⁵⁴.

Patrzyłam jak jego oczy miękną i aluzję uśmiechu grającego na ustach.

– Pięć lat.

– Jasna cholera, Tato! Pięć lat?!

– Brooklyn, czy cała restauracja musi wiedzieć?

– Przepraszam. To, po prostu, wow. Pięć lat. Yikes. – Sącyłam Colę, rozszerzone oczy, brwi podniesione z niedowierzaniem.

– Zetrzesz ten wyraz z twojej twarzy? – zapytał. – Nie ma tam nikogo. Czego ty ode mnie chcesz? A tak w ogóle, to jestem twoim ojcem. Nie powinniśmy o tym rozmawiać.

– Co bycie moim ojcem ma z tym wspólnego? – Zapytałam. – Teraz moja nauczycielka od angielskiego jest singlem⁵⁵. I jest słodka. – Ugryzłam kęs calzone i kontynuowałam z pełnymi ustami. – I zaskakująco nie jest idiotką.

– Czy większość twoich nauczycieli to idioci?

– Tak.

Tata zachichotał. – Fajnie wiedzieć, że moje podatkowe dolary idą na dobrze zasłużone pensje.

– Oh, Tato – powiedziałam beztrosko. – Nie bierzmy wszystkiego politycznie. Porozmawiajmy o Pani Manning.

– Nie porozmawiajmy – odpowiedział Tata.

Zignorowałam go. – Jest we wczesnej czterdziestce, tak myślę, ale totalnie wygląda na trzydzieści. Ładna skóra i włosy. Zawsze wygląda naprawdę profesjonalnie. Odświętne sukienki. Jej buty są bajeczne.

– Brooke...



54

Mniam©

55 O.o

– I jest zapalonym biegaczem. Powiedziała mi, że biega codziennie około 4 mil⁵⁶ i stara się robić dłuższy bieg około 10 mil każdej soboty⁵⁷ – kontynuowałam.

– Brooke, proszę.

– I bierze udział w jej pierwszym pół-maratonie w listopadzie.

– Brooke! – przerwał Tata. – Mam odwagę, okay? Nie umawiam się z biegaczami.

Wydułam usta i patrzyłam na Tatę, jak przebiega dłonią przez jego kasztanowe włosy.

– Tato, ledwie ją masz. I jesteś naprawdę przystojny. To jest czas, by wrócić z powrotem na pole.

Tata wybuchł śmiechem.

– Co? – zapytałam.

– Nic – prychnął. – Kocham sposób, w jaki mnie komplementujesz, to wszystko.

Uśmiechnęłam się. – Cóż, to prawda. To jest prawie tam – roześmiałam się. – Idź umów się z Panią Manning i zacznij z nią biegać i będziesz skończony w tydzień. Jezu, to takie nie fair. Faceci mogą tak chudnąć! – powiedziałam, pstrykając palcami.

– Oh, nie mogą – kłócił się Tata.

– Cóż, cokolwiek. Obiecasz mi, że utrzymasz otwarty umysł i zaczniesz się rozglądać?
– Powinnam to w tym momencie zostawić, ale nie mogłam. – Mama jest zakochana.

– Hmm – odpowiedział Tata. Potarł czoło i spojrzał na mnie. – Trochę jak Beth odeszła.

Spięłam się. – O czym ty mówisz?

– Skarbie, nie robisz nic, oprócz chodzenia do szkoły, pracowania i spędzania czasu z Gretchen. Nie jestem ślepy.

– Właściwie, idę dzisiaj na imprezę.

Brwi Taty wystrzeliły w górę. – Oh naprawdę? Gdzie jest i, kto ją wyprawia?

– Nie wiem – powiedziałam. – Jakiś bogaty koleś, którego rodzice wyjeżdżają na weekend. – Mrugnęłam do niego.

– Bardzo śmieszne, Brooke – odpowiedział Tata. – Gdzie jest i, kto ją wyprawia?

Westchnęłam. – Przyjaciółka Gretchen, Olivia. To jest totalnie fajne. To znaczy, jestem pewna, że niektórzy przyniosą alkohol, ale Tato. No dalej. Znasz mnie.

Właściwie, Tata wcale mnie nie znał i myślałam, że powie to głośno. Ale, to musiałyby zawstydzić nas oboje, więc wybrał coś innego.

⁵⁶ Ok. 6,4 km – nieźle:D

⁵⁷ Ok. 16 km.

– A co, jeśli imprezę rozwalą gliny i zostaniesz zaarrestowana za bycie tam z alkoholem?

– Nie zaarrestują mnie, Tato. Po prostu po ciebie zadzwonią.

– Oh serio? Znasz to z przeszłego doświadczenia? I tak w ogóle, masz osiemnaście lat. Legalny dorosły. Nie zadzwonią do mnie, bym cię odebrał.

Prychnęłam. – Tato.

– Brooke.

Gapiliśmy się na siebie przez parę sekund.

– Nie pozwolę Gretchen iść samej na tą imprezę – powiedziałam.

– Jakiś konkretny powód dlaczego?

– Um, yeah. Spotkałeś Gretchen? Jest niepoważna – wyjaśniłam.

Tata się roześmiał. – Dobrze, ale ona też nie pije alkoholu.

– Tato, ona nie dotyka rzeczy. Puste kalorie – powiedziałam, kończąc mojego calzone. Spojrzałam na drugi kawałek Taty pizzy.

– Nawet o tym nie myśl – powiedział, podnosząc go i biorąc gigantyczny z niego kawał.

Uważałam na niego, kiedy jadł. – Myślisz, że powinniśmy zrobić, to już kilka lat temu?

– Co zrobić? – zapytał z pełnymi ustami.

– Mieszkać razem.

Tata połknął. Brzmiało, jakby bolało w drodze w dół. – Nie byłaś szczęśliwa z twoją mamą?

– Nie, nie mówię tego. To, po prostu, dlaczego zwykle mama jest tym, kto dostaje dzieci?

Tata spojrzał na mnie.

– Chodzi mi o to, dlaczego ja nie miałam wyboru?

– Chciałaś ze mną mieszkać? – zapytał niepewnie.

– Nie wiem. Mogło być zabawnie – powiedziałam.

Tata spojrzał na swój talerz. Czułam przemożoną potrzebę przytulenia go, ale pomyślałam, że to był zły czas.

– No cóż, myślę, że musimy nadrobić stracony czas – powiedziałam.

Tata spojrzał na mnie i się uśmiechnął. – Nie waż się wracać do domu pijana, młoda damo.

– Nigdy.

– Jestem totalnie podekscytowana! – piszczała Gretchen, gdy szłyśmy ze złączonymi rękami, w górę chodnikiem do domu Tannera.

Tak, czułam się winna za skłamanie mojemu tacie. To nie był dom Olivii. W każdym razie nie było żadnej Olivii. Ale myślałam, że to będzie brzmiało lepiej, jeśli impreza była wyprawiana przez dziewczynę, a nie przez niedojrzałego chłopca. Tanner był tylko tym. Wkurzającym, głośnym, apodyktycznym piłkarzem z mojego starego liceum, który domagał się bycia popularnym, czy ludzie tego chcieli, czy nie. Sądzę, że był jedynie akceptowany przez klub, ponieważ miał rodziców, którzy dużo podróżowali, tym samym otwierając dom na najbardziej przesadzone, alkoholowo zaopatrzone, oszalałego seksu imprezy w mieście. Zdumiało mnie, że żadna z nich nigdy nie była rozbita przez gliny.

– Co tam takiego jest, żeby być podekscytowanym? – zapytałam. – Te imprezy są ohydne.

– Cokolwiek, Brooke. Kochałaś je tamtego roku.

– Yeah, to była tamtego roku – powiedziałam. – Boże, nie chcę wpaść na kogokolwiek, kogo znam.

Przepchnęłyśmy się przez drzwi i prawie przewróciłam się na Stephanie.

– O mój Boże! – krzyczała, zarzucając ramiona wokół mojej szyi i dusząc mnie.

– Steph. – Wiem, że brzmiałam mniej niż entuzjastycznie, ale, po prostu nie mogłam już dłużej udawać.

– Miałam nadzieję, że dzisiaj przyjdiesz! – odparła, odsuwając się i patrząc na mnie od góry do dołu. – Wyglądasz tak pięknie!

Wyglądałam ładnie⁵⁸. Miałam na sobie ciemne, obcisłe jeansy z szarym, cekinowym topem i czółenkach ze skóry aligatora. Moja pierwsza para obcasów z zakrytym palcem. Od razu kupiłam je po pogrzebie Beth i upewniłam się, że nie ma w nich nic smutnego. Ani śladu czerni. Były, natomiast fioletowe. Upięłam włosy w niechlujnego koka na karku, by pokazać ślubne kolczyki mojej matki – diamentowe kolczyki. Czułam się pewnie i seksownie.

– Dzięki. Uwielbiam twoją sukienkę – odpowiedziałam. – Jest naprawdę słodka.

Stephanie spojrzała na swój strój. – Wiem, prawda?! – Chwyła moją dłoń i pociągnęła mnie do salonu. – Patrzcie, kto tu jest, wszyscy!

– Nie, nie – powiedziałam, potrząsając głową i wyszarpując dłoń z jej. – Nikt nie musi wiedzieć.

⁵⁸ Jaka skromność, nie ma co©

Uśmiechnęłam się nerwowo i rozejrzałam się dookoła. Na szczęście, nikt nie usłyszał Stephanie albo nie obchodziło ich. Muzyka włączona była na maksa, a połowa imprezowiczów narąbana. Niespokojna energia unosiła się po pokoju⁵⁹, jakby w każdej chwili miałyby wybuchnąć wielka sprzeczka. Nie podobało mi się albo mojemu duchowi się to nie spodobało⁶⁰. Mogłam, to powiedzieć, bo moje serce kołatało i waliło, ale nie w rytm piosenki.

Odwróciłam się, zakładając, że Gretchen śledziła mnie aż do salonu. Źle zakładałam.

Gównu. Dlaczego nie złapałam jej za rękę, kiedy Stephanie ciągnęła mnie za sobą?

Manewrowałam przez tancerzy, klnąc, gdy poczułam stopę lądującą na szczycie mojego fioletowego czółenka i wtoczyłam się do kuchni. To był najbardziej ruchliwy pokój w domu. Naturalnie. Butelki z alkoholem i różne soki napełniały blat kuchenny i zatłoczyły całą przestrzeń wyspy. Drzwi od lodówki wisiały otwarte. Faceci rywalizowali o importowane piwa niż krajowe. To były takiego rodzaju imprezy.

Przebiegłam wzrokiem po grupie za Gretchen, ale nie zlokalizowałam jej. Staralam się nie panikować. Dopiero co przybyłyśmy. Wątpiłam, że nic pożądanego nie mogło jej się trafić w ciągu dziesięciu minut.

Przepchnęłam się przez zapchaną kuchnię do również zapchanego korytarza. Cał szedł w moją stronę.

– Hej, Brooke! – krzyknął, podchodząc.

Wiedziałam, by się go tu spodziewać, ale i tak podskoczyłam. Miałam nadzieję, że tego nie widział.

– Cześć – powiedziałam.

Przycisnął mnie do ściany, by zrobić miejsce dla paru spieszących się dziewczyn, biadolących o tym, jak bardzo potrzebują siku. Widocznie byliśmy w drodze.

– Wyglądasz naprawdę ładnie tego wieczoru – powiedział, taksując moje ciało oczami. Trzymał je obniżone, aż dotarł do moich stóp. – Seksowne buty!

Jaki facet to mówi? Jaki facet w ogóle komplementuje buty dziewczyny?

– Dzięki? – Wiedziałam, że wyszło jak pytanie. Chodziło mi o to.

Zachichotał. – Co? Nie mogę mieć dobrego wycucia stylu?

– Nie wiem – odpowiedziałam, szczerząc się. Spojrzałam w dół na buty. – Są *seksowne*, huh?

– Bardzo – odpowiedział, nachylając się do całusa w policzek. Mogłam wyczuć do niego alkohol. – Czy to w porządku?

⁵⁹ Zrobiło się dziwnie...

⁶⁰ Dżizas, czego autorka się nawąchała, kiedy ją pisała?

To na pewno *nie* było w porządku. Kim do diabła myślał ten chłopak, że jest? Więc co, kiedy pozwolę mu to zrobić. To nie stanie się dziś wieczorem, nie, kiedy nie znałam go. Pierdolenie poznaj mnie pierwszą, zanim zachowasz się tak bezczelnie.

Skinęłam, podnosząc głowę i obracając moim kolczykiem.

– Więc znasz Tannera? – zapytał Cal.

Zastanawiałam się, ile mu powiedzieć. Nie sądziłam, że wie, iż chodziłam w tamtym roku z Tannerem do szkoły, ale znowu, dlaczego miałabym tu być? Dlaczego również tu był?

– A ty? – zapytałam.

Spojrzał na mnie dziwnie, po czym pokręcił głową. – Nie, ale Parker zna.

Pozostałam stoicka, choć w środku krzyczałam. Świetnie! Po prostu świetnie! Poprzednio przyprawiał mnie o dreszcze, a teraz ma powiązanie z moją przeszłością. Nie chcę żadnego z nich odkrywającego moje więzi z Beth. To, by wszystko zrujnowało.

– Kim jest Parker? – zapytałam. – Powiedziałeś jego imię, jakbym wiedziała kim jest.

– Oh, racja. Zapomniałem, że jesteś nowa w szkole – odpowiedział Cal. – Parker jest moim najlepszym przyjacielem. Jest ze mną w drużynie pływackiej. Każdy w szkole go zna.

– Wow, to dużo osób – powiedziałam.

– Nie łatwa praca bycie popularnym, to na pewno.

Chciałam wymiotować.

– W każdym razie, nie odpowiedziałeś na moje pytanie – powiedział Cal. – Znasz Tannera?

Otworzyłam usta, by powiedzieć wielkie, grube, wspierające kłamstwo, kiedy Stephanie zatoczyła się na mnie.

– O mój Boże! Gdzie poszłaś? – wrzeszczała, chwiejąc się na swoich cztero-calowych⁶¹ paskowanych sandałach⁶², kiedy trzymała czerwony plastikowy kubek.

– Tu, wezmę to – powiedziałam, wyrывая kubek z jej ręki, zanim zdążyła zaprotestować.

Wpadła na Cala i wymamrotała nieprzekonujące przeprosiny.

– Chodźmy zatańczyć! – wykrzyczała Stephanie. – Jak za dawnych czasów!

⁶¹ Ok. 10 cm.

⁶² Nie wiedziałam jak to przetłumaczyć, jakoś się udało, więc załączam obrazek©



– Za dawnych czasów? – zapytał Cal. Znów spojrzał na mnie dziwnie.

– Jest moją przyjaciółką od dawna – wyjaśniłam. – I jest pijana.

– Ty, załóż się o swoją dupę, że jestem pijana – powiedziała Stephanie. – Jestem taaaka pijana!

– A ja taaak teraz biorę cię do łazienki – odpowiedziałam, wręczając na wpół–pusty kubek Calowi i tłumacząc się.

– Przyjdź, znajdź mnie później! – zawołał.

Yeah, na pewno to zrobię. Potem natychmiast potrząsnęłam głową. Nie, Brooke. Potrzebujesz go później znaleźć. Powinnaś go prześladować, pamiętasz? Przestań myśleć jak suka, a zacznij jak assassin!

– Brookey, brakuje nam ciebie! – powiedziała Stephanie, uczeplając się mnie, kiedy pomogłam jej do drzwi łazienki.

– Staraj się zwymiotować – powiedziałam. – I nie wychodź z tej łazienki, dopóki nie wrócę. Zamierzam znaleźć Gretchen.

– Wiem, gdzie ona jest – wybełkotała Stephanie.

– Gdzie?

– Jest w piwnicy srając z jakimś słodkim chłopakiem⁶³.

Wybuchłam śmiechem. – „Srając”? ‘Sra’ z jakimś słodkim chłopakiem? Czy wiesz, jak odrażające, to jest?

Stephanie zmarszczyła brwi. – Nie łapię.

– Nieważne – powiedziałam, kierując się do drzwi. Po dzisiejszej nocy, nigdy więcej bawienia się w mamę dla moich pijanych przyjaciół. Byli wszyscy uziemieni. W każdym razie mogłam, to zrobić. Byłam mamą.

Utorowałam sobie drogę do piwnicy, połowicznie słuchając garstki dziewczyn plujących na mnie obelgami za odepchnięcie ich. Kiedy zauważyłam Gretchen, serce spadło mi do stóp. Stała w kącie z Parkerem. Instynkt podpowiadał mi pobiegnięcie i wskoczenie na niego, zatapiając w, nim pazury i uzyskując krew⁶⁴. Może sprawić, żeby się wykrwawił. Zamiast tego, pospieszyłam do mojej przyjaciółki i zwróciłam się do niej radośnie, mocno starając się zamaskować strach.

– Tu jesteś!

Parker odwrócił się i spojrzał na mnie. Był wyraźnie wkurzony. Przerwałam jego grę.

– Brookey! – zapłakała Gretchen. – O mój Boże! Tak cię szukałam w każdym miejscu!

⁶³ Zdechłam© W org. „shatting”, więc pewnie chodziło jej o „chatting” – gadać itp. – ale wyszło jak wyszło;P

⁶⁴ Dzika:D

– Szukałaś? – zapytałam. Nie mogłam ukryć sarkazmu, nawet ryzykując, że Parker słyszy.

– To jest Parker – powiedziała Gretchen, ignorując moje pytanie. – Jest w drużynie pływackiej w twojej szkole.

– Cześć – powiedziałam.

Skinął. – Jak wy się dwie znacie?

– Jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami! – powiedziała Gretchen. – Brookey–

– Hey, Gretchen, myślę, że musimy sprawdzić co ze Stephanie – przerwałam. – Wyrzyguje na górze swoje wnętrze.

– Obrzydliwość – odparła Gretchen. – Dlaczego się z nią nie porozumiesz? Doprowadza mnie do szału.

– Pyta o ciebie – powiedziałam, holując ją za ramię.

– Hey, pozwól Gretchen zostać – powiedział Parker. Odepchnął moją rękę. – Poznajemy się nawzajem⁶⁵.

Chciałam go udusić⁶⁶. Jak on śmiał odepchnąć moją rękę! Kolejny bezczelny sukinsyn. Czy ta osobowość była wymogiem, by dostać się do drużyny pływackiej?

– Może innym razem – powiedziałam.

– Nie – odpowiedział Parker. – Może teraz⁶⁷.

Staliśmy, patrząc się na siebie. Dowiedziałam się o, nim wszystkiego, co potrzebowałam o, nim wiedzieć w kilka chwil, kiedy złączyliśmy wzrok. Zawsze dostawał swój wybór i uważał się za lepszego od innych. Problemem było, że mnie nie docenił. I to był błąd.

– Gretchen idzie ze mną teraz – powiedziałam, owijając dłoń wokół nadgarstka Gretchen. Też nie zamierzałam odpuścić. Musiał odkroić mi rękę. – Ruszaj.

Pchnęłam go na bok, może mocniej niż chciałam, ale pojął. Obserwował, jak wlekłam za sobą Gretchen, ignorując jej protesty by zostać w piwnicy.

– Nie zostajesz w piwnicy! – syknęłam. – Więc skończ to!

Zaryzykowałam spojrzenie za siebie, na Parkera. Stał z rękami w kieszeniach, gapiąc się na mnie, decydując jak będzie traktować mnie w przyszłości. Jestem całkiem pewna, że planował to, odkąd ukradłam mu jego zabaweczkę do pierdolenia na wieczór.

⁶⁵ Muszę Wam przyznać, że jeszcze żaden bohater z tej książki nie uwolnił ze mnie tak skrajnych emocji. Dosłownie mam zamiar poćwiartować gościa, ahhh. Ale na szczęście w końcowych rozdziałach oberwie (taki mały spoiler, wybaczenie☺)

⁶⁶ Ja też kochana!

⁶⁷ Drań! Skończony drań! Już nerwy mi puszczają...

Stephanie zrobiła to, co jej kazano. Ciągle była w łazience, kiedy ja i Gretchen wróciliśmy na górę.

– Miałam wielu ludzi wkurwionych na mnie – powiedziała, jak pomogłam jej umyć jej twarz i ręce. Odniosła sukces w wywołaniu rzygania – wiele razy, jak zauważyłam – ale nie w sprzątnięciu tego. Przynajmniej już nie mówiła niewyraźnie i nieco bardziej spójnie lub tak spójnie, jak w ogóle mogła być Stephanie.

– Jest pięćset łazienek w tym domu – odparłam. – Niech o tym zapomną.

Właśnie, wtedy Gretchen zdecydowała, że musi też zachorować i, ledwo odciągnęłam z twarzy masę jej brązowych włosów na czas, zanim zwymiotowała do toalety.

– Jestem naprawdę na ciebie zła, Brooke – powiedziała po pierwszej rundzie. Nie patrzyła na mnie, gdy to powiedziała. Była na tyle mądra, by trzymać swoją głowę w toalecie.

– Nie gadaj – rozkazałam. – Po prostu trzymaj się.

Byłam wkurzona, naturalnie, chociaż mogłam przypomnieć sobie Gretchen robiącą dla mnie to samo, i przy wielu okazjach. Nie mogłam uwierzyć, że chodziłam na imprezy jak te. Nie mogę uwierzyć, że kiedykolwiek chciałam. Jaki był tego sens? Traciłam cały następny dzień na leżenie w łóżku z zaparzonymi ziołami i torebką z fasolą przyklejoną do mojego czoła przez butelki z Getorade'em⁶⁸. A, jeśli kac był szczególnie potworny, to płakałam, co było jeszcze gorsze. Taka strata czasu. Taka strata życia.

– Był słodki – kontynuowała Gretchen po drugiej rundzie. – Chciałam go pocałować.

– Wierzę – odpowiedziałam. – Ale jest chujem.

– Kto jest chujem? – zapytała Stephanie. Siedziała na umywalce, jej już zbyt krótka sukienka zawędrowała w górę do bioder, długie nogi lekko rozstawione i zwisające na bok.

Odwróciłam się i spojrzałam na nią. – Nie siedzisz tak publicznie, prawda?

Wzruszyła ramionami. – Kto jest chujem?

– Tylko ten pływak z mojej szkoły – odpowiedziałam.

– On nie jest chujem! – powiedziała Gretchen, a potem ponownie zwymiotowała.

– Dobry Boże, Gretchen. Jak dużo wypijaś?

Cierpliwie czekałam na fale ulgi. Otarła usta kawałkiem papieru i zwróciła się do mnie. – Skąd mam wiedzieć?

Przewróciłam oczami. – Czy dostarczał ci drinki całą noc?



– Jest dżentelmenem – odparła.

– Co do cholery ma to oznaczać? – zapytałam.

– Poszedł, aby dostać moje drinki – powiedziała. Nie mogąc dłużej stać, zwała się na podłogę łazienki. Mogłam wyciągnąć rękę i chwycić ją za ramię, by powstrzymać ją od pójścia na dół, ale nie zrobiłam tego.

– Yeah, założę się, że tak – powiedziałam. – Trzymaj się z dala od tego faceta, Gretchen. Mówię serio.

– Jesteś teraz taaaaaaka nie zabawna – dąsała się Gretchen.

Prawda. Nie byłam ani trochę zabawna. Prawdziwym celem przyjscia dziś wieczorem na tą słabą imprezę to zrobienie trochę śledztwa. Cóż, i utrzymania Gretchen od bycia zgwałconą. Osiągnęłam sukces w drugiej sekundzie, ale nie w pierwszej. Nie wiedziałam, czego spodziewałam się podsłuchać albo zobaczyć, jeżeli czegoś w ogóle. Ale instynktownie wiedziałam, że Parker i Cal coś kombinowali. Jeśli w rzeczywistości byli częścią sprośnego seks klubu, to byłam pewna, że szukali partnerek. Niczego niepodejrzewających partnerek. Stworzyłam moją misję, by to odkryć, ale zdałam sobie sprawę, że muszę zbadać to innej nocy. Moim najważniejszym priorytetem było mienie na oku moich przyjaciółek. Nigdy nie poświęciłabym ich bezpieczeństwa, by odkryć więcej wskazówek na temat Parkera i Cala.

Wyszłam z moimi zmęczonymi, odwodnionymi przyjaciółkami z łazienki, i w kierunku drzwi wejściowych. Stephanie nie mogła przypomnieć sobie, jak dostała się na imprezę, więc zdecydowałam, że zabiorę ją do domu. Na naszej drodze do wyjścia, dostrzegłam rozmawiającego Cala i Parkera. Zgromadzili się w rogu foyer szeptając. Spotkałam wzrok Cala, a on mi pomachał. Odmachałam, obserwując grymas Parkera. Próbował z powrotem przywrócić uwagę Cala, ale Cal był bardziej zainteresowany oglądaniem mnie wychodzącej.

Nawet, kiedy odwróciłam się od niego, to wiedziałam, że dalej mnie obserwował. To było, to same uczucie jak na rejestracji, włoski stanęły mi na karku. Nie spodobało mi się to, a, wtedy jeszcze go nie spotkałam. To było teraz gorsze, bo spotkałam go. Wiedziałam, czego ode mnie chciał i wiedziałam, że w końcu będę musiała mu to dać.

Chapter 7

trans: requiem5 beta: dagula_

Pierwszy raz, kiedy odbyłam prawdziwą rozmowę z Ryanem Fosterem był tuż po naszej małej grze szpiegowskiej. Odkurzałam podłogę w salonie w sobotni poranek i rozsunęłam żaluzje, które zwykle zwisały z dużego okna z widokiem na ulicę, bo potrzebowałam światła słonecznego. Zdałam sobie sprawę, że częścią problemu mojego taty było to, że stracił zbyt wiele lat bez światła.

Mieszkał w małym pudle z domu ściśniętym grubym materiałem, który uniemożliwił światu zewnętrznemu spojrzenie na niego. Nie obchodziło mnie, kto chciał spojrzeć tak długo aż mogłam poczuć promienie na mojej twarzy, kiedy usiadłam na kanapie do czytania. Mieszkałam w moim starym domu w sumie przez dziewięćdziesiąt godzin, nim wszystko otworzyłam, zaciągnięta przez kurz i wielkie osamotnienie. Mogłam to powiedzieć i zdenerwować tatę, ale dał mi moje światło słoneczne, bo dałby mi cokolwiek bym chciała.

Ostrożnie manewrowałam odkurzaczem pod stolikiem, kiedy zobaczyłam go w moim widzeniu obwodowym. Spojrzałam przez okno i obserwowałam go jadącego w dół chodnika na desce. W ogóle nie wyglądał jak skater z wyjątkiem jego włosów. Nie był ubrany w skaterskie ciuchy. Nosił zwykłe proste jeansy z przylegającą niebieską koszulką. Miał ładne ramiona, ale nie wydaje mi się być rodzajem faceta, który podnosi ciężary. Choć nikt po prostu nie został pobłogosławiony toną mięśni jak tak. Musiał robić coś, by je wypracować. Wyobraziłam sobie, że rąbie drewno. Spodobał mi się ten obraz. Nawet bardziej bez koszulki.

Zatrzymał się przed moim domem i spojrzał w kierunku drzwi. Zaskoczyło mnie to i wiedziałam, że jego oczy następnie przeniosą się do otwartego okna, więc odwróciłam je i kontynuowałam odkurzanie, ciężko starając się wyglądać nieświadomie i ładnie. Ale jak ktoś mógł wyglądać ładnie w czasie odkurzania?

Próbowałam pochylić głowę na bok i się uśmiechać, ale poczułam się tak głupio robiąc to, że przestałam. Położyłam moją wolną rękę na biodrze, ale to znowu sprawiło, że poczułam się, jak jeden z tych modeli w „Dobrej Ocenie”⁴⁴. Całkowicie się poddałam i wyłączyłam

⁴⁴ Ang. „The Price is Right” - http://pl.wikipedia.org/wiki/Dobra_cena

odkurzacz. Kiedy odważyła się zerknąć przez okno, to już go nie było, a rozczarowanie ujawniło się jako ciasnota w klatce. Nie podobał mi się sposób, w jaki to odczuwałam. Myślałam, że nie powinnam czuć tego do osoby, której zupełnie nie znałam. Stęknęłam i odłożyłam odkurzacz.

Gdy wróciłam do salonu znów go zauważyłam. Staczał się wzdłuż przeciwnego kierunku. Znów zatrzymał się przed moim domem i znów odwróciłam wzrok. Przyglądałam się rodzinnemu portretowi wciąż wiszącemu nad kanapą. Skrzywiłam się, potem dwa razy jak o tym pomyślałam. Skrzywienie się było brzydkie. Zamiast spróbowałam uśmiech. Słodki uśmiech. Ale wyglądał fałszywie. Straciłam uśmiech i starałam się wyglądać na zamyśloną. Co do cholery?

Spojrzałam z powrotem przez okno, a on tak po prostu zniknął. Podeszłam do okna i wyrzesałam na zewnątrz w kierunku, w którym myślałam, że odszedł. Był tylko kilka domów w dół, jedna stopa gotowa na desce, jakby miał startować w kierunku mojego domu. Obserwowałam go, jak decyduje, cicho prosząc go, żeby zbliżył się w moją stronę.

Co powinnam zrobić to zbliżyć zasłony. Wiedziałam to, ale poszybował obok mojego domu trzeci raz i postanowiłam sprawdzić pocztę.

Podjechał w moim kierunku, gdy podeszłam do skrzynki i spojrzałam.

– Hej, Brooke. Zastanawiałem się, kiedy zdecydujesz się wyjść na zewnątrz i powiedzieć „cześć” – powiedział, zatrzymując się koło mnie i wykopując deskę w górę do jego dłoni.

Zarozumiały drań. Zarumieniłam się i spojrzałam na skrzynkę. Nagle to wszystko stało się takie interesujące: rachunki i craft magazine⁴⁵. Craft magazine?

Czułam go, przyglądającego się na mnie i przestałam przegrzebywać się przez pocztę.

– Widziałeś mnie? – zapytałam, nie patrząc na niego.

– Szczególnie spodobał mi się styl ręka–na–biodrze – odpowiedział.

Skuliłam się. – O mój Boże. Muszę iść.

– Proszę, nie – powiedział i złapał mnie za ramię. – Tylko się drażnię.

W końcu zebrałam się na odwagę, by na niego spojrzeć, a on puścił moją rękę.

– Dlaczego po prostu nie zapukałeś do drzwi? – zapytałam. – Widziałam cię przejeżdżającego obok, jakieś, trzy razy⁴⁶.

Wzruszył ramionami i zaczął masować kark.

⁴⁵ Postanowiłam zostawić jak w oryginale, bo po polsku tak brzmi: magazyn rzemiosła, zawodu;)

⁴⁶ Ale go pocisnęła:D

– Okay. To nie jest odpowiedź – powiedziałam.

Uśmiechnął się. – Wyglądałaś na zajęta. Odkurzaniem.

Rozważałam go przez chwilę. – Mieszkasz w sąsiedztwie?

– Tylko w dół ulicy.

Cóż, to było niewygodne. Wszystko w tym facecie było niewygodne od jego niesamowicie seksownej twarzy i włosów, i oczu, i ciała do faktu, że chodził do mojej szkoły, do faktu, że żył w moim sąsiedztwie. Jak ja go nie zauważyłam aż do dnia dzisiejszego?

– Ale nigdy cię nie widziałem – powiedział. – Czy ty właśnie się tu przenieśliś?

– Cóż, mój tata mieszkał tu przez chwilę. Przeprowadziłam się z, nim, kiedy moja mama wyprowadziła się do Kalifornii – wyjaśniłam.

Spojrzał na mnie tak, jakby oczekiwał dalszych wyjaśnień. Nie wiem dlaczego chciałam mu je dać. To było aroganckie z jego strony, ale z jakiegoś powodu to mi nie przeszkadzało.

– Moi rodzice wzięli rozwód, kiedy byłam w gimnazjum – powiedziałam.

– Jezu, nie mogli wybrać lepszego momentu? – zapytał.

– Naprawdę. Byłam kędzierzawym, tłustym, przyszczatym bałaganem. Można, by pomyśleć, że mają na tyle przyzwoitości, aby poczekać aż do liceum albo coś, kiedy rzeczy zaczęłyby się stabilizować.

Uśmiechnął się.

– W każdym razie, chodziłam do Hanover High aż do ostatniego roku – powiedziałam.
– Ale nie chciałam przenosić się przez cały kraj na mój ostatni rok, więc jestem tutaj.

– Ale to wciąż nowa szkoła, tak czy owak – zaznaczył Ryan.

– Prawda, ale przynajmniej teren jest znajomy i mam dobrych przyjaciół z mojej starej szkoły, z którymi nadal się widuję – powiedziałam.

Skinął.

– Więc jaka jest twoja historia? – zapytałam. – Nigdy nie widziałam cię spędzającego czas z kimkolwiek ze szkoły.

Spiął się natychmiast, zaciskając swoją szczękę w ten sam sposób jak zrobił to, kiedy złapałam go na trybunach z aparatem na meczu siatkówki.

– Nie mam historii – powiedział.

Niepewnie szurałam nogami, nie będąc pewną, co powiedzieć. To było oczywiste, że uderzałam w czuły punkt i pomyślałam lepiej o przyciśnięciu go. Małe wzburzenie się

zaostrzyło, bo; mimo wszystko, wyraźnie oczekiwał ode mnie podzielenia się z, nim, ale nie zamierzał zrobić tego samego. Nigdy nie lubiłam jednostronnych rzeczy, w szczególności przyjaźni.

– Więęc, gdzie jest twój dom? – zapytałam, starając się na coś neutralnego.

– Szósty w dół od twojego – odpowiedział. – Ta sama strona ulicy.

– Więc praktycznie jesteśmy sąsiadami – odpowiedziałam, a on skinął, spuszcżając deskorolkę na chodnik.

– Lepiej pójdę – powiedział.

Poczułam natychmiastowe rozczarowanie. Tylko zaczęliśmy rozmawiać, a było tak wiele, o co chciałam go zapytać, by mniej więcej go poznać. Dlaczego był na pogrzebie Beth?! Dlaczego był w szkole samotnikiem? Był gorący jak piekło, więc wiedziałam, że wygląd nie miał nic z tym wspólnego. Dlaczego w szkole przez cały czas się na mnie gapi? Dlaczego wyglądał na wpienionego podczas meczu siatkówki? Dlaczego Cal powiedział mi, żebym trzymała się od niego z daleka? Dlaczego teraz, tak po prostu, ze mną rozmawiał, pozornie szczęśliwy, dopóki nie zapytałam go o jego historię? Boże, nie mogłam znieść niewiedzy! I patzenie na niego, sunącego w dół chodnika coraz dalej ode mnie, kiedy moje usta wypełnione były pytaniami, wprawiło mnie w cholerny nastrój na resztę dnia.

– Uwierzysz, że byłam cheerleaderką? – zapytałam Lucy, jak zagościłyśmy na naszych miejscach.

Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć. Jestem pewna, że zastanawiała się, dlaczego w ogóle o tym wspomniałam. To było przypadkowe.

– To znaczy, wcale nie odznaczam się jako cheerleaderski typ, prawda?

Lucy wzruszyła ramionami i dała mi nieobowiązujący uśmiech.

Próbowałam dalej.

– Byłam flyer⁴⁷ – kontynuowałam. – Mogłam robić wyrzuty⁴⁸ cały dzień, ale Liberty była dla mnie najtrudniejsza.

⁴⁷ Nie znam się na cheerleadingu, więc pozostawiam jak w oryginale. Po polsku: lotnik.

Lucy poruszyła się niespokojnie na jej miejscu. – Czy cheerleaderki mają typ?

Byłam zaskoczona i poczułam się nieco zachęcona. – Pewnie, że tak. Są słodkie, pełne życia i uśmiechnięte.

Uśmiechnęła się. – To takie stereotypowe.

Roześmiałam się. – Jak myślisz, skąd biorą się stereotypy?

Zachichotała, potem ucichła. – Nie wszystkie z nich są słodkie – wyszeptwała.

– Oh, mówisz o tych złośliwych dziewczynach – powiedziałam.

Czułam się okropnie. Wiedziałam, że rozmowa była dla niej bolesna. Wiedziałam, że to odkrywa stare wspomnienia, które wolałaby zachować zakopane, ale musiałam wiedzieć, co się jej stało. Po imprezie, postanowiłam zostać męczennicą, jeśli musiałabym, dla każdej z tych dziewczyn. Ale potrzebowałam więcej informacji. To nie było już tylko o Calu. Mogłam postawić się z, nim w kompromitującej sytuacji w każdej chwili, w której chciałam. Nie, to było coś więcej. Byli inni i nie czułabym się zadowolona ze zniszczenia życia tylko Calowi. Zamierzałam zabrać ich wszystkich na dno.

Lucy skinęła. Wyglądała, jakby namyślała się, debatowała jak dużo się ze mną podzielić. Zaczęła mówić, ale bezzwłocznie zamknęła usta, kiedy Cal podszedł do mojej ławki.

– Hej, Brooke – powiedział, strzelając Lucy z ukosa spojrzenie. Widziałam jej drżenie.
Drżenie.

– Cześć, Cal – odparłam.

– Szkoda, że nie zostałam dłużej na imprezie – powiedział. – Chciałem spędzić z tobą więcej czasu.

– Cóż, obowiązki wezwały – odpowiedziałam. – Musiałam zabrać przyjaciółki do domu.

– Yeah, wyglądały na ładnie wstawione – powiedział Cal. – Jedna z nich była na całym Parkerze.

– Sądzę, że ja pamiętam go będącego na niej całej – poprawiłam.



48

– Oh, to prawda – powiedział Cal, kręcąc głową. – Naprawdę go wkurzyłaś. – Zachichotał. – Przerwałaś jego grę.

– Przepraszam – wyszeptała Lucy i zniknęła z sali.

Cal obserwował jej odejście i ponownie zwrócił się do mnie. – Hej, posłuchaj, prawdopodobnie nie chcesz się z nią zaprzyjaźnić.

– Oh yeah? Dlaczego nie? – zapytałam.

– Jest szurnięta, jeśli wiesz, o co mi chodzi – wyjaśnił. – Myślę, że jej tata popełnił samobójstwo albo coś, i od tamtej pory, po prostu jest wariatką.

Nienawidziłam Cala. Nienawidziłam jego odwagi. Jeśli miałabym w mojej torebce nóż, to błyskawicznie bym go wyciągnęła i cisnęła w jego serce. Potem odciąłabym mu język za bycie takim kurewskim kłamcą. Tata Lucy był żywy i miał się dobrze, jak dowiedziałam się w poprzednim tygodniu, kiedy wspomniała mi coś o jego pracy. Jediną osobą, która mogła zmienić Lucy w wariatkę, jeśli rzeczywiście byłaby wariatką, był on sam. Też ją zgwałcił. Wiedziałam, że tak.

Nagle spojrzałam na Ryana. Przypomniałam sobie, jak Cal ostrzegał mnie w Sali gimnastycznej, by trzymać się z daleka od Ryana, bo jest szalony. Co się stało Ryanowi? Oczywiście, miał coś wspólnego z Calem. Mój umysł pędził w tej chwili, pamiętając siostrę Ryana w restauracji. Wyglądała jakby mogła być w liceum, ale nigdy jej nie widziałam. Być może, po prostu nie zwracałam na nią uwagi. Co, jeśli coś jej się stało? Co, jeśli była kolejną ofiarą, a Ryan był niezdolny do zrobienia z tym czegoś? Gwałty były znacznie trudniejsze do sądowego ścigania, jeżeli nie było na to dowodów. Wątpiłam, że którakolwiek z tych dziewczyn poszła do szpitala po ich atakach. Wątpiłam, że siostra Ryana to zrobiła, będąc tak młodą i przestraszoną. I zawstydzoną.

Mój umysł wirował przez tą sprawę i zajęło mi dłuższy czas, by usłyszeć głos Cala z odległości próbujący zdobyć moją uwagę.

– Brooke! – powiedział. – Cholerna dziewczyno, gdzie poszłaś?

Pokręciłam głową. – Mam dzisiaj ogromny test z fizyki. Przepraszam. Jestem oddalona.

Odwróciłam głowę, aby zobaczyć kręcącą się przed klasą Lucy, niechętnie wracającą, dopóki Cal był bezpiecznie na swoim miejscu z tyłu klasy.

– Cóż, pomyśl o czym ci powiedziałem. Po prostu staram ci się pomóc. Jako nowa i w ogóle – powiedział Cal.

Poszedł na tył sali i tylko, wtedy weszła Lucy. Zsunęła się bezgłośnie na krzesło i nie zauważała mojej obecności.

– Powiedzcie BFF! – wykrzyczała Mama przed aparatem.

– BFF! – krzyknęłyśmy, unosząc nasze naszyjniki tak, żeby połączyć oddzielone części, naprawiając pęknięcie, stwarzając całe serce z napisem „Najlepsi Przyjaciele”. To był mój ulubiony prezent urodzinowy od mojej ulubionej osoby.

Beth kręciła się wokół wszystkich pozostałych zaproszonych gości. Spędzała ze mną noc i miałyśmy wielkie plany, włączając w nie pizzę, filmy, makijaż i plotki. Nie sądziłam, że kolejne urodziny sprostają tym. Zdecydowałam, że osiem lat to idealny wiek i chciałam w tym momencie zrobić stop–klatkę, nosząc piękny kawałek biżuterii od mojej najlepszej przyjaciółki, starannie wybranej dla mnie, i nigdy nie dorosnąć.

– Obiecujesz nigdy tego nie zdejmować? – zapytała Beth, siedząc ze mną na kuchennym stole.

– Nigdy nie zdejmę – powiedziałam, myśląc, że nie wytrzymam do poniedziałkowego poranka, by pokazać to szczególnym dziewczynom ze szkoły, których nie lubię.

Beth uśmiechnęła się od ucha do ucha, obserwując jak obmacywałam część mojego serca.

– Chciałam „Naj jaciele”, ale wiedziałam, że ty byś to chciała – powiedziała.

To prawda. Cieszyłam się, że miałam „Naj jaciele” niż „lepsi Przy”, ale mogłam się wymienić. Jeśli sprawiłoby to szczęście Beth, nie ważne, że były to moje urodziny, gotowa byłam do wymiany.

– Chcesz wymiany? – Zapytałam.

– Nie, nie – odpowiedziała. – Lubię teraz moją połówkę. Po prostu powiedziałam to, że, kiedy po raz pierwszy to zobaczyłam, myślałam, że chcę twoją.

Uśmiechnęłam się i chwyciłam kolejny talerzyk z ciastem. – Chcesz się podzielić?

– Mhmm – odpowiedziała Beth, sięgając plastikowym widelcem.

– Myślisz, że będziemy najlepszymi przyjaciółkami na zawsze? – zapytałam, wsuwając zbyt–duży kawałek ciasta do ust.

– Dlaczego nie? – odparła Beth.

Jakoś roześmiałam się z pełnymi ustami. – Dokładnie. Dlaczego nie?

– *Tak długo, aż nie zmienisz się w nędzną jak Courtney* – powiedziała Beth.

– *Nigdy nie będę zachowywać się, jak ona!* – odparłam.

– *Wiem, Brooke.*

Zawinęła swoją lewą rękę wokół mojego ramienia w nonszalancki sposób.

– *Wszystkiego najlepszego, Brooke* – powiedziała i pochyliła się do pocałunku w policzek. *Okruchy ciasta na jej ustach przykleiły się mi do twarzy.*

I nie obchodziło mnie to.

Obudziłam się szlochając. Chwyciłam się za brzuch i kiwałam się w przód i w tył, w przód i w tył, czując zagrożenie atakiem paniki i bezsilności, aby je zatrzymać. Słyszałam powtarzający się w kółko głos Beth: *Obiecujesz nigdy tego nie zdejmować?*

Nie mogłam oddychać, kiedy następna fala szlochu mną wstrząsnęła. Przyłożyłam rękę do ust, ale nic tego nie stłumiło. Przyzwyczaiałam się do ciągłego poczucia winy, ale to było inne. To było mocniejsze, bardziej przerażające. I bałam się, że będę na zawsze w tym uwięziona, nigdy nie zdolna do ruchu ze względu na sposób, w jaki ją potraktowałam.

– *Obiecuję!* – wrzasnęłam, zanim zdałam sobie sprawę, że powiedziałam to głośno.

Tata wpadł do pokoju.

– *Brooke, co się dzieje?* – zapytał, siadając obok i biorąc mnie w ramiona.

Płakałam mocniej, skrywając głowę w jego ramieniu, ciecz wypływała mi z oczu i z nosa na całego jego.

– *Byłam złą przyjaciółką* – płakałam.

Tata gładził moje włosy. – *To niemożliwe.*

Ale Tata nie wiedział, co zrobiłam. Nie znał moich grzechów, które musiałam odpokutować, choroby umysłowej, która sprawiła, że przez cały czas słyszę Beth. Mówi do mnie. Błaga mnie. Przeklina mnie. Płacze za mnie.

Odsunęłam się i wytarłam nos. – *Tak, Tato, byłam.*

– *Co masz na myśli, Brooke?*

– *Pomyślisz, że jestem okropna, jeśli ci powiem* – powiedziałam. Mój głos niekontrolowanie drżał.

– *Nigdy nie pomyślałbym takiej rzeczy* – odpowiedział Tata.

Zaczerpnęłam wdech. – *Kręciłam z chłopakiem Beth, zanim umarła.*

Tata był cicho.

– Dowiedziała się o tym – powiedziałam. – Nie sędzę, że to dlatego, że... że zrobiła to, ale czuję się taka winna. Nie dostałam szansy, by to naprawić. – Świeże łzy spływały mi po policzkach, łądując jedna po drugiej na moich ramionach i klatce.

– Nadal jesteś z jej chłopakiem? – xapytał Tata.

– Nie! – odparłam. – O Boże, nie!

– Więc naprostowałaś rzeczy – powiedział Tata. Owinął mnie ręką, a ja oparłam głowę na jego ramieniu.

– Nie sędzę, że to wystarczy – wyszeptalam.

– Przeprosiłaś ją, zanim umarła? – zapytał Tata.

– Tak. To znaczy, nie chciała porozmawiać ze mną twarzą w twarz, więc zostawiałam jej wiadomości na telefonie, ale tak. Próbowałam. Przez miesiące próbowałam. Całe lato.

– Więc, kochanie? To wszystko, co mogłaś zrobić – powiedział Tata. Pocałował mnie w czubek głowy.

Ale wiedziałam, że to nie wszystko, co mogłam zrobić. Był sposób, żebym mogła odpokutować. Musiałam albo Beth będzie prześladować mnie na zawsze. Wyobrażałam sobie, jak mój mózg podupada, rosnąc czarny z chorób z powodu poczucia winy. Nie mogłam znieść myśli i błagałam tatę, żeby ze mną został. Byłam zbyt przestraszona, by z powrotem pójść spać, by widzieć twarz Beth, więc poszliśmy na dół. Zrobił mi herbatę i usiedliśmy naprzeciw siebie, rozmawiając do wczesnych godzin porannych, podczas gdy telewizor brzęczał w oddali.

Stałam, rozważając nad czystym płótnem – surowa biel i pełna obietnic. Miałam przygotowane farby i pomysł w mojej głowie. Byłam z tyłu, na zewnątrz patio. Nigdy nie malowałam wewnątrz, nawet z akceptowalnym oświetleniem. Nie. Musiałam mieć światło słoneczne, jeśli miałam stworzyć coś dobrego.

Słońce odczuwałam ciepło i doskonale na szczycie mojej głowy, słabiej niż letnie słońce, ale nie całkowicie bezskutecznie jak zimowe. Pory roku się zmieniały, a ja zauważyłam pierwsze walające się liście na moim podwórku. To był mój pomysł: namalowanie obrazu liści.

Zanurzyłam pędzel w kropli farb olejnych, które zmieszałam. Nigdy nie malowałam akrylowymi. Mama zapytała mnie pewnego razu, dlaczego nie mogłabym być „tanim” malarzem, zwracającym uwagę na skrajnie różne ceny akryli i farb na bazie oleju. Co mogłam powiedzieć? Nie mogłam sprawić, aby pojęła różnicę, że akrylowe farby wysychają niemal natychmiast na płótnie. Niemożliwe do manipulacji. Uparte i bezlitosne, jeżeli popełnisz błąd. Nie masz wyboru, jak tylko zamalować swoje schrzanienie. A potem pozostaje ukryte za farbą, a ty zawsze wiesz, że tam jest.

Ale farby olejne były inne. Wybaczą ci, jeżeli spieprzysz, wysychając powoli, aby umożliwić ci dostatecznie dużo czasu na naprawienie błędów, naprostowania rzeczy. Wielokrotnie mogłam zastawić swój obraz na dnie, wrócić do niego i manipulować kolorami, jakby wciąż były świeżo co nałożone. Farby olejne były mądrzejsze niż kondycja człowieka, rozumiejąc nasze niedoskonałości i dając nam wystarczająco dużo czasu na ogarnięcie siebie, aż rzeczy staną się proste. Nie mogłam sprawić, żeby moja matka zrozumiała wspaniałość farb olejnych.

– Oh, znam wszystko o ich wspaniałości! – powiedziała parę lat temu Mama, kiedy zajęłam się swoim hobby. – Wszystko co wiem, to to, żebyś lepiej się tym nie znudziła.

Nigdy nie znudziłam się malowaniem. Jeśli już, pracowałam każdego roku, by stać się lepszą. Ucząc się nowych technik, odkrywając swoje mocne strony. Przede wszystkim, malarstwo pozwalało mi uciec. Nie musiałam być popularną Brooke. Zabawą Brooke. Seksowną Brooke. Dowcipną Brooke. Mogłam być tak wrażliwa i dziwna jak chciałam, a moi przyjaciele wybaczą mi, za to, bo to jest sztuka. I byli pod wrażeniem.

Pierwszy kontakt pędzla z płótnem jest podniecającą rzeczą. Sądzę, że to zapowiedź czegoś wspaniałego, pięknego. Możesz zobaczyć skończony produkt w swoich myślach, ale nigdy nie okaże się tak dobry, jak oczekujesz. Zawsze jest lepszy albo przynajmniej było to moje doświadczenie. To w tym miejscu przychodzi moc. Myślisz, że wiesz czego oczekujesz. Myślisz, że masz już wszystko zaplanowane. Ale zawsze coś w tobie cię zaskakuje, a to jest bzycząca nuta, która trzyma cię w milczącym domyśle, dopóki twój obraz nie jest skończony.

Zaczęłam, czując haj jak pędzel uderzył w płótno w swoim pierwszym ruchu. Pracowałam cały poranek, tworząc każdy liść, ostrożnie mieszając kolory, które myślałam, że mogłyby wywołać ostatni doskonały impuls do życia: tony bogatej czerwieni, złoty brąz i ognisty pomarańcz. Ale nie mogłam wystarczająco rozjaśnić kolorów. Wyglądały na jasne na mojej palecie, ale, kiedy przenosiłam je na płótno, zmieniały się na stonowany, nieciekawo odcień.

Myślałam, że wzrok płata mi figle. Spojrzałam w dół na swoje ramię, gdzie tuliłam paletę. Kolory krzyczały do mnie. Spojrzałam na swój obraz. Jęknęły, zanim umilkły. Nudne

nic. Ale nie, zanim pośmiały się odrobinę ze mnie. Słyszałam ich śmiech⁴⁹. Słyszałam *jej* śmiech.

Moje tętno przyspieszyło. Poczułam napływ furii, gniewu dalekiego od słusznego. To był tylko gniew, który przepłynął przeze mnie jak potworna adrenalina. Rodzaj, na którym nie powinieś działać, ale, jeśli tego nie zrobisz, eksplodujesz. Nie chciałam zwrócić uwagi sąsiadów, bawiących się obok, więc wrzałam w milczeniu.

Gapiałam się na mój mdły obraz i bezgłośnie powiedziałam: Beth. Ty pieprzona suko.

⁴⁹ Dalej mówi o farbach

Chapter 8

trans: requiem5

beta: dagula_

Ryan był wybitnie cichy po naszej rozmowie kilka tygodni temu. Nie zauważał mnie w klasie, a ja już nigdy nie widziałam go jeżdżącego na desce w dół po chodniku. Czasami siedziałam w salonie z odsłoniętymi zasłonami i wyczekiwałam go. To było jawne i desperackie, ale nie obchodziło mnie to. Wiedziałam, że widział mnie rozmawiającą z Calem przy paru okazjach w szkole i zastanawiałam się, czy to stanowiło jego brak zainteresowania. Tak czy owak, moje uczucia były zranione, a moja duma wraz z nimi. Nie powinien próbować zawałczyć o moje uczucia czy coś? Nie była to męska rzecz do zrobienia?

Postanowiłam złożyć mu wizytę, zamiast czekania na niego. To było chłodne, październikowe sobotnie popołudnie, więc złapałam lekką kurtkę i ruszyłam w dół chodnika, licząc sześć domów od mojego. Podeszłam kamienną ścieżką do drzwi, czując gwałtowne bicie serca. To było to dobre uczucie podenerwowania, oczekiwanie czegoś wspianiałego pomieszanego ze strachem, że nie okaże się, tak jak miałam nadzieję. Ale, w każdym razie, nadzieja sprawiła, że zapukałam do drzwi.

Młoda dziewczyna odpowiedziała. – Tak?

Poznałam ją z restauracji jako siostrę Ryana. Miała taki sam kolor włosów jak Ryan, te same niebieskie oczy, choć jej były trochę mniej przezroczyście.

– Jestem Brooke. Mieszkam po prawej w dół ulicy – powiedziałam. – Jestem przyjaciółką twojego brata.

– Mój brat nie ma żadnych przyjaciół – odpowiedziała dziewczyna. – Ale, tak czy tak, cię przepuszczę.

Byłam zaskoczona. Co za rzecz do powiedzenia i sposób w jaki to powiedziała. Rzeczowo. Nie oschle czy okrutnie. Po prostu rzeczowo.

Wyrzuciłam z siebie, to co wiedziałam, że nie powinnam. – Jak nie może mieć żadnych przyjaciół? Jest taki słodki.

Głupia. Tylko głupia.

– Aha – powiedziała dziewczyna. Pochyliła głowę i przyglądała mi się. Była taka piękna, że aż zastanawiałam się, jak nie zauważyłam jej w szkole. – *Lubisz go?*

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zawinęła usta w uśmiechu i przesunęła się, wpuszczając mnie do środka.

– Ryan! – zawołała ze schodów. – Twoja dziewczyna tu jest!

– Miło – odpowiedziałam, a ona zachichotała. – Jak mogłam nie widzieć cię w szkole?

– Nie jestem jeszcze w liceum – odparła. – Jestem w ósmej klasie.

– Łapię – popatrzyłam się w górę, z walącym sercem, kiedy usłyszałam ciężkie powłóczenie nogami. Ryan pojawił się ubrany w piżamowe spodnie w szkocką kratę, z krzywymi włosami, schodzący w dół schodami ze swoją w połowie założoną koszulką. Dostałam mignięcie jego brzucha, pofalowanego z dobrze nakreślonymi mięśniami, zanim pociągnął koszulkę w dół. Był seksowniejszy niż kiedykolwiek go widziałam.

– Hey – powiedział, zwracając się do mnie. Był zdezorientowany.

– Cześć – odpowiedziałam, tak samo zdezorientowana. Dlaczego wpadłam?

– Ryan, kiedy zdobyłeś dziewczynę? – zapytała jego siostra.

– Ona nie jest moją dziewczyną, Kaylen – odpowiedział Ryan. – Odejdź.

Wiedziałam, że to głupie, ale bicie mojego serca stanęło na dźwięk słów: „*Ona nie jest moją dziewczyną*”. Szpila zajęła swoje miejsce, a ja starałam się to zignorować.

Kaylen wzruszyła ramionami i opuściła pokój. Już dłużej nie była zainteresowana, kiedy status związku jej brata się nie zmienił.

– Twoja siostra jest słodka – zaobserwowałam.

– Moja siostra jest wkurzająca – odpowiedział, przesuwając dłonią przez potargane włosy.

– Czy ty się teraz obudziłeś? – Zapytałam, zauważając jego ubrania.

– Nie – odpowiedział.

– Więęc, co jest z piżamą? Jest jakoś po czwartej.

Patrzył się na mnie przez chwilę. – Dlaczego tu jesteś?

Nienawidziłam, gdy ludzie tak robią: odpowiadają pytaniem na pytanie. To było irytujące.

– Po prostu nie rozmawiałam z tobą przez tygodnie – powiedziałam. – Pomyślałam, że wpadnę i powiem „cześć”.

– Serio? – Brzmiał na autentycznie zaskoczonego.

– Cóż, yeah. Myślałam, że także możemy razem spędzić czas – zaoferowałam.

Prawda była taka, że chciałam, aby mnie adorował. Myślę, że to z natury kobieta chce być adorowaną. I sądzę, że Ryan chciał tego na początku, ale ja albo on albo ktoś inny to schrzanił. Więc przełknęłam moją dumę i oznajmiłam moje zainteresowanie, mając nadzieję, że podejmie na nowo to, co zaczęliśmy kilka tygodni wcześniej przed moim domem. Wiedziałam, że nie powinnam tego robić. Jak mogłam sądzić, że mogłabym pogodzić Ryana i Cala? Wszyscy razem chodzimy do szkoły, na litość boską. Ale w tym momencie, nie obchodziło mnie to. Stał przede mną z włosami, przez, które swędziało mnie, aby przebiec przez nie palcami i brzuchem, który chciałam czuć dociśnięty do mojego własnego.

Przyznaję moją słabość. Czułam, to przez cały dzień, ciężko starając się być zajęta, aby uniknąć stanięcia z tym twarzą w twarz. Tata musiał iść do biura, więc zostałam sama. Beth wkradła się w czołówkę mojego umysłu, pytając mnie, dlaczego szybciej nie działałam, dlaczego ciężiej nie pracowałam, by ją pomścić, a ja nie mogłam jej uciszyć. Próbowałam przez noszenie naszyjnika ze złamanym sercem, który mi dała. Myślałam, że to ją uspokoi, ale to tylko zachęciło jej nieustanne przesłuchanie. Musiałam wydostać się z domu. Ryan był idealnym rozproszeniem.

– Chcesz spędzić czas. – Nie stawiał tego jako pytanie. Powiedział to z sarkazmem i to mnie zirytowało.

– Cóż, jeśli jesteś zajęty to mogę wyjść – powiedziałam, odwracając się do wyjścia.

– Nie – powiedział i złapał mnie za rękę. – Po prostu jestem zdezorientowany.

– Czym? – zapytałam, odwracając się do niego. Puścił moją dłoń.

– Nie wiem, czemu chcesz spędzać ze mną czas.

Spojrzał na mnie tymi oceanowymi oczami, brwiami zmarszczonymi w zamyśleniu, a ja w tym momencie zdecydowałam, że nie chcę spędzać czasu. Chcę się obściskować. Mocno.

– Ryan, obiecałeś, że zabierzesz mnie do domu Lindsay – Kaylen jęknęła z górnego półpiętra schodów. Miała przewieszoną przez ramię małą torbę podróżną.

Ryan nie oderwał ode mnie oczu. – Jakikolwiek zainteresowanie jazdą do domu Lindsay i podrzucenie mojej siostry?

Uśmiechnęłam się i skinęłam.

– Dobrze. Poczekaj tu – i zniknął w górze schodów.

Podczas gdy się przebierał, Kaylen zasypała mnie pytaniami, z powodzeniem wydobując ze mnie wszystkie ważne informacje, zanim jej brat wrócił na dół: mój wiek,

klasę, rodzinną sytuację, status społeczny w szkole. Powiedziałam jej, że jestem najbardziej popularną dziewczyną z klasy. Nie uwierzyła mi i to mi powiedziała, ale sądzę, że w każdym razie mnie polubiła.

Kilka minut później, Ryan zszedł ubrany w jeansy i ciemno zielony kardigan. Wyglądał jak chłopak z plakatów Banana Republic i podobała mi się tego każda część.

– Może Ryan przestanie być w szkole takim przygnębionym frajerem, jeżeli zaczniesz się z, nim spotykać – powiedziała Kaylen, jak Ryan chwycił kluczyki do samochodu ze stolika w foyer.

– Może – odpowiedział, a ona uśmiechnęła się do niego.

Jazda do Lindsay była wypełniona gadaniem Kaylen. Podobało mi się słuchanie jej. Była zabawna i słodka, szybka z dowcipnymi uwagami i nie było nic w jej zachowaniu, co sugerowałoby, iż coś strasznego jej się przytrafiło. Była żywa i rozmowna. Szczęśliwa.

Zdałam sobie sprawę, że wyciągnęłam pochopne wnioski w momencie mojej paniki, biorąc pod uwagę najgorsze, bo Cal był taki natarczywy, że bym trzymała się z dala od Ryana. Oczywiście, stwierdziłam, że Cal zrobił coś okropnego Kaylen i nie chciał być ujawniony. Myślałam, że staję się paranoiczką.

Gdy podrzuciliśmy Kaylen, to wróciliśmy do domu Ryana. Zaprosił mnie do swojego pokoju, a ja byłam zbyt szybka do nadążenia. Powtarzałam sobie, aby się na niego nie rzucić, ale było ciężko, kiedy uczynił, to takie zapraszające przez zamknięcie drzwi do jego sypialni. Czułam się, jak facet. Całkowicie pobudzony bez myśli innych niż seks.

– Nie mam dzisiaj pracy – powiedział, zwalając się na łóżko. – To dlatego wciąż byłem w mojej piżamie. Skończyłem zadania domowe, a potem grałem w gry przez cały dzień.

– Pierw zrobiłeś swoje zadania? – zapytałam i zachichotałam.

– Mam dobrą etykę pracy – odpowiedział Ryan, uśmiechając się.

– Rzeczywiście. – Opadłam na łóżko obok niego. Nie ma sensu starać się być wstydliwą. Obiecałam sobie, że będę tylko odpowiadała na pocałunek, nie inicjowała go. – Więc, gdzie pracujesz?

– Sklep z grammi.

– Jak gry wideo?

– Yep.

– Nie traktuj mnie jak durną – powiedziałam, potem od razu tego pożałowałam.

Ryan się roześmiał. – Nie sądzę, że trzeba być durniem do grania.

Uśmiechnęłam się głupkowato. – Oh.

– Choć, za to, lubię mechanikę – powiedział Ryan. – Więc, to może być tam, gdzie wchodzi czynnik głupoty.

Uśmiechnęłam się i przysunęłam nieco bliżej.

– Więc, jak się ma twoja mama w Kalifornii? – zapytał Ryan. Przesunął się trochę ode mnie. Zgaduję, że wprawiłam go w skrępowanie. Zamiast tego powinnam usiąść na jego krześle przy biurku, ale to będzie niezręcznie, gdybym przeniosła się teraz.

– Jest w porządku – odparłam. – Rozmawiam z nią raz w tygodniu.

– Założę się, że za tobą bardzo tęskni – zaproponował Ryan.

Skinęłam. – Choć cieszę się, że tutaj zostałam. Na nowo poznaję tatę i to jest zabawne. Prawdopodobnie wychodzę z, nim więcej niż większość nastolatków.

Ryan skinął.

– Prawda jest taka, że to lubię. Nie wiedziałam, że tak szybko się do siebie zbliżymy. Prawie, jakby nie było tych lat w okresie, gdy ze sobą nie mieszkaliśmy.

Ryan ponownie skinął.

Siedzieliśmy w niekomfortowej ciszy, a, odkąd Ryan nie wyglądał, jakby swędziało go, aby coś w końcu powiedzieć, odezwałam się.

– Więc, zamierzasz mi powiedzieć o sobie coś innego niż, że lubisz grać w gry wideo?

– Co chciałabyś wiedzieć? – zapytał.

– Cóż, na początek, jak długo tutaj mieszkasz? – zapytałam. Przebiegłam dłonią tak i z powrotem przez jego kołdrę.

– Całe moje życie.

– Więc chodzisz do Charity Run od dziewiątej klasy?

– Mmhmm.

– Czy masz jakieś inne rodzeństwo?

– Nie.

– A jakie są twoje hobby?

– Czuję się, jakbym był przesłuchiwany – powiedział.

Uśmiechnęłam się. – Cóż, nie zaproponowałeś czegoś innego. Muszę zapytać.

– Brooke, dlaczego zamiast nie porozmawiamy o tobie? Wydajesz się być o wiele bardziej interesująca.

Zaczęłam czuć się sfrustrowana. – Jestem pewna, że to nie prawda. Dlaczego jesteś taki tajemniczy? – Staralam się brzmieć łagodnie, ale myślę, iż w zamian wyszło jak oskarżenie.

Ryan przez chwilę milczał.

– Spójrz, prawdopodobnie nie chcesz być kojarzona ze mną w szkole, okay?

Co do diabła, *to* miało znaczyć?

– Myślę, że jestem odrobinę pariasem. I nie mam nic przeciwko. Po prostu nie chcę pociągnąć się na dno.

Spojrzałam na niego zdziwiona. – Okay. Właśnie podniosłeś czynnik tajemniczości o trylion.

Roześmiał się. Brzmiało, to szczerze, ponuro i głęboko – ten męski śmiech, który jest tak cholernie seksowny.

Przysunęłam się odrobinę bliżej i tym razem się nie ruszył.

– To twój ostatni rok, więc powinnaś spotykać się z ludźmi, zawierać przyjaźnie i dobrze się bawić – powiedział.

– Spotykam się z tobą – zaoferowałam. Wyszło zalotnie i zmysłowo.

Ryan zachichotał. – Zamierzasz być moim problemem w tym roku, nieprawdaż? – zapytał cicho.

Do diabła, że będę.

Spojrzałam na niego i pozwoliłam sobie zagubić się w tych przezroczytych oczach. Nie obchodziło mnie to, że utrzymują masę sekretów, którymi nie chciał się podzielić. Po prostu wiedziałam, że byłam głodna dotyku, dotyku kogoś, kogo chciałam.

– Nawet cię nie znam – powiedział. Podniósł rękę do mojego karku, dotykając mnie lekko opuszkami palców.

– Z wzajemnością – odparłam. Muskałam jego szyję opuszkami w taki sam sposób.

To było niesamowicie intymne, siedząc tam, pocierając jeden drugiemu szyję, czoła opierając razem tak, że nasze usta były centymetry od siebie. Myślałam, że to może być intymniejsze od seksu i nie wiedziałam, co robię. Racjonalna część mojego mózgu krzyczała, że to o wiele za szybko. Seksualna część mnie dopingowała. Mściwa część skarciła za uwiedzenie złego faceta.

– Myślę, że jesteś pełna sekretów – wyszeptał Ryan.

– Wiem, że ty jesteś – odszeptałam.

– W porządku. Możemy podzielić się jednym. Ale tylko jednym – powiedział.

– Czyli mamy się siebie nawzajem zapytać?

Ryan napiął się na moment, dłonie zamrożone na moim karku. – Chyba tak.

– Dlaczego byłeś na pogrzebie Beth? – zapytałam. Nawet o tym nie pomyślałam.

– Znałem ją. Chodziła do naszego liceum. Słyszałem, co się stało i, po prostu poczułem, że muszę tam iść.

Poczułam natychmiastowe, niepokojące łzy z tyłu oczu, które groziły wydostaniem się spod moich powiek i zrujnowania tego intymnego momentu.

– Dlaczego byłaś na pogrzebie Beth? – zapytał Ryan.

Przełknęłam. – Była moją najlepszą przyjaciółką.

Ryan oderwał się ode mnie. Wiedziałam, że tak będzie. – Czy... czy wiesz, dlaczego ona to zrobiła?

To była tajemnica, którą nie byłam gotowa się podzielić. Pokręciłam głową, zniżając wzrok. Czułam jego ramiona oplatające mnie i przestałam myśleć o Beth. Spędziłam cały dzień myśląc o Beth. Właśnie teraz, chciałam myśleć o Ryanie i o wszystkich rzeczach, które zaplanował dla mnie w łóżku. Wiedziałam, że to za wcześnie, ale nie obchodziło mnie to. Czułam jego dłoń na mojej brodzie jak przechylił moje usta do swoich. Zawahał się na chwilę, zanim docisnął swoje do moich.

Zawsze było, to opisywane jako roztapianie się, a teraz nareszcie wiedziałam dlaczego. Myślałam, że moje ciało zmieniało się w płyn. Mogłam poczuć jak moje kości ustępowały, grożąc rozpuszczeniem i zostawieniem mnie jako jedną, wielką kałużę brei. Jego usta były niesamowite, delikatne i miękkie, pozostawiając delikatne pocałunki na moich własnych, aż odwróciłam się i chrząknęłam – tak, właśnie *chrząknęłam* – z frustracji.

– Czego chcesz, Brooke? – zapytał w moje usta.

Pisnęłam odpowiedź, a on pocałował mnie mocniej, w końcu dając mi swój język. To jest to, co chciałam. Przyłączyłam mój z jego, czując ostry ból głęboko w moim brzuchu, który niemal ranił. Myślałam, że to jest ten facet, którego już zawsze zamierzałam całować, tak, że wszyscy przed, nim nic się nie liczyli.

Ryan odsunął się. – Chciałem tego, odkąd wpadłem na ciebie na pogrzebie.

– Dlaczego przestałeś? – spytałam swawolnie.

Ryan uśmiechnął się ze znużeniem. – Brooke, nie sędzę, że mogę z kimkolwiek teraz być i nie mogę powiedzieć ci dlaczego. Osobiście, to nie ma nic z tobą wspólnego. Jesteś piękna. Po prostu –

– Stop – powiedziałam. – Później pomartwimy się o twoje problemy. Proszę, czy mógłbyś, po prostu mnie ponownie pocałować?

Może brzmiałam żałośnie. Może byłam totalnie żalosna. Nie powinnam angażować się fizycznie z facetem, którego, ledwie znałam. Oh, z kogo ja żartuję? W ogóle go nie znam! Ale nauczyłam się jego ust, a to już coś. Prawda?

Część jego ust wygięła się, a ja odebrałam to jako zaproszenie. Rzuciłam się na niego, przyciskając go do łóżka i całując chciwie. Yeah, tak, byłam agresywna. I co z tego? Nie wydawał się mieć coś przeciwko. Owinął swoje ramiona wokół mojej talii i ścisnął. Momentalnie odjęło mi oddech i pisnęłam.

– Przepraszam – wymamrotał w moje usta, poluzowując swój uścisk.

Pocałowałam go mocniej i, nim zauważyłam, byłam na plecach wciskana w kołdrę przez jego masę. Przesunął swoje usta do mojej szyi, ssąc i gryząc, wywołując okrzyki i jęki oraz inne dźwięki. Zaświtało mi, że rzuciliśmy się na siebie jakbyśmy nie obściskiwali się przez wieki. Dla mnie to było pięć miesięcy. Zastanawiałam się nad moim tajemniczym mężczyzną.

Odechnęłam go, a on oswobodził moją szyję. Spojrzał na mnie w dół.

– Zrobiłem coś źle? – zapytał.

– Nie – odpowiedziałam. – To tylko, kiedy ostatni raz byłeś z dziewczyną?

Jego twarz się zarumieniła. – Jestem zardzewiały?

– Nie, nie! – powiedziałam. – Po prostu się zastanawiałam.

Ryan myślał przez chwilę. – Nie wiem. Rok?

– Co?!

Usiadł, opierając się na piętach i przesuwając dłonią przez włosy.

– Nie miałam tego na myśli – powiedziałam. Czułam się, jak kretyńka.

– Nic się nie stało – odparł. Ruszył się z łóżka i skierował do drzwi sypialni. – Planowałem za chwilę wyjść.

Gapiałam się na niego.

– Cóż, na przykład teraz.

– Oh. Chcesz, żebym poszła?

– Cóż, to byłoby dziwne, jeżeli moi rodzice przyjechali, by do domu i znaleźli jakąś dziewczynę w mojej sypialni – odpowiedział.

Czułam się poniżona. Nie powinnam tutaj przychodzić. Nie powinnam się obściskować. Nie powinnam wprawiać go w zakłopotanie. Byłam takim dupkiem. Myślałam, że tylko faceci mogą otrzymać ten tytuł, ale zdałam sobie sprawę, że dziewczyny też mogły.

Wstałam i poszłam za, nim do drzwi. Staliśmy w niezręcznej ciszy, zanim nie odeszłam. Nie pożegnał się ani nie zrobiłam tego i ja.

– Dlaczego się z niego nabijałaś? – zapytała Gretchen.

Zgodziłam się spędzić z nią noc, ale tylko, jeżeli nie zmusi nas do pójścia na inną imprezę.

– Nie nabijałam się z niego – powiedziałam. – Albo przynajmniej nie miałam tego na myśli.

– Był straszny?

– Daleki od tego. Cała sprawa była gorąca, póki nie otworzyłam swoich głupich ust – biadoliłam.

– Dlaczego to zrobiłaś?

– Rok, Gretchen! Co do cholery? To znaczy, zrozumiałabym, jeśli byłby brzydki lub coś, ale koleś jest nadzwyczajnie wspaniały! Nie potrafiłam ukryć zaskoczenia. Czego ode mnie chcesz?

Gretchen rzuciła w moją stronę pilnikiem i zaczęła pracę nad swoimi paznokciami.

– Więc, to tak jak wy dwoje macie tą nieopohamowaną energię seksualną wokół siebie? – zapytała Gretchen.

– Oczywiście. Nawet się nie znamy. Rzuciłam się na niego jak jakaś zwariowana dziwka – powiedziałam.

– Oh, Brooke. Przestań to rozpamiętywać. Obściskiwane sesje mogą być miłe.

– Chcę z nim więcej niż obściskiwane sesje – powiedziałam, piłując paznokcie.

– Więc, to wykracza poza sprawę przyciągania seksualnego – kwituje Gretchen.

Skinęłam z ponurą miną. Czułam się, jak wielki malkontent⁵⁰ na jej fajnym sobotnim wieczorze. Nie wiem, dlaczego zaprosiła mnie na nocowanie. Słyszała sposób, którym brzmiałam wcześniej w telefonie. Przybita. Nieco sukowata.

– Cóż, wiesz co masz zrobić – powiedziała Gretchen. – Wróć tam i przeproś.

– Nawet nie wiem, za co mam przeprosić! – sprzeczałam się.

– Przeprosisz go za sprawienie, że poczuł się, jak ofiara losu przez nie całowanie dziewczyny przez rok. Za to – powiedziała Gretchen.

– Dobra.

– Brookey, pozbądź się brawurowej postawy, okay? Dzisiejszy wieczór jest o paznokciach, *Seksie w wielkim mieście* i Bacardi. – Zanurzyła rękę do torebki i wyciągnęła kilka lotniczych butelek.

– Skąd to masz? – zapytałam. Nie byłam w nastroju, aby zajmować się dzisiaj Gretchen.

– Jakie to ma znaczenie? – odpowiedziała, podnosząc miniaturowe butelki rumu.

– Nie będę odtwarzać z tobą tej piątkowej nocy, Gretchen – ostrzegłam.

– Och, wyluzuj. Ja nie piję. Ty będziesz – powiedziała.

– Nie ma mowy.

– Uh, yeah, że będziesz. Musisz się rozluźnić i przestać się martwić o Ryana i mieć trochę zabawy tego wieczoru – powiedziała Gretchen. – Nigdzie się nie wybieramy. Zostajemy tutaj, w moim pokoju. To moje „dziękuję” za opiekę nade mną po imprezie Tannera.

– Nie mogę pić czystego alkoholu.

– Halo, Brooke. Jestem w pełni świadoma. Zachowujesz się jakbym nie miała pojęcia kim jesteś – prychnęła Gretchen i wskazała na butelkę Coli, stojącą na biurku.

Trzydzieści minut później byłam nawalona.

– I ja tak, co? *Co? Co?* Rok? To jest zupełnie niemożliwe, bo jest taaak zajebiście gorący – powiedziałam, leżąc rozciągnięta na podłodze w sypialni Gretchen, mając na sobie tylko stanik i majtki. Nie miałam pojęcia, co się stało z moimi ciuchami.

– Czy zamierzasz skończyć zmianę w piżamę? – zapytała Gretchen, chichocząc.

Oh. Więc to stało się z moimi ubraniami.

⁵⁰ «osoba stale niezadowolona, we wszystkim doszukująca się ujemnych stron» Słownik j. polskiego PWN
S. Walden – GOING UNDER – STREFA TŁUMACZEN NIEOFICJALNYCH – Requiem5

Pokręciłam głową z boku na bok.

– Hej, nie rób tego zbyt mocno. Nie chcę mieć ciebie trajkoczącą na moim dywanie – powiedziała Gretchen.

– Po prostu chciałam powiedzieć „Ryan, dlaczego jesteś taki wspaniały i dziwny? Jakie są twoje tajemnice? Twoje *tajemnice*, Ryan. Muszę je poznać.” – Obróciłam się na brzuch.

– Boże, po prostu mi powiedz! – błagałam.

Gretchen się roześmiała.

– Gretchy? – zapytałam.

– Nie nazywaj mnie tak – odparła.

– Byłam gotowa przelecieć go. Ja totalnie teraz nie żartuję – powiedziałam. – Chciałam zrobić mu rzeczy.

Podpełzałam do mojej przyjaciółki, która siedziała naprzeciwko mnie, opierając się o łóżko.

– Zrozumiałaś, co ci powiedziałam? Chciałam zrobić rzeczy. Mnóstwo rzeczy – powiedziałam, całe od jej twarzy.

– Jak obciągniecie mu? – zapytała.

– Wysadzić. Go. W. Powietrze!⁵¹ – odpowiedziałam, a Gretchen padła na podłogę, śmiejąc się. – Co? – zapytałam, też się śmiejąc, bo śmiech Gretchen był zaraźliwy.

– Kocham cię – powiedziała między chichotaniem. – Powiedz mi więcej.

– Chcę pływać w jego oczach – powiedziałam sennie.

– Oh, Boże.

– I poślubić go i mieć jego dzieci – skończyłam.

– I też mu obciągnąć, prawda?

– Na Marsa⁵² – westchnęłam, opierając się o łóżko. Gretchen usiadła i do mnie dołączyła. – Wszystkie drogi na Marsa.

Spojrzałam na przyjaciółkę. Gapiła się na mnie z uśmiechem.

– Mogę do niego zadzwonić? – zapytałam.

– Nie.

⁵¹ Gra słów, „blow” m.in. oznacza „obciągnąć”, ale „blow up” w tym znaczeniu „wysadzić w powietrze” ☺
Trochę głupio brzmi, ale nic innego nie zdołałam wymyśleć.

⁵² Boże, nie lubię gry słów, bo trzeba wejść w logikę autora. Tutaj również podobna sytuacja:P
S. Walden – GOING UNDER – STREFA TŁUMACZEN NIEOFICJALNYCH – Requiem5

- Chcę mu tylko życzyć dobrej nocy – powiedziałam.
- Nie.
- Ale muszę powiedzieć mu parę rzeczy.
- Nie, nie musisz.
- Ale obiecałam, że do niego zadzwonię.
- Nie, nie obiecałaś.
- Ale ja go kocham.
- Wiem, Brookey.
- Kocham go tak bardzo. Nigdy nikogo nie kochałam tak bardzo, jak go kocham.

Gretchen założyła wokół mnie rękę, a ja oparałam głowę na jej ramieniu. – Wiem, Brooke.

- Myślisz, że mnie kocha?
 - Myślę, że jest w tobie po uszy zakochany.
- Pisnęłam. – Mogę kolejnego drinka?
- Wypiłaś wszystko – powiedziała Gretchen.

Jęknęłam i spojrzałam na telewizor. – Charlotte, po prostu chce mieć cholerne dzieci, ludzie! Czy to zbyt wiele, aby prosić?

- Wiem – powiedziała Gretchen. – Dali jej ciężką fabułę.
- Tak cholernie niesprawiedliwie – powiedziałam i czknęłam.

Natychmiast zasnąłam na ramieniu Gretchen, moja głowa podskakiwała w górę i w dół w głębokich skinieniach. Usłyszałam z daleka głos przyjaciółki, zanim odpadłam.

- Będziesz miała jutro najgorszy ból głowy.

Chapter 9

trans: requiem5 beta: dagula_

Skur. Wiel.

Obudziłam się w łóżku Gretchen z wściekłym bólem głowy. Wypacerowała z łazienki, z włosami zawiniętymi w ręcznik, uśmiechem przyklejonym do twarzy, patrząc radośnie.

– Cześć, słoneczko – powiedziała, kierując się do komody.

– Nienawidzę cię – wymamrotałam.

– Hej, no już. Nie zmuszałam cię do wypicia tego wszystkiego, Brooke – powiedziała.

– Wciąż cię nienawidzę.

Gretchen zachnęła się. – Wiesz, że dobrze się bawiłaś.

Moje usta podniosły się w bolesnym uśmiechu. – Jak głupia byłam?

– Cóż, musiałam wydzierać od ciebie komórkę – powiedziała Gretchen.

– Nie ma mowy! Pamiętam zasypianie na twoim ramieniu – odparłam.

– Mmhmm. A potem się obudziłaś i chciałaś porozmawiać ze swoim tatą i później z mamą. Finnem i później Ryanem – powiedziała Gretchen. – Szczególnie z Ryanem.

Położyłam ręce na twarzy. – Jestem taką idiotką.

– Nie jesteś – powiedziała Gretchen, odwijając włosy i podnosząc je w wilgotnym koku. – To była nieszkodliwa zabawa. Odpadłaś, a ja potem położyłam cię w łóżku. Tylko obiecaj mi, że nigdy nie będziesz sama piła.

– Nigdy więcej nie będę piła, koniec – mruknęłam.

Gretchen westchnęła. – Wszyscy to mówią.

Przekręciłam się na bok i prawie wrzasnęłam w agonii. Rwanie w mojej głowie pulsowało zbliżeniem do eksplozji, zanim uregulowało się po raz kolejny w karzącym bólu.

– Idę po śniadanie. Co chcesz?

Myśl o jedzeniu sprawiła, że chciałam wymiotować. Zamknęłam oczy i ciężko przełknęłam.

– Nie powinnaś wychodzić na zewnątrz z mokrymi włosami. Jest zimno – powiedziałam.

– Jest w porządku. I zrobię ci coś do jedzenia – powiedziała Gretchen. – Zostań tu. Zaraz będę z powrotem.

Nie zamierzałam opuścić jej łóżka. Kiedykolwiek.

Kiedy wróciłam do domu około trzeciej, upadłam na moje własne łóżko. Dzień był już zmarnowany, a ja nie chciałam niczego więcej od przespania mojego bólu głowy. Przekonałam siebie, że tym razem nie będę śniła, bo mój mózg nie działał jak należy. Jak mogłam przywoływać wydarzenia z mojej przeszłości, kiedy nie pamiętałam dnia tygodnia?

– *Okay, miałaś rację – przyznała Beth. – Myślę, że się w nim zakochałam.*

– *Oh? – Wilam się na siedzeniu pasażerskim.*

– *Tak. Nigdy nie czułam kogokolwiek w ten sposób – powiedziała Beth. – Zagrożenie brzmi super tandetnie, dziękuję.*

Spojrzała w moją stronę na chwilę, nim zwróciła się ponownie ku drodze.

– *Dziękujesz mi za? – zapytałam.*

– *Za ustawieniem mnie z nim! Halo? – Znow na mnie spojrzała. – Co się z tobą dzisiaj dzieje?*

– *Nic – skłamałam.*

Nie mogłam wyrzucić wspomnienia Finna pochylającego się i całującego mnie. Stało się to ostatniej nocy. Wyszliśmy, troje z nas od czasu, kiedy zawiodłam na innej randce w ciemno i zabraliśmy Beth do domu. Tamten zostawił mnie na koniec i pocałował, zanim mogłam znaleźć klamkę oraz wydostać się z samochodu.

To nie dokładnie znikąd nie wyszło. Podrywał mnie od zeszłego tygodnia, zawsze ukradkowy i zawsze pod nieobecność Beth. Kiedy zebrałam się na odwagę i zapytałam, dlaczego do diabła to robi, pocałował mnie. A ja oddałam mu pocałunek.

– *Brooke?*

– *Huh?*

– *Zechcesz mi powiedzieć, co się dzieje? – zapytała Beth, wjeżdżając na parking centrum handlowego.*

– Nic – powiedziałam. – Przysięgam.

– Na pewno? – Przycisnęła.

– Pewnie.

Beth zatrzymała się na sekundkę. – W porządku. Możemy dalej pomówić o mnie?

Uśmiechnęłam się. – Oczywiście.

Pospieszyłyśmy do centrum. Żadna z nas nie przyniosła ze sobą parasolki, a kwietniowy deszczyk groził zrujnowaniem idealnie wystylizowanych włosów Beth. Moje włosy, jednak, wyglądały jak gówno i byłam więcej niż szczęśliwa, by stać w deszczu, jeśli ten rozpuści mnie do niczego. To było poczucie winy, które sprawiło, że chciałam zniknąć.

– Finn zabiera mnie dziś wieczorem – powiedziała Beth.

– Wiem.

– I myślę, że chce mi coś powiedzieć.

Moje serce ścisnęło się. – Oh yeah?

– Cóż, zabiera mnie do tej eleganckiej restauracji na Glenwood Avenue. To może oznaczać tylko jedno.

– Ma zamiar się oświadczyć? – zapytałam złośliwie.

Beth roześmiała się. – Ogarnij się! Ale teraz, jak to powiedziałaś, powiedzenie „Kocham cię” nie jest nawet blisko dobrego.

– Kocha cię – wyszeptalam, gdzieś pomiędzy pytaniem a oświadczeniem.

– Tak myślę – odpowiedziała Beth. – Ale, jeśli całkowicie się mylę, to zapomnę, że odbyłyśmy tą rozmowę.

Kocha ją. To wszystko, o czym myślałam, gdy wałęsałyśmy o się od sklepu do sklepu, robiąc notatki odnośnie najnowszych trendów. Normalnie kochałam to robić. Kochałam ubrania, uzupełnianie dodatkami strojów, znajdowanie idealnych butów. Ale dzisiaj to wydawało się takie puste i pozbawione sensu.

Zastanawiałam się nad powiedzeniem Beth tego tutaj, ale nie mogłam znieść myśli o jej reakcji. Właściwie, bałam się tego. Bałam się, że będzie na mnie zła, chociaż nigdy nie uwiodłam Finna. Nigdy nie dałam mu żadnych powodów, aby uwierzył, że chcę być z nim więcej niż przyjaciółmi. Umawiał się z moją najlepszą przyjaciółką, na litość boską! Ale również nie mogłam zaprzeczyć mojemu pociągowi fizycznemu do niego. Zaczął rosnąć około miesiąc temu, ale starałam się w sobie walczyć z każdą jego uncją, aby to zagrzebać.

Przekonałam siebie, że po prostu jestem zazdrosna o Finna i Beth. Mieli ten rodzaj relacji, który chciałam. Z pewnością, to była jedyna rzecz, która stanowiła moją żądzę.

Poniedziałkowy poranek był bolesny. Nie chciałam zobaczyć Ryana, więc zakradłam się na pierwszą lekcję, idąc na palcach do ławki jak włamywacz. Powinnam nieść torbę jak te postacie z kreskówek dźwigające worki z pieniędzmi, zabezpieczając jego górę z dwiema dłońmi przyciśniętymi blisko do klatki⁵³. Wszystko, czego jeszcze potrzebowałam, to strój w paski i dużego znaku dolara na mojej torbie.

Był już na swoim miejscu, patrząc przez okno i miałam nadzieję, że się nie odwróci. Postanowiłam nawiązać z Lucy rozmowę. Myślałam, jeśli nie usłyszy mojego głosu, to zapomni, że nawet istnieję.

– Miałaś przyjemny weekend? – zapytała Lucy, jak otworzyłam zeszyt. Ryan odwrócił się i spojrzał na mnie. Cóż, tyle, jeżeli o to chodzi.

– Yeah. Ty?

– Było w porządku. Poszłam na ten pchli targ rzemiosła w górach z moją mamą – powiedziała Lucy. – Myślałam, że to będzie naprawdę słabe, ale właściwie było zabawnie.

– Uh huh.

– Uważam, że totalnie lubię wygląd *shabby chic*⁵⁴. Sądzę, kiedy będę miała własne mieszkanie, to udekoruję je w ten sposób – kontynuowała Lucy.

Kim była ta dziewczyna?, myślałam. Próbowałam skłonić ją do rozmowy ze mną tylko od pierwszego dnia szkoły. Teraz, gdy zdecydowała się być gadułą, chciałam, żeby się do cholery wreszcie zamknęła.



53

⁵⁴ stylistyka urządzania wnętrz przy wykorzystaniu starych bądź celowo postarzanych mebli. Dekoracje w tym stylu polegają na pokryciu malowanego elementu kilkoma warstwami farby w taki sposób, by przez następną warstwę prześwitywała poprzednia.

– Skończyłyśmy, zatrzymując się w tym ślicznym pensjonacie, kiedy tam byłyśmy. To nie było zaplanowane, czy coś. Po prostu pod wpływem chwili. Podoba mi się to w mojej mamie.

Skinęłam i spojrzałam w stronę Ryana. Był z powrotem, gapiąc się przez okno, a ja chciałam wiedzieć o czym myślał. Umierałam, aby z nim porozmawiać, ale nie wiedziałam, co powiedzieć. Zostawiliśmy sprawy w tak dziwnej kwestii, nawet nie zadając sobie trudu, by się ze sobą pożegnać. To było niegrzeczne i niedojrzałe z naszych stron. Albo nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo go zawstydziłam.

–Któregoś dnia wspomniałaś cheerleading – powiedziała Lucy, a ja odwróciłam głowę tak szybko, że moja szyja strzyknęła. Usłyszała ta. – Wszystko w porządku?

– Yeah, yeah. Dobrze. Co z cheerleadingiem? – Zapytałam, masując kark.

– Oh, cóż, wspomniałaś, że byłaś cheerleaderką. Ja też – powiedziała.

Moje brwi wystrzeliły w górę, a potem zniżyłam je tak samo szybko. Muszę robić wszystko tak mało subtelnie?

– Kiedy? – zapytałam. – Gdzie?

– Tu, w dziewiątej klasie. Całkowicie rzuciłam. Oczywiście.

– Dlaczego? – nacisnęłam.

Lucy przez moment kręciła guzikami z jej bluzki.– Po prostu nie wyszło.

Nie mogłam tak tego zostawić. – Pokłóciłaś się z jedną z dziewczyn, czy coś?

Lucy pokręciła głową. – Po prostu straciłam zainteresowanie, tak myślę.

Yeah, tak jak wszystkim innym w jej życiu. Ta dziewczyna w szkole nic teraz nie robiła, ale w dziewiątej klasie była zaangażowana we wszystko.

– Jakiś szczególny powód, dlaczego? – zapytałam.

– Myślę, że nie podobało mi się bycie *flyer* – powiedziała.

Gówno prawa. Te zdjęcia, które widziałam, mówiły inaczej, jeśli nie, to była naprawdę dobra w udawaniu, a Lucy nie wydawała się być typem dziewczyny, która była dobra w udawaniu czegokolwiek. To dlatego ją polubiłam.

– Chociaż *Liberty* była moją specjalnością – powiedziała. – Wiem, bo mi powiedziałaś, że jesteś dobra w *basket tosses*, ale nie tak bardzo, jak w *Liberty*. – Myślała przez chwilę, a później wyszeptała. – Byłam dobra w *Liberty*.

Widziałam ból i gniew głęboko w jej oczach, ból, który jest odczuwany przez kogoś, kto ucierpiał w znacznym upokorzeniu. I nie mówię tu o byciu przezywanym paskudną nazwą S. Walden – GOING UNDER – STREFA TŁUMACZEN NIEOFICJALNYCH – Requiem5 | 102

lub o rozprowadanej pogłosce o tobie. Nie mówię o doświadczeniu zranionych uczuć, bo ktoś albo coś nie spełniło twoich oczekiwań. Mówię o rodzaju upokorzenia, które zmienia cię jako osobę, sprawia, że się wycofujesz, ukrywając przed światem, ponieważ nagle zmienił się w coś przerażającego – pełen ciemnych zaułków i potworów.

– Chcesz spędzić czas po szkole? – zapytałam. – Nie muszę pracować.

Lucy spojrzała na mnie zdeorientowana.

– Wiesz. Przyjść do mojego domu. Pooglądać trochę telewizji, czy cokolwiek – powiedziałam. Żałuję, że dodałam „cokolwiek” na końcu. Sprawilo, że brzmiałam na niezdecydowaną, a ja nie byłam niezdecydowaną osobą.

– Przypuszczam – powiedziała niepewnie.

– Nie będzie tak źle – powiedziałam i mrugnęłam do niej. Zachichotała.

– Brzmi fajnie – powiedziała Lucy, a ból z jej oczy natychmiast zniknął.

Chciałam tak bardzo naruszyć prywatność Lucy. Musiałam wiedzieć o Calu. Musiałam wiedzieć, czy chciała zrobić z nim cokolwiek, czy pogrzebać swój ból na dobre. Ale Gretchen pojawiła się bez zapowiedzi, więc wszystkie moje starannie zaplanowane pytania musiały poczekać.

– Totalnie kocham twoje imię – powiedziała Gretchen do Lucy. – Jest urocze.

Lucy wzruszyła ramionami. – Właściwie, nienawidzę go. Wszyscy nazywają mnie dziewczynką z Narni. To takie głupie.

– Cokolwiek – powiedziała Gretchen. – Też była urocza.

– Skąd znasz Brooke? – zapytała Lucy.

– Oh, chodziła do mojego liceum – powiedziała Gretchen, a ja poruszyłam się niespokojnie na łóżku. Nie byłam pewna, jak wiele chciałabym, żeby Lucy wiedziała.

– Serio? – zapytała Lucy, kierując pytanie do mnie.

Skinęłam.

– Więc dlaczego poszłaś do Charity Run? – zapytała Lucy.

– Moja mama przeprowadziła się do Kalifornii. To było albo mieszkać w San Francisco albo zamieszkać z tatą – powiedziałam.

– Cóż, może dokonałaś właściwego wyboru. Jesteś czymś w rodzaju hitem dla niektórych chłopaków w szkole – powiedziała Lucy. – Przynajmniej to, co słyszałam.

– Zatrzymaj się – powiedziała Gretchen. – O co w tym chodzi?

Lucy uśmiechnęła się. – Jest parę chłopców w szkole, którzy lubią Brooke. I są tymi najmilszymi.

– Co masz na myśli? – Skoczyłam na tą uwagę.

– Po prostu nie wszyscy chłopacy w szkole są mili. Ale ci, o których słyszałam, że cię lubią, są – Wyjaśniła Lucy.

– Którzy chłopcy nie są mili? – zapytałam. Wiedziałam, że brzmię zbyt agresywnie i starałam się to trochę załagodzić. – To znaczy, dlatego muszę się trzymać od nich z daleka.

Lucy myślała przez moment. – Cóż, na przykład Cal. Nie powinnaś spędzać z nim czasu. Nie powinnaś nawet z nim rozmawiać, Brooke.

Dzwonki alarmowe eksplodowały w moim umyśle. *Nie zepsuj tego! Nie zepsuj tego!* – darły się, a starałam się wyciągnąć to z niej łagodnie. Chciałabym, aby Gretchen tu nie było, ale nie mogłam przepuścić okazji.

– Cal wygląda dla mnie na nieszkodliwego – powiedziałam. Uważnie patrzyłam na twarz Lucy.

– Yeah, wygląda na dużo rzeczy. Dobry uczeń. Dobry człowiek – powiedziała. A potem zaczęła gapić się w kierunku mojej szafy.

Gretchen spojrzała na mnie z wyrazem, mówiącym – *Co jest z nią nie tak? – a ja pokręciłam głową.*

Starałam się na lekkość. – Lucy, czy chcesz powiedzieć mi cokolwiek o Calu?

Lucy kontynuowała wpatrywanie się w drzwi od szafy.

– Lucy?

Brak odpowiedzi.

– Lucy!

Szarpnęła głową i spojrzała na mnie. – Huh?

– Powiedziałam, czy jest coś, co chciałabyś powiedzieć mi o Calu?

Jej spojrzenie przenikało mnie.

– Yeah. Trzymaj się od niego z daleka.

Stałam koło sklepiku z żywnością, obserwując odkryte trybuny gospodarzy. Wiatr smagał moje włosy i powodował łzawienie oczu, co sprawiało, że trudno było go dostrzec. Nie byłam do końca pewna, czy będzie na meczu, ale założyłam, że popularni uczniowie Homecoming⁵⁵.

Homecoming. Pełne trybuny. Dziecy fani. Niektórzy pomalowani. Czarny, czerwony i biały w każdym miejscu. Byliśmy Krzyżowcami. Nie pytaj, jak państwowe liceum mogło wyrwać się z tą maskotką, biorąc pod uwagę całą separację kościoła i sprawą stanu. Ale nikt nie wydawał się mieć z tym problemu, najwidoczniej, bo nasza maskotka weszła niszcząc boisko przed grą, plastikowy miecz w jednej ręce, plastikowa tarcza w drugiej, wrzeszcząc o sprawiedliwej srogiej karze z dużym czerwonym krzyżem ciśniętym na piersi. Dzieje się na każdym meczu. Każdego roku. Oglądałam go, kręcącego się teraz po boisku, myśląc absurdalnie, że słusznie pasuję do tej szkoły, choć nie planuję wymierzenia sprawiedliwej kary na zawodnikach. Byłam bardziej zainteresowana drużyną pływacką i ujawnieniem ich sekretnego seks klubu.

Wiedziałam, że będzie trudno zauważyć Cala pośród fanów. Futbol na Południu był dość dużą sprawą. Wszyscy tu byli, nawet ludzie jak ja, którym nie zależało na grze. Coś z tradycji przyciągało nawet najbardziej opornych widzów i podejrzewałam, że jeżeli nie są obecni na meczu, to obejrzą go w telewizji na lokalnej stacji.

Moje oczy metodycznie przesuwwały się w górę i w dół po trybunach, aż go znalazłam. Siedział z grupą przyjaciół, pośród nich Parker i prawie zapiszczałam przez moje szczęście. Nie dlatego, iż Parker tam był, ale dlatego, że było tam wolne siedzenie kilka miejsc od nich w dół, a jeśli teraz tam pójdę, to będzie moje.

Wspięłam się na trybuny i zaczęłam od ich rzędu. Mój plan był taki, żeby udawać potknięcie na Cala, lądując na jego kolanach. To był czas, aby ubrudzić sobie ręce. To był czas, by go dotknąć i zobaczyć, jak zareaguje. Pomyślałam nad przypieczeniem swojego losu odrobiną niezdarności i uroku dobrej dziewczynki.

Jednak sprawy zupełnie nie poszły według planu. Jak przeszłam obok Parkera, poczułam podstawioną nogę, zaczepiającą się o moją kostkę i posyłając mnie głową na kolana

⁵⁵ *Homecoming* - coroczna tradycja w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Mieszkańcy miast, byli uczniowie szkół spotykają się (zwykle pod koniec września lub w październiku) by powitać w rodzinnym mieście czy szkole tych, którzy się wyprowadzili lub absolwentów. Spotkanie zorganizowane jest wokół centralnego wydarzenia jakim może być parada, bankiet, czy też mecz futbolu amerykańskiego, koszykówki czy hokeja. Uroczystości w szkołach i na uniwersytetach oprócz głównej atrakcji obejmują paradę z udziałem szkolnej orkiestry, koronację "Królowej", a w niektórych również "Króla".

Cal. Instynktownie chwyciłam się jego ud, uderzając głową w jego krocze. Moje prawe kolano uderzyło w metalową trybunę z eleganckim chrzęstem i krzyknęłam z bólu. Nie w sposób, w jaki chciałam się potknąć. Chciałam być w tym słodka. To było niezręczne i zawstydzające.

– Wow, w porządku? – zapytał Cal, tłumiąc śmiech. Pomógł mi zejść z jego kolan, trzymając moją dłoń, aż bezpiecznie siedziałam na miejscu obok niego.

Potarłam moje czoło. – Nie zdawałam sobie sprawy jak niebezpieczny jest jeans.

– Tutaj, daj obejrzeć – powiedział Cal i odsunął moją rękę od czoła. Odgarnął włosy na bok i studiował moją głowę. – Trochę zaczerwienione, ale będziesz żyła.

– Świetnie – wymamrotałam.

– To drugi raz, jak widziałem cię uderzającą się w twarz, Brooke – powiedział Cal. – Lepiej uważaj. Nie chciałabyś schrzanić tego całego piękna, które posiadasz.

Zaśmiałam się.

– Czy twoje kolano jest okay? – zapytał, zauważając, że je pocieram.

– Tak myślę – odpowiedziałam i pochyliłam się, patrząc na Parkera z opieprzem.

Uśmiechnął się do mnie, a zadowolony uśmiech wzniecił we mnie ogień. Atak, myślałam, i marzyłam, aby być Krzyżowcem, ale z prawdziwym mieczem i prawdziwą tarczą. Co bym zrobiła z mieczem? Proste. Przeszyłabym nim Parkera. Albo, gdy czułabym się szczególnie hojnie, może tylko dałabym mu kilka skaleczeń tu i tam. Z powrotem usiadłam i pokręciłam głową. Co było z tymi chłopakami, że czynili mnie tak agresywną?

– Jesteś sama? – zapytał Cal.

– Yeah. Jestem nowa, pamiętasz? – powiedziałam lekko.

– Yeah, ale jest, jakby, połowa października. Nie zaprzyjaźniłaś się jeszcze? – zapytał Cal.

Nienawidziłam sposobu, w jaki do mnie mówił. Zawsze była ukryta nuta oskarżenia w jego słowach. Tak jak, kiedy kilka miesięcy temu zapytał mnie, czy mam jakąś chorobę. Moja wina, że zemdlalam. Moja wina, że nie mam przyjaciół.

Najwyraźniej zapomniał, że mam przyjaciół, których odwiozłam do domu po imprezie Tannera kilka miesięcy temu. Bawiłam się jego roztargnieniem.

– Trudno jest zawierać przyjaźnie, gdy jesteś seniorem i jesteś nowy – powiedziałam.

Cal wzruszył ramionami. – Nie przyszłaś ze swoim tatą?

Więc zapamiętał mojego tatę. Ciekawe. Może zrobiłam na nim większe wrażenie na rejestracji, niż początkowo myślałam. Mam pomysł.

– Dużo pracuje, przez co dużo zostawia mnie samą. Nie jestem z nim tak blisko. – Sprawiałam, aby brzmiało to najmniej żałośnie. Pomyślałam, iż nie zaszkodzi dać mu wrażenia, że byłam samotną dziewczyną bez prawdziwych połączeń z kimkolwiek. Może to zrobi ze mnie bardziej atrakcyjny cel. Mógłby mnie zgwałcić, uważając, że nie mam nikogo, do kogo mogłabym potem uciec.

Ześlizgnął ramię wokół mojej talii, a ja podskoczyłam. Denerwowała mnie jego pewność siebie. Dlaczego myślał, że ma pozwolenie na tak swobodne dotykanie mnie?

– Cóż, ja będę twoim przyjacielem, Brooke – powiedział, przyciągając mnie do siebie. – Każdy powinien mieć przynajmniej jednego przyjaciela.

– Jesteś bardzo hojny – powiedziałam, starając się ukryć sarkazm, ale usłyszał.

– Nie staram się być zabawny – odparł. – Naprawdę chcę być twoim przyjacielem.

Jego słowa, jego postawa – cała sprawa dziwnie Nagle, chciałam być z moim tatą w domu, oglądając kiepską telewizję i rozmawiając o jego nieistniejącym życiu miłosnym.

– Okay – to była jedyna rzecz, którą mogłam powiedzieć. – Więc, kim są tu twoi przyjaciele?

Cal spojrzał na chłopaków siedzących w długiej linii, zajmując większość rzędu.

– Cóż, znasz Parkera, tam dalej. A, to jest Mike, Tim, Hunter, a ten tutaj to Aaron – powiedział Cal, wskazując na chłopaka, siedzącego obok niego.

– Cześć – powiedziałam, zwracając się do niego.

– Jak leci?

– Wszyscy jesteście razem w drużynie pływackiej? – zapytałam.

– Yeah – odpowiedział Aaron. – Skąd wiesz?

– Oh, po prostu zgadłam. Wiem, że Cal pływa. I Parker też – powiedziałam.

– Choć żaden tak dobrze, jak ja – powiedział Aaron, a Cal pokręcił głową.

– Cokolwiek, stary.

Wpadliśmy w lekką rozmowę, przez większość z niej trajkotał Aaron. Nie wyglądał jak drapieżnik, ale też było dużo w Calu, co sugerowało, że nie jest. Zdałam sobie sprawę, że muszę spojrzeć na zło w innym świetle. Większość złych facetów nie chodziła z wytrzeszczonymi oczami. Większość złych facetów nie wyglądała dziwnie czy przerażająco, ukrywając się w zaułkach z szalonymi uśmiechami przyklejonymi do twarzy. Większość

złych facetów była normalna, codziennie goście przechodzili przez życie jak każdy inny. Chodzenie do szkoły. Chodzenie do pracy. Nawet chodzenie do kościoła. Byli trudni do zauważenia i to czyniło ich tak dobrych w byciu złym. Byli podstępni. Mogli się od tego uciec i o tym wiedzieli.

Cal kupił mi gorącą czekoladę i przeprowadził mnie przez grę jak nasz zespół zniszczył konkurencję. Miejscami, próbowałam zadawać mu pytania, ale większość unikał. Nie był zainteresowany rozmawianiem o sobie. Był zainteresowany piłką nożną. Niestety, dowiedziałam się dziś więcej o tym, niż o Calu. Zdałam sobie sprawę, że będę musiała uzyskać informacje innym sposobem i nie byłam pewna jak.

Sprzątałam swoje stanowisko na wieczór, gdy Terry do mnie podszedł.

– Hey, chcesz się popieścić na tylnym siedzeniu mojego samochodu, gdy skończysz? – zapytał, wsuwając się na krzesło.

Uśmiechnęłam się. – Fantazja każdej dziewczyny – powiedziałam, napełniając ostatnią butelkę ketchupu. – W każdym razie, ile masz lat? Pięćdziesiąt?

– Trzydzieści sześć – odpowiedział Terry.

– Obrzydliwość.

Zaśmiał się. – Poważnie, co później robisz?

– Jest jedenasta. Idę do domu. Do łóżka. – Zerkam na butelki i umieszczam je w koszyku.

– Jesteś taka nudna, Wright – powiedział Terry. – Dlaczego nie chcesz się trochę zabawić?

– Oh, miałam zabawę. Kilka tygodni temu, kiedy musiałam opiekować się moimi pijanymi dziewczynami – powiedziałam. – Czy mógłbyś przenieść nogi, proszę?

Terry podniósł swoje stopy, kiedy poniżej jego zamiatałam.

– Nie mówię o pójściu na imprezę czy coś. I nie musiałabyś o nikogo dbać – powiedział.

– Zapomnij o tym – odparłam.

– Cóż, straciłaś okazję na sławę – powiedział Terry. – Jestem najzabawniejszą osobą, z którą można spędzać czas.

– Powinno być ‘najbardziej zabawną’⁵⁶. Jesteś najbardziej zabawną osobą, z którą można spędzać czas – poprawiłam, odkładając obok miotłę.

Uśmiechnął się ironicznie. – Nie chodzę do szkoły po stopień z angielskiego, Wright.

– Chodzisz do szkoły? – zapytałam. Byłam zszokowana. Sądziłam, że Terry osiągnął bycie głównym szefem w Patricia’s Diner jego zawodowym wyborem. Mimo wszystko, miał trzydzieści sześć lat.

– Jesteś takim bachorem. Chodzę do szkoły na programowanie komputerowe – odpowiedział. – Co? Myślałaś, że planuję pracować w jadłodajni przez resztę mojego życia?

Wzruszyłam ramionami. – Nie wiem. Robisz cholerne ciasto.

– Cokolwiek. Nie potrzebuje tego miejsca. Pierwsze, gdy skończę ze szkołą, to toczenie ciasta – roześmiał się ze swojej gry słów⁵⁷.

Nagle wpadłam na pomysł. – Więc, zgaduję, że jesteś nieźle kumaty z komputerami.

– Duh.

– I zakładam, że większość twoich kolegów też jest kumata?

– Większość ludzi chodzi do szkoły przez to, w czym są dobrzy – odpowiedział cierpliwie Terry.

Staralam się o niedbałość. – Znasz jakiś hakerów?

– Huh?

Sądziłam lepiej. – Um, nieważne – i wróciłam do wycierania stolika.

– Nie, nie ‘nieważne’. Dlaczego potrzebujesz hakera? – Pochylił się nad stolikiem, oczy błyszczały z psotą. – A jednak, mimo wszystko, jest w tobie zła dziewczyna.

Moja twarz oblała się szkarłatem, a on to widział.

– Okay, Wright. Wypluj to. Kogo chcesz szpiegować?

– Nikogo.

– Gówno prawda. Co, jeśli powiem ci, że znam hakera?

– Bawisz się ze mną? – zapytałam.

– Nie.

– Okay, kto to jest?

⁵⁶ Aby wyszło po ludzku i bardziej zrozumiale, tak to musiałam przetłumaczyć. Terry powiedział „the funnest”, a ze względu na to, że ta forma jest niepoprawnie gramatycznie, B. go poprawiła na „the most fun”.

⁵⁷ „Dough” ma dwa znaczenia; ciasto i forszę☺

Terry odchylił się na jego krzesło i umieścił ręce za głową. Spojrzał na sufit. – Oczywiście ja.

– Gównno. Prawda.

– Jestem poważny. Dlaczego mi nie wierzysz? Uważasz, że jestem głupi czy coś?

– Nie uważam, że jesteś głupi, ale dawaj. Jakie są szanse, że zapytałam cię o hakera, a ty jesteś jednym?

– Cóż, masz szczęście. Teraz, o co w tym wszystkim chodzi?

Nie mogłam uwierzyć, że tak sobie dopuszczam Terry’ego w moje niektóre sekrety. Choć nie mam wyboru. Nie, jeśli chciałam dowiedzieć się więcej o tej rozmowie, którą podsłuchałam na klatce schodowej. Potrzebowałam go.

– Wright?

– Musisz przysiąc na swoje życie, że nie powiesz słowa – powiedziałam.

– Co? Myślisz, że chodzę wokoło i paplam o robieniu prac hakerskich dla ludzi?

– Po prostu przysięgnij.

– Przysięgam – powiedział, przewracając oczami.

Wzięłam głęboki oddech i usiadłam na miejscu naprzeciwko niego. – Sądzę, że coś podejrzanego dzieje się w mojej szkole.

– Oh Boże. Okay Veronica Mars⁵⁸.

– Zamknij się. Jestem poważna – powiedziałam, ale nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

Siedzieliśmy sami pod jednym z wciąż zapalonych świateł w restauracji. Wyglądało to, jak scena z jakiegoś tandetnego filmu detektywistycznego. Wszystko, czego jeszcze potrzebowaliśmy, to dym z naszych papierosów, spowijający swoją drogę w górę sufitu, podkreślając jazzowy refren, grający w tle.

– Zgoda. Co się dzieje?

– Niedawno podsłuchałam rozmowę na klatce schodowej.

Terry przyłożył swoją dłoń do ust, aby stłumić śmiech.

– Wiesz co? Zapomnij – rzuciłam.

⁵⁸ amerykański kryminalny serial telewizyjny dla młodzieży. Tytułowa bohaterka, grana przez Kristen Bell to młoda dziewczyna, studentka, która skończyła liceum i trafiła na studia, już z licencją detektywa - tak jak jej ojciec.

– Nie, nie! Przepraszam. Słuchaj, po prostu nie wiedziałem, że dorabiasz jako Nancy Drew⁵⁹ w swoim wolnym czasie.

– Ile ich jeszcze masz?

– Cóż, te są tylko dwie... czekaj! Jessica Fletcher z *Napisała: Morderstwo*.

– Nawet nie wiem, kto to jest.

– Te dzieciaki w dzisiejszych czasach – lamentował Terry, kręcąc głową.

– Cokolwiek. Zamierzasz przestać ze mnie drwić i pozwolić mi kontynuować?

– Proszę bardzo.

Wzięłam głęboki oddech. – Tak więc, podsłuchałam tą rozmowę–

– Mogę zapytać jak?

– Ukrywałam się pod schodami – wyjaśniłam.

Terry wybuchnął śmiechem. Podniosłam się z krzesła i chwyciłam koszyczek z przyprawami⁶⁰.

– Hey! Zatrzymaj się! – rozkazał Terry, łapiąc mnie za ramię. – Przestań być wkurwiona. Teraz mam prawo się trochę pośmiać, bo to jest pierdolenie śmieszne, okay? Ogarnij się i usiądź z powrotem.

Trzasnęłam koszyczkiem o stół.

– To jest sprawa, debilu! Właściwie, to nie jest śmieszne. Sądzę, że paru koleśi ze szkoły gwałci dziewczyny jako część chorej gry!

To zwróciło jego uwagę. Z powrotem usiadłam, obserwując jego twarz, gdy przetwarza informację.

– Dobra. Żarty na bok, powiedz mi co podsłuchiłaś – powiedział Terry.

– Usłyszałam tych chłopaków, rozmawiających o sekretnym klubie i jak ten inny facet chciałby dołączyć. Ktoś wspomniał, że jedyną drogą, aby mógł dołączyć to spanie z dziewczyną. Była wzmianka o arkuszu zaliczeń czy coś takiego.

⁵⁹ amerykański cykl powieści kryminalnych dla młodzieży. Autorów książek jest faktycznie wielu, lecz występują pod wspólnym nazwiskiem-pseudonimem; Carolyn Keene. Książeczki opowiadają o młodej dziewczynie-studentce, tytułowej Nancy Drew, z zacięciem detektywistycznym, która rozwiązuje najbardziej skomplikowane zagadki kryminalne.



– To wszystko, co usłyszałaś? – zapytał Terry.

– Mniej więcej.

– I skąd wiesz, że oni gwałcą dziewczyny? To mogło być za obopólną zgodą – argumentował Terry.

– Wiem, że jeden z chłopaków, który jest zaangażowany w klub. Cóż, jeżeli, to jest klub. Wiem, że kogoś zgwałcił. Myślę, że inni też to robią. Może nie wszyscy, ale niektórzy.

– Skąd wiesz, że ten facet kogoś zgwałcił?

– Po prostu wiem – powiedziałam.

– Musisz się bardziej postarać, jeśli oczekujesz, że w to wejdę – powiedział Terry.

Spojrzałam w brązowe oczy Terry’ego. To był pierwszy i ostatni raz, kiedy to kiedykolwiek zrobiłam. Musiałam się upewnić, że mogę mu ufać. Przeszukałam je, ale powiedziały mi tylko to, iż był uczciwy, zawsze powie mi prawdę, nawet, jeśli skończy się to zranieniem mych uczuć.

– Zgwałcił moją najlepszą przyjaciółkę – powiedziałam. – Zabiła się przez to.

Terry milczał przez kilka minut.

– Dlaczego nie poszła na policję? – zapytał w końcu.

– Ona... miała trochę historii seksualnych – powiedziałam. – Myślała, że nikt jej nie uwierzy.

– Hmm.

Potarłam czoło. – Nikt o tym nie wie, z wyjątkiem ciebie.

– Nie powiedziała swoim rodzicom?

– Myślisz, że ten dupek wciąż byłby w szkole, jeżeli, by to zrobiła?

– Więc dlaczego potrzebujesz mojej pomocy? – zapytał Terry.

– Chcę, abyś włamał się do jednego z ich komputerów. Chcę wiedzieć o tym klubie. Chcę się dowiedzieć, czy któryś z tych facetów zmusza dziewczyny do seksu z nimi – powiedziałam. – Kto wie? Może to być tylko Cal, ale ten koleś, Parker, którego spotkałam, doprowadza mnie do wściekłości. Uważam, że również jest drapieżnikiem.

– Myślisz, że będą trzymać listę dziewczyn, które zgwałcili na swoich komputerach? Ogarnij się, Wright – powiedział Terry.

– Nie, ale mailują do siebie ten arkusz zaliczeń. Wiem to wystarczająco. Może, ten arkusz zaliczeń coś mi powie.

Terry pokręcił głową. – Mścisz się?

– Załóż się, że tak – powiedziałam.

Terry odetchnął głęboko. – Cóż, potrzebuję trochę więcej informacji, zanim złamiemy prawo.

Chapter 10

trans: requiem5 beta: dagula_

Uzyskanie adresu mailowego Parkera Duncana było łatwe. Był zaraz na jego Facebook'owej stronie. Kiedy wysłałam go do Terry'ego, prawdziwa zabawa się rozpoczęła. Terry wyjaśnił mi swój plan. Napisze maila do Parkera i sprawi, że będzie wyglądał jak wiadomość od Cala. W wiadomości będzie zdjęcie dla Parkera, aby w nie kliknął. Terry zapytał mnie jakie powinno być zdjęcie, a ja zaproponowałam mu pomysł jakiejś gołej laski. – Dla mnie zabawne – powiedział Terry, a ja zachichotałam. Bez wiedzy Parkera będzie *Trojan*, typ wirusa komputerowego, ukryty w zdjęciu. Gdy Parker kliknie w obrazek, uaktywni Trojana, dzięki czemu pozwoli mieć Terry'emu nieograniczony dostęp do każdego ruchu Parkera: strony, które odwiedził, hasła, które wpisywał do przeróżnych kont online, możliwość do przeglądania jego plików i folderów. Terry był pewny, że będzie miał dla mnie newsy już następnego dnia.

Pociągnął mnie na bok tego wieczoru.

– Mam dla ciebie bukiet gówna – powiedział.

– Yeah?

– Przyjdź do mojego domu po pracy – powiedział Terry.

– Jesteś niespełna rozumu – odpowiedziałam.

– Otrząśnij się, Wright – powiedział Terry. – Chcesz wiedzieć, co znalazłem czy co?

Mruknęłam. – Dobra. Ale, jeśli czegoś ze mną spróbujesz, to ci wpięprzę.

– Proszę. Jestem tak przez ciebie skończony – powiedział Terry, a ja się roześmiałam.

Byłam w szoku, kiedy weszłam do mieszkania Terry'ego. Sądziłam, że będzie wyglądało jak dom bractwa: niedopasowanymi meblami z rozdarciami i plamami po piwie, starymi pudełkami z jedzeniem i kartonami po pizzy, zaśmiecającymi blaty stołów, zapachem chlewu i czegoś kwaśnego. Terry nie wydawał mi się typem faceta, który trzyma swoje gówno razem. Powinnam wiedzieć lepiej, kiedy powiedział mi, że chodzi do szkoły na

programowanie komputerowe. Powinam bardziej oczekiwać czystego, uporządkowanego domu. Programiści. Totalne nerdy.

Jego brązowe skórzane meble były dopasowane. Miał czyste stoliki z lampami na nich. Ładnymi lampami, które pasowały i równoważyły przestrzeń. Kuchnia była bez skazy. Tam były cholerne ściereczki wiszące na uchwytach od piekarnika i zmywarki. Wybuchłam śmiechem na magazyny rozłożone półkuliście na stoliku, leżące obok świec zapachowych.

– Kim *ty* jesteś? – zapytałam, chodząc po salonie.

– Jestem wieloma rzeczami, Wright – powiedział Terry.

Przewróciłam oczami. – Mogę skorzystać z łazienki, zanim zaczniemy?

– Na prawo w dół hallu.

Bez pośpiechu przechadzałam się w dół korytarza. Byłam bardziej zaintrygowana zdjęciami, wiszącymi na ścianach. Wyglądały na rodzinę Terry’ego i podejrzewałam, że dzieckiem, które miało te same nos i usta jak mój przyjaciel haker, był jego bratem. Odkryłam na jednym zdjęciu, że Terry surfował i pomyślałam, że powinam spróbować czegoś nowego: nie tworzenia stereotypów o ludziach w sekundzie, gdy ich spotkałam.

Naprawdę to zapytałam się czy mogę skorzystać z toalety, abym mogła pobadać. Chciałam zobaczyć, czy jest tak czysta, jak reszta domu Terry’ego. Miał jakąś działającą pachnącą wtyczkę. To była wanilia pomieszana z lawendą, tak sędzę. Ostrożnie podniosłam deskę sedesu, spodziewając się na zobaczenie sików czy Bóg wie czego jeszcze, ale była czysta. Zdziwiająco czysta. Nie mogłam zrozumieć tego faceta. Był takim dupkiem w pracy – gburowatym, głośnym i pełnym przekleństw. Myślałam, że posiadał na boku Harley’a i spędzał czas w melinach w weekendy.

– Nie, spędzam czas w laboratoriach w weekendy, smarkulo – powiedział, kiedy wróciłam do salonu i zapytałam. – Jesteś za młoda, abyś była tak łatwo oceniająca.

Leżał na kanapie przerzucając kanały telewizyjne.

– Właściwie, nastolatki są najbardziej ograniczeni umysłowo. Nie pozwól, aby wszystkie nasze rozmowy były o akceptowalności twojego błazeństwa – powiedziałam.

– Oh, nie jestem głupi. Pracuję z wystarczającą ilością was, ludzi, by wiedzieć jak się zachowujecie. To żalosne – odparł Terry, lądując na Comedy Central. – Hostessy są najgorsze. Powtarzam Francisowi, by przestał zatrudniać szesnastolatki.

– Jak wiele doprowadziłeś do płaczu? – Zapytałam, szeroko się uśmiechając.

– Trzy.

– Wpadłeś przez to w kłopoty?

– A co myślisz?

Zachichotałam. – Jesteś takim kretynem.

– Nie doprowadziłem cię do płaczu, prawda? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Dobrze – powiedział. – To dobrze. Nie chcę cię widzieć płaczącą, Wright. – Jego oczy pozostały przyklejone do telewizora. Nie wiem, dlaczego to powiedział, ale wyglądał, jakby miał to na myśli. Brzmiało opiekuńczo, ale nie w romantyczny sposób. W tym momencie myślałam, że mogłabym mieć starszego brata. Prawie spytałam się go, czy chciałby być moim.

– Dobra. Przyszłaś tu po informacje, a ja je mam. Jesteś gotowa, aby się dowiedzieć? – zapytał Terry, otwierając laptopa.

Skinęłam i walnęłam się na fotel klubowy⁶¹.

– Podejź tu, więc będziesz mogła widzieć ekran.

Przeniosłam się obok Terry’ego na kanapę, a on przyciągnął dokument.

– Patrz na *Ekspozycja A*. Twój arkusz zaliczeń – powiedział Terry.

Spojrzałam na to, serce gnało mi z adrenaliną w świadomości, że to co robię, jest złe. Chociaż nie obchodziło mnie to. Uważałam, że to sytuacja wyższego dobra, więc prawa Parkera musiały być naruszone. Oh Boże, pomyślałam. Gdyby mój konserwatywny ojciec usłyszał mnie, mówiącą słowa „wyższe dobro”, to by się mnie wyrzekł.

Arkusz zaliczeń zawierał wykaz różnych aktów seksualnych i tego, jak każdy akt był oceniany. Całowanie zarabiała najmniejszą ilość punktów. Robienie laski było wyżej punktowane. Seks był na szczycie. Ale ocenianie było podzielone, nawet bardziej niż to w zależności od typu dziewczyny. Obciążanie od dziewicy osiągało wartość dużej liczby, ale największy wynik spośród nich wszystkich był wtedy, gdy poszła na całość. Dziewczyny, które zostały już uznane za wyuzdane i łatwe cele zdobyły niższe wyniki, nawet, jeśli uprawiały seks z chłopakami. To było na początku pogmatwane, ale zorientowałam się dosyć szybko.

– Znalazłem ten arkusz zaliczeń w folderze oznaczonym ‘FLS’ – powiedział Terry. – Nie zajęło mi to dużo, aby zrozumieć, co to znaczy.



61

coś takiego☺

– Co to znaczy? – zapytałam, odciągając wzrok od arkusza.

– Pozwól mi pokazać to najpierw, a może będziesz w stanie to zrozumieć – powiedział Terry.

Przyciągnął *Ekspozycję B*, oznaczoną Gra 2. To był arkusz kalkulacyjny Excel z listą imion sześciu chłopaków. Pod ich imionami były nazwiska czterech dziewczyn. Niektóre już miały liczby obok swoich imion. Innie nie.

– Co do diabła?

– Są zespołami, widzisz? – powiedział Terry. – Każdy z tych chłopaków ma zespół dziewczyn. Jak Fantasy Football⁶².

– Fantasy Football? – zapytałam.

– Jezu, Wright. Pobierz program. Fantasy Football – powiedział Terry.

Wzruszyłam ramionami, czekając na wyjaśnienie.

– Boże, jesteś taką dziewczyną – powiedział Terry. – Fantasy Football. Grasz przeciwko ludziom z ligi. Losujesz imiona, by zdecydować, kto dostaje pierwszy wybór. Wybierasz jakiegoś profesjonalnego zawodnika, którego chcesz do swojej drużyny, a następnie przyznajesz punkty, za to, jak spisują się w swoich grach. Starasz się wygrać, widzisz? Poprzez mienie najwyższego wyniku.

Skinęłam.

– Wygląda, jakby grali cztery gry rocznie. Cóż, według starych dokumentów, które znalazłem.

– Tylko cztery? – zapytałam.

– Cóż, pomyśl o tym, Brooke. Jeśli pracują nad grupą czterech dziewcząt, to muszą dać sobie wystarczająco dużo czasu, by iść na randki i uwieść każdą z nich.

– Okay. To ma sens – powiedziałam. – Grają w roku szkolnym czy przez cały rok?

– Wygląda, jakby grali również w lato – powiedział Terry. – I ośmielę się powiedzieć, że te dziewczyny nie mają pojęcia, co się dzieje.

– Co za banda dupków – powiedziałam z takim kobiecym oburzeniem, jaki mogłam przedstawić, aby ukryć moją kompletną i zupełną fascynację.

Przyciągnął kolejny dokument.

⁶² gra w ligę (gra polegająca na kompletowaniu wymyślonych drużyn z rzeczywistych zawodników futbolu amerykańskiego).

– Oceniali każdą dziewczynę od początku. Masz cztery kategorie do odniesienia z arkuszem zaliczeń. Jest ‘Dziewica’, która daje najlepsze wyniki za wszystko, co robi. ‘Dziewica’ jest klasyfikowana jako każda dziewczyna, która nie robiła niczego z wyjątkiem całowania. ‘Dobra Dziewczynka’ daje drugi najlepszy wynik–

– Co definiuje ‘Dobrą Dziewczynkę’? – zapytałam.

– Pozwól mi pokazać ci *Ekspozycję D* – powiedział Terry. – To jest dokument, który wyjaśnia wszystkie cztery kategorie. Każdy członek ligi to podpisał. Przypuszczam, że nie ma tam żadnych sporów. Myślę, że oni wszyscy decydują również, w którą kategorię wpada każda dziewczyna. Bardzo demokratycznie.

– Bardzo popieprzenie – powiedziałam.

Terry uśmiechnął się ironicznie. – Więc ‘Dobra Dziewczynka’ to ktoś, kto robił coś więcej niż całowanie. Delikatne pieszczoty. Choć żadnego orala.

– Jezu. – Przejrzałam dokument, szukając wyjaśnień dwóch ostatnich kategorii. Była kategoria ‘Zła Dziewczynka’ dla pań znanych z uczestniczenia we wszystkich aktach, włączając stosunek płciowy. Ale nie mogły uprawiać seksu z więcej niż jedną osobą. Kategoria ‘Kurwa’ była dla wszystkich dziewczyn, które oddały się wielu facetom.

Roześmiałam się z pogardą, kręcąc głową. – To jest szokujące.

– To jest to, czego chciałaś się dowiedzieć – odpowiedział Terry.

Zignorowałam go. – Pokaż mi jeszcze raz ten arkusz kalkulacyjny z zespołami.

Terry przyciągnął go, a ja zauważyłam litery obok imienia każdej dziewczyny.

– Jak mogą wiedzieć, czy te dziewczyny to dziewice? – zapytałam.

– Szpiegują, tak myślę.

– Masz na myśli, że inne dziewczyny, im pomagają?

– Nie wiem. Może.

Byłam zawstydzona. Czytałam w całości arkusz. Litery obok każdego imienia to ‘D’, ‘DD’, ‘ZD’ albo ‘K’. Było tylko jedno ‘K’ zapisane w Grze 2. Jej imię to Krista Campbell.

– Dlaczego któryś z nich wybrał ‘Kurwę’, jeśli nie zdobywa dużo punktów? – zapytałam.

– Nie sędzę, żeby mogli wybierać, które dziewczyny chcą. Muszą wybrać z listy. Zmieniają dziewczyny co każdą grę – wyjaśnił Terry. – Żadna dziewczyna nie gra w grach następująco jedna po drugiej.

– Rozumiem. Nie chcą, aby dziewczyny czuły się, jak dziwki – powiedziałam.

– Nie, po prostu opatrują, jako tako etykietką – odpowiedział Terry.
Z powrotem usiadłam i spojrzałam w sufit. – Więc, co to jest ‘LFD’?
– Cóż, twoją jest Liga Fantasy Football.
– Uh huh.
– Więc...
Spojrzałam na Terry’ego. – Liga Fantazyjnego Dymania?
– Blisko – powiedział. – Liga Fantazyjnych *Dziwek*.
Parsknęłam. – Więc teraz wszystkie są dziwkami? Co ze sprawą dziewictwa?
– Myślę, że o to w tym chodzi, aby zrobić z nie dziwki – powiedział Terry.
– Skąd wiesz, że to ‘Liga Fantazyjnych Dziwek’?
– Widziałem to w mailu. Nie mogę przypisać sobie uznania ze odgadnięcie to samemu
– powiedział. – Jesteś wyznaczona do Gry 3.
Prawie zesrałam się w gacie. – Co proszę?!
– Znalazłem listę dziewczyn do Gry 3. Jesteś jedną z wybranych.
Moje tętno przyspieszyło tak szybko, że bałam się, że mam atak paniki. Zamknęłam oczy. Pola, pola, pola. Gdzie są te cholerne pola?
– Moja kategoria? – Odetchnęłam, oczy wciąż zaciśnięte. Naprawdę nie chciałam pytać, ale musiałam. Skąd ci faceci wiedzieli, inną drogą? Wtedy pomyślałam o Tannerze. Oh Boże. Co, jeśli Parker zapytał się o mnie Tannera? Co, jeśli Tanner puścił farbę o Finnie? Wiedział o Finnie. Nie pytaj się, jak, ale chłopak wiedział.
– ‘Dobra Dziewczynka’ – odpowiedział Terry.
Wygięłam brew i wydełam usta. – Skąd wiedzą?
– Szpiedzy, Wright. Pytaniem jest, czy jesteś?
– To nie twój biznes, stary brudny człowieku – splunęłam.
Choć to nie było prawdziwe. ‘Dobra Dziewczynka’ oznaczała, że nie uprawiałam seksu, a to nie było celne pod wieloma względami.
– Kiedy rozpoczęła się Gra 3?
– Nie przez ostatnie miesiące, ale nie martw się. Dam znać, kiedy wybiorą swoje cele do drużyn – powiedział Terry.
Gapiałam się na niego. Musiałam wyglądać na przestraszoną, bo pokręcił głową.

– Nic ci się nie stanie – powiedział Terry. – Obiecuję.

Skinęłam.

– Ale musisz być w tym sprytna, Wright – kontynuował. – Nie stawiaj siebie w jakiejś kompromitującej sytuacji tylko po to, aby dowiedzieć się więcej informacji o tym koleśiu, Calu. Rozumiem, dlaczego chcesz go dopaść, ale musisz rozegrać to bezpiecznie.

Skinęłam.

– To znaczy, wiem, że była twoją najlepszą przyjaciółką i wszystko–

– Załapałam, Terry.

– Ale to może być naprawdę poważnym gównem. I tylko uważam, że lepiej byłoby–

– Terry? Załapałam.

Terry zamknął usta. Przygryzłam swoje, by coś zrobić, kiedy myślałam.

– Pozwól mi zobaczyć jeszcze raz ten arkusz kalkulacyjny – powiedziałam. Przeskanowałam go. – Gdzie, jest imię Cala? Widzę Parkera, Mike’a, Huntera, Tima i Aarona, ale gdzie jest Cal?

Terry spojrzał na dokument. – Musi nie brać w tej jednej udziału.

– Yeah, ale dlaczego?

Przynajmniej nie jestem kurwą. To było wszystko, o czym mogłam myśleć, podczas gdy siedziałam na kanapie, oglądając mojego czytającego tatę.

– Jesteś późno w domu. Praca się tak przedłużyła? – zapytał, nie podnosząc wzroku znad jego *Reader’s Digest*.

– Ta para nie chciała odejść – powiedziałam. Nie było mowy, żebym powiedziała Tacie, że poszłam do domu trzydziestosześcioletniego faceta, aby dowiedzieć się szczegółów o Lidze Fantazyjnych Dziwek.

Skinął, zaabsorbowany.

Nagle chciałam porozmawiać z tatą. Nie o czymś szczególnym. Naprawdę chciałam, aby mnie rozśmieszył. Potrzebowałam odwrócenia uwagi od wszystkich informacji, których się niedawno dowiedziałam.

– Jak to było dorastać na Północnym-wschodzie? – zapytałam.

Tata spojrział na mnie ponad swoim czasopiśmem. – Serio?

Skinęłam.

– Zimno.

Przechyliłam na niego głowę i uniosłam brwi.

– Nieprzyjaźnie – zaproponował.

– Postaraj się – powiedziałam.

Tata wciągnął powietrze do płuc. – Dlaczego tak nagle się tym wszystkim zainteresowałaś? Czy nie ma tego show w telewizji, który o tej porze oglądasz?

– Tato, jest północ.

– No właśnie. Nie powinnaś być w łóżku?

– *Nie powinieneś* być w łóżku? Ty jesteś tu starą osobą.

– Słodko.

Mrugnęłam do niego. Odmrugnął mi. To była nasza rzecz. Pamiętam robienie tego każdego razu, odkąd nauczył mnie jak mrugać, gdy miałam cztery lata. Nie zdawałam sobie sprawy, jak za tym tęskniłam, kiedy mieszkaliśmy osobno.

– Po prostu mi powiedz.

– Zgoda. Mieszkałem w szeregowcu. Wiesz, co to jest?

– Te domy, które są złączone razem jak kamienice w zabudowie szeregowej?

– Yep. Przestrzeń na północy jest trudna do zdobycia, chyba że masz dużo pieniędzy. Większość domów jest ze sobą złączona.

– Więc nie ma podwórka? – zapytałam.

– Um, maleńkie. Wielkości około tego salonu – odpowiedział Tata.

Rozejrzałam się. – To smutne.

– Było, co było.

– Dlaczego nie było przyjaźnie?

– Jestem pewny, że było przyjaźnie – powiedział Tata. – Tylko, inaczej w porównaniu z Raleigh⁶³.

⁶³ Stolica Karoliny Północnej

Chciałam skomentować, gdy usłyszałam delikatne pukanie do drzwi.

– Zostań tu – rozkazał Tata jak zerwał się z fotela. Chwycił załadowanego Colata.⁴⁵⁶⁴, schowanego w szufladzie stolika. Słyszałam jak go odbezpiecza.

– Jestem pewna, że to tylko–

– Cicho, Brooklyn.

Posłuchałam. Ilekroć mój tata się tak do mnie zwraca, słucham go. Nie słuchanie okazuje się być fatalne. Dowiedziałam się z doświadczenia.

Tata wyjrzał przez wizjer i westchnął. Odwrócił się w moim kierunku.

– Znasz jakiegoś chłopca z deskorolką?

Zerwałam się i podbiegłam do drzwi. – Tak!

– Co do diabła? Jest północ, Brooke.

– W piątek – klóciłam się.

Tata mruknął i wrócił na swój fotel.

– Poważnie, Tato? Będziesz tam siedział, gdy otworzę drzwi?

– Pewnie, że tak. Również z moim pistoletem na moich kolanach.

Przewróciłam oczami i otworzyłam drzwi.

Ryan stał w drzwiach, gapiąc się na mnie. Mogłam myśleć o nic nie mówieniu, więc po prostu też się gapiłam. W końcu przerwał ciszę.

– Bardzo mi przykro – powiedział. – Za pokazanie się tu późno i od niedawna...

– Porozmawiajmy na zewnątrz – powiedziałam.

– Jest północ, Brooke – mój tata zawołał z salonu.

Oh mój Boże.

– Może pierw powinienem spotkać twojego przyjaciela, zanim pójdziecie porozmawiać na zewnątrz? – powiedział.

Miałam przeczucie, wiedziałam, co się zaraz zdarzy, ale nie miałam wyboru.



64



– Wejdiesz na chwilę? – zapytałam, a Ryan skinął.

– To jest mój tata, Pan Wright – powiedziałam.

Patrzyłam, jak mój ojciec stanął, pistolet umieścił w lewej dłoni, kierując go w dół, kiedy wyciągnął jego prawą. Ryan wziął ją i potrząsnął, co wyglądało na drzenie zmiksowane z desperackim poczuciem pewności siebie.

– Miło cię poznać, synu – powiedział Tata. – Teraz, co do cholery robisz, pukając w moje drzwi o północy? – Spojrzał na zegarek po uwolnieniu dłoni Ryana. – Poprawka. O dwunastej–trzydzieści?

– Naprawdę przepraszam, sir – powiedział Ryan. – Całkowicie niepoprawnie, wiem.

– Masz rację. Myślałeś, że będę poza miastem czy coś? Czy Brooklyn powiedziała ci, że podróżuję czasami do pracy? Miałaś nadzieję zastać ją samą w moim domu?

Oh. Mój. Boże.

– Nie, sir! – powiedział Ryan. – Nie, nie, wiedziałem, że jesteś tutaj! Widziałem cię w oknie.

– Więc teraz nas szpiegujesz? – Tata poklepał pistolet na boku jego uda.

– Nie, Panie Wright! Jechałem deskorolką w dół ulicy–

– O 12:30? Jesteś jakimś rodzajem żula? Jaki jest twój numer, synu? Kim są twoi rodzice?

– TATO! – Krzyknęłam.

Mój tata odwrócił się w moim kierunku. Był ślad humoru, grającego w jego oczach i na jego ustach. Wątpiłam, że Ryan go zobaczy, ale ja mogłam, bo znam moją tatę. I chciałam go udusić.

Tata po raz kolejny zwrócił swoją uwagę na Ryana. – Jakie są twoje intencje z moją córką?

Przewróciłam oczami.

– Porozmawianie z nią na zewnątrz przez kilka minut? – zaoferował Ryan.

– Na przednim ganku. Opuśćcie ten ganek i pójdę was znaleźć. Rozumiesz, co mam na myśli, Ryan? – Tata opadł w dół swojego klubowego fotela i położył pistolet na kolanach.

– Tak, sir.

Zapomniałam o poczuciu dyskomfortu obok Ryana przez naszą przesłą sesję obściskiwania się. Chwycałam go za dłoń, jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi i pociągnęłam go na zewnątrz, prawie trzaskając drzwiami w frustracji i totalnym upokorzeniu.

– O mój Boże – powiedziałam. – Jestem zawstydzona. Tak bardzo przepraszam. Mój tata jest po prostu–

Twarz Ryana pokryła się szerokim uśmiechem.

– Co? – zapytałam.

– Twój tata jest świetny – powiedział.

Byłam kompletnie zdezorientowana. Świetny? Mój tata był wariatem i upokorzeniem.

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Tak ojciec powinien opiekować się w swoją córką – powiedział po chwili. – Mam nadzieję, że będę dbać o swoją w ten sam sposób.

Nie ogarniałam tego. Nie ogarniałam Ryana. Ale był tak seksowny, jak zapamiętałam go dzisiaj wcześniej ze szkoły, a teraz stał na moim przednim ganku, najwyraźniej chcąc naprostować rzeczy między nami.

– Przepraszam – powiedziałam. – Za wszystko. Nie chciałam wprawić cię w zakłopotanie przez funkcjonowanie tak długo bez obściskiwania. Jakby to była wielka, cholerna sprawa obściskiwania się.

– To jest wielka, cholerna sprawa – powiedział. – Z odpowiednią osobą.

Szurałam stopami. – Cóż, wiem. Ale nie chciałam zachowywać się tak wstrząśnięta tym faktem. Tylko jesteś taki słodki – zarumieniłam się, ale na zewnątrz było ciemno, więc wiedziałam, że tego nie zobaczy. Właściwie, to było dla mnie łatwe, szczerze mówiąc, być na zewnątrz, na ganku we wczesnych godzinach porannych, ponieważ było ciemno. Jak w konfesjonale. Mogłam powiedzieć wszystko od serca, pomyślałam, i nie być zawstydzoną.

– Cóż, nie znam się na słodkości, ale istnieją powody, dlaczego byłem w abstinencji, jeśli chcesz.

Boże, po prostu uwielbiałam go słuchać. Co mówią faceci „jeśli chcesz”? Brzmiał tak inteligentnie, że chciałam się na niego rzucić. I znów to samo. Czy nie było końca mojego wymkniętego spod kontroli seksualnego pożądania do tego faceta? Hello, Brooklyn? Twój tata jest właśnie w środku.

– Przepraszam, że zachowywałem się, jak palant – powiedział Ryan. – Nie powinienem tego robić. Nawet nie miałem żadnego miejsca, by pójść. Byłem po prostu zawstydzony. Sądziłem, że źle cię pocałowałem – zwiesił głowę.

– Żartujesz? – zapytałam. – Prawie doszłam.

Jestem największą kretynką na planecie. Dlaczego to powiedziałam?

– To znaczy, prawie nie doszłam. Ja... Ja nie wiem po co, to powiedziałam. O mój Boże. Jestem taka zażenowana. Nie jestem taka. Nigdy nie doszłam w moim życiu. To znaczy, jestem dobrą dziewczyną. – Nie miałam pojęcia, o czym paplałam. – Po prostu myślę, że jesteś specjalnym facetem. – *Brooke, odwróć się i wejdź do środka.* – Miałam na myśli, że to było bardzo miłe – skończyłam słabo.

– Nigdy nie doszłaś w swoim życiu? – Ryan zapytał cicho. – To wstyd.

Ogarnęło mnie gorąco we wścieklej, chwilowej fali. To było krępowanie, żądza i zawroty głowy, które runęły na mnie wszystkie na raz. Chciałam w tym utonąć.

– Cóż, nie wiem – powiedziałam tak samo cicho. Nawet nie wiem, co, to znaczy. Oczywiście, miałam wcześniej orgazmy, ale zdałam sobie sprawę, że się nie liczą, bo nie były z Ryanem. A potem przypomniałam sobie, że mój tata jest w środku, a my rozmawialiśmy o orgazmach.

– Myślę, że jest późno – powiedziałam. – Myślę, że jestem zmęczona dzisiaj. Szkoła. Praca. – *Szpiewanie drużyny pływackiej.*

Ryan skinął. – Mogę zobaczyć cię jutro?

– Masz na myśli później dzisiaj? – zapytałam.

Ryan przytaknął cierpliwie.

– Muszę pracować w zmianę obiadową w jadłodajni – powiedziałam.

– Mogę przyjść na lunch?

Uśmiechnęłam się. – Tak.

– Dobra, Brooklyn – powiedział Ryan, a ja to polubiłam. Nie lubiłam, kiedy Cal nazywał mnie „Brooklyn”, bo robił to, aby zachować pewien dystans. I po prostu, by być dupkiem. Ale Ryan nie starał się trzymać mnie w ogóle na dystans. Powiedział moje pełne, pierwsze imię i to natychmiastowo przyciągnęło mnie bliżej niego.

– Nara – powiedziałam, patrząc jak odchodzi w czerń ranka.

Chapter 11

trans: requiem5

beta: dagula_

Nie powinnam robić się na bóstwo dla Ryana. Miałam być skoncentrowana na Calu, ale jakoś stał się tylko którymś tam facetem w tle, wyłączonym z uwagi i nieistotnym w moim życiu. Myślałam, że słyszałam Beth wrzeszczącą z odległego miejsca, pytając mnie co do diabła robię, ale zignorowałam ją. Nie mogła kontrolować mojego życia. Dorwę Calu, kiedy się do niego dostanę. Musi to zrozumieć.

Analizowałam się w lustrze do podłogi. Nigdy nie wyglądałam ładniej do pracy. Sądziłam, że wyglądałam jak lalka Barbie, moje włosy pociągnięte wysoko na mojej głowie w kucyka, loki skręcały się i spadały w zalotne fale z elastycznej gumki. Zwiększyłam krotnie oczy maskarą. Chciałam spróbować wyglądać na Edie Sedgwick⁶⁵ – wytworność lat sześćdziesiątych. Nawet wyprasowałam swój uniform, typowy jadłodajniowy kelnerski strój. Niebieska szmizjerka⁶⁶, która kończyła się tuż nad kolanami. Wsunęłam swoje Kedsy⁶⁷ i chwyciłam fartuch.

Planowałam go zachwycić.

Ryan pokazał się o pierwszej. Zakładałam, że było to, by wyprzedzić obiadowy tłok, ale przyszedł w jego połowie. Hostessa próbowała posadzić go przy barze. Był sam, mimo wszystko, i nie chciała marnować na niego stolika. Normalnie kelnerki to doceniały. Większa impreza oznaczała większy rachunek, która mając nadzieję oznaczała duże napiwki. Nie zawsze działa to w ten sposób. Byli też nasi typowi, tani, dupowaci stali klienci, zawsze starający się znaleźć coś złego w obsłudze lub posiłku, co uzasadniali niskim napiwkiem albo jego brakiem.



W szczególności kochałam jednych, którzy zajeżdżali mnie do śmierci, a potem Zwykle zmuszali mnie do chodzenia do kuchni przynajmniej dziesięć razy w trakcie trwania ich posiłku, wymagając dolewki, gdy ich napoje były w trzech czwartych pełne. Wymagając sosów, gdy ich posiłki z nimi nie przychodziły. Wymagając świeżej sałatki, bo znaleźli zwiędły liść sałaty. A jeśli się na nich nie uniosę, zaskarżą mnie o bycie zapominalską, a więc niewątpliwie „zapomną” zostawić napiwek.

– Mam stół do wykorzystania – powiedziałam Kimberly, oglądając Ryana wahającego się w strefie baru. – Po prostu umieść go ze mną.

– Ale twoje są czteroosobowe – klóciła się.

– To nie ma znaczenia – powiedziałam.

– To ma znaczenie. Mam do posadzenia rodzinę z tobą. Nie mogą usiąść przy barze.

– Kimberly – powiedziałam cierpliwie. – Posadź mnie z nim. Teraz.

– Cokolwiek. To twój napiwek – powiedziała i pokazała mi mój stół.

Zbliżyłam się do niego po policzeniu do dwudziestu. Nie chciałam wydawać się zbyt przejęta.

– Cześć – powiedziałam. Czułam się rozpromieniona, pełna życia i w siódmym niebie.

– Cześć.

Położyłam rękę na biodrze i wyskoczyłam. – Często tu przychodzisz? – Nie mogłam się oprzeć.

– Raz. Kelnerka była słodka, ale nie była nawet częściowo tak dobra jak ty – powiedział Ryan.

Cholerna racja, że nie. Poszłam dla ciebie na Edie Sedgwick, kolego.

– Boże, wyglądasz olśniewająco – powiedział.

Oh, te kołatanie serca. Chcę czuć te kołatanie serca wieczność.

– Jestem w okropnym uniformie – powiedziałam, patrząc w dół na swój strój. Wygładziłam swój fartuch na brzuchu.

– Wcale nie okropnie. Bardziej jak seksownie.

Zarumieniłam się, a tym razem to zobaczył. Nie mogłam ukryć go w blasku światła restauracji.

– Głodny? – zapytałam i wyciągnęłam bloczek na zamówienia.

– Co polecasz?

– Szczerze? Jadłam tylko kanapkę z indykiem. Była w porządku – przyznałam.

– Nie dostajesz jedzenia za darmo?

– Żartujesz sobie? Trochę zniżki, pewnie, ale nic za darmo – powiedziałam. – I w każdym razie, jestem tak zmęczona po pracy, że nie chce mi się pozostać w pobliżu i jeść. Chcę iść do domu.

– Mogę to zrozumieć – powiedział. Spojrzał na menu. – Cóż, myślę, że spróbuję kanapki ze stekiem.

– Facet, który je męskie mięso – powiedziałam. – Podoba mi się to.

– Męskie mięso, huh? – Zapytał, chichocząc.

– Pewnie. Nie wiedziałeś, że stek był najbardziej męskim mięsem?

– Zapamiętam – powiedział Ryan.

Skinęłam. – A do picia?

– Cherry Coke – powiedział.

– Teraz to jest trochę dziewczęco, ale znam to.

– Dobra, naprawdę to zamówiłem dla ciebie – powiedział Ryan. – Widzisz, myślałem, że mogłabyś przynieść ją z dwoma słomkami. Mogłabyś usiąść naprzeciw mnie i moglibyśmy pić ją razem.

Byłam zdecydowana. Pozwolę Ryanowi Fosterowi przespać się ze mną. Nie miałam pojęcia, kiedy to się stanie, ale było to nieuniknione. Jeśli dalej będzie taki słodki, to będzie to nieuniknione.

– Nie mogę zrobić przerwy na Cherry Coke w środku mojej zmiany – powiedziałam.

– Szkoda – odparł Ryan. – Więc daj mi tylko zwykłą Colę.

Skinęłam i odeszłam, rzucając okiem na czterech chłopaków wchodzących jeden za drugim. Cal. Parker. Ktoś. I jeszcze ktoś.

Westchnęłam głęboko. Życie było czasami niesprawiedliwe. Dlaczego nie mogę publicznie flirtować z Ryanem bez przerywania? A wtedy zdałam sobie sprawę, że stół w mojej sekcji właśnie się zwolnił. I to był czteroosobowy. Nie, nie, nie. Patrzyłam bezradnie, jak Kimberly prowadzi czterech chłopaków do mojej sekcji, sadzając ich kilka stóp od Ryana.

Poczułam natychmiastowy pot oblewający mnie na spodzie rąk. To nie tak bardzo Cal czynił mnie nerwową, choć powinien. Parker naprawdę był osobą, która czyniła mnie niespokojną. Nie lubił mnie; to było oczywiste. I nie wiedziałam, co w związku z tym zaplanował. Jedna część mnie uważała, że wcale nie ma planów, ale nie wydawał mi się

miłym facetem. Wydawał mi się kalkulującym, mściwym koleś, który zawsze odplaca się swoim wrogom. Nieumyślnie stałam się wrogiem, kiedy wpadłam na niego w korytarzu. Wiedział, że podsłuchiłam jego rozmowę na klatce schodowej. Byłam o tym przekonana. A potem wylądowałam na jego szczycie czarnej listy, gdy wyszarpnęłam Gretchen z chciwych szponów na imprezie Tannera.

Jak nalałam Ryanowi Colę, ukradkiem obserwowałam czterech chłopaków, czując, że mój gniew wzrasta, ten słuszny gniew, którego nie czułam od tygodni. Myślałam, że usłyszałam westchnięcie ulgi Beth. Wzięłam głęboki oddech, starając się opanować nerwy, zanim przyniosę Ryanowi jego Colę.

Postawa Ryana całkowicie się zmieniła. Nie był już otwarcie flirtujący, unikał mojego wzroku jak powiedział „dziękuję”, kiedy umieściłam przed nim jego Colę. Byłam z tym w porządku. W każdym razie, nie chciałam, aby Cal widział nas flirtujących. To było głupie z mojej strony: nagabywanie faceta, który był poza moim zasięgiem. Rozważałam pomysł bycia sekretnymi przyjaciółmi z Ryanem, ale potem skarciłam się za bycie tak płytką i egoistyczną. Nie chciałam być sekretnymi przyjaciółmi. Chciałam być otwartymi przyjaciółmi, ale to by wszystko zrujnowało. Czy Beth mogłaby mi wybaczyć, jeżeli wybiorę pójście do przodu zamiast się zemścić?

Niechętnie podeszłam do czwórki.

– Cześć, chłopaki – powiedziałam.

– Hey, Brooke – powiedział Cal. Wyglądał na szczęśliwego. Uważałam, że to przez to, że będę go obsługiwać.

Pozostali chłopcy wymamrotali „cześć”.

– Zdecydowani? – zapytałam, przygotowując długopis.

– Musisz zapisywać zamówienia? – zapytał Parker. – Nie możesz ich zapamiętać? To nie jest trudne. Jest nas tylko czterech.

Rozważałam, co byłoby właściwą odpowiedzią, ale żadnej nie miałam. Więc po prostu powtórzyłam swoje pytanie.

– Zdecydowani?

Parker prychnął i poprosił o wodę Evian.

– Nie mamy wody Evian – powiedziałam. – Mamy kranówkę.

– Więc Pepsi – powiedział.

– Nope. Tutaj Cola – odparłam.

– Jesteśmy w Północnej Karolinie. Kraju Pepsi – kłócił się.

– W dół ulicy jest Bojangles⁶⁸.

Parker wzrokiem nazwał mnie suką, ale pozostałam stoicka, odmawiając dania mu reakcji, której chciał. Zastanawiałam się, dlaczego Cal nic nie mówi. To było oczywiste, otwarta wrogość pomiędzy mną a Parkerem. Czułam się, jakby ten lunch był jednym wielkim testem. Nie byłam pewna, czy zdałam i bardziej zaalarmowana, że mnie to obchodzi.

– Cokolwiek. Daj mi Sprite'a – powiedział Parker. – I tą kanapkę z indykiem.

– Nie ma sprawy. – *Dupek*.

– A dla was, chłopaki?

– Tak samo jak Parker – powiedział jeden z nich. Fagas. Jak żałośnie.

– Cola i burger – kolejny powiedział.

– Jak chciałbyś mieć wysmażony? – zapytałam.

– Uh, jakkolwiek – odpowiedział.

Nie było nic bardziej irytującego i nieatrakcyjnego niż facet z brakiem śmiałości. Kto miał wiedzieć jak chciałby mieć wysmażonego burgera? Weź się zdecyduj.

– Średnio wysmażony, okay? Delikatnie różowy środek? – zapytałam.

– Fuj.

– Okay. Więc dobrze wysmażony? – zapytałam. Zrobiłam mentalną notkę, by powiedzieć Terry'emu, żeby smażył go, aż stanie się gumą.

– Yeah.

– A dla ciebie? – zapytałam, zwracając się do Cala.

– Zostawiłaś najlepsze na koniec – powiedział, pociągając za rąbek mojej sukienki.

Prawie zwymiotowałam w ustach, ale zamiast tego zmusiłam się do uśmiechu. *Pamiętaj, Brooke. Figlarna. Słodka. Dobra dziewczynka.*

– Dokładnie – powiedziałam, nie odrywając wzroku od Cala.



68

– Wezmę burgera, średnio wysmażonego – powiedział, zerkając na przyjaciela z pogardą. – I Colę.

– Brzmi dobrze – powiedziałam, umieszczając mój nieużywany długopis za uchem.

Weszłam do kuchni, by użyć komputera. Nie chciałam skorzystać z jednego na piętrze. Musiałam uciec od tych chłopaków, oddzielając się drzwiami, tymi, przez które nie mieli pozwolenia, by przejść.

Stałam przy komputerze, stukając i rąbiąc, mamrocząc pod nosem.

– Wright! Uspokój się! Chcesz to zepsuć? – krzyknął Terry zza grilla.

– Zostaw mnie w spokoju – rzuciłam.

– Nie bądź ze mną bezczelna albo klienci będą długo czekać na swoje jedzenie – powiedział Terry.

Boże, nienawidziłam pracowania w restauracji. Kelnerzy byli na łasce wszystkich: hostess, które decydowały, jacy stali klienci będą osadzeni w ich sekcjach. Samych stałych klientów, którzy obwiniali o wszystko kelnerów, nawet jeśli rzeczy były poza ich kontrolą. Personelu kuchennego, który decydował jak szybko i jak dobrze były przygotowywane posiłki.

Tupiąc, podeszłam do Terry’ego. – Upewnij się, że zrobisz piekło z tego dobrze wysmażonego burgera – powiedziałam.

– Problem? – zapytał Terry.

– On jest po prostu małym lizusem.

Terry zaśmiał się. – Lizusem?

– Yeah. Wiesz. Lizusem. Częścią gangu. Nie liderem. Nigdy nie mógłby być liderem, bo jest małą suczą – wyjaśniłam. – Lizus.

– Mam cię.

– I napluj w jedzenie każdego innego – powiedziałam.

– Postaram się z całych sił – odpowiedział Terry. – Twoja kanapka ze stekiem jest gotowa.

Chwytałam obiad Ryana razem z napojami chłopaków i skierowałam się za drzwi kuchni.

Najpierw dostarczyłam napoje. Nic nie powiedziałam, jako że chłopcy gadali, ignorując mnie. Wspomnienie Gry 3 pojawiło się w mojej głowie. Byłam na liście. Kto by mnie wybrał, jeżeli ktokolwiek?

Terry i ja znaleźliśmy kolejny dokument z wyboru Gry 2. Było więcej wymienionych dziewczyn niż naprawdę przejdzie eliminacje. Zgadywałam, że chłopcy lubili trzymać swoje opcje otwarte. Myślałam, jakie mają szczęście te dziewczyny, które nie zostały wybrane. A te, które zostały? Cóż, zdecydowałam, że muszę porozmawiać z niektórymi.

– Jak to wygląda? – zapytałam Ryana, umieszczając przed nim jego kanapkę.

– Dobrze – odparł. – Dziękuję. – Spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

Cóż, to było zupełnie inne niż kilka minut temu. Kilka minut temu zachowywał się jak gdyby był totalnym obcym. Skąd ta zmiana?

Nie mogłam na to poradzić. Musiałam się odwrócić. Zobaczyłam w przelocie Cala, wpatrującego się w Ryana. Dlaczego ta cała wrogość? Dlaczego Cal miał zamiar dostać się do tego faceta? Ryan nigdy nie rozmawiał z nikim w szkole. Był cichy. Stał na uboczu. Co to była za wielka sprawa?

Zwróciłam do Ryana. Patrzył na Cala. A potem jego usta wygięły się w chytrym uśmiechu, jakby przekazywał tajną wiadomość do śmiertelnego wroga. Mówiła: „Śmiało i spróbuj trzymać ją z daleka ode mnie, skurwielu. Nigdzie się nie wybieram”. I tu pomyślałam, że Cal miał Ryana pod pantoflem. Może w przeszłości, ale wyglądało na to, iż Ryan zdecydował się to zwalczyć. Poczułam ciepły płyn roztaczający się przez moje ramiona i nogi w uświadomieniu, że wybrał walczenie za mnie.

Pochyliłam się i wyszeptalam do ucha Ryana. – Chcesz ketchup do swoich frytek?

Usłyszałam dudnienie w głębi jego gardła. – Nie.

– Czy chciałbyś coś jeszcze? – zapytałam z ustami prawie przyciśniętymi do jego ucha.

– Tak – powiedział i doskonale zrozumiałam.

Wstałam, a Ryan złapał mnie za ramię.

– Brooke?

– Hmm?

– Zrobisz mi przysługę?

– Pewnie.

– Nie trzymaj się z nim – powiedział Ryan.

Natychmiast się napięłam. – Z kim?

– Calem. Tymi facetami. Nie trzymaj się z nimi. Są kłopotami – wyjaśnił Ryan.

– Skąd wiesz? – Poczułam gwałtowny wzrost tętna. Co Ryan wiedział o Calu?

– Chodzę z nim do szkoły od dziewiątej klasy, Brooke – powiedział Ryan. – Wiem, że jest dupkiem. Tyranem.

Skinęłam.

– Proszę, po prostu posłuchaj mnie, kiedy mówię, że trzeba się od niego trzymać z daleka. To znaczy, wiem, że wy dwoje razem pracujecie nad kwintesencją Rocznika. Wiem, że nie możesz całkowicie go unikać. Ale proszę, trzymaj się od niego z dala najwięcej jak to możliwe – powiedział.

– Wiesz coś o nim, o czym mi nie powiedziałaś? – zapytałam.

Ryan zatrzymał się na najkrótszą sekundę, po czym pokręcił głową. – Jestem o ciebie zazdrosny.

Moje serce zamarło, a następnie osiedliło się w nierównym rytmie. Błagałam go w milczeniu, by wypowiedział te słowa ponownie i przeczytał mi w myślach.

– Jestem o ciebie zazdrosny, a on jest dupkiem.

– Okay – odparłam, szczerząc się.

Gdy przyniosłam chłopakom ich lunch, upewniłam się, żeby zaserwować im moje najlepsze kocham–bycie–kelnerką–i–pracowanie–w–jadłodajni wrażenie. Każdy wyglądał na zadowolonego z wyjątkiem Cala, który gotował się na wyzwanie Ryana. Zdecydowałam się bawić ogniem. Jak bardzo naprawdę pragnął mnie Cal?

– Cal, czy wszystko w porządku? – zapytałam. To było super słodkie i obrzydliwe, wszystko w jednym.

Cal skinął. – Co robisz dzisiaj wieczorem?

Zbił mnie z tropu. – Cóż, ja... um...

– Chcesz iść do kina? – zapytał Cal.

Okay. Tak, myślałam, że Cal trochę mnie lubił. Sądziłam, że widział mnie jako jeden wielki podbój, który byłby trudniejszy od innych, a on lubił wyzwania. Nie łąsiłam się do niego jak większość dziewczyn. Myślałam, że uważał to jako część mojego uroku. Z mojej strony to nie była strategia. Prawdę mówiąc, utrzymywałam bycie rozkojarzoną. I to była głównie wina Ryana. Pomyślałam, że powinnam zapytać tatę o zostanie przetestowaną na ADD⁶⁹, choć wiedziałam, że nie wierzy w istnienie takich zaburzeń. Jednak ten facet był niepoważny. Drugi, który bał się konkurencji był gotowy ze mną randkować.

⁶⁹ Pierwotna nazwa ADHD©

– Właściwie, mam plany – powiedziałam. Nie, nie zaprzepaszczałam złotej okazji. Zamiast niej brałam drugą. Nie przepuściłabym szansy na spędzenie wieczoru z Ryanem. I wiedziałam, że jeśli Cal podejrzewał Ryana i miał plany, nie straciłby swojego temperamentu. Czy wykorzystywałam Ryana? Absolutnie nie, ale nie mogłam odrzucić zalety naszej randki, która przekazałaby mnie Calowi. Myślałam w tym łudzącym momencie, że mogłabym mieć obu chłopaków: Ryana, chłopaka, w którym widziałam siebie prawdziwie zakochana i Cala, chłopaka, który by mnie wykorzystał i potem żałował.

– Jakie plany? – zapytał Cal, zerkając na Ryana.

– Po prostu plany – powiedziałam. – Może w następnym tygodniu.

Cal burknął.

Parker zaczął mówić. – Cóż, wszystko wydaje się być w porządku. – Jego ton posiadał nutę zmieszania zmiksowanego z zaskoczeniem, jakby spodziewał się, iż schrzanię zamówienia. Uśmiechnęłam się słodko.

– I nawet nie musiałam ich zapisać – powiedziałam, a potem odwróciłam się do nich plecami i odeszłam.

– Czuję się płytka – przyznałam, nie patrząc na niego. Siedziałam na łóżku Ryana tego wieczoru po pracy.

– Dlaczego?

– Ponieważ jestem taka tobą zainteresowana i naprawdę nic o tobie nie wiem. Czy to tylko twój wygląd? – zapytałam.

– A jest?

Pokręciłam głową. – Nie, nie sędzę. Myślę, że jest o wiele więcej, ale mi o tym nie mówisz.

Ryan potarł szczękę. – Jestem Wielkim Bratem – zaoferował po chwili.

– Wiem. Spotkałam Kaylen.

– Nie – zaśmiał się. – Dla Klubu Chłopców i Dziewcząt.

– Ohhh. Biorą ludzi tak młodych? – zapytałam.

– Cóż, zwykle nie, ale byłem dość natarczywy. To i pociągnąłem za kilka sznurków.

– Dlaczego? – zapytałam.

Potrząsnął głową i uśmiechnął się. – Bo staram się być lepszą osobą, Brooke.

Tak jak ja. Prawie powiedziałam to nagłos, ale nie chciałam, aby pytał się mnie jak czy dlaczego starałam się nią być.

– Co? Masz grzechy, za które musisz odpokutować? – zapytałam delikatnie.

– Czy wszyscy nie mają?

– Większość ludzi po prostu się modli – powiedziałam. – Nie wysilają się jako wolontariusze.

Ryan zachichotał na mój brak szacunku. – Jak dotąd modlenie się tylko idzie, tak myślę – a ja zachichotałam na jego.

– Więc powiedz mi o swoim Młodszym Bracie – powiedziałam i poklepałam łóżko, zapraszając go by do mnie dołączył.

– Nazywa się Chester – odpowiedział Ryan, siadając.

– Okay. To nie jest imię – powiedziałam.

Ryan roześmiał się. – Cóż, dla dzieciaka jest.

Skinęłam, chętna kontynuacji.

– Może być uznany za typową białą biedotę. Dziesięć lat. Jako tako życie domowe. Udzielam mu mnóstwo korepetycji i zabieram na pizzę. Kocha pizzę. Chce dołączyć do Marines⁷⁰, kiedy dorośnie i zapytałam, go dlaczego Marines, a nie jakiś inny oddział wojska.

– I?

– Jego ojciec był Marine – powiedział. – Zmarł kilka lat temu.

– Oh.

– Jest bardzo dobrym dzieckiem. Radzę sobie z nim, jednak dowiedziałem się, że miał w szkole bójkę.

– Brzmisz, jakbyś naprawdę się z tego cieszył – powiedziałam.

– Cieszę się. To znaczy, to może być męczące i czasem naprawdę nie chcę wychodzić, ale jestem taki zadowolony, kiedy to robię, ponieważ on wydaje się być naprawdę szczęśliwy,



70

Korpus Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych

kiedy mnie widzi. Jego ulubionym jest kopanie wokół piłki. Chce grać w gimnazjum – powiedział.

– Grasz w piłkę nożną?

– Grałem. W tamtym roku dość źle złamałem nogę, więc zrezygnowałem. Lekarze mówili, że jest okay do grania, ale nie chciałem ryzykować zniszczenia jej bardziej.

– Nie ufasz lekarzom?

– Naprawdę nie ufam nikomu – powiedział.

– Ufasz mi? – zapytałam

– Nie znam cię – powiedział.

– Wiem. – Moja twarz opadła i myślałam, że to głupia reakcja. Oczywiście, że mnie nie znał. Czy ja oczekiwałam, że zaufa osobie, której nie zna?

Tak.

– Ale tak. Ufam ci. Nie wiem dlaczego, ale po prostu ci ufam – powiedział Ryan.

Moja twarz się rozjaśniła. Mogłam to poczuć i nagle nie chciałam więcej gadać. Nie uważałam, że Ryan też by chciał. Pragnęłam poczuć jego usta na swoich i pragnęłam pozwolić mu, by całował mnie tak długo jak chciał.

Owinęłam ręce wokół jego ramion i zakopałam twarz w jego szyi. To było nieoczekiwane. Miałam każdy zamiar o sięgnięcie po jego usta, ale nagła chęć by go przytulić pokonała moje pożądanie pocałunku.

Wdychałam jego zapach, ten głęboki męski zapach mydła pomieszany z... czymś. Prawdopodobnie jego esencją. Oddychałam nim jak tlenem, słabą słodyczą, która sprawiała, że chciałam go polizać. To mnie zszokowało. Chciałam polizać jego szyję. Nie mogłam się powstrzymać. Wyślizgnęłam tak delikatnie język – tylko końcówkę – i posmakowałam go.

Cofnęłam się i spojrzałam na niego, zakłopotana. – Nie wiem, dlaczego to zrobiłam.

– Co? – zapytał. – Przytuliłaś?

– Nie, tą inną rzecz.

– Jaką inną rzecz?

Byłam zmieszana. – Nie poczułeś tego?

– Poczulem co?

– Nic – szybko powiedziałam.

– Oh, nie, nie, nie – powiedział Ryan. – O czym ty mówisz?

Zarumieniłam się i spojrzałam na swoje kolana. – Coś w rodzaju polizalam twoją szyję.

– Ty coś w rodzaju polizalaś moją szyję? – Zapytał Ryan, szczerząc się.

– Czy to czyni mnie dziwną? – powiedziałam.

– Bynajmniej – pochylił się, zakopując jego twarz w mojej szyi i przebiegając powoli językiem całą drogę od podstawy aż za moje ucho.

Pisnęłam.

– Dobre piśnięcie czy złe piśnięcie? – zapytał z ustami przyciśniętymi do mojego ucha.

– Dobre piśnięcie. – Nawet nie wiedziałam, jak wydostałam słowa. Byłam zdyszana z szoku.

Ryan odsunął się i spojrzał na mnie. – Myślę, że musimy–

Cokolwiek! Krzyczałam w środku. *Dla ciebie zrobię cokolwiek!*

– pograć w trochę gier wideo – powiedział.

Co proszę?

Mój wyraz twarzy musiał to wszystko wyrazić, ponieważ Ryan wybuchnął śmiechem.

– Nie grasz? – zapytał.

– Nawet nie wiem, jak trzymać kontroler – odparłam. *Po prostu obściskuj się ze mną!*

– Nauczę cię – zaoferował i zerwał się z łóżka, aby włączyć telewizor i Playstation.

Nie wiedziałam, co kombinował. Czułam krążącą po nim energię seksualną, kiedy jego język nawiązał kontakt z moją szyją. Nie jestem pewna, dlaczego starał się ją zwalczyć, jeżeli to było to, co robił. W każdym razie, co było takiego złego w całowaniu? My już to robiliśmy.

– Chodź tutaj – powiedział Ryan, a ja zsunęłam się z łóżka bez przekonania, by usiąść koło niego na podłodze. – Nie, nie tam. Tutaj – powiedział, wskazując na przestrzeń pomiędzy jego nogami.

Oh, więc *to* było tym, co kombinował.

Zagnieździłam się między jego nogami, opierając się na jego klatce piersiowej, jak on oparł się o nogę łóżka. Dał mi kontroler, potem umieścił swoje dłonie na moich, więc byłam uwięziona w, to co później powiedziałam Gretchen było the Gamers Embrace⁷¹.

⁷¹ Nie mam zielonego pojęcia, o co chodzi o.O Dla mnie gry komputerowe i 'ich język' to jedna wielka czarna magia, mimo że grało się kiedyś w Battlefielda;) Chociaż w następnym zdaniu jest mowa o nauce obsługi kontrolera, więc może *the Gamers Embrace* jest właśnie czymś takim?

Przeprowadził mnie przez każdy przycisk i jak i kiedy jego użyć. Później zapytał mnie, czy byłabym zainteresowana zaiciem paru złych gości.

– Mam przeczucie, że będę naprawdę w tym zła – powiedziałam, czując wzrost tętna. To było absurdałne, ale byłam nerwowa i nie dlatego, że siedziałam w tak intymnej pozycji z Ryanem. Byłam przerażona cholerną grą.

– Będziesz dobra – powiedział i przycisnął X na kontrolerze. Gra się rozpoczęła, a ja pisnęłam.

– Lubisz pisać – zaobserwował Ryan, obserwując mnie umierającą w pierwszych paru sekundach.

– Co to za gra?

– Oh, Brooke. Jesteś taką dziewczyną – powiedział Ryan, a ja od razu pomyślałam o Terry’em wypowiadający te same słowa, gdy opisał dla mnie Fantasy Football. Wierciłam się. – To jest *Call of Duty*. Cholernie niesamowita gra.

– Jest straszna – powiedziałam. – Nie sądzę–

– Będziesz dobra – zapewnił mnie Ryan.

Nie uważałam, że mimo wszystko będę „po prostu dobra”. Uważam, że do dupy. Bardzo. Jak malarz mógł nie mieć koordynacji ręka–oko? Myślę, że w pewnym momencie sprawiłam, że mój facet chodził po suficie⁷².

Roześmiałam się, gdy ponownie umarłam. Ale musiałam przyznać, że zaczynałam się uzależniać. To nawet nie zajęło tak długo. Tak, wciąż bałam się złych gości. Nie polubiłam zaokrąglonych rogów, ale z każdym razem, kiedy umierałam, byłam zdeterminowana, aby ponownie spróbować. I zaczęłam lepiej radzić sobie z kontrolerem. Nagle stał się przedłużeniem moich rąk, tak jak mój pędzel.

– Zgadza się, suko! – krzyknęłam, kiedy zabiłam swojego pierwszego wroga.

Ryan się roześmiał. Nie zauważyłam jego rąk na szczytach moich ud, gdy rozpoczęliśmy, ale definitywnie zauważyłam je, kiedy nieznacznie je rozchylił. Czy wspomniałam, że dalej byłam w swoim robotniczym uniformie?

Natychmiastowo odłożyłam kontroler i zginęłam w dwie sekundy.

– Po co to zrobiłaś? – zapytał Ryan w moją szyję. Padał słodkimi, małymi muśnięciami po całym moim ciele z gęsią skórka.

– Nie mogę się skoncentrować – odetchnęłam, zamykając oczy.

⁷² Długi czas zastanawiałam się nad sensem tego zdania. Chodzi tu o „jej faceta” w grze CoD© S. Walden – GOING UNDER – STREFA TŁUMACZEN NIEOFICJALNYCH – Requiem5

Odsunął swoje usta, a ja chciałam na niego krzyknąć, by mnie znowu pocałował.

– Podnieś kontroler, Brooke – powiedział. – I graj w swoją grę. – *Tymczasem, zamierzam grać w swoją*, jest tym, co jestem pewna, że usłyszałam pod jego słowami.

Zrobiłam jak powiedział, ale moje serce nie było już w tym dłużej. Nie zależało mi na zabijaniu złych gości, kiedy czułam dłonie Ryana, sunące w górę i dół po moich udach, spychając moją sukienkę wokół bioder. Wiedziałam, że mógł zobaczyć moje majtki, ale z jakiegoś powodu nie sądziłam, że powinnam to powiedzieć. Myślałam, że mam tylko jedno zadanie, które mi dał i było nim kontynuowanie grania w swoją grę.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze do płuc, gdy poczułam jego palce wijące się w pobliżu mojego prawego uda i między moimi nogami. Przebiegł nimi delikatnie po moich majtkach, cały czas obserwując ekran telewizora. Wiedziałam, że na niego patrzył, ponieważ dał mi kilka rad i ostrzeżeń przed wrogami, kryjącymi się w ciemnych miejscach.

Kiedy wsunął palce pod tkaninę moich majtek, umarłam. Zastrzelona w gradobiciu ostrzału. Mój facet nie miał szans.

– Spróbuj jeszcze raz – zagruchał Ryan do mojego ucha. Lekko mnie pogładził, powstrzymując się od wsadzenia we mnie swojego palca.

– Nie chcę – jęknęłam cicho.

– Brooklyn, spróbuj jeszcze raz – rozkazał i wcisnął X na kontrolerze.

Starałam się skoncentrować. Sądziłam, że to było tym, co chciał, żebym zrobiła, aby zobaczyć, jak długo mogę być posłuszna przed całkowitym zgubieniem siebie na jego dotyk. Graliśmy w dwie gry, konkurując ze sobą i wiedziałam, że przegram.

Krzyknęłam, gdy wsunął we mnie palec, trwając więcej niż pięć sekund, dopóki nie zostałam rozerwana na kawałki.

– Jestem naprawdę w tym zła – powiedziałam. Nie rozpoznałam swojego głosu. Był głęboki i zmysłowy.

– Nie, nie jesteś – wyszeptał Ryan, głęboko we mnie uderzając, aż jęknęłam i pozwoliłam mojej głowie opaść na jego ramię. – Nie, Brooklyn. Podnieś kontroler i spróbuj ponownie.

– Ryan! – byłam więcej niż sfrustrowana i wykrzyczałam tę frustrację, gdy zabrał swoją dłoń.

– Graj w swoją grę, Brooklyn – upierał się, przesuwając się za mną. Dopiero wtedy zauważyłam jego erekcję. Wierciłam się z niecierpliwości.

Niechętnie rozpoczęłam kolejną grę i, niemal od razu, raz jeszcze dłoń Ryana była pomiędzy moimi nogami, dotykając, eksplorując, zgłębiając. Gorąco pragnęłam uwolnienia, a on to wiedział. Im dłużej bawił się z moim ciałem, tym gorsza byłam w tej głupiej grze wideo. Czułam przyjemność kłębiącą się w pobliżu wewnątrz moich ud i brzuchu. Wiedziałam, że to nadchodziło. Ale, również wiedziałam, iż bez końca będę unosić się na skraju mojego orgazmu, jeżeli nie skoncentruję się na dotyku Ryana. Mój mózg nie mógł trwać rozdzielony pomiędzy jego rękę a moją grę.

Eksplzja prawie tam była, więc skupiłam się na tym, co działo się między moimi nogami, zamiast na ekranie telewizora. Kiedy w końcu dał mi uwolnienie, krzyczałam coś pomiędzy przyjemnością i agonią, mój palec permanentnie przycisnął guzik, który sprawił, że mój facet wypalał nieustanną serię strzałów, dopóki jego amunicja się skończyła i poddał się wrogowi.

Znowu leżałam na kłacie Ryana, moja głowa ciążyła mu na ramieniu. Pociłam się i trzęsłam w następstwie. Nigdy tak nie doszłam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie byłam pewna, jak brzmiałam, gdy przywiódł mnie na krawędź i nagle poczułam skrępowanie.

– Jesteś najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem – powiedział Ryan. Uniósł palce do ust, i podczas gdy go nie widziałam, wiedziałam, że mnie smakuje. Moje skrępowanie spotęgowało się dziesięciokrotnie. Czy to polubił?

– Jestem zażenowana – przyznałam.

– Dlaczego?

– Bo sądzę, że brzmiałam szalenie – powiedziałam.

– Nie. Nie szalenie. Perfekcyjnie. – Umieścił delikatny pocałunek na moim policzku. – Tak przy okazji, smakujesz wyśmienicie. Przepysznie, naprawdę.

I tak po prostu, moje skrępowanie znikło. Usiadłam i obróciłam się, wciągając nogi pod siebie. – Przepysznie, mówisz?

Ryan kiwnął, jego niebieskie oczy były miękkie i szkliste. Zadowolone.

– Myślę, że lubię grać w gry wideo – powiedziałam.

– Och, lubisz, huh? – Zapytał.

Kiwnęłam, patrząc w dół na jego uda i potem wracając na twarz.

– Uważam, że powinieneś pograć w następną rundę – zasugerowałam. Moje ręce poszły do jego sprzączki od paska.

Pokręcił głową. Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana.

– Jesteś nowa w grach wideo, Brooke – powiedział Ryan. – Bierzmy to po trochu.

Przez moment myślałam.

– Yeah, ale czy trening nie czyni mistrza? – zapytałam.

– W małych dozach.

Chapter 2

trans: requiem5 beta: dagula_

– Jasna cholera! – wrzasnęła Gretchen do telefonu.

Uśmiechnęłam się, leżąc na łóżku w marzycielskim stanie, gapiąc się w sufit. Mój chropowaty sufit⁷³ i myślałam, że to był najpiękniejszy sufit na świecie.

– Brooke, dlaczego, do cholery, nie uprawialiście seksu? – zapytała.

– Powiedział, że nie byliśmy gotowi – odpowiedziałam, głupi uśmiech wciąż przyklejony był do mojej twarzy.

– Co? Czy uważa, że jesteś dziewicą czy coś?

– Nie wiem. Nie dbam o to – odparłam. Jestem w stanie ciągłej euforii od wczorajszego popołudnia. Mój tata zauważył to zeszłej nocy przy kolacji i zapytał mnie, czy umawiam się z Ryanem.

– Skąd wiesz, że go lubię? – zapytałam.

– To boleśnie oczywiste, Brooke – odpowiedział Tata. – Myślisz, że jestem idiotą?

Uśmiechnęłam się. – Czy jesteś okay z tym, jeśli bym się z nim spotykała? To znaczy, jeszcze nic nie ustaliliśmy.

– Tak – odparł Tata, a to słowo podwyższyło moją ekstazę.

Słuchałam, jak Gretchen zasypywała mnie pytaniami.

– Randkujecie ze sobą? – zapytała.

– Nie.

– Będziecie?

– Mam taką nadzieję.

– Kiedy mogłabym go spotkać?

⁷³ W oryginale *popcorn ceiling*, jednakże głupio by to brzmiało, więc „wymyśliłam” swoje określenie na popkorniasty sufit©

– Niedługo.

– Czy był lepszy od Finna?

Cisza.

– Oh Boże, Brooke. Przepraszam – powiedziała Gretchen. – To była naprawdę głupia rzecz do powiedzenia.

Moja euforia zaczęła plajtować i byłam wkurzona.

– Brookey? – zapytała niepewnie Gretchen.

– Nie jest jak Finn – powiedziałam.

– Wiem. Nie powinnam o to pytać. Po prostu mi się wymknęło. Wiesz, jak ja czasami nie myślę.

Chrząknęłam i usiadłam na łóżku.

– Czy jesteś totalnie wkurzona?

– Nie.

Gretchen mi nie uwierzyła. Mogłam to powiedzieć po jej późniejszej wypowiedzi.

– Czy chcesz później pogadać? – zapytała. Mogłam powiedzieć, że rwała się do odłożenia telefonu.

– Tak – odpowiedziałam i rozłączyłam się, zanim wymieniliśmy pożegnania.

Rzuciłam telefon na bok i podrapałam głowę.

Czułam się dobrze jeszcze minutę temu. Właściwie, byłam w ekstazie na myśl o kimś nowym. Kimś, kto mógł uczynić mnie nieprzytomnie szczęśliwą. Naprawdę przekonałam się na sekundę, że zasługuję, by być szczęśliwa. Nie wiem dlaczego. Nie jestem pewna, czy cokolwiek zrobiłam, aby na to zarobić, a Gretchen przypomniała mi wspomnieniem imienia Finna. Teraz wspomnienia znowu mnie zalewały. Nasze tajne schadzki. Nieświadomość Beth. Jej gwałt. Nie mogłam od tego uciec. Dlaczego po prostu nie poszłam z nią na imprezę?

Mój największy lęk leżał w możliwości, że nigdy nie będę w stanie pozwolić odejść mojemu poczuciu winy, że to mnie owinie i zmieni w coś godnego pożałowania. Mama zawsze uczyła mnie, aby nigdy nie znajdować mojego szczęścia lub poczucia własnej wartości w innym osobniku i ciężko starałam się zastosować do tej rady, ale nie mogłam wypierać się tego, jak czułam się w pobliżu Ryana. Był dla mnie zbawcą. Kiedy z nim byłam, całe zranienie i wina zniknęły. Sądziłam, że miał zdolność do poskładania mojego złamania. Może to nie było progresywne. Może to nie była ta cała „wyzwolona kobieta”, ale mam to

gdzieś. Pragnęłam spędzić z nim moją każdą wolną chwilę, ponieważ gdy z nim byłam, czułam się bezpiecznie.

Ale wojownik we mnie, który był stanowczy w poświęcenie się Beth, ciągle walczył z dziewczyną we mnie, która chciała skryć się za Ryanem. Uznałam, że obie dziewczyny nie mogłyby na końcu odnieść sukcesu. Wciąż, podczas gdy nie wiedziałam, jak sprawić, aby to zadziałało, byłam zdeterminowana, żeby mieć je obie. Być nimi obiema. Byłam chciwa i samolubna, a w moim drażliwym nastroju uważałam, że Beth musiałyby to, cholera, przeboleć.

– Jesteś nieobecna – powiedział Terry po pracy. Kręciłam się, podczas gdy on czyścił grilla, bo powiedział mi, iż ma wieści.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

– Nieobecna. Wyłączona z listy. Wycięta.

Wiedziałam, że był wielki problem z moją psychiką, że byłam przez to rozwścieczona. Przez to *rozwścieczona*.

– Dlaczego?

– Nie wiem. Ale nie bierz tego do siebie – odpowiedział Terry. – Jestem pewien, że nie ma to nic wspólnego ze sposobem, w który na to patrzysz.

Skrzywiłam się, a on wykrzywił.

– Yikes. Rób dalej miny w tym stylu, a może to one mają coś wspólnego z twoim wyglądem.

Uderzyłam go w ramię.

– Au!

– Czy Cal jest jeszcze wyznaczony do gry? – zapytałam.

– Nie.

– Cóż, może to dlatego – powiedziałam, głównie dla siebie.

– O czym ty mówisz? – zapytał Terry.

– Myślę, że mnie lubi – powiedziałam. – Może nie chciał, abym pomimo wszystko została wybrana przez kogoś innego z jego drużyny. Może na początku o to nie dbał. A teraz? Cóż, to oczywiste, że tak.

Terry łypnął na mnie surowo. – Lepiej bądź ostrożna.

– Jestem ostrożna – powiedziałam, wyciągając moje napiwki z fartucha i organizując rachunki.

– Zorientowałaś się, co zamierzasz zrobić z tymi wszystkimi informacjami, które ci dają? – zapytał Terry.

– Tak. Zaplanowałam porozmawiać z tymi kilkoma dziewczynami – powiedziałam.

– I co sprawia, że sądzisz, iż cokolwiek ci powiedzą? – zapytał Terry.

– Cóż, nie wiem, czy to zrobią. Ale muszę spróbować – powiedziałam.

Prawda była taka, że nie wiedziałam, co do diabła, robię. Myślałam, że część mojego mieszania się było wyraźnie z powodu czystej fascynacji Ligą Fantazyjnych Dziwek. Jak to możliwe, że trwała dalej i nikt o niej nic nie wiedział? To nie miało sensu. I skąd ci chłopacy wiedzieli, jak oceniać dziewczyny? Ktoś dostarczał im informacje i ten ktoś musiał być dziewczyną. I to nie tak, jakby dziewczyny miały przyznawać się do swojego poziomu seksualności z innym facetem. Raczej porozmawiałyby o tym z inną dziewczyną. Kim była ta dziewczyna? I dlaczego uczestniczy w czymś rozwiązłym?

– Dasz mi trochę tych napiwków jako zapłatę? – zapytał Terry.

Spojrzałam na niego, zszokowana. A potem zmieniło się to na wstyd. Czułam go na moich policzkach, palącego się czerwienią jak świąteczne lampki choinkowe.

– Tylko żartuję, Wright! Jezu, uspokój się – powiedział.

– Chcesz, abym ci zapłaciła? – zapytałam. Nie myślałam o tym, aż do teraz. Nie wiedziałam, czy Terry odwalał robotę dla innych ludzi, ale jestem pewna, że jeżeli tak, to byłby za nią opłacany.

– Jesteś kelnerką, Wright – powiedział Terry. – Więc nie.

Przewróciłam oczami.

– A tak w ogóle, nie czułbym się dobrze, biorąc od ciebie pieniądze – powiedział. – Nie za to.

Skinęłam. – Hey, przyniosłeś dla mnie wydruk Gry 1?

Terry sięgnął do swojej tylnej kieszeni i wyciągnął złożoną kartkę papieru. – Co zamierzasz z tym zrobić?

– Dam ci znać, kiedy to wymyślę.

Tej nocy siedziałam na łóżku, łącząc imiona dziewczyn z ich zdjęciami z zeszłorocznej kroniki. Znalazłam dwie dziewczyny, z którymi od razu chciałam porozmawiać. Obie zdobywały punkty za pójście na całość i były oznaczone „Dobrymi Dziewczynkami”. W zasadzie chciałam się dowiedzieć, czy seks był za obopólną zgodą. Nie wyeliminowałyby to kompletnie Huntera i Tima jako potencjalnych o gwałt, ale sądziłam, że to początek. Musiałabym przekonać Terry’ego, by kopał i znalazł starsze gry, żeby się upewnić.

Melissa i Tara. Razem były juniorami tego roku. Będzie trudno znaleźć powód, by z nimi porozmawiać i nawet wtedy, nie mogłabym zwlekać i zapytać, czy uprawiały seks za obopólną zgodą z Hunterem i Timem. Musiałam znaleźć sposób, aby delikatnie wydobyć informacje, a ja nie byłam najlepsza w byciu delikatną. Sądziłam, że żalosci oblałam z Lucy i po prostu miałam szczęście, że zaoferowała mi informacje, jednak niejasne, o cheerleadingu oraz Calu.

Bóg musiał uśmiechać się do mnie następnego dnia, ponieważ zauważyłam Melisę idącą w dół korytarza w moją stronę. Nie miałam planu. Próbowałam zeszłej nocy go opracować, ale nie mogłam niczego wymyśleć. Czym bardziej się do mnie zbliżała, tym bardziej świrowałam, aż podjęłam decyzję w ułamku sekundy i zaczęłam biec, czołowo się z nią zderzając. Nie pomogło to, że miała na sobie szpilki i że przewróciła się do tyłu, lądując na podłodze z głośnym *thunk*⁷⁴, zanim mogłam ją uchwycić. Jej głowa uderzyła w twarde płytki i jęknęła. Boże, właśnie ją skrzywdziłam. Dotkliwie. Poderwałam się, by pomóc jej wstać.

– Oh mój Boże! Tak mi przykro! – Nie oszukiwałam w przeprosinach. Miałam to na myśli. – Pozwól, że ci pomogę.

– Słabo mi – wymamrotała, sięgając na próżno po torebkę kilka stóp dalej.

– Całkowicie wezmę twoje rzeczy. Po prostu pozwól mi cię podnieść. Myślę, że muszę zabrać cię do pielęgniarki – powiedziałam.

Skinęła w milczeniu i pozwoliła mi podciągnąć ją do pozycji siedzącej. Potarła tył głowy i dziwnie na mnie spojrzała.

– Słabo mi – powtórzyła, jakby mówiła to po raz pierwszy.

O mój Boże. Gdybym sprawiła tej dziewczynie wstrząs mózgu, nigdy bym sobie nie wybaczyła. Szarpnęłam ją na nogi i pozwoliłam jej się na mnie oprzeć, gdy ruszyliśmy do pielęgniarki.

⁷⁴ Chciałabym to usłyszeć☺

Pielęgniarka zmusiła mnie do poczekania na Melissę na zewnątrz, co naprawdę mnie wkurwiło. Właściwie chciałam usiąść z nią i trzymać ją za rękę, bo czułam się tak okropnie.

Nie miałam pojęcia, jak długo siedziałam na korytarzy, nim Melissa się wyłoniła, wyglądając lepiej, nawet jeśli widocznie posiniaczona. Nie mogłam zobaczyć faktycznego guza na jej głowie, ale to było w jej manierach. Wciąż nie była dość w porządku. Wyglądała na uspokojoną, nieznacznie poza skupieniem, a kiedy ponownie ją przeprosiłam, spojrzała na mnie, zastanawiając się – *Kim jesteś?*

– Melissa, jestem ci wielce dłużna. Pozwól mi coś zrobić, aby ci to wynagrodzić. Czuję się okropnie za wbiegnięcie w ciebie – powiedziałam.

– Skąd znasz moje imię? – zapytała, idąc ze mną korytarzem.

– Uh... czy wszyscy je znają? – zapytałam. – To znaczy, czy nie jesteś cheerleaderką?

– Nie.

Kuźwa. To musiała być Tara.

– Cóż, gdzieś je słyszałam – powiedziałam.

Nie wydawało się, żeby się jej to spodobało.

– Kim jesteś? – zapytała.

– Jestem Brooke – powiedziałam. – Posłuchaj, jestem po prostu taka wyłączona. Mój mózg ostatnio szaleje i nie zwracałam uwagi na to, gdzie idę.

– W porządku – powiedziała Melissa.

– Cóż, czuję się okropnie – kontynuowałam. – Po prostu jestem właśnie teraz na tym dziwnym miejscu, wiesz? Mam tego faceta, którego bardzo lubię, ale on naciska na mnie, by to zrobić, wiesz? To znaczy, nie tak, że cię to obchodzi czy coś, ale nie mam żadnych przyjaciółek, by o tym porozmawiać. Przy okazji, jestem tutaj nowa, co stanowiłoby sprawę nie mienia przyjaciółek.

Słyszałam siebie gadającą, jak gdybym wyszła z mojego ciała i obserwowała scenę jako zainteresowana osoba trzecia.

– Nie chcesz teraz ode mnie żadnej rady – powiedziała Melissa. – Nie sądzę, że jestem tam w pełni.

Chrząknęłam. – Jeszcze raz, przepraszam. Nie wiem, dlaczego gadam do ciebie jak nakręcona. Jestem kompletnie obca. Myślę, że po prostu umieram za jakąś damską poradą. To znaczy, że kompletnie wariuję.

To było kiepskie, ale modliłam się, żeby podziałało.

– Cóż, nie powinnaś uprawiać seksu, dopóki nie jesteś gotowa. Jeśli nie czujesz się dobrze, nie rób tego – powiedziała Melissa, pocierając tył głowy.

Spojrzałam na nią uważnie. – Więc nigdy nie byłaś pod presją czy coś?

– Prawdę mówiąc? Uprawiałam seks tylko raz. I zrobiłam to, ponieważ chciałam to już mieć za sobą i z tym skończyć, a facet wydawał się więcej niż chętny. Może nie najlepszy sposób, aby stracić dziewictwo, ale nie naciskał na mnie czy coś. To była moja decyzja. – Roześmiała się, a potem skrzywiła. – Właściwie, myślę, że był zszokowany, gdy mu powiedziałam, iż tego pragnę.

Yeah, nie spodziewał się takiego zabójczego wyniku.

Studiowałam twarz Melissy. Nie było tam ani śladu zagrzebanych sekretów. Nie wyglądała na przerażoną czy zranioną. Uwierzyłam jej, i kiedy podjęłam tę decyzję, w kościach wiedziałam, że to prawda.

Całą drogę do jej samochodu gadałyśmy przyjemnie.

– Jesteś pewna, że jesteś okay, by jechać do domu? – zapytałam.

– Pielęgniarka dała mi pozwolenie, więc jeżeli cokolwiek się stanie, to będzie na nią, nie na ciebie – powiedziała, uśmiechając się.

Dzięki Bogu.

Pomachałam jej, jak się odsunęła, myśląc, że Hunter może być czysty.

Znałam ryzyko, które brałam na siebie rozmawiając w szkole z Ryanem. Wiedziałam, że na zawsze mogłam stracić Cala i nigdy nie urzeczywistnić mojego planu, ale to było ryzyko, które byłam gotowa podjąć. Po prostu nie mogłam trzymać się z dala od Ryana. Moje ciało nie mogło. Mój umysł nie mógł. Pragnął mnie, to było ewidentne, ale to był sposób, którym zwalniał mi tempo, sposób, w jaki zmuszał mnie do zaczerpnięcia oddechu, który mnie uzależniał. Nie chciał się z niczym śpieszyć, a ta koncepcja była mi obca. Nigdy nie miałam tego z Finnem. Uprawialiśmy seks niemal natychmiast, gdy zaczęliśmy się zakradać. To był cały widz skradania. Zdałam sobie sprawę, że nie chcę wskoczyć w seks z Ryanem. Początkowo myślałam, że to przez mój skrajny pociąg fizyczny, ale okazało się, iż czekanie jest o wiele bardziej seksowne. I płonienie wraz z tym.

Przysunęłam się niepostrzeżenie do łaski Ryana w piątek.

– Dlaczego nie przywitałeś się przez cały tydzień? – zapytałam, wydymając wargi.

Uśmiechnął się. – Myślałem, że zgrywałbym osobę niedostępną.

– Więc wszystkie te sekretne uśmiechy i flirtowe mrugnięcia okiem były tylko grą? – zapytałam.

– Posyłałem ci flirtowe mrugnięcia?

– Tonę – odparłam.

Obliznął wargi. – To nie była gra. I w każdym razie, zamierzałem się dzisiaj poddać. Choć mnie wyprzedziłaś.

– Cóż, dobrze dla ciebie, że nie straciłam zainteresowania – dokuczałam.

– Hmm. Nie jestem tym zbyt zaniepokojony. Ja mam Playstation, a ty nie. Prędzej czy później, to ty będziesz czołgać się do mojego domu, błagając o granie.

Wybuchłam śmiechem. – Jesteś taaaaki pewny siebie.

Pokręcił głową. – Nie. Nie jestem pewny siebie. Po prostu cię znam, Brooke. A ty też znasz mnie. To nieuniknione.

– Co jest nieuniknione? – zapytałam, rumieniąc się.

Odpowiedział mi uśmiechem.

– To wszystko, co dostanę? – zapytałam.

Ryan westchnął. – Szkoda, że nie mamy przypisanych miejsc.

– Jesteś niemożliwy – prychnęłam i podeszłam do mojej ławki.

Spojrzałam na Cala, który się na mnie gapił. Myślę, że obserwował całą wymianę. Wyglądał na zdezorientowanego i odrzuconego. To było prawie komiczne, jakby po prostu nie mógł zrozumieć, jak dziewczyna mogła wybrać innego faceta ponad nim. Grałam w niebezpieczną grę i modliłam się, żebym wyszła z niej zwycięsko.

Uśmiechnęłam się do Cala, a potem zajęłam swoje miejsce. Usłyszałam za mną szelest i nim się obejrzałam, Cal był przy mojej ławce.

– Jesteś zajęta dziś wieczorem? – zapytał.

– Pracuję – odpowiedziałam.

– A jutro?

– Um...

– Myślałem, że mogę zabrać cię na kręgle – powiedział Cal.

– Kręgle?

– Co? Nie fajne? Możemy zrobić coś innego – zaoferował.

Spojrzałam na Ryana. Był zajęty wyciąganiem książek ze swojej torby.

– Dlaczego z nim rozmawiasz? – wyszeptał Cal. – Sądziłem, że powiedziałem ci, abyś trzymała się od niego z daleka.

Whoa. Dzwonki alarmowe. Wzrost tętna. Umiarkowana panika.

– Nie miałem tego na myśli – powiedział szybko Cal. – To po prostu, ten facet jest nie dobry, Brooke. Wiem, że jesteś przyjacielska i wszystko. Jesteś słodką dziewczyną, ale to może również czyni cię naiwną.

Pieprz się.

– Nie miałem tego na myśli – powiedział Cal, potrząsając głową. Był sfrustrowany, wiedząc, że mówił same złe rzeczy. – Miałem na myśli, iż mógłbym poczuć się okropnie, jeżeli cokolwiek by ci się stało.

Poczulbyś się?

– Nie próbuję powiedzieć ci, jak masz żyć swoim życiem. Możesz być przyjaciółmi z kimkolwiek chcesz, ja tylko mówię. Niektórzy ludzie tylko pociągną cię w dół.

Lucy siedziała przy ławce obok mnie, słuchając słów Cala, a ja zastanawiałam się, co myślała. Myślałam o jej słowach: *Trzymaj się od niego z daleka*. Co by sobie o mnie pomyślała, gdybym zgodziła się pójść z nim na randkę? Czy to byłaby ostatnia kropla, która przepełniłaby czarę goryczy? Albo całkowicie przestałaby być dla mnie przyjazna, albo przyznałaby mi się, co jej zrobił jako ostrzeżenie. Wybrałam szansę wywołania załamania pod presją.

– Sądzę, że możemy iść na kręgle – powiedziałam.

Cal wyglądał na zaskoczonego. – Serio?

Skinęłam. Bałam się, że Ryan mógł to usłyszeć, ale klasa była dość hałaśliwa, więc w to wątpiłam.

– Zabrać cię jutro o siódmej? – zapytał.

Ponownie skinęłam. Ruszył w stronę ławki i złapałam go za ramię.

– Nie powiedziałam ci, gdzie mieszkam – powiedziałam.

– Oh, wiem, gdzie mieszkasz – odparł.

Nie spodobało mi się to ani trochę, ale powstrzymałam się od zapytania się skąd.

Po tym, jak Cal odszedł, Lucy zwróciła się do mnie z wyrazem zdrady na twarzy.

– Co robisz? – wysyczała.

– Co masz na myśli? – zapytałam, grając głupią.

– Powiedziałam, abyś trzymała się od niego z daleka.

– Dlaczego?

Lucy poruszyła się na krześle. Była zirytowana.

– Dlaczego, Lucy?

Zignorowała mnie, gdy wszedł nauczyciel.

– Dlaczego? – nalegałam.

Zakryła uszy dłońmi. *Na serio?*

Zamierzałam sprawić, aby mi powiedziała. Jeśli musiałam iść na kręgle i wyjść na jedzenie, i pójść do kina, i obściskiwać się przed nią z sukinsynem, zamierzałam sprawić, aby mi powiedziała.

Tara okazała się znacznie trudniejsza niż Melissa. Przez cały tydzień nigdzie jej nie widziałam i obawiałam się, że już dłużej nie chodziła do Charity Run. Faktycznie uczestniczyłam w kolejnym meczu futbolu⁷⁵, myśląc, że zauważę ją wtaczającą się na boisko w stroju cheerleaderki. W końcu, była w tamtym roku cheerleaderką według zdjęcia, które widziałam w kronice. Ale nie mam takiego szczęścia. Nie widziałam jej na boisku i bezzwłocznie opuściłam je przed końcem pierwszej ćwierci.

Dostrzegłam ją późnym piątkowym popołudniem, przechadzającą się korytarzem juniorów, ubraną w czerń, wyróżniając się czarnymi włosami, czarnymi ustami oraz czarnymi Dr. Martensami. Nagle był 1994, a ja nie zostałam zawiadomiona. Co do cholery? Zeszłego roku ta dziewczyna miała truskawkowo-blond włosy, nosiła strój cheerleaderki i popisywała się błyszczącymi różowymi ustami. Natychmiast obawiałam się najgorszego. Nikt nie zmieniał tak drastycznie wizerunku, jeśli nic okropnego mu się nie zdarzyło. Zabrało mi minutę, aby przypomnieć sobie, że była w grupie Tima.

⁷⁵ Będę używała nazwy futbol (amerykański), aby odróżnić go od piłki nożnej☺ Mam czasami z tym niemały problem, bo w książce przewija się i slang brytyjski, i amerykański, więc za każdy mój błąd bardzo przepraszam;)

Jak do diabła, byłabym w stanie z nią porozmawiać? Nie przeszłabym jako typ dziewczyny, z którą by się zaprzyjaźniła, a co dopiero pogadała. To musiał być kolejny wypadek jak Melissy, ale wiedziałam, że nie mogłabym puścić pary z ust o swoim chłopaku, który naciskał na mnie na seks. To po prostu z nią by nie podziało. Prawdopodobnie musiałabym ją szpiegować, ale jak? Nie byłam detektywem. Nie wiedziałabym, od czego zacząć, a nawet nie byłam pewna, czego szukam.

Ukradkiem obserwowałam ją przy szafce. Była sama, zmieniała książki i nagle miałam pomysł.

Podeszłam do niej i się przedstawiłam.

– Cześć, jestem Brooke – powiedziałam, wyciągając rękę.

Popatrzyła na moją twarz, potem na rękę, a potem znowu na twarz.

– Jestem w gazetce szkolnej i chciałabym wiedzieć, czy mogłabym przeprowadzić z tobą wywiad na temat stołówkowego jedzenia. – *Tak nieprawdopodobnie słabe.*

– Żartujesz sobie? – zapytała.

– Wiem. To jest totalnie głupie, ale jestem tutaj nowa, więc przydzielono mnie do głupich historii – powiedziałam, chichocząc.

– Po prostu tego nie rób – zaoferowała.

– Oh – odpowiedziałam. – Sądzę, że nigdy o tym nie myślałam. Ale wtedy moja ocena byłaby nieszczerą.

– Kogo to obchodzi?

Okay. To nie będzie łatwe.

– Cóż, mnie – powiedziałam. – Chcę mieć dobre stopnie.

Otakowała mnie. – Yeah, wyglądasz jak ta jedna z nich.

– Co masz na myśli?

– Jesteś świętoszkowata. – Zaczęła iść w dół korytarza, więc za nią poszłam.

– Jestem? – zapytałam.

Przez chwilę zapomniałam o swojej misji. Byłam zaintrygowana. Byłam świętoszkowata? Tara tak myślała, ale nie знаła mnie od podszewki⁷⁶. Nie mogłam pomóc, ale poczułam się odrobinę dumna. Mimo wszystko, zapierdalałam przez miesiące, starając się

⁷⁶ Jest tu użyty amerykański zwrot regionalny: *do not know someone from Adam's housecat*. Poszperałam trochę w internecie, a było naprawdę ciężko i nic satysfakcjonującego nie znalazłam, więc wstawiłam nasz rodzimy polski zwrot ☺

spotkać w ten sposób z uznaniem. Może dlatego dano mnie do rankingu „Dobrych Dziewczynek” przez Ligę Fantazyjnych Dziwek. Nie musieli mnie szpiegować. Mój status seksualny był rażąco oczywisty. Dziewicza. Słodka. Naiwna.

Spuchnęłam jak cholerny paw.

– Yeah – prychnęła. – Tylko nie pozwól, aby źli ludzie wiedzieli, jak dobra jesteś.

Tajemnicza. Wredna. Ta dziewczyna była suką.

– Co masz na myśli? – Zapytałam, ale już wiedziałam.

Nagle się zatrzymała i odwróciła twarzą do mnie. Prawie w nią wbiegłam.

– Ludzie korzystają z innych ludzi. To miałam na myśli. Więc nie bądź głąbem.

– Czy ktoś cię wykorzystał? – wypaliłam.

– Pieprz się – splunęła i ruszyła raz jeszcze korytarzem.

Cóż, to było rozstrzygnięte. Ktoś ją zranił. Ale nie mogłam jeszcze teraz przenieść Tima do kupy „Gwałcicieli”. Musiałam więcej pokopać.

Chapter 13

trans: requiem5 beta: dagula_

Potrzebowałam działki Ryana przed moją randką z Calem. Czułam się taka winna z powodu wyjścia i miałam wielką czelność myśląc, że Ryan się o nim nie dowie, ale Cal nie wydawał mi się, jako typ faceta, który chodził wokół, chwając się swoimi randkami. Przynajmniej nie w głośny, nieprzyjemny sposób. Może mówił swoim bliskim przyjaciołom, ale podejrzewałam, że to tylko wtedy, gdy od dziewczyn dostawał seksualny dodatek. Plus, Ryan i ja jeszcze nic nie ustaliliśmy. Technicznie się nie umawialiśmy, więc zawsze mogłam powiedzieć, że nie byłam pewna, co się między nami dzieje.

Tata pracował do późna w piątek wieczorem. Zadzwoił do mnie, aby dać mi znać i jak tylko skończyłam z nim gadać, zadzwoniłam do Ryana, żeby zaprosić go do siebie. Był przed moimi drzwiami w piętnaście minut.

– Byłbym wcześniej, ale złapałaś mnie w środku zadań domowych – powiedział.

Chwytałam przód jego kurtki i wciągnęłam go do domu.

– Ty i zadania domowe – powiedziałam, umieszczając moje wargi na jego. – Taki nerd – powiedziałam naprzeciwko jego ust.

Objął mnie i mocniej pocałował. Potem pchnął mnie na drzwi, które właśnie zamknęliśmy, śledząc ustami od mojego policzka w dół do szyi. Krzyknęłam, gdy poczułam jego zęby na swojej skórze.

– Zbyt wiele? – zapytał.

Pokręciłam głową. – Chcesz zobaczyć moją sypialnię?

– Tak – powiedział Ryan w moją szyję, a kiedy się odsunął, wzięłam długi, satysfakcjonujący haust powietrza. Musiałam pamiętać o oddychaniu w jego towarzystwie.

Wzięłam go za rękę i zaprowadziłam na górę. Nie miałam zamiaru uprawiać seksu. Byłam pewna, że powiedziałby mi, iż nie jesteśmy gotowi, a ja byłam z tego zaskakująco zadowolona. Zapomniałam, jak satysfakcjonujące może być całowanie, choć musiałam

przyznać, że kiedy niedawno mnie dotknął, wznieciło to niebezpieczne pragnienie seksu. Ostrego seksu. Zastanawiałam się, co Gretchen i psychologowie by o tym powiedzieli.

Otworzyłam drzwi do mojego pokoju.

– O mój Boże – powiedział Ryan, wchodząc oszołomiony. Skanował całą przestrzeń od podłogi do sufitu, a potem zwrócił się w moim kierunku.

– Masz osiemnaście lat? – zapytał. – Błagam, nie mów mi, że jesteś jedną z tych dzieciaków geniuszy, którzy przeskakują kilka klas i tylko wyglądasz starzej niż właściwie jesteś.

Przespacerowałam do niego i zawięłam ramiona wokół jego talii.

– Mam dwanaście – powiedziałam, a potem pocałowałam go w szyję. – Czy to okay?

– Nie zabawne, Brooke. Bardziej niepokojące. Jaki, do cholerny, jest to rodzaj pokoju?

Roześmiałam się i podeszłam do łóżka. – Mój tata, okay? Dekorował dla mnie mój pokój, zanim się wprowadziłam. Nie miałam serca, aby to zmienić. Plus, ponieważ coraz bardziej mi się podoba.

Ryan westchnął z ulgi, a potem zmarszczył brwi. – Nie wiedział, że masz osiemnaście lat?

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się. – Jest moim tatą. Nie wie, co lubią osiemnastoletnie dziewczyny. Ostatnim razem, kiedy z nim mieszkałam, mój pokój *wyglądał* tak jak teraz. Myślę, że utknął w przeszłości.

Ryan usiadł obok mnie na łóżku.

– Ta fioletowa kołdra w panterkę na pewno nic nie wyraża – powiedział, przebiegając dłonią po łóżku.

– Moimi faworytami są dopasowane poduszki – odpowiedziałam.

– Oh, tak. Dopasowane poduszki – zauważył.

Patrzeliśmy na siebie przez chwilę.

– Oh, po prostu wrzuc mnie już w poduszki⁷⁷! – krzyknęłam, a Ryan się zaśmiał, popychając mnie na łóżko i prymitywnie całując.

– Tak bardzo chcę się pieścić – powiedziałam w jego usta. Jak zwykle, nie pomyślałam, zanim powiedziałam. Nigdy nie robiłam tego w towarzystwie Ryana i myślałam, że to okay.

⁷⁷ W oryginale: Oh, just throw me into the throw pillows already! – throw pillows przetłumaczyłam jako zwykłe poduszki. Chodzi tu o takie kanapowe czy coś w ten deseń©

Wydawał się tym cieszyć, a ja, w każdym razie, nie mogłam sobie z tym poradzić. Ukrył twarz w mojej szyi, śmiejąc się.

– Co?– zapytała. – Znów mnie całuj.

– Oh, Brooke – powiedział Ryan. – Mam zamiar całować cię całe popołudnie.

Spodobał mi się tego wydźwięk i nie protestowałam, kiedy poczułam jego dłoń wślizgującą się pod przód mojej koszulki do miseczek stanika. A potem moja koszulka znikła wraz z moim biustonoszem. Nie było w tym nic wyćwiczonego i polubiłam to. Ryan patrzył się na moją nagość, jakby mnie studiował. Sądzę, że wypalał obraz w umyśle.

– Planuję całować cię tu – powiedział, całując mnie delikatnie w usta. – I tu. – Zasadził delikatny pocałunek na moim policzku. – I tu. – Skubnął moją małżowinę. – I tu. – Pocałował moją szyję. – I tu. – Pocałował mnie pomiędzy piersiami. – I tu. – Pocałował krzywiznę mojej piersi.

– I tu.

Przykleił się do mojego sutka, a ja zajęczałam. Właściwie, to jęczałam cały czas, ale wyszło głębiej i pełniej, gdy wziął go do ust. Wygięłam ciało w łuk do jego ust, zapraszając go do mocniejszego całowania i ssania. Choć nie chciał. Trzymał się swojego delikatnego natarcia, aż błagałam go, aby się ze mną kochał.

– Nie, Brooklyn – powiedział. – Nie jesteśmy gotowi.

– Cholera, że nie jesteśmy! – krzyknęłam i odepchnęłam go od siebie na plecy. Usiadłam na nim, siadając okrakiem na jego biodrach. Zacerpnął powietrza z oczyma przyklejonymi do moich piersi.

– Co próbujesz ze mną zrobić? – zapytał.

– Próbuję zmusić cię do uprawiania ze mną seksu – odparłam. – I to jasne, że tego chcesz – powiedziałam, poruszając na nim biodrami z boku na bok.

Mruknął. – Byłaś więcej niż szczęśliwa, żeby poprzednio zaczekać.

– Yeah. To było przed tym, *zanim* zdjąłeś moją koszulkę i bawiłeś się moim biustem!

Ryan roześmiał się.

– Pragnę... – Ale nie mogłam powiedzieć tego na głos. Czułam, że moja twarz rumieni się głęboką purpurą.

– Pragniesz, czego?

– Chodzi o rzeczy, które zrobiłeś dla mnie – powiedziałam. – I pomyślałam, że może powinnam...

– Co? Uważasz, że wszystko musi być wyrównane? – zapytał Ryan.

Pokręciłam głową. – Nie, po prostu chodzi mi o to, iż chcę robić ci rzeczy. Nie dlatego, że uważam, że muszę, ale że pragnę.

Studiował moją różową twarz, jakby namyślał się o czymś. Potem pokręcił głową.

– Nie jesteś gotowa Brooklyn – powiedział.

– Co?

– Powiedziałem, że nie jesteś gotowa.

Prychnęłam. – Wiesz, nie jestem dziewicą. To znaczy, nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, ale robiłam to już przedtem.

Ryan uśmiechnął się ociężale. – Nie powiedziałem, że to ma coś wspólnego z byciem ekspertem.

– Okay, więc jaki jest problem?

– Nie ma problemu. Po prostu jeszcze nie jesteś gotowa.

Nim zdążyłam zaprzeczyć, znów mnie przewrócił, przyciskając mnie do łóżka.

– Teraz jest parę rzeczy, na które jesteś gotowa – powiedział, przesuwając dłonią w górę mojego brzucha do piersi. Przetoczył kciuk po moim sutku, wywołując lekko chropowate krzyki.

– Podoba mi się to. – Patrzył na mnie, wijącą się, wyginającą w łuk plecy, wypychającą biust w jego rękę.

Przesunął dłonią w dół po przodzie mojego ciała, wsuwając ją pod spodnie od jogi, aż jego palce były pomiędzy moimi nogami. Ostro zaczerpnęłam wdech. – I to.

Potarł mnie delikatnie, obserwując moją twarz, jak jego palce eksplorowały wrażliwe ciało. Skręciłam ciało, pompując biodrami, pytając go cicho, by wsunął we mnie swój palec. Wydawał się to wiedzieć i powstrzymywać, grając ze mną w grę, którą nie byłam pewna, czy polubiłam. Odwróciłam twarz na bok, zdeterminowana, aby go nie błagać.

– Patrz na mnie, Brooke – powiedział Ryan. Jego palce kontynuowały drażnienie mnie niemilosiernie. Cierpiałam i chciałam po to wrzeszczeć.

– Nie.

– Dlaczego nie?

Wiłam się, walcząc za lub przeciw jego placom. Nie byłam pewna, ale frustracja seksualna zaczęła zmieniać mnie w sukowatą. Musiałam zatrzymać go przed bawieniem się ze mną i kontynuować z programem!

– Proszę? – zapytał cicho Ryan.

– Nie.

Zachichotał na moje rozdrażnienie, wsuwając we mnie palec, podczas gdy jęknęłam z ulgi na dostanie w końcu tego, czego chciałam. Raz jeszcze zwróciłam ku niemu twarz, a on głęboko mnie pocałował, tłumiąc moje krzyki, wirując językiem z moim, kiedy jego palec robił coś dość podobnego na dole. Szarpnęłam się.

– Leż spokojnie – rozkazał.

Prosił mnie o niemożliwe. Pokręciłam głową.

– Nie mogę – sprzeczałam się.

– Chcę, abyś leżała spokojnie, Brooklyn – powiedział, zatrzymując dłoń, dopóki się nie podporządkowałam. – I kiedy sprawię, że dojdziesz, chcę, żebyś utrzymała spokój.

– Nie mogę!

– Spróbuj – powiedział i raz jeszcze pocałował mnie w usta, dotykając mnie, pocierając czule, aż poczułam nieuchronne budowanie się, wymowną⁷⁸ kulę elektryczności, jedną w każdej z moich kostek, strzelając sporadyczne iskry w górę moich nóg.

– Nie mogę, nie mogę, nie mogę – krzyczałam, desperacko starając się trzymać spokojnie, jak nadchodziły iskry. Więcej i szybciej.

– Możesz – powiedział Ryan, obserwując nie uważnie, gdy kontynuował swoje bezustanne dotykanie.

Byłam rozdarta na pół. Sparaliżowana. Nie mogłam się ruszyć, nawet, jeśli próbowałam. Otworzyłam usta, by wydać dźwięk, ale nawet moje struny głosowe były sparaliżowane. Przynajmniej na pierwszą eksplozję. Druga zmusiła mnie do wrzeszczenia, aż moje gardło się zdarło. Trzecia zmusiła mnie do błagania go, aby przestał. Eksplozje szybko się skończyły, zostawiając mnie leżącą otępiale w stanie półświadomości, oszołomioną i głupią.

– Co to było? – Zapytałam. Moje gardło bolało, a słowa wychodziły szorstkie jak papier ścierny.

⁷⁸ W org. *pregnant* – w ciąży, ciężarna, ale również wymowny, pełen treści.

– To byłaś ty mająca orgazm – odparł Ryan. To było tak rzeczowe, że chciało mi się śmiać.

– Jak to zrobiłeś? Co? Jesteś jakimś ekspertem czy coś? – zapytałam. Potrzebowałam wody.

– Prawie.

„Prawie”, cholera. Myślę, że całe sąsiedztwo mnie słyszało.

– Myślę, że to po prostu ty – powiedział, a ja pochyliłam się, by pocałować go w policzek. – Czy to tandetne?

Nie. Nie tandetne. Zbyt gorące na te słowa.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

– Potrzebujesz trochę wody czy coś? – zapytał Ryan. – Krzyczałaś jak banshee⁷⁹.

Uderzyłam go w ramię. A potem skinęłam.

– Ryan, dlaczego robisz dla mnie te wszystkie niesamowite rzeczy, ale nie pozwalasz zrobić mi ich tobie? I nie mów, że nie jestem jeszcze gotowa.

Ryan myślał przez moment.

– Czy myślisz, że rzeczy, które tobie robię są wyłącznie dla twojej przyjemności? – zapytał.

Byłam oniemiała.

– Nie szukam rzeczy, by były nawet między nami, Brooke – powiedział Ryan po chwili. – Szukam ich, aby być uczciwym.

Nie sądziłam, że rozumiałam definicję bezinteresowności, aż do tego momentu. To było zbyt niebiańskie. Nikt nie był tak dobry. I po raz pierwszy, zastanawiałam się nad sekretnymi grzechami Ryana.

⁷⁹ W mitologii irlandzkiej zjawia w kobiecej postaci, najczęściej zwiastująca śmierć w rodzinie.



Nie chciałam, aby Cal odebrał mnie spod mojego domu. Nie chciałam mojego taty, by to widział. Nie chciałam Ryana, toczącego się w dół chodnikiem na swojej desce, by to widział. Nie byłam nawet pewna, dlaczego idę na tę randkę. Po moim ostatnim popołudniu z Ryanem, uważałam, że mój cały świat się zmienił. Cały mój cel. Już dłużej nie dbałam o zemstę i poczucie winy, i ofiary. Dbałam o bycie z chłopcem, który był dla mnie miły, który traktował mnie, jakbym była najważniejszą osobą w jego życiu. Chłopcem, który sprawiał, że się śmiałam, gadałam, co ślina przyniosła mi na język, mówiłam głupie, żenujące rzeczy, dochodziłam, jak eksplodująca gwiazda.

Nawet sądziłam, że mogę znowu malować. Nie podniosłam mojego pędzla, odkąd starałam się namalować jesienne liście. Ale sądziłam, że mogę to zrobić teraz. I sądziłam, że to mogłoby być wystarczająco dobre, by powiesić to w galerii i osiągnąć wartość tysięcy dolarów. Tego tygodnia zdecydowałam, żeby spędzić czas z Ryanem, by napęlić się jego boskością i żeby malować.

Chciałam spotkać się z Calem na kręgielni. Powiedziałam mu o zmianie planów w szkole i czekałam, aż do końca dnia, by to zrobić. Nie był przez to szczęśliwy. Powiedział mi, że faceci powinny odbierać dziewczyny na randki.

– Naprawdę? – zapytałam. – Gdzie to usłyszałeś?

– To powszechnie wiadome, Brooke – powiedział Cal, kompletnie nie zauważając mojego sarkazmu. – Nie mogę nawet odebrać tej randki na poważnie, jeśli nie pozwolisz mi się odebrać.

– Na pierwszy raz uczyniłabym to bardziej swobodnym – powiedziałam, czując się zapędzona w kozi róg. Był uparty.

– Nie – odpowiedział Cal. – Spójrz, nie jestem facetem, który pisze SMS-y czy dzieli wydatki po równo. Nie jestem „po prostu tam się spotkamy” facetem. Jestem starej szkoły, Brooke. Odbieram dziewczynę. Zabieram ją. Płacę za nią. A potem dzwonię do niej następnego dnia, nie piszę do niej. *Dzwonię, by zobaczyć, czy dobrze się bawiła.*

Nagle był Panem Czarującym.

– Przestań się wiercić, Brooke – powiedział Cal. – Jesteś dorosłą kobietą. Zaczynij zachowywać się jak jedna i pozwól mi cię odebrać.

– Zachowuję się jak jedna! – krzyknęłam.

– Dobrze. Więc będę przed twoimi drzwiami o siódmej.

Stałam w salonie, wyglądając przez okno, co trzy sekundy. Ledwie Cal by się zatrzymał, a ja wybiegłabym sprintem przez drzwi, nim zdążyłby stanąć na chodniku. Powinnam po prostu wyjaśnić Tacie, że szłam na kilka randek z różnymi chłopakami, by

zobaczyć, który z nich jest „właściwy”. W ten sposób nie zastanawiałby się nad Ryanem. Ale to brzmiało, jak coś, co zrobiłyby uniwersytecka dziewczyna. Licealistki nie umawiały się w około. Byłyśmy w zaangażowanych związkach, nawet, jeśli trwały tylko dwa tygodnie.

– Brooke! Chodź tutaj! – krzyknął tata z kuchni.

– Czekam na moją podwózkę, tato – odkrzyknęłam.

– Chodź tutaj teraz!

Nie słyszałam taty mówiącego tak do mnie, od kiedy pozwoliłam naszemu psu wyjść na zewnątrz na siku bez smyczy. Miałam dziesięć lat. Myślałam, że Poppy mogła sobie z tym poradzić. Zawsze była taka dobra. Dobrze ułożona. Plus, byłam w połowie malowania paznokci. Nie mogłam ryzykować spięprzenia swoich paznokci przez umieszczenie jej na smyczy. Cóż, uciekła i nigdy nie wróciła. Tata napadł na mnie i powiedział, że już kiedykolwiek mogłam zapomnieć o mieniu kolejnego psa, ponieważ byłam zbyt sobą pochłonięta. Płakałam przez tydzień.

– Tak, tatusiu? – zapytałam.

– Nie „tatusiuj” mi – warknął. – Co to, do diabła, jest? – zapytał, trzymając rachunek.

– Nie wiem – odpowiedziałam.

– To twój rachunek za telefon – powiedział. – Teraz chcę, abyś powiedziała mi, za co są te wszystkie opłaty?

– Jakie opłaty?

– Boże, Brooklyn! To pięćset dolarowy rachunek! Z kim, do cholery, rozmawiasz? Ile danych można ewentualnie wykorzystać w miesiąc? Masz włączonego GPS na stałe? Pisziesz, kiedy prowadzisz? Surfujesz po internecie w klasie?

– Tato, uspokój się – powiedziałam. – Ledwo używam telefonu. – To było najgłupsze kłamstwo, jakie kiedykolwiek powiedziałam, a rachunek je udowodnił.

Tata spojrzał na mnie, jakbym oszalała. – Daj mi go.

– Huh?

– Twój telefon, Brooke. Daj mi go.

– Tato!

– Jestem poważny. Skończyłaś. Nie ma telefonu... na miesiąc!

– Co do kur...?

– Śmiało, powiedz to – ostrzegł tata. – Zrobię z tego rok.

– Tato!! Jesteś niedorzeczny! I tak w ogóle, mam dzisiaj randkę. Muszę pozostać z tobą w kontakcie!

– Randkę? Z Ryanem? Nie sądzę. Gadasz z nim wystarczająco przez telefon – powiedział, machając mi rachunkiem przed twarzą.

– Nie z Ryanem – powiedziałam. – Z jakimś innym gościem.

– Co stało się z Ryanem? Myślałem, że jesteś w nim zakochana – powiedział tata.

– Dlatego nie będę z tobą o tym dyskutować!

– Cóż, zgadnij co, panienko? Jestem tu rodzicem. Muszę wiedzieć, co robisz, gdzie idziesz i z kim idziesz. Więc myślę, że *dlatego* będziesz o tym ze mną dyskutować. A teraz podaj mi go.

– Nie!

– Brooklyn, podaj mi ten cholerny telefon.

– Tato, nie przeżyję bez mojego telefonu. Proszę. Nie rozumiesz. Potrzebuję go.

– Co, do cholery, obecnie dzieje się z tymi dzieciakami? – lamentował tata.

– Tato, proszę. Zapłacę rachunek. Mam wystarczająco, by go opłacić. Więcej niż wystarczająco – błagałam.

Tata spojrzał na mnie i westchnął. – Nie chcę, żebyś wykorzystała wszystkie swoje pieniądze na zapłacenie tego rachunku, Brooke. Chcę, żebyś była odpowiedzialna. Słyszałaś o tym kiedykolwiek? Odpowiedzialność?

Kiwnęłam energicznie głową.

– Chcę, abys oszczędzała pieniądze – kontynuował tata. – I przestań pisać tak cholernie dużo.

– Naprawdę tak dużo piszę? – zapytałam, chwytając rachunek i skanując opłaty.

– Tak!

– Przykro mi, tato. Naprawdę. Może muszę zmienić swoją taryfę.

– Może musisz przestać używać tej rzeczy jak koła ratunkowego. Idź robić swoje obrazy lub cokolwiek. Przeczytaj książkę, Brooke. Idź do parku. Odłącz się, na litość Boską.

– Masz rację, tato. Absolutną. Słyszałam cię w stu procentach.

– Oh, przestań mi kadzić. To jest bardziej irytujące od tego rachunku. – Tata potarł czoło. – Teraz powiedz mi, kim jest ten facet.

– Fuj. Naprawdę chcesz to wiedzieć? – zapytałam.

– Spędzasz z nim wieczór i on cię odwozi, masz to jak w banku – odpowiedział tata.

Wzięłam głęboki oddech. – Okay, ale muszę powiedzieć ci to naprawdę szybko, bo może być tu w każdej chwili.

Tata skinął.

– Jest jakimś kolesiem ze szkoły, który wie, że Ryan mnie lubi i stara się do mnie trafić, bym go polubiła, więc poprosił mnie o randkę i zgodziłam się, żeby mieć to z głowy. Pomyślałam, że po dzisiejszej nocy już nie będzie mną tak zainteresowany.

– Więc planujesz skonfundować randkę? – zapytał tata.

– Tak jakby – odpowiedziałam. To było następne kłamstwo. Nie miałam żadnych zamiarów, aby skonfundować tę randkę. Zamierzałam być uroczą, słodką, dobrą dziewczynką. Zamierzałam sprawić, by Cal po tej nocy płonął z zazdrości.

– Czy Ryan wie, że wybierasz się na randkę z tym chłopakiem? – zapytał tata.

– Nie i nie chcę, żeby kiedykolwiek się o tym dowiedział. Po prostu zrobię tak, żeby ten facet zszedł ze mnie. Rozumiesz?

– Myślisz, iż to dobry pomysł? Mogę po prostu powiedzieć kimkolwiek on jest, że nie jesteś zainteresowana. Mogę powiedzieć to, podczas gdy trzymałbym moją spluwę – zaoferował tata.

– Nie! Nie, tato. Poradzę sobie z tym. Tylko proszę, nie mów Ryanowi o tym wszystkim.

– Uważam, że ten rodzaj oszustwa wpędzi cię w przyszłości w kłopoty, Brooke.

Kula w serce, a tata nawet nie trzymał swojego pistoletu.

– Nie osądzam. Tylko mówię, że wydajesz się dźwigać dużo poczucia winy. To znaczy, czy to jedyna droga do pokazania temu facetowi, że nie jesteś nim zainteresowana? Czy nie rozumie, że „nie” to „nie”?

Jak mogłabym wyjaśnić mojemu tacie, że faktycznie robię to dla Beth? Że robiłam to, by odpokutować za swoje grzechy, by oczyścić się z poczucia winy? Zdałam sobie sprawę, iż randka skręcała tatę, ale nigdy, nawet za milion lat, nie mogłabym powiedzieć mu prawdziwego powodu. Jeśli bym to zrobiła, Cal byłby martwy w kałuży krwi na naszej werandzie.

– Zaufaj mi, tato. Wiesz, jak ludzie się różnie uczą? Niektórzy są wzrokowcami? Niektórzy uczą się przez słuch? Niektórzy przez praktykę?

Tata skinął, kącik jego ust wykrzywił się w uśmiechu.

– Cóż, ten koleś, Cal, na pewno nie uczy się przez słuch. To, dlatego „nie” nie działa. Jest praktycznym rodzajem faceta. Więc zamierzam pozwolić mu się zabrać na kręgle, a potem niech zobaczy, dlaczego jestem ostatnią osobą na świecie, z którą chce się spotykać.

Na twarzy taty widniał teraz pełny uśmiech. Sądzę, że w tym momencie uczyniłam go dumnym.

– Nie zamierzasz pozwolić mu położyć na tobie rąk, prawda?

– Fuj, tato.

– Cóż, mówisz, że jest praktycznym typem faceta. Połóż je na tobie i nie żyje.

– Tato, spokojnie. Nie miałam na myśli „praktycznego” w tym sensie – powiedziałam.

Mruknął i rzucił rachunek za telefon na stół kuchenny. Właśnie wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi i pocałowałam go na pożegnanie.

– Nie mogę go spotkać? – zapytał tata.

– Nie – powiedziałam. – Biorę mój telefon. I zadzwonię do ciebie, zanim wrócę do domu.

– Masz godzinę policyjną, wiesz – powiedział tata.

– Mam? A to nowość.

Dzwonek ponownie zadzwonił.

– Yeah, masz. Teraz, jaka jest standardowa godzina policyjna dla dziewczyn w twoim wieku? – zapytał tata.

– Ty tak na serio? Wiesz, ani przez sekundę nie wierzyłam, że faktycznie zmusiłbyś mnie do oddania telefonu – powiedziałam, podchodząc do drzwi.

– Podaj mi godzinę, Brooke – krzyknął tata, dalej stojąc w kuchni.

– Pierwsza! – odkrzyknęłam.

– Nope! Spróbuj jeszcze raz!

– Oh, na litość boską – wymamrotałam, sięgając klamki. – Nie wróciłam z tej imprezy z Gretchen do domu przed pierwszą!

– Yeah i to był na to ostatni raz!

Przewróciłam oczami. – Północ!

– Wciąż nie jestem szczęśliwy!

– Tato, oh mój Boże! – krzyknęłam, otwierając drzwi. – Jedenasta!

– Lepiej! Kocham cię! Bądź bezpieczna!

– Też cię kocham! – Wrzasnęłam, spychając Cala z drogi.

– Nie powinienem spotkać twojego taty czy cokolwiek? – zapytał, idąc za mną chodnikiem.

– Innym razem – powiedziałam.

Oh. Mój. Boże.

Nie powiedziano mi o podwójnej randce, ani też Gretchen. Gapiłyśmy się jedna na drugą w szoku, a potem wymówiłyśmy się toaletą.

– Co ty tu robisz z Parkerem? – wysyczałam.

– Co ty tu robisz z tym facetem? – odpaliła. – Co się stało z Ryanem?

Nienawidziłam kłamać Gretchen. Zawsze mogła widzieć przez kłamstwa, ale nigdy mnie za nie nie wyzwała. Po prostu czekała, aż w końcu powiem jej prawdę. Myślę, że to było dla niej satysfakcjonujące, obserwując mnie skręcającą się przez minuty, bądź dni lub jak długo by to zabrało, nim wreszcie się przyznałam.

– Nie mogę ci powiedzieć, Gretchen, ale nie lubię Cala i sądzę, że całkowicie zakochałam się w Ryanie, ale jeżeli spieprzysz to dla mnie, to...

– Spokojnie – powiedziała Gretchen. – Ale musisz się bardziej postarać. Nie opuszczamy tej łazienki, aż nie powiesz mi, dlaczego jesteś z nim na randce.

– Ja? A ty? Dlaczego jesteś na randce z Parkerem? Powiedziałam ci, że jest kutasem.

– Yeah? Cóż, chciałam się tego sama dowiedzieć. Był naprawdę miły na imprezie, a ja chcę poznać go lepiej.

Jak, do diabła, mogłam powiedzieć Gretchen, że sądziłam, iż Parker jest gwałcicielem? Jako mogłam powiedzieć jej, że Cal nim był? Znalazłam się w potrzasku. To było takie proste. Musiałam wyjaśnić. Musiałam powiedzieć jej o tym, co robiłam.

– Okay, Gretchen? Powiem ci wszystko, co się dzieje. Przysięgam na Boga, że to zrobię. Ale pierw musimy przejść przez tą randkę.

Gretchen skinęła.

– Co oznacza, że musimy wyjść z tej łazienki, zachowując się normalnie – wyjaśniłam.

– Totalnie.

– Teraz, zobaczysz mnie flirtującą z Calem i zachowującą się, jak mała, dobra dziewczynka, okay? – powiedziałam. – Po prostu to zaakceptuj. Nie wspominaj nic o mnie,

chodzącej do Hanover High zeszłego roku. Nie wspominaj o nikim z mojej przeszłości. A zwłaszcza o Beth.

– Huh? – Gretchen natychmiastowo spojrzała zaniepokojona.

– Proszę, Gretchen. Błagam. Po prostu pogódź się z moim flirtowaniem i osobowością małej, dobrej dziewczynki oraz nie wspominaj nic o mojej przeszłości.

– Co, jeśli zapytają?

– Po prostu powiedz, że znamy się z baletu. Chodziłyśmy razem na balet i zostałyśmy przyjaciółkami.

Gretchen skinęła. – Czuję się teraz super dziwnie.

– Nie, nie czujesz – powiedziałam. Nie mogłam ukryć paniki w moim głosie. – W ogóle nie czujesz się dziwnie. Idziemy na kręgle. Będzie fajnie. I znamy się z baletu.

– Załapałam. Balet.

Wyszłyśmy z łazienki, chichotając, ponieważ powiedziałam, że musimy i zbliżyłyśmy się do czekających chłopaków.

– Mamy buty i kule – powiedział Cal, a Gretchen wybuchła śmiechem. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Na to miałyśmy nadzieję – powiedziała Gretchen, a twarz Parkera również wyzwoliła uśmiech.

Cal uśmiechnął się ironicznie i podał mi mój rozmiar 6, a potem dziesięciofuntową⁸⁰ kulę, jak prosiłam.

– Jak powinniśmy to teraz zrobić? – zapytał grupy, jak pokonaliśmy drogę do Toru 7.

– Masz na myśli drużyny? – zapytałam. – Myślałam, że będę z tobą. – Usiadłam obok Gretchen, jak zakładałyśmy nasze buty do kręgli.

Cal wzruszył ramionami. – Nie wiem. Myślałem, że to będzie zabawniejsze, jak zamienimy się partnerami.

Oh, nie. Nie, nie, nie. Nie było cholernej mowy, abym partnerowała facetowi, który świadomie podhaczył mnie na trybunach. Dlaczego Cal to zrobił?

Byłam wściekła. To nie była randka, jaką miałam na myśli. Chciałam Cala w całości dla siebie. Chciałam flirtować, być słodką i mieć go dzisiaj, jedzącego mi z ręki przed jedenastą. I sądziłam, że również będzie pragnął czegoś jeden na jednego. Ostatecznie, po co było to całe pieprzenie o odebraniu mnie i tej „prawdziwej” randce? Nalegał na jazdę, gdy chciałam się z

⁸⁰ Ok. 5 kg

nim tutaj spotkać. Chciałam ją swobodną, przyjazną i wcale mu się to nie spodobało. A teraz dawał mi „przyjacielskie” traktowanie?

– Czy wy dwaj to zaplanowaliście? – zapytałam. Chciałam wiedzieć.

– Tak jakby – odpowiedział Cal. – To było w ostatniej chwili. Parker powiedział mi, że zabiera Gretchen, więc po prostu zrozumiałem, że możemy razem coś zrobić. Odkąd chciałaś naszą randkę, by była bardziej swobodna. – Mrugnął do mnie. Chciałam wydłubać mu oko.

Spojrzałam na Parkera, który nie skierował do mnie dwóch słów, od czasu kiedy przyjechaliśmy. To był facet, który uważał, żeby byłam zbyt głupia, by pamiętać zamówienia. Nie mogłam sobie wyobrazić, co pomyślałby sobie po kręglach. Byłam w tym nędzna, a jestem pewna, że on doskonały, co oznaczało, że psioczyłby przez cały czas o mieniu złego partnera. Ale robiłby to w wredny, subtelny sposób, bo takim był typem faceta.

– Panie pierwsze – powiedział Cal i delikatnie pchnął mnie w kierunku toru.

Odwróciłam się i zwróciłam do Parkera. – Nie jestem bardzo dobra. – To było pokorne i od razu pożałowałam powiedzenia czegokolwiek.

Wzruszył ramionami. – Zauważyłem.

Odwróciłam się i zamknęłam oczy. *Znajdź szczęśliwe miejsce, Brooke, i po prostu oddychaj. Oddychaj, Brooke. Nie mów tego. Nie mów tego, co naprawdę chcesz powiedzieć. Po prostu oddychaj. Brooke? Nie rób tego. Proszę, nie rób tego... Oh, po prostu idź i to powiedz!*

– Fiut. – Nie wyszeptałam tego. Po prostu powiedziałam. Odpowiednio głośno.

– Słucham? – usłyszałam Parkera, pytającego z tyłu.

Odwróciłam się. – Nazwałam cię fiutem. Bo jesteś jednym.

Oczy Gretchen się rozszerzyły. Mogłam zobaczyć walkę na jej twarzy: śmiać się czy pozostać milczącą? Wybrała milczenie, co było mądre.

– Masz ze mną problem, odkąd przypadkowo wbiegłam na ciebie w korytarzu w szkole. Baaaardzo mi przykro, że w ciebie wbiegłam. To był cholerny wypadek. Ale wiesz, co nie było wypadkiem? Podhaczyłeś mnie na trybunach. – Spojrzałam na Cala. – To prawda. Twój mały koleżka podhaczył mnie. To dlatego spadłam na ciebie.

– Weź się w garść – powiedział Parker. – Nikt cię nie podhaczył. I nie mam z tobą problemu.

Parsknęłam. – Okay. Cokolwiek.

Cal spojrział na Gretchen, która wzruszyła ramionami. Podeszła kelnerka i Cal poprosił o dzban piwa.

– Muszę zobaczyć twój dowód i wszystkich innych – powiedziała.

– Oh, oni nie piją. To dla mnie – powiedział i podał kobiecie fałszywy dowód. Studiowała go, a potem studiowała Cala. Wyglądała na niepewną czy mu uwierzyć, ale potem postanowiła, by się nie martwić.

– Bud Light? – zapytała. – Jest dzisiaj w promocji.

– Brzmi idealnie.

Ponownie się odwróciłam, by stanąć naprzeciw kręgli. Co za palant. Czy pomyślał o fakcie, że musiał mnie później odwiedzić do domu? Ta noc zapowiadała się na najgorszą randkę w historii. Dzięki Bogu, że wzięłam na taksówkę.

Rzuciłam kulą we frustracji, nim osiedliła się w rynnie⁸¹. Zakląłam wylewnie w głowie, zastanawiając się, czy nie mogłabym po prostu zajmować dzban piwa i rzucić się do biegu. Mogłabym wypić go w czasie drogi do domu.

Moja druga próba była nieco lepsza. Udało mi się przewrócić jeden kręgiel. Chwiał się przez chwilę i bolesnym było tego oglądanie.

Słyszałam Gretchen mówiącą za mną – Możesz to zrobić, kręglu! Wiem, że możesz! – i Cala mówiącego jej, że nie może dopingować przeciwnika.

Powróciłam do grupy i opadłam obok mojego kolegi z drużyny.

– Dobra, zobaczymy, czy zdołasz *to* przebić – powiedziałam. Parker naprawdę zachichotał.

Gretchen rzucała następna, a Cal dopingował ją tak głośno jak to było możliwe. Przyznaję, moja uczucia były poniekąd zranione. Mój partner mnie nie dopingował. Cal miał być moim partnerem. To była nasza randka. Dlaczego partnerował Gretchen? Czułam, jakby mnie karał, a to czyniło mnie niedorzecznie wrażliwą.

Pierwszy rzut Parkera był strikiem⁸². Wielka rzecz. Jego drugi rzut też był strikiem. Nieco większa rzecz. Przespacerował się do mnie i uniósł dłoń w powietrzu. Czy oczekiwał, że przybiję mu piątkę? Ogarnij się.

– Chodź, zrędo – powiedział Parker. – Obiecuję być dla ciebie wredny, jeśli przybijesz mi piątkę.

⁸¹ Zastrzegam, nie znam się na kręglach i nie mam zielonego pojęcia, o co chodzi. W oryginale: *gutter*, co oznacza właśnie rynnę.

⁸² Dla tych, którzy nie ogarniają (jak ja☺) - "strike" – gracz otrzymuje 10 punktów + liczbę punktów równej liczbie kręgli strąconych w dwóch następnych rzutach.

Spojrzałam na niego zmieszana. – Tak po prostu? Yeah, naprawdę. Wiesz, na pierwszym miejscu nie wiem, jaki był ze mną problem.

– Spójrz, miałem zły dzień, okay? – powiedział.

– Jesteś poważny? Więc miałeś zły dzień, gdy w ciebie wbiegłam w szkole? I kolejny, kiedy wzięłam od ciebie Gretchen z imprezy? I kolejny, gdy cholernie podstawiliś mi nogę na trybunach? Wiesz, mogłam złamać ząb czy cokolwiek!

– Uspokój się – powiedział Parker.

– Ty się uspokój – warknęłam. – Oh yeah. Prawie zapomniałam o jadłodajni! Czy miałeś zły dzień wtedy, gdy mnie obrażałeś?

Parker potarł czoło.

– Yeah, trzyj czoło. To jest taaakie drażniące bycie obrażanym za zachowywanie się jak komplety duppek.

– Czy kogokolwiek obchodzi oglądanie mnie, rzucającego? – zapytał Cal, chwytając kulę ze wzrostu kul.

– Pewnie! – powiedziała Gretchen. Uśmiechnęła się do mnie. To był uśmiech mówiący: „*Nie mam pojęcia, co się teraz dzieje i, więc dopomóż mi Boże, powiesz mi wszystko, kiedy ta okropna grupowa randka się skończy*”.

Odesłałam swój własny uśmiech. Mówił: „*Ile lat dostalabym za walnięcie głowy Parkera moją kulą do kręgli?*”

Cal rzucił, a Gretchen i ja zachowywałyśmy się jak pod wrażeniem, ponieważ zrozumiłyśmy, że to jest to, czego chce. W sercu wiedziałam, iż unicestwiłam jakiekolwiek szanse na postawienie go w zarzutach gwałtu. To było najbardziej absurdalne uczucie: rozczarowanie przez zrujnowanie moich szans na uzyskanie pseudo-seksualnej napaści. Aż do tej pory myślałam, że balansuję na granicy szaleństwa. Teraz wiem, że ją przekroczyłam i nie byłam pewna, gdzie stamtąd pójść. Nie wiem, co Beth musiałaby mi zrobić, a jak usiadłam obok nemezis, podczas gdy oglądałam kolejny kręglowy spare⁸³, chciałam płakać przez swoją porażkę.

⁸³ "spare" – gracz otrzymuje 10 punktów + liczbę punktów równej liczbie kręgli strąconych w następnym rzucie.
S. Walden – GOING UNDER – STREFA TŁUMACZEN NIEOFICJALNYCH – Requiem5 | 169

Chapter 14

trans: requiemS beta: dagula_

Nadszedł czas, by zabrać się do roboty. Obudziłam się poniedziałkowego poranka z nowym postanowieniem. Dobra, kilkoma postanowieniami. Numer Jeden: uczynić z Beth priorytet. Pamiętać o swoim celu. Numer Dwa: odkryć resztę chłopaków z Ligi Fantazyjnych Dziwek, odpowiedzialnych za gwałcenie dziewczyn. Numer Trzy: ostrzec dziewczyny wyznaczone do gry w następnej grze o intencjach chłopaków. (Nie byłam jeszcze pewna, jak zacząć to robić, ale to było jedno z moich postanowień). Numer Cztery: Sprawić, aby Ryan się we mnie zakochał.

Zrezygnowałam z mojego losu z Calem. Po naszej okropnej randce, założyłam, że stracił zainteresowanie. Dokładnie pokazałam mu, kim jestem: nie słodką, nieśmiałą, płochliwą dziewczynką, którą starałam się zagrać na rejestracji tak wiele miesięcy temu. Nope. Miałam sprytne usta i gorący temperament, a żaden z nich nie czynił mnie dobrą kandydatką do molestowania. Niewątpliwie Cal odetnie zerwie ze mną wszelakie więzi, zwłaszcza odkąd werbalnie zmieszałam z błotem jego przyjaciela. Moja jedyna szansa na sprawiedliwość leżała w odkryciu ligi i zachęceniu ofiar, by wyszły na jaw. Sądziłam, że ten sposób był jedynym, w który mogłabym pogodzić się z Beth.

Płakałam całą niedzielną noc, gdy próbowałam wyjaśnić to Beth. Leżałam w łóżku, omawiając z nią rzeczy, mówiąc jej, iż nigdy nie zamierzałam jej zawieść, ale byłam kiepskim tajnym detektywem. Kiepską randką. Kiepskim krzyżowcem.

Płakałam też za Gretchen. Po randce zadzwoniłam do taty, żeby wiedział, iż spędzałam z nią noc. Wzięłyśmy taksówkę do jej domu, jako że żadna z nas nie miała żadnych zamiarów bycia odwiezionymi przez Cala, który był zalany lub Parkera, który był dupkiem.

- Daj Gretchen do telefonu – rozkazał tata.

Byłam zdezorientowana, ale zrobiłam, jak prosił, naciskając przycisk głośnomówiący, by podслуchać.

- Cześć, Panie Wright – powiedziała Gretchen.

- Gretchen, czy Brooke spędza z tobą noc?

- Tak, sir.

- Czy jacyś chłopacy spędzają z wami noc?

- Panie Wright! Mam rodziców, wiesz?

- Jak mogę zaufać, że wy, dziewczyny, nie idziecie nigdzie z tym Calem? Wiesz, o kim mówię? Randka Brooke na wieczór? – zapytał tata.

- Panie Wright, ja również poszłam na tę randkę i wyjaśnię. Nie ma Cala. Nigdy.

- Poszłaś na tę randkę?

- Długa historia, ale to była niespodziewana podwójna randka, która skończyła się poniekąd źle. Moja randka była palantem. Randka Brooke była matołem.

- Hmm.

- Przysięgam, Panie Wright. Brooke spędza noc i jest nas tylko dwie, a moi rodzice są w domu – powiedziała Gretchen.

Była krótka przerwa.

- Ufam ci, Gretchen – powiedział tata.

Gretchen spojrzała na mnie. – Powinieneś. I powinieneś też zaufać swojej córce.

- Ufam.

Gretchen i ja byłyśmy obie zdezorientowane, ale pożegnała się z moim ojcem i podała mi telefon.

- Wiem, że byłem na głośnomówiącym. Nie jestem idiotą – powiedział tata.

- Po co to wszystko było? – zapytałam.

- To się nazywa byciem twoim ojcem, Brooke – odparł tata. – Teraz, czy twoja randka była naprawdę zła?

Westchnęłam. – Najgorsza. Ale czy mogę opowiedzieć ci później?

- Tak, Brooke. Kocham cię.

- Też cię kocham – powiedziałam i się rozłączyłam.

Gretchen i ja siedziałyśmy na łóżku, kiedy wyjaśniałam samobójstwo Beth, Cala i moje plany na ujawnienie Ligi Fantazyjnych Dziwek.

- Była zgwałcona? – wyszeptała Gretchen. Wyglądała na ogłuszoną.

Skinęłam. – Wiem, że to dlatego to zrobiła. Była taka pogrążona w depresji przez ostatnie miesiące, zanim zmarła. Oczywiście, w ogóle nie pomogłam. Nawet tam dla niej nie

byłam, a potem odkryła mnie i Finna. Możesz zrozumieć, dlaczego czuję się teraz taka winna? Wiedziałam, co się jej stało, bo mi powiedziała. Zaufała mnie, a ja ją zdradziłam pod tak wieloma względami.

Płakałam, nie będąc w stanie ukryć swojego całego cierpienia.

Gretchen wzięła moją dłoń i ją ścisnęła.

- Staram się naprostować dla niej sprawy. Ja... Ja myślę, że mogę. Wiem o lidze. Wiem, że Cal jest gwałcicielem. Nie jestem pewna, co do innych. Staram się tego dowiedzieć.

- Jak?

- Boże, Gretchen. Jeśli powiedziałabym ci te rzeczy, to musiałabyś przysięgnąć na życie, że nie powiesz ani słowa. Mój przyjaciel mógłby popaść w wielkie kłopoty – powiedziałam. Wzięłam chusteczkę, którą Gretchen mi podała i wydmuchałam nos.

- Brooke, wiem, że mogę być czasami nieprzytomna i powiedzieć głupie rzeczy, ale przysięgam ci, że dochowam twoje sekrety. Możesz mi zaufać – powiedziała Gretchen. Poraz pierwszy była tak poważna. Zobaczyłam inną stronę swojej przyjaciółki, którą znałam od dziewiątej klasy. Uwierzyłam jej, więc powiedziałam.

Powiedziałam jej wszystko, ale pomijając część o wrobieciu Cala.

Studiowałam każdą grę. Parker przechowywał rejestry od lat, wszystkie, które otrzymałam w czarnym segregatorze od Terry'ego po pracy w środową noc. Powiedział mi, abym była w tym mądra. To zawsze mówił mi, kiedykolwiek dyskutowaliśmy o czymkolwiek związanym z Ligą Fantazyjnych Dziwek. Bądź w tym mądra. Uważałam, że byłam, ale kiedy wyznałam mu, iż powiedziałam Gretchen o lidze, naskoczył na mnie. Staliśmy obok mojego samochodu.

- Co, do kurwy, Wright?! – krzyknął.

- Nie miałam wyboru! – odpowiedziałam. – Złapała mnie, Terry! Nie miałam wyboru!

- Jezusie, wspomniałaś o moim imieniu?

- Nie! Boże, nie! Nie jestem głupia. Wiedziałam, co powiedzieć, a czego nie powinnam – powiedziałam.

- Yeah? Na przykład, co? – zapytał.

- Cóż, na pewno nie powiedziałam jej twojego imienia. I nie powiedziałam jej, że planuję być zgwałcona.

Terry był zszokowany. – Co ty, do cholery, właśnie powiedziałaś?

- Powiedziałam, że nie powiedziałam jej twojego imienia. Wszystko jest fajne.

- Nie, po tym – wyjaśnił Terry.

- Powiedziałam, że nie powiedziałam jej, iż planuję być... - Mój głos zanikł. *Oh mój Boże. Głupia, głupia, głupia. Co ja zrobiłam?*

Terry posunął się o mnie na przód i chwycił mnie za ramię. – Co ty robisz, Wright? – wysyczał całe od mojej twarzy.

Próbowałam się wyrwać. – Nic. Nic nie robię.

- Więc po co był ten komentarz?

- Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

- Bzdury. Teraz daję ci jedną minutę na wyjaśnienie – powiedział Terry. Trzymał swoje palce ciasno owinięte wokół mojego ramienia.

- Nie mogę – wyszeptałam. – Proszę, Terry. Po prostu nie rozumiesz.

- Masz rację. Nie rozumiem. A ty mi to wyjaśnisz – odpowiedział.

Wyrwałam swoje ramię z jego uścisku i przeszukiwałam swoją torebkę za kluczykami do samochodu.

- Nigdzie się nie wybierasz, Wright. – Terry przesunął się do drzwi samochodu, zagradzając moją ucieczkę.

- On będzie to robić – powiedziałam, głównie dla siebie. Moje ciało było dziwne.

- Kto? Cal?

Krzyknęłam. – Będzie to robić! Ujdzie mu to na sucho! Jest potworem! – Spojrzałam na Terry'ego, dzikim i nieostrym wzrokiem. Myślałam, że mnie nie usłyszał lub nie zarejestrował, co powiedziałam, więc krzyknęłam jeszcze raz. - Będzie to robić! Ujdzie mu to na sucho! Jest potworem!

Czułam panikę wybuchającą w podstawie mojej klatki piersiowej. Zazwyczaj tam się nasila. Zazwyczaj wiedziałam, że nadchodzi. Miałam nieco ostrzeżenia. Ale nie tym razem. Nie mogłam oddychać. Słyszałam siebie, wrzeszczącą, powtarzającą w kółko wersy, ale nie biorąc oddechu pomiędzy nimi. Nie miałam już tlenu. Nie miałam już czasu. Musiałam to powiedzieć. Ktoś musiał to zrozumieć, by mi uwierzyć.

- Jest potworem! – wydyszałam, czując jak kolana się pode mną załamują, a oczy przewracają w tył głowy. Białą nicość, gdy spadłam na chodnik jak kamień.

Obudziłam się na nieznannej kanapie. Pachniała drogą skórą, a w moim widzeniu peryferyjnym, zobaczyłam migotanie świec, ciepłe i komfortowe. Gdziekolwiek byłam, podobało mi się.

Ktoś podszedł do mnie i zdjął ścierkę z mojej głowy. Zmrużyłam oczy i rozpoznałam twarz, ale jeszcze nie mogłam dopasować do niej imienia.

- Wystraszyłaś ze mnie gównem – powiedział.

- Huh?

- Zemdląłeś, Wright.

Wright. Ktoś tak mnie nazwał. Kto nazywa mnie po nazwisku? To było na końcu mojego języka.

- Zemdląłem?

Westchnął głęboko, a potem poczułam obniżenie się kanapy obok mojego brzucha. Musiał usiąść.

- Czy to kiedykolwiek ci się zdarzyło? – zapytał.

- Czasami – opowiedziałam.

Terry! To był ten ktoś.

- Terry, dlaczego zemdląłem? – zapytałam.

Była krótka przerwa.

- Cóż, sądzę, że to przez to, iż odkryłem coś, czego nie chciałaś – powiedział. Spojrzał na mnie w dół i zmarszczył brwi. – Powiedziałaś coś, czego nie miałaś na myśli.

A potem sobie przypomniałam. Moja wpadka. Jak mogłam być tak nieostrożna?

- Brooke, powiedz, że się przesłyszałem. Proszę, powiedz, iż jestem szalony czy coś. Cokolwiek, bo tam wariowałem – powiedział.

Odetchnęłam głęboko i myślałam nad wykreowaniem skomplikowanego kłamstwa. A potem przypomniałam sobie, że byłam kiepskim kłamcą.

- Sądziłam, że to jedyny sposób – powiedziałam. – Robił to innym dziewczynom, Terry. Wiem, że tak. Znam jedną z nich. To znaczy, nie wyszłaby i powiedziała tego wprost, ale znaki są na całej niej. Będzie to robić. Wiem, że będzie i nikt go nie zatrzyma. Żadna z dziewczyn się nie ujawni. Wszystkie są przerażone albo niepewne lub coś. Ona się go boi, Terry. Ta dziewczyna, którą znam.

- Czy ty siebie słyszysz? – zapytał Terry.

- Nie jestem szalona – warknęłam.

- Nie zamierzałem tego sugerować. Ale Brooke, co więcej możesz zrobić od odkrycia tych facetów? Nie możesz sprawić, że dziewczyny się ujawnią. Nie możesz sprawić, że wniosą oskarżenia.

- Dokładnie! – powiedziałam. – Nie mogę sprawić, że *one* wniosą oskarżenia. Ale ja mogę. Albo przynajmniej sądziłam, iż mogę.

- Jezu Chryste, Brooke. Czy ty słyszysz, co mówisz? Pozwolisz temu facetowi, by rznął cię, by co? Uzyskać sprawiedliwość dla bandy dziewczyn, których nawet nie znasz?

- Znam je! – odkrzyknęłam. – Są Bethami! Wszystkie z nich!

Terry nic nie powiedział. Położył rękę na moim przedramieniu, a ja się nie wyrwałam.

- W każdym razie i tak rozwiąłam swoją szansę, więc nie musisz się martwić.

Usiadłam powoli, walenie w mojej głowie wzrosło, potem ustąpiło, kiedy usiadłam nieruchomo, w pełni prosto.

- O czym ty mówisz? – zapytał Terry.

- Staralam się dostać do Cala, aby mnie polubił. Pomyślałam, że mogłabym zmusić go, żeby mnie pragnął, a potem wykorzystał. Ale wszystko spieprzyłam. Jestem pewna, że już nigdy nie będzie chciał ze mną gadać. Cokolwiek. Przynajmniej mogę starać się utrzymać te dziewczyny bezpieczne przez następną grę.

- Jak spieprzyłaś rzeczy?

- Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedziałam.

- Dlaczego to wszystko robisz? – zapytał Terry.

Prychnęłam. – Powiedziałam ci. Dla mojej przyjaciółki, Beth.

Terry gapił się na mnie, a ja poruszyłam się niespokojnie.

- Uważasz, że jesteś odpowiedzialna – powiedział.

- Nie uważam. Ja to wiem. Powiedziała mi o swoim gwałcie. Powinnam coś zrobić. Powinnam zmusić ją, aby powiedziała rodzicom. Powinnam być lepszą przyjaciółką. Powinnam pójść na tą imprezę razem z nią.

Płakałam bezwstydnie. Nie dbałam o to, że wyglądałam nieatrakcyjnie, bądź na przestraszoną lub zmęczoną; płakałam, dopóki nic nie zostało, dopóki byłam wyczerpana. Terry usiadł obok mnie i objął mnie. Trzymał mnie jak duży brat, nic nie mówiąc, po prostu

pozwalając mi wyplakać swoją złość oraz poczucie winy, aż się uspokoiliam, a szarpanie w mojej piersi zlagodziło.

- Pomogę ci się do nich dostać, Brooke – powiedział Terry. – Ale musisz mi obiecać, że zabijesz ten szalony pomysł o postawieniu siebie jako ofiary gwałtu.

- Powiedziałam ci, że muszę – argumentowałam.

- Nie, nie powiedziałaś tego. Powiedziałaś, że spieprzyłaś szansę – kontynuował Terry. – Musisz mi obiecać, Brooke. Dostaniemy jego i innych, ale musisz mi obiecać, iż zostaniesz bezpieczna.

Skinęłam.

- Powiedz to.

- Proszę cię, Terry.

- Powiedz to, Wright.

Pociągnęłam nosem i otarłam twarz. – Obiecuję.

Tej nocy Terry spotkał mojego tatę po raz pierwszy. Odwioził mnie do domu, przedstawiając siebie jako szefa kuchni i mówiąc mojemu tacie, że eskortował mnie do samochodu, gdy zemdlałam. Tata był chory ze zmartwienia i trochę za mocno zmiażdżył mnie o swoją klatkę, ale byłam szczęśliwa, iż byłam w domu, w jego ramionach. W tym momencie zdałam sobie sprawę, że oprócz wszystkiego złego, czego dowiadywałam się o Calu, Parkerze i ich przyjaciółach, na świecie wciąż byli dobrzy mężczyźni. Terry i mój tata byli dwoma z nich.

- To jest beznadziejne – powiedział Ryan, gapiąc się na puste płótno, trzymając mój pędzel.

- Nie – odpowiedziałam. – To jest najfajniejsza część. Gdy wszystko się zaczyna.

Staliśmy na moim czarnym patio w niedzielne popołudnie. Myślałam, że będzie zabawnie namalować razem obraz. Ryan był niepewny, kiedy wyjaśniłam mu moje plany przez telefon, ale zgodził się spróbować. Stałam, miksując kolory na palecie, podczas gdy on patrzył się, w oczywisty sposób przerażony, na oczekujące płótno.

- Nie bądź teraz nerwowy – powiedziałam. – Nie ma w tym niczego dobrego lub złego. To właśnie czyni to sztuką.

- Hmm. – Ryan brzmiał powątpiewająco.

- Jestem poważna. Stwórz cokolwiek będziesz chciał.

- Yeah. Jestem bardziej konkretny niż to – powiedział Ryan. – Musimy mieć kilka pomysłów w głowie.

- Okay. Co powiesz na zimową scenerię? – zasugerowałam.

Na zewnątrz było zaskakująco łagodnie jak na połowę listopada. Ale imponujące spadające liście już dawno zniknęły z drzew. Wszystko na zewnątrz wyglądało na zimę, nawet jeśli nie odczuwało się tego w ten sposób. Nagie drzewa. Zgaszone niebo. Szarość.

- Musisz to zawęzić, Brooke – powiedział Ryan.

- W porządku – powiedziałam i podeszłam za niego. Stałam na palcach i powiedziałam do jego szyi. – Śnieg.

Podaliśmy mu paletę, pokazałam jak się ją trzyma, potem umieściłam swoją prawą dłoń na jego, aby pomóc mu prowadzić pędzel.

- Pochyłe wzgórze – zasugerowałam i skierowałam pędzel do farby, obracając końcówką w jasnej zieleni i naprowadzając ją na płótno.

- Myślałem, że padał śnieg – powiedział Ryan, poddając kontrolę pędzlowi, jak muskałam nim po włóknach płótna.

- Wkrótce – powiedziałam. – Teraz poczuj, co się dzieje z farbą. Zauważyłeś jak szybuje bez wysiłku po płótnie? Jak pędzel się nie ciągnie lub szarpie?

Ryan skinął.

- To dlatego, że to jest zagruntowane płótno. Jeśli by nie było, widziałbyś farbę głęboko wsiąkającą we włókna natychmiast po kontakcie. Ale to płótno zmusza farbę do unoszenia się na wierzchu, czekając na twoje pozwolenie do wyschnięcia, przerobienia, cokolwiek, byś chciał.

Zanurzyłam raz jeszcze pędzel i kontynuowałam zakrzywianie swojej linii, tworząc pofalowane wzgórze, które byłoby tłem naszej śnieżnej scenerii.

- Chcesz sam spróbować? – zapytałam, uwalniając jego dłoń i cofając się.

- Nie wiem, Brooke – powiedział. Przystępował z nogi na nogę.

Chwyciłam kolejny pędzel i stanęłam obok niego.

- Nie możesz tego spieprzyć – powiedziałam.

- Jestem pewien, że mogę – odpowiedział Ryan, a ja zachichotałam.

- Nie, nie możesz – powiedziałam, a pokazałam mu to przez zanurzenie swojego pędzla w szarej farbie i wirując nim po całym szczycie połowy płótna.

- Czekaj! Nie powinno to być niebieskie? – zapytał Ryan. – Wiesz, na niebo?

- Pewnie – odpowiedziałam, czekając na niego.

Wyczyścił swój pędzel i zamoczył go w niebieskim, wahając się przed naniesieniem go na mój szary zawijas.

- Nie bój się – zachęciłam.

Wziął głęboki oddech i przejechał niebieskim po moim szarym, mieszając kolory do łupkowego⁸⁴ i pomyślałam, że nasza śnieżna scena nabrała wietrznego efektu.

- Śnieżna burza – powiedziałam i kontynuowałam swoim szarym, grzmocąc i szybując, kręcąc i uderzając, aż niebo zapełniło się obiecującymi śnieżynkami. Ryan mieszał jego niebieski, odkrywając przez przypadek efekty przemykania pędzlem, by stworzyć farbą wrażenie 3D.

- To takie fajne – powiedział, wpatrując się w swoją pracę.

Malowaliśmy całe popołudnie, kreując zimowe niebo, tylko raz zatrzymując się na pocałunek. Żadne z nas nie było zainteresowane obściskiwaniem się. Pragnęliśmy raz stworzyć inny rodzaj sztuki, jeden, który Ryan mógłby powiesić u siebie w pokoju.

- A dlaczego ty masz to wziąć? – zapytałam.

- Wymyśliłem, że moglibyśmy się podzielić – zasugerował. – Wezmę go na parę miesięcy, a potem ty możesz. Będziemy się wymieniać.

Spodobał mi się ten pomysł. To znaczyło, że Ryan planował zatrzymać mnie na chwilę i nagle pomyślałam o wielu więcej projektach malarskich, których moglibyśmy się razem podjąć, aby uczynić ze mnie stały element w jego życiu.

Parker był głupi. Dlaczego zachowałby rejestr wszystkich poprzednich gier ligi? Na pewno, nie żeby przypominać sobie o wszystkich swoich poprzednich zwycięstwach. Mimo wszystko nie miał ich wielu. Choć Cal miał. Sądziłam, że większość jego zwycięstw przyszło przez przemoc. Już wiedziałam, iż był złymi wieściami i sądziłam, że Tim również. Moje

84

Coś takiego☺

krótkie spotkanie z Tarą kilka tygodni wcześniej w korytarzu sugerowało jego agresywne zachowanie, ale musiałam się upewnić.

Oczyściłam Huntera. Melissa wydawała się być w porządku, a przez tydzień, wyśledziłam kolejną dziewczynę, która rzekomo poddała się dwa lata temu Hunterowi. Wyglądała na szczęśliwą. Była bardzo zaangażowana w sport w szkole i miała grupę bliskich przyjaciół, z którymi wychodziła. Dużo się uśmiechała i w sercu po prostu wiedziałam, że jest okay. Wykreśliłam Huntera z listy.

Parker był dla mnie dupkiem, trudno było mi się dowiedzieć, czy jest potworem tak jak Cal. Była jedna dziewczyna, z którą spał przez całe cztery lata warte rejestrów, zgodnie z wynikami. I już dłużej nie uczęszczała do Charity Run. Zrobiłam wyszukiwania Google dla Jessici Canterly, ale wyszłam z pustymi rękami. Zdałam sobie sprawę, że Parker prawdopodobnie będzie moim najtrudniejszym celem.

Mike był teraz sprawą drugorzędną. Zaczął w lidze rok temu i nigdy nie zdobył więcej niż loda. Wyśledziłam kilka dziewczyn, które obdarowały go tym miłym prezentem i zdecydowałam, iż było z nimi dobrze. Żadna z nich nie wyglądała na w depresji czy zlaną. Parę było kompletnymi sukami, jednak, było trudne dla mnie współczuć im za ich ignorancję. Aaron był nowy, a tegoroczna Gra 1 była jego pierwszą. Nie miałam pojęcia, czy był tam dla niewinnej zabawy – jeżeli nawet coś takiego istniało – lub miał inne motywacje. Wszystko, co mogłam zrobić to czekać, aby się tego dowiedzieć.

Robiłam więcej badań, używając starej kroniki Beth, kiedy natknęłam się na zdjęcie. Sapnęłam. To była dziewczyna z łazienki – ta, która niekontrolowanie szlochała. Była jedyną, która pewnie skinęła, gdy zapytałam się, czy coś złego się jej stało. Była graczem Gry 4 w zeszłym roku. Gry właśnie przed bieżącą. Była w grupie Tima i zakwalifikowana jako dziewczyna, zdobywając maksymalną ilość punktów za uprawianie z nim seksu.

Naprawdę jej nie szukałam, ale przez boską opatrność, znowu na siebie wpadłyśmy. I znowu w łazience, choć ta nie była w hallu seniorów. Wślizgnęłam się do łazienki w hallu juniorów, nim opuściłam szkołę we wtorek, a ona tam była, unosząca się nad zlewem, ponownie aplikując błyszczyc na usta. Zamarła, gdy mnie zobaczyła.

- Oh, hey – powiedziałam.

- Cześć – odpowiedziała, niepewna.

- Jak leci?

- Myślę, że dobrze. – Odwróciła się do wody, by umyć ręce.

Przypuszczałam, iż próbowała uciec tak szybko jak to możliwe, ale kręciła się. Prawie wydawałoby się, że w milczeniu zapraszała mnie do zadawania jej pytań. Spróbowałam.

- Chodzi o to, że po tym dniu kilka miesięcy temu...

Wytrzeła ręce i wyrzuciła papierowy ręcznik.

- Wszystko w porządku?

- Yeah.

Skinęłam i uśmiechnęłam się.

- Po prostu miałam zły dzień – powiedziała.

- Całkowicie cię rozumiem. Wystarczająco złym jest bycie w liceum, prawda? Potem na szczycie musisz martwić się o wpasowanie, dostawanie dobrych stopni. – Zatrzymałam się na ułamek sekundy, zanim dodałam. – Chłopców.

Napięła się. Widziałam.

- Chłopcy – parsknęła.

- Naprawdę – powiedziałam, próbując ją zachęcić. – Dlaczego są takimi frajerami?

- Nie pytaj mnie. W ogóle ich nie rozumiem – odparła. Powiesiła swoją torbę na ramię. – Są okropni.

- Najgorsze jest, gdy są nędzni – powiedziałam. – Trzasnęłam głową o ławkę na początku roku - właściwie pierwszego dnia szkoły – i śmiali się ze mnie. Jakby byli z powrotem w drugiej klasie. Co, do diabła?

Wzruszyła ramionami. – Cóż, przynajmniej kiedy byli nędzni w szkole podstawowej, to zwykle oznaczało, że im się podobałaś.

- Prawda.

- Teraz to tylko oznacza, że są dupkami.

Roześmiałam się. Też się roześmiała.

- Jestem Brooke, tak przy okazji – powiedziałam.

- Oh, wiem – odparła. – Jestem Amelia.

- Czekaj, skąd znasz moje imię?

- Jesteś dziewczyną, która zemdląca w korytarzu.

Super. Ludzie znali mnie jako mdlejącą.

- I masz poniekąd reputację nie bardzo przyjaznej – przyznała Amelia.

- Co?

- Cóż, słyszałam tylko, że nie masz tutaj żadnych przyjaciół. Przyjaciółek. Że nie lubisz dziewczyn.

Byłam wkurwiona. Codziennie zaharowywałam swój tyłek, by wydawać się przyjazną dla suk, które przechadzały się korytarzem seniorów, jakby był ich własnością. Były tymi, które dały mi główne nastawienie. Co jest, kurwa?

- Nie powinnam tego powiedzieć – powiedziała Amelia. Najwyraźniej mój gniew był wypisany na całej twarzy.

- Nie, jest w porządku. To prawda, chciałabym zachować to dla siebie – powiedziałam. Stawałam się rozproszona. Pragnęłam wrócić do rozmowy z Amelią oraz dlaczego myślała, że chłopacy byli dupkami.

- Może po prostu są zazdrosne – zaferowała Amelia. – Może myślą, że skradniesz ich facetów, bo jesteś naprawdę piękna. – Uśmiechnęła się nieśmiało.

Zaśmiałam się. – Raczej nie. Ale dziękuję za komplement. Nie mam żadnych zamiarów randkowania z jakąś ofiarą losu z tej szkoły, choć muszę przyznać, że ten facet, Tim, w mojej klasie jest swego rodzaju słodki.

Dopingowałam siebie w milczeniu. Ostatni wers pojawił się znikąd, ale był doskonały. Postawa Amelii zmieniła się w mgnieniu oka. Nie wyglądała na przestraszoną. Wyglądała na wkurwioną.

- Czy powiedziałam coś złego? – zapytałam.

Pokręciła głową. – Mówisz o Timie Sheltonie?

- Yeah.

- Rada. Trzymaj się od niego z daleka.

Podeszła do drzwi.

- Czeka! Dlaczego? – zapytałam.

- Jest jednym z dupków – powiedziała, otwierając drzwi.

Pobiegłam za nią i uderzyłam dłonią w drzwi, zatraskując je.

- Powiedz mi dlaczego – powiedziałam.

- Huh? – Amelia wierciła swoją torbę, przenosząc ją z jednego ramienia na drugie, nie będąc w stanie znaleźć komfortowego sposobu, by ją trzymać. – Muszę iść – powiedziała.

- Amelia, ja... ja naprawdę potrzebuję, żebyś powiedziała mi, dlaczego Tim jest dupkiem – powiedziałam łagodnie.

- Muszę iść – powtórzyła.

- Proszę – błagałam. – Nie powiem ani słowa.

- Zejdź mi z drogi.

- Czy zrobił ci coś, czego nie chciałaś, by zrobił?

Amelia cofnęła się od drzwi jak przestraszony królik.

- Co słyszałaś? – wyszeptwała. – Czy znowu zaczynają się plotki?

- Jakie plotki?

- Nie graj głupiej! – krzyknęła. – Te plotki o mnie. To nie prawda! Nie chciałam tego zrobić! Powiedziałam mu „nie”!

Rzuciła torbę na książki i oplotła się za brzuch.

- Nie wiem o żadnej plotce o tobie, Amelio – powiedziałam.

- Yeah, jasne! Każdy o tym mówił na koniec lata, tuż przed rozpoczęciem szkoły.

- Jestem tutaj nowa. Nie słyszałam żadnej plotki – powiedziałam. Podeszłam do niej, a ona się wzdygnęła. – Jest dobrze. Jestem jedną z dobrych ludzi.

Zobaczyłam formujące się w jej oczach łzy, potem wypływające, spadające na jej białą bluzę z dziurami. To był instynkt. Objęłam ją, zanim pomyślałam. W ogóle dziwnie się poczułam, trzymając kogoś, kogo prawie nie znałam, ponieważ w ten sposób ją znałam. Była Beth. Jak powiedziałam Terry’emu. Wszystkie były Bethami.

- Sądzę, że mnie naćpał czy coś – płakała w moje ramię. – Ludzie mówili, że na tej imprezie byłam topless. Na oczach wszystkich on mnie podjudzał. Naprawdę nie pamiętam. To znaczy, myślę, że tak, ale nie jestem pewna. Pamiętam łóżko. Pamiętam krwawienie następnego dnia, ale nie miał rozpocząć mi się okres. Nie czułam się, jakbym miała okres, a to był jego ostatni dzień.

Zrobiło mi się niedobrze. Ciężko przełknęłam, zwalczając ochotę na wymiotowanie.

- Czy... czy powiedziałaś swoim rodzicom? – zapytałam.

Amelia się odsunęła. Otarła twarz i pokręciła głową.

- Nie byłam pewna, co się stało. Powinnam im powiedzieć, ale nie byłam pewna – powiedziała, a potem dodała ciszej. – Było mi wstyd.

- Nie zrobiłaś nic złego - powiedziałam.

Skinęła, jakby chciała mi uwierzyć, ale nie miała do tego serca.

- Mam to na myśli, Amelia. Nie zrobiłaś nic złego. Skorzystał z ciebie. Jak powiedziałaś, jest dupkiem.

Nagle podniosła wzrok, jej twarz była pełna zdecydowania.

- Nie możesz nikomu powiedzieć – powiedziała. – Obiecuj.

Westchnęłam. – To nie moja sprawa, aby ją powiedzieć.

- Dobrze.

- Ale wolałabym, żebyś powiedziała rodzicom, Amelia.

- Co można teraz zrobić, Brooke? Minęły miesiące. To nie tak, że po tym poszłam do szpitala. Nie ma niczego, by udowodnić, że cokolwiek zrobił – powiedziała.

- Jest twoje słowo – zaproponowałam.

- Yeah – zachichotała. – Dobre to dla niczego.

Chapter 15

trans: requiem5 beta: dagula_

- Beth? Pomyślałam, że możemy iść dzisiaj do centrum handlowego – powiedziałam, ociągając się w drzwiach jej sypialni. Leżała na łóżku naprzeciwko okna.

- Po co? – zapytała, niezainteresowana.

- Cóż, są wyprzedaże w The Limited – odpowiedziałam. Podeszłam do jej łóżka i ostrożnie usiadłam.

- Nie, dzięki – powiedziała Beth.

- Jest piątkowe popołudnie – powiedziałam. – Co byś chciała robić?

- Leżeć tutaj.

- Oh.

Byłyśmy ciche przez kilka minut.

- Nie musisz zostać, Brooke. Wyjdź z Gretchen czy coś.

Zdjęłam buty i położyłam się obok niej.

Beth przewróciła się i na mnie spojrzała.

- Myślę, że Finn staje się ze mną sfrustrowany – powiedziała. – Nie chcę, aby był ze mną fizycznie, a on staje się przez to wszystko nerwowy.

Spięłam się, niepewna co powiedzieć. To było dziwne, słyszeć Beth mówiącą o Finnie i ich fizycznych relacjach. Wiedziałam, że uprawiali seks. Wiedziałam, że prawdopodobnie wciąż go uprawiają, pomimo że on i ja to robiliśmy. Czy nie mam dla siebie samej szacunku?

- Czuję się zagubiona, Brooke. Nie wiem, co mam zrobić – powiedziała Beth.

Wzięłam ją za rękę.

- Nie musisz niczego robić, Beth. Możesz po prostu tu poleżeć. To jest okay.

- Zostaniesz ze mną?

- Oczywiście.

- Ale czy nie chcesz porobić dzisiaj czegoś zabawnego? Iść na imprezę albo coś? – zapytała Beth.

- Nope. Chcę pospędzać z tobą czas.

- Nie jestem teraz bardzo zabawna – przyznała.

- W porządku.

Leżałyśmy przez chwilę w ciszy. Zaczęłam liczyć kropki na jej suficie.

- Jak poczuje się lepiej, Brooke?

Pragnęłam powiedzieć jej, żeby porozmawiała z rodzicami, z lekarzem. Pragnęłam powiedzieć jej, żeby wniosła oskarżenia. Pragnęłam powiedzieć jej, żeby była dzielna. Ale nie zrobiłam tego.

- To po prostu zabierze trochę czasu.

- Ile?

- Nie wiem, Beth.

Był kolejny moment ciszy. Gapiałam się na sufit Beth, zastanawiając się jak sprawić, aby moja przyjaciółka do mnie powróciła, gdzie znaleźć siłę, by przestać sypiać z Finnem.

- Spójrz, co mam na sobie – powiedziała Beth, wyciągając zmatowiałą połówkę serca naprzód bluzki.

Przewróciłam się, zwracając twarzą w jej stronę.

- Sądziłam, że będzie pasował do mojego dzisiejszego ubioru – powiedziała.

Zachichotałam.

- Powinnyśmy zacząć je znowu nosić, nie sądzisz? – zapytała Beth.

Skinęłam. – Zdecydowanie powinnyśmy.

Beth szeroko się uśmiechnęła. – Myślisz, że będziemy przyjaciółkami na zawsze?

Wyszczrzyłam zęby, przypominając sobie odpowiedź Beth na to pytanie, kiedy miałyśmy po osiem lat.

- Pewnie. Dlaczego nie?

Roześmiała się, również sobie to przypominając. – Właśnie. Dlaczego nie?

- Zamierzasz mnie zabić, Beth – odetchnęłam w czerń pokoju.

Przemierzałam długość pokoju, mając na sobie świeżą piżamę, bo moja poprzednia nasiąknęła potem. Byłam taka chora i zmęczona wstawaniem, co drugą noc, zlaną potem. Moja twarz była napięta od wysuszonych śladów pozostawionych przez łyzy. Potarłam policzki z grubsza próbując zlikwidować napięcie, ale wszystko, co udało mi się zrobić to sprawienie, iż moja twarz jeszcze bardziej bolała.

- Robię najlepiej jak mogę – powiedziałam.

Postaraj się bardziej.

Okręciłam się i spojrzałam w przeciwny róg mojego pokoju.

- Kto tam jest? – szepnęłam, czując wstrząs w klatce piersiowej, ból w palcach.

Nic.

- Beth?

Zgwałcił mnie.

Chciałam biec do drzwi pokoju, ale byłam pewna, iż zablokuje mi ucieczkę. Powinnam krzyknąć po tatę? Wychodziłam z siebie.

Zgwałcił mnie, Brooke. Co na ten temat robisz?

- Ja... Ja nad tym pracuję. Wiem o tej lidze, Beth. Wiem o niektórych innych.

Nie dbam o innych. Dlaczego nie dorwałaś Cala?

- Czy ty siebie słyszysz? – krzyknęłam. – Czy ty słyszysz, o co mnie prosisz?!

To był twój plan, Brooke. Nie przyszłam z nim. Ale teraz, że mam czas na myślenie, raczej mi się podoba.

Stałam oniemiała, gapiąc się na ducha.

To znaczy, czy nie zasługujesz na to? Spalaś z moim chłopakiem. Okłamałaś mnie. Jesteś podłym człowiekiem. Czy nie zasługujesz, by być traktowaną jak gówno?!

- Nie! Nie zasługuję! Nie! – krzyknęłam do rogu pokoju.

Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz...

- Zamknij się!

Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz. Tak, zasługujesz...

- TATUSIU! – wrzasnęłam. – TATUSIU!

Usłyszałam trzaskanie otwieranych drzwi i poczułam ramiona taty wokół mnie. Otworzyłam oczy, oszołomiona i zdezorientowana.

- To był tylko sen – powiedział tata. – Jesteś w porządku, kochanie. – Kołysał mnie z boku na bok, podczas gdy płakałam w jego pierś.

- Boję się! – zawodziłam.

- Nie bój się. Jestem tutaj – zapewnił mnie tata. Kontynuował kołysanie mnie, głaszcząc moje włosy i uciszając mnie, jak moje szlochy stawały się mniejsze i rzadsze.

- Proszę, nie opuszczaj mnie – błagałam, ściskając go.

- Nigdzie się nie wybieram, Brooke – odparł tata.

Złagodziłam swój desperacki chwyt, a on spojrział w dół na moją twarz.

- Znowu śniłaś o Beth? – zapytał.

Niechętnie skinęłam.

Tata nic nie powiedział. Tylko trzymał mnie, aż poprosiłam go, żeby poszedł z pokoju i spał gdzieś indziej. Wszedł i mogłam poczuć wściekłą, nieusatysfakcjonowaną Beth unoszącą się w rogu mojej sypialni.

Tata ostrożnie zerkał na mnie podczas śniadania następnego ranka. Byłam błada; mogłam to poczuć. Sądziłam, że mój sen wewnątrz snu wyssał ze mnie połowę życia. Byłam taka przerażona. Próbowałam uspokoić moją rękę jak wzięłam łyżkę płatków do ust, ale to nie miało sensu. Zatrzęsłam się gwałtownie, a tata, nie będąc w stanie zniesienia widoku mnie walczącej z jedzeniem, szarpnął naczynie z mojego marnego uścisku.

- Tato, nie jestem dzieckiem – powiedziałam. Ale w tym momencie czułam się jak jedno i chciało mi się płakać na nowo.

- Kto powiedział cokolwiek o niebyciu dzieckiem? – zapytał.

Zanurzył łyżkę w moich płatkach kukurydzianych i podniósł mi do ust. Zgodziłam się na bycie karmioną, ponieważ byłam głodna, a tata odwałął znacznie lepszą robotę niż ja.

Po tym jak obudziłam się ostatniej nocy z wrzaskiem, tata zaprowadził mnie na dół. Zrobił mi herbaty i włączył świąteczny film. Był środek listopada, ale uważałam, że wybrał *Cud w Nowym Jorku*, bo był niewinny oraz przyjemny. I pełen nadziei. I sądziłam, że myślał, iż może to ululać mnie do spokojnego snu, słuchając słodkiego głosu młodej Natalie Wood, analizującą wąsy Krisa Kringle'a. Traciłam nosem mojego tatę i usnęłam na jego kłacie,

słyszając popularny wers na końcu filmu, powtarzający się w kółko w mojej podświadomości: „Nadal musisz wierzyć!”.

- Brooke? – zapytał tata po tym, jak wzięłam ostatni gryz płatków.

- Hmm?

- Myślę, że powinnaś z kimś porozmawiać – powiedział. – Pomyślałem o twoim starym psychologu. Mógłbym umówić cię na spotkanie. Co o tym sądzisz?

Oparłam się plecami o krzesło i skrzyżowałam ramiona na piersi.

- To jest samo-pobłażanie tato – powiedziałam po chwili. – I wciąż mam ataki paniki. Co naprawdę zrobiłoby dla mnie to całe gadanie?

- Cóż, kiedy chodziłaś było lepiej – powiedział tata. – Pamiętasz? Ataki ustąpiły.

Westchnęłam.

- Przemyślisz to? – zapytał.

Skinęłam.

- I nigdy nie jest samo-pobłażaniem, by robić coś, co sprawia, że jesteś szczęśliwa i zdrowa – powiedział.

Uśmiechnęłam się, żeby go uspokoić. Nie byłam przekonana.

Do środy czułam się jak stara ja. Wciąż dręczona poczuciem winy, ale już nie drżąca. Już nie przerażona, by spać w swojej sypialni. Już nie przekonana, że Beth była wściekłym duchem, który szczerze mnie nienawidził. Coś innego działo się w moim mózgu i następnego tygodnia planowałam to odkryć z pomocą mojego byłego psychologa, Dr. Merryweather. Boże, nienawidziłam jej nazwiska. Sprawiało, że czułam się jakbym nie mogła porozmawiać z nią o żadnym z moich problemów – jakbym w jej gabinecie musiała być całym światłem słonecznym i uśmiechami, ponieważ była szczęśliwa. Albo przynajmniej jej nazwisko to sugerowało⁸⁵.

- Chcę, żebyś coś dla mnie zrobiła – powiedział tata przy obiedzie.

- Oh yeah? Co to? – odparłam.

- Czwartek jest Familijną Nocą w Y – powiedział tata. – Chcę, żebyśmy poszli tam razem.

⁸⁵ Merryweather – wesola pogoda

Roześmiałam się. – Cholernie sobie ze mnie żartujesz?

- Nie. Myślę, że to pomogłoby ci biegać wokoło, podnosić niektóre ciężarki i rozwiązać trochę rzeczy, które się z tobą dzieją – powiedział tata.

- Tato, nie możesz być poważny. Noc Familijna? Czy możemy powiedzieć: „Frajerska”?

- Totalnie frajerska. I idziemy – powiedział tata.

Zmrużyłam na niego oczy. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że mój tata poszedł na siłownię trzy razy w zeszłym tygodniu. Wykupił dla nas członkostwo na początku roku szkolnego, ale rzadko kiedy chodził. Ja chodziłam okazjonalnie, ale naprawdę nie jestem siłownianą dziewczyną. Wolę samotne spacerować czy zrobienie filmu treningowego w zaciszu i prywatności mojego salonu. Z zasłoniętymi żaluzjami, oczywiście.

- Kim ona jest? – zapytałam.

- Huh? – Tata zabrał talerze i wstawił je do zlewu.

- Kim jest kobieta, z którą trenujesz? I będzie tam czwartkowej nocy? Czy to dlatego jesteś taki natarczywy, by tam pójść?

- Brooke, nie mam zielonego pojęcia, o czym ty mówisz – odpowiedział tata, ale nie chciał się obrócić i spojrzeć na moją twarz, gdy to powiedział.

Zerwałam się od stołu. – Oh mój Boże! Chcę wiedzieć! – pisnęłam, a tak po prostu Beth, mój koszmar, moje poczucie winy, wszystko rozplynęło się do niczego.

Tata w końcu się obrócił, głupi uśmiech świecił na jego twarzy.

- Czy całkowicie zapomniałaś o swoich konferencjach po upadku? – zapytał tata.

- Co?

- Ze swoimi nauczycielami – wyjaśnił.

- Nie, nie zapomniałam. Spotkałaś się z Panią Hayes – powiedziałam. – Jest starsza od ziemi. I zamężna.

Tata zachichotał. – Yeah, spotkałem się z Panią Hayes. Ale potem wpadłem do klasy angielskiego.

Szczęka mi opadła.

- Po prostu rodzaj rzeczy bez zastanowienia. – Wyglądał na dumnego z tego.

- Gdzie ja byłam? Dlaczego Pani Manning nic mi nie mówiła?

- Bo to nie twoja sprawa – powiedział lekko tata. – Przynajmniej jeszcze nie.

- Oh mój Boże! Czy się z nią umówiłeś?

- Nie. Przedstawiłem się, a ona wydawała się więcej wiedzieć o mnie niż ja. Zakładam, że ty masz coś z tym wspólnego. – Tata uśmiechnął się znacząco.

Wyszczrzyłam się.

- Nie wiem, czy mieszka w okolicy. Też chodzi do Y – powiedział.

- Więc teraz chodzisz do Y – powiedziałam.

- Mam członkostwo od miesiący, Brooke.

- Ha! Którego nigdy nie używałeś! – Wyciągnęłam ręce w górę, złączając opuszki palców w geście a la wieży⁸⁶. Poczułam się jak Pan Burns, opracowujący swój plan.

- Zatrzymaj się – powiedział tata.

Spuściłam ręce. – Oh, tato. To jest najśłodsza i najbrzydliwsza rzecz na świecie!

Tata roześmiał się. – Więc pójdziesz na czwartkową noc? Będzie tam. Będziemy razem trenować.

- Oh, nie opuszczę tego za nic – odparłam.

Muszę przyznać, że Familijna Noc w Y była całkiem zabawna. Przebiegłam z tatą milę wokół wewnętrznego toru, zanim przeszliśmy na przyrzady do ćwiczeń siłowych. Pani



86

Manning pokazała się podczas wycisku taty na maszynie na bicepsy⁸⁷ i poprosił mnie o zwiększenie jego ciężarków.

- Nie, tato. Nie zrobię tego – powiedziałam.

- Brooke, dawaj – błagał, ale pokręciłam głową. Nie będę odpowiedzialna za jego kontuzję.

- Cześć, Brooke – powiedziała Pani Manning, podchodząc do nas.

- Cześć – odpowiedziałam i zachichotałam.

Zignorowała to, a tata posłał mi spojrzenie. Wzruszyłam ramionami. – Masz inny wycisk.

Tata kończył skrety jak rozmawiał z „Johanną”. Teraz była „Johanną” i zastanawiałam się, co powiedziała by lub zrobiła, jeśli nazwałabym ją po imieniu. To było oczywiste, że tata starał się jej zaimponować, podnosząc ciężary i kurcząc swoje bicepsy na całą ich wartość. Parsknęłam.

Najwyraźniej czuli do siebie pociąg, a podczas gdy ich cały pokaz zewnętrznej sympatii był żenujący, nie mogłam poczuć, ale poczułam się odrobinę dumna. Nieustannie gadałam z tatą na temat Pani Manning, ale nie sądziłam, iż słyszała z tego słowa. Wciąż, to nie byłam cała ja. W jakiś sposób, czy to ciekawość czy szaleństwo, tata znalazł odwagę i poszedł do niej do klasy i porozmawiał z nią.

Zauważyłam Kaylen kręcącą się na obrzeżach pokoju ważenia i przeprosiłam za siebie, ruszając prosto w jej kierunku. Nie wiedziałam, że rodzina Ryana była członkami w Y.

- Hey – powiedziałam, a ona szeroko się do mnie uśmiechnęła.

- Nie mogę uwierzyć, że umawiasz się z moim bratem! – pisnęła. Żadnego przywitania; po prostu prosto z mostu.

- Dlaczego? – zapytałam.

- Ponieważ jest moim bratem! Totalne fuj. – Kaylen zmarszczyła nos na tę myśl.

Przewróciłam oczami. – Ludzie, jesteście tutaj członkami?

- Yeah.



87

- Przyszliście na Familijną Noc?

- Duh.

Odetchnęłam. – Więc jest tutaj twój brat?

- Fuj. I tak, jest. W basenie.

- Basenie? – Musiałam złapać oddech.

- Tak, Brooke. Basenie.

- Dziękuję, Kaylen – słodko powiedziałam i udałam się na drugi koniec budynku.

Ryan był na odległym torze i, oh mój Boże, nie miał na sobie koszulki. Oczywiście. We wszystkich naszych sesjach obściskiwania się, ani razu nie wydziałam go bez koszulki. Tak, od czasu do czasu przebiegałam dłońmi po jego ramionach i kłacie, ale jest duża różnica pomiędzy czuciem a widzeniem.

Był w środku pływania stylem. Nie znam nazwy. Falował w górę i w dół wody, kręcąc ramionami nad głową. Zatrzymał się na końcu toru po drugiej tronie basenu i podciągnął się o gzyms.

Dobry Boże w niebie.

Był piękny. Sądziłam, że to nie sprawiedliwe, jak piękny on był. Dlaczego Bóg tak zrobił? Robił niektórych ludzi tak pięknych, że prawie bolało na nich patrzeć? Tymczasem reszta z nas w porównaniu wyglądała jak banda kobiet bez gustu. Studiowałam swoje ciuchy treningowe. Właściwie miałam na sobie słodki strój i myślałam, że wyglądałam okay, ale gdy spojrzałam na Ryana, obserwując strumień wody, wijący się w tą i we tą przez jego napięte mięśnie, natychmiast poczułam się brzydka. Pragnęłam odejść, ale nie mogłam oderwać oczu od jego klaty. Pragnęłam zostać pod nią zgnieciona. I nie chciałam, żeby wyschnął, zanim by mnie zgniół.

Moje stopy przesunęły się instynktownie, a zanim wiedziałam, stałam przed nim.

- Cóż, jeśli wiedziałabym, że przychodzisz, wzięłabym bikini – powiedziałam.

Gwałtownie popatrzył się w górę, gapiąc się na mnie, jakby został złapany. A potem jego twarz się rozluźniła.

- Hey, Brooke – powiedział.

- Wow. Gogle, czepek i wszystko – powiedziałam. – Jesteś hardkorem.

- Chyba tak – odpowiedział, trzymając w dłoni pływackie akcesoria.

- Więc co to był za ostatni styl, którym płynąłeś?

Wstał i podszedł do ławki, aby wziąć ręcznik.

- Motylek – powiedział.

- Wygląda na trudny – odparłam, obserwując jak wysuszy ramiona. Teraz je zrozumiałam. Nie rąbanie drewna. W zamian pływanie.

- Nie jest moim ulubionym. – Owinął ręcznik wokół pasa.

- Dużo pływasz?

Skinął.

- Jak to się stało, że nie pływasz dla szkoły? – zapytałam.

Uśmiechnął się ironicznie. – Jesteś pełna pytań, nieprawdaż?

- Tylko ciekawa, to wszystko.

- Cóż, wiesz co się stało z kotem⁸⁸ – zażartował.

- Dupa wołowa – odpowiedziałam, przewracając oczami. Roześmiał się.

- Pływam dla zabawy. Nie pływam, by konkurować. Po prostu robię to dla siebie – powiedział Ryan.

- Ale wyglądasz w tym tak dobrze – powiedziałam. – To znaczy, nie mam pojęcia o pływaniu, ale wyglądałeś naprawdę dobrze. Wystarczająco dobrze, by cię zjeść. Miałam na myśli konkurować! Wystarczająco dobrze, by *konkurować!*⁸⁹ – Gapiłam się na jego klatę.

- Oh, Brooklyn – powiedział Ryan, uśmiechając się i kręcąc głową. Wiedział, co chciałam i zdecydował się być hojnym. Objął mnie i trzymał blisko jego nagiej piersi. To nie było właściwe w Y, ale nie obchodziło mnie to. Jednak powstrzymałam się od całowania jego mięśni piersiowych. Miałam *trochę* klasy.

Pozwoliłam sobie zagubić się w jego mięśniach. Jeśli skupiłabym się wystarczająco mocno, mogłabym poczuć każdy z nich, naciskający na moje ramiona, naciskający na moją twarz, moje plecy. Byłam nimi pochłonięta, a najlżejszy ruch sprawiał, że się napinały, co czyniło mnie gwałtowną z seksualnego pragnienia. Jego skóra była gładka, pachnąca jego esencją zmiksowaną z odrobiną chloru z basenu. Chlor? Nie system soli? Ta siłownia była starą szkołą.

Ryan uświadomił mnie, że jego siostra podeszła.

⁸⁸ Pierw zachodziłam w głowę, o co w ogóle może chodzić... Ale znalazłam © Jest to angielskie przysłowie *Curiosity killed the cat*. Polskim odpowiednikiem jest *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła*. Zostawiam, jak w oryginale; lepszy kontekst.

⁸⁹ W oryginale się rymuje; *Goond enough to eat. I mean compete!*

- Jestem teraz przyprawiona o mdłości – powiedziała. Jaka królowa dramatu. Ale słodka, więc nie mam nic przeciwko.

- Czego chcesz, Kaylen? – zapytał Ryan.

W zabawny sposób to powiedział, jakby już był doprowadzony przez nią do rozpacz, a ona dopiero co przyjechała. Ale to nie było małoduszne. Zamiast, wydawał się potajemnie cieszyć przerwaniem siostry i w tym momencie pomyślałam, że kochał ją bardzo mocno i nie przeszkadzałoby mu, jeżeli kontynuowała by przeszkadzanie mu przez resztę jego życia.

- Obiecałeś, że pokażesz mi, jak używać te przyrządy do ćwiczeń siłowych – powiedziała Kaylen.

- Wiem. – Ryan się nie ruszył. Droczył się z nią.

- Cóż? – Położyła ręce na biodrach.

- Cóż, co? – zapytał Ryan.

- Idziesz?

- Idę, gdzie?

- Ryan! – Tupnęła nogą w konsternacji.

Uśmiechnął się złośliwie. – Ohhh, chcesz, żebym ci teraz pokazał?

Kaylen spojrzała na niego stanowczo. – Śmieszne, Ryan.

Zachichotał. – Pierw muszę się przebrać. Dlaczego wy dwie nie pójdziecie tam i spotkamy się za minutę?

Chciałam pójść za Ryanem do przebieralni, ale myślę, że to wpędziłoby mnie w znaczne kłopoty. W zamian podążyłam za jego instrukcjami i poszłam z Kaylen do pokoju ważenia.

- Ryan naprawdę cię lubi – powiedziała Kaylen, kiedy pałętałyśmy się pod drzwiami, czekając na jej brata.

- Serio? – Czułam trzepotanie serca.

- Mhmm. Czy wy razem namalowaliście obraz? – zapytała.

- Tak. Dlaczego?

- Po prostu ciekawość. Ryan powiedział mi, ale mu nie uwierzyłam, bo nie umie szkicować, malować czy robić którejś rzeczy z tego rodzaju – powiedziała Kaylen. – A obraz jest śliczny, więc nie sądzę, iż ci pomagał.

Roześmiałam się. – Cóż, pomógł. Może podchwyci malowanie ze mną – zasugerowałam.

- Jeśli znajdzie czas w tym swoim planie z grami – odpowiedziała Kaylen.

Wyszczrzyłam zęby i pomachałam, kiedy Ryan podszedł, myśląc że nie mam nic przeciwko, jeżeli jego plan gier zostawi trochę miejsca na malowanie tak długo jak włączy mnie, gdy będzie grać.

Chapter 10

trans: requiem5 beta: dagula_

- Dzień dobry, Pani Manning – powiedziałam, wślizgując się na moje zwykłe miejsce. Byłam piętnaście minut wcześniej na lekcje. Nie miałam ochoty na jedzenie w stołówce. Wiedziałam, że to była planowana lekcja Pani Manning i pomyślałam, iż w zamian chciałabym z nią porozmawiać.

- Mogę ci pomóc, Brooke? – zapytała.

- Tak, w istocie może pani – odpowiedziałam.

Zaczerpnęła powietrza i popatrzyła się na mnie.

- Chcę wiedzieć, co zrobiła pani mojemu tacie – powiedziałam. – Bo nagle biega, zapęnia lodówkę obrzydliwym, zdrowym jedzeniem i śpiewa pod prysznicem. Tak, niedawno słyszałam go śpiewającego pod prysznicem. I to było okropne.

Pani Manning zachichotała. Dorosła kobieta zachichotała. Uniosłam brwi z niedowierzaniem.

- Brooke, nie będę z tobą o tym dyskutować – powiedziała.

- Pani Manning, dawaj! Poprosił cię na randkę?

- Nie twój interes.

- Lubi go pani?

- Brooke, proszę.

- Czy od teraz będę dostawała A z moich wszystkich referatów?

- Brooke! – Wyglądała na wzburzoną, jeżeli osoba może wyglądać na wzburzoną, kiedy się uśmiecha.

Pomyślałam, iż dalej będę ją prowokować.

- Pomyślałam, że jeżeli pewnego dnia poślubi pani mojego tatę, to powinnam dostawać A na twoich lekcjach. Wydaje mi się to fair. Umówię panią.

- Kto powiedział cokolwiek o ślubie?! – krzyknęła.

- Pani Manning, to są progresywne czasy, ale ja jestem starej szkoły. Nie mogę pozwolić pani na życie z moim ojcem w grzechu. Powinna pani być pierw zamężna, zanim będzie razem żyć.

- Brooklyn Wright! To kompletnie niestosowne!

Uśmiechnęłam się ironicznie, ale pozostałam cicho.

- Teraz, jeśli wybierasz zostanie tu w klasie, aż rozpocznie się lekcja, to musisz być cicho. Oceniam referaty. Nie mam czasu, by rozmawiać o twoim ojcu, który tak się składa, że zabiera mnie tej piątkowej nocy. – Nie podniosła wzroku znad swojej pracy, ale zobaczyłam najmniejszy uśmiech grający na jej ustach.

- Załapałam – odparłam i rozmyślałam nad wszystkimi radami, które musiałam dać mojemu tacie przed jego wielką randką.

Ważylałam swoje opcje. Naprawdę ich nie miałam, ale udawałam. To było kompletnie niesprawiedliwe, ale musiałam przestać być tak cholernie samolubna przez przynajmniej jedną noc z mojego życia. Miałabym dom dla siebie – Ryana dla siebie – a ta myśl zostawiła mnie z poczuciem desperacji i pustki. A potem przypominałam sobie o Melanie i Taylor, dwóch dziewczynach, które byłam pewna, że będą na imprezie, a nie mogłam rzucić ich wilkom na pożarcie. Miałam informację i musiałam brać ją pod uwagę. Najgorsze wycucie czasu, ale potem pomyślałam, że to może być wzmacnianie charakteru. Nie mogłam złożyć tych dziewczyn w ofierze na seks, którego nie chciały, żeby mogła uprawiać seks, którego pragnęłam.

- Cał wyprawia imprezę i na nią idziemy – powiedziałam do Gretchen przez telefon piątkowego popołudnia.

- Idziemy? – zapytała. – Dlaczego?

- Ponieważ znam parę dziewczyn, które tam będą, a stały się graczami w bieżącej grze – odparłam. – Chcę mieć je na oku.

- Ohhh – powiedziała Gretchen. Zapadła cisza, nim kontynuowała. – Wiesz, Brooke, nie możesz utrzymywać je w bezpieczeństwie przez cały czas.

- Wiem, Gretchen. Ale mogę w tym przypadku. Wiem, kto tam będzie i mam całkiem dobry pomysł, co się stanie, jeżeli mnie tam nie będzie, by to zatrzymać.

- Więc co się po tym stanie? Będziesz dalej chodzić na imprezy? Udaremniać plany tych gości? W końcu dostaną to, czego chcą. Nie możesz być wszędzie na raz. Nie możesz chodzić z nimi na ich randki. Musisz wziąć to gówna do mediów.

Westchnęłam z frustracją. – Gretchen, pracuję nad tym. Ale nie jestem jeszcze gotowa, aby kogokolwiek ujawnić. Nie mam wystarczająco informacji. Proszę, czy będziesz cierpliwa?

Gretchen prychnęła. – Skąd wiesz, czy Cal nawet tam nas chce? To znaczy, po naszej randce i wszystkim?

- Zaprosił mnie – odpowiedziałam.

- Tak?

- Yep. Dzisiaj po szkole – powiedziałam. – Wydawał się myśleć, że randka poszła raczej dobrze.

Gretchen wybuchła śmiechem.

- Czy on się łudzi? – zapytała.

- A co myślisz? – odparłam.

Gretchen chrząknęła. – Przyprawia mnie o dreszcze. Nie wiem, jak stanę naprzeciw niemu, po tym, co mi powiedziałaś.

- Wiem, ale musisz dobrze grać. Nie spieprz tego dla mnie, Gretchen – ostrzegłam.

- Nie spieprzę tego! Uspokój się. To frustrujące wiedzieć coś tak okropnego o osobie i czuć się bezsilnym, by cokolwiek z tym zrobić – powiedziała Gretchen.

Myślałam przez moment. – Yeah. Jak sądzisz, co te dziewczyny czują?

- Uważasz, że inni również narkotyzują dziewczyny? – zapytała Gretchen.

- Tak.

- Jak sądzisz, ilu ich jest?

- Cóż, nie mogę jeszcze znaleźć żadnego konkretnego dowodu na Parkera. Jest sprytnym sukinsynem. Ale sądzę, że jest jednym. I sądzę, iż ten Tim jest kolejnym. Właściwie, wiem, że jest.

- Skąd? – zapytała Gretchen.

- Dziewczyna w szkole mi powiedziała – powiedziałam.

- Powiedziała?! – Gretchen brzmiała na zszokowaną.

- Byłam zdegustowana tym, co mi powiedziała. Sprawilo, że straciłam serce. – Zrelacjonowałam rozmowę z Amelią, pomijając jej imię. Gretchen i ja siedziałyśmy w ciszy przez pewien czas.

- Biedna dziewczyna – wyszeptała. – Nie wyszła na jaw?

- Myślę, że by wyszła, jeżeli inne by to zrobiły. Swego rodzaju siła w liczbach – odparłam.

Gretchen westchnęła. – Nigdy nie poszłam na imprezę z innego powodu niż upicie się i mienie zabawy. To jest dziwne.

- Co jest dziwne?

- Pójdzie na imprezę z misją – powiedziała. – Chcę pomóc tym dziewczynom, Brooke. Chcę je chronić.

Uśmiechnęłam się. – Cieszę się. Ale Gretchen? Proszę, nie nokautuj jednego z tych kolesi. To poniekąd spierdoliłoby całą ukrytą sprawę, która zaczęłam robić.

- Załapałam. Nie ma nokautowania – powiedziała.

Po tym jak odłożyłam słuchawkę, poszłam do taty dręczyć go o jego wieczór. Wymieniłam wszystkie odpowiednie zachowania na pierwszą randkę oraz te nieodpowiednie.

- Brooke, randkowałam w przeszłości, wiesz – powiedział cierpliwie.

To była dla mnie nowość. Myślałam, że znał mamę od urodzenia, zaczął umawiać się z nią w gimnazjum i poślubił ją od razu po liceum.

- Tak?

- Śmieszne – odpowiedział tata. – Spotykałem się z niemało paniami w college’u.

- Faj. Nie mów mi więcej – powiedziałam.

Tata zachichotał.

- O której ją zabierasz? – zapytałam.

- Siódma.

- I ubierzesz to, co omówiliśmy? - Uniosłam na niego brwi, prowokując do sprzeciwu.

- Brooke, wydałaś trzysta dolarów z moich ciężko zarobionych pieniędzy na ten strój – odpowiedział. – Tak, ubiorę to.

Użyłam karty kredytowej taty po szkole w środę, by kupić mu parę ciemnych, spranych, o prostych nogawkach jeansów, dopasowaną koszulę z kołnierzykiem i zwykły tweedowy

blezer na jego randkę. Byłam z siebie dumna za kupienie wszystkiego na przecenach. Tata, z drugiej strony, był wkurzony i chciał to wszystko zwrócić.

- Pierw to wszystko po prostu przymierz! – zażądałam. – Nie pójdiesz na pierwszą randkę, którą miałeś trylion lat temu, wyglądając jak typowy, frajerski ojciec!

Tata ustąpił i założył strój.

- Pięć lat, Brooke. To było pięć lat temu – powiedział, wychodząc ze swojego pokoju i stając w korytarzu, wyglądając na zagubionego.

Po raz pierwszy uważałam, że czuł się stylowo, a to sprawiło, iż czuł się skrępowanym. Potem im więcej poruszał się w nowych ciuchach, tym stawał się bardziej pewnym siebie. Było interesującym oglądanie transformacji, rozwijającej się przed moimi oczami. Od kretyna⁹⁰ do pełnego werwy w dziesięć minut.

- Wstyd mi, że kosztowało to tak dużo – wymamrotał, dotykając opuszkami palców tkaniny kurtki.

- Tato, to są klasyczne kawałki. One nigdy nie wyjdą z mody. Możesz nosić je na zawsze – wyjaśniłam.

- Oh, mogę, huh?

- Absolutnie.

Stałam przed lustrem do podłogi, oceniając swój strój: obcisłe jeansy wpuszczone w brązowe buty do kolan z dodatkiem dużych sprzączek wokół moich kostek i łydek⁹¹. Moje ulubione buty. Obcas miał idealną wysokość. Były jedynymi butami, które posiadałam z idealnym obcasem, dodającym pięć centymetrów do mojej postury metra sześćdziesięciu czterech⁹². Ubrałam kwiatowy top z guzikami i dopasowaną sztruksową kurtkę o kolorze żurawinowym. Wyglądałam słodko i zwyczajnie, a długie, proste, blond włosy odciągnęłam cienką, jasną bandaną. Miałam złote kolczyki w kształcie obręczy i złote bransoletki na nadgarstku. To była moja wersja policyjnego uniformu. Byłam gotowa, by służyć i chronić.

⁹⁰ Tak na marginesie, *dork*, oprócz kretyna i idioty, oznacza również kutasa i pałę☺



⁹¹ Sądzę, że coś w ten deseń xd

⁹² Piona, siostró! Tylko ja jestem jeszcze niższym krasnalem☺ 162, ledwie, hahahaha

Poinformowałam tatę, że ja i Gretchen wychodzimy. Zaniechałam powiedzenie mu, iż będziemy uczestniczyć w imprezie Cala. Pomyślałam, że nie musiał wiedzieć. To by mu tylko zamąciło w głowie. Choć czułam się umiarkowanie winna kłamaniu Ryanowi. Zapytał, czy jestem dzisiaj wieczorem wolna, to powiedziałam mu, iż już mam plany z Gretchen. Wydawał się nieświadomy mojego kłamstwa, że wyprawialiśmy babski wieczór w jej domu, a to tylko sprawiło, iż czułam się gorzej.

Zabrałam Gretchen około dziesiątej i ruszyliśmy na imprezę. Nie miałam pojęcia, czego oczekiwać, kiedy zatrzymałyśmy się przy domu Cala. Nigdy go nie widziałam. Zaparkowałyśmy w dole ulicy i podeszłyśmy do jego domu. To był jeden z tych absurdalnie kosztujących po 900,000\$ domów z cegły, kamienia oraz każdego innego designerskiego elementu, o którym można pomyśleć, by ozdobić fasadę. Przesadnie wypielęgnowany trawnik. Myślałam, że stoję w parku biurowym.

Już był wystrojony na święta. Białe lampki po całych drzewach, podkreślając dom. Wieńce na oknach; ze świeczkami w środku. Spodobały mi się dekoracje, ale miałam ochotę wrócić tu innego wieczoru i rozwieszenia jednego kolorowego sznura z lampkami na krzaku. Dom potrzebował buntowniczego sznura.

Zapukałyśmy do drzwi, ale nie było odpowiedzi. Słyszałam muzyk od wewnątrz, więc pomyślałam, że było wystarczająco głośno, aby utrzymać gości wewnątrz od słyszenia kogokolwiek z zewnątrz. Pchnęłam drzwi.

Impreza była bardziej stonowana niż Tannera. Dom Cala był drogi. Meble wyglądały na drogie. Podłoga, na której stałyśmy, wyglądała na drogą. Cholera, farba na ścianach wyglądała na drogą i każdy wydawał się to rozumieć. Nikt nie będzie się awanturował w tym domu. Wciąż był parkiet, ale Cal upewnił się, żeby odsunąć meble na stronę, zasłaniając je prześcieradłami. Podejrzywałam, iż odłożył wszystkie drogie wyroby szklane wraz z akcesoriami. Stoły i regały były nagie. Był ostrożny, a to miało sens. Był ostrożny o wszystko, co zrobił.

- Hey, Brooke – powiedział Cal, zbliżając się do nas.

- Cześć – odparłam. Błysnęłam słodkim uśmiechem i wydawało się to go zachęcić.

- Więc, um, przepraszam za zamówienie piwa na naszą randkę. Powinienem przeprosić dni wcześniej, ale wyglądałaś na zajętą – powiedział. To było zagadkowe, ale dokładnie wiedziałam, o czym mówił. Zauważył mnie kilka razy rozmawiającą z Ryanem pomiędzy lekcjami. Wiedział, że coś się między nami działo.

- Nie martw się – odpowiedziałam.

- Nie, nie. Byłem totalnych kutasem. Nie powinienem wypić tego wszystkiego – powiedział Cal.

Nie powinieneś pić.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. – To się zdarza.

- Nie, Brooke. – Cal był uporczywy. – To się nie zdarza. Mam maniery. Wiem lepiej i czuję się jak kompletny palant. Po prostu ześwirowałem przez tą całą sytuację z Parkerem. Nie miałem pojęcia, że bywał dla ciebie wredny. Czy wy, dziewczyny, wróciłyście okay do domu?

Cal był trudny do zrozumienia. Były przypadki kompletnego idiotyzmu poprzedzane zachowaniem rycerza-w-lśniącej-zbroi. Jakby miał podzieloną osobowość.

- Yeah. Ale wiesz nam za taksówkę – powiedziała Gretchen.

Napięłam się.

Cal uniósł brwi na pół sekundy, nim jeszcze raz zrelaksował twarz miłym uśmiechem. - Masz rację.

- Nie, nie ma – zaprotestowałam. – Jest w porządku. Nie przejmuj się tym.

- Nie, chcę dać wam opłatę za taksówkę – powiedział Cal. – Przynajmniej to mogę zrobić.

- Proszę, Cal – powiedziałam. – Nie mogę wziąć twoich pieniędzy. Nie wezmę ich.

Obserwowałam, jak wyciągał portfel i położył moją dłoń na swojej.

- Nie wezmę tego – wyszeptałam. – Jest okay. Przepraszam wszystkim, czego potrzebowałam.

Cal się zawahał. Chciał się kłócić, ale zamiast wsunął portfel z powrotem do kieszeni.

- Jesteście spragnione? – zapytał, spoglądając w kierunku kuchni.

- Um, tylko woda dla mnie – powiedziałam. – Jestem dzisiaj DD.

- Załapałem. A dla ciebie, Gretchen? – zapytał.

- Również wezmę wodę – powiedziała.

Cal spojrzał na nią dziwnie. – Też jesteś DD?

- Umiem imprezować bez picia – powiedziała, patrząc na niego w dół, jak na ofiarę, którą była gotowa poturbować.

Cal zachichotał. – Nie wiedziałem, że to jest możliwe.

Gretchen otworzyła usta, aby odpowiedzieć, ale przerwałam jej:

- Będziemy kręcić się po parkiecie – powiedziałam. – Dzięki za przyniesienie nam wody – i odciągnęłam ją, zanim miałyby szansę rzucić kolejną niepoważną uwagę.

- Co jest z tobą nie tak?! – syknęłam, próbując odnaleźć rytm do piosenki, podczas gdy przebiegałam przez rozmowę w swojej głowie. Nie byłam dobra w wielozadaniowości.

- Wyglądasz jak debilka, Brooke – odpowiedziała Gretchen, kręcąc biodrami jak tancerka brzucha.

- Gretchen, trzymaj język za zębami przez resztę wieczoru – zażądałam. – Rozumiesz? – Zupełnie się zatrzymałam i zamknęłam oczy, koncentrując się na bicie piosenki, dopóki nie myślałam, że go odkryłam. Znowu zaczęłam tańczyć, a Gretchen wybuchła śmiechem.

- Czy możesz się ode mnie odsunąć, proszę? Słodki chłopak tam mnie obcza, a ty totalnie zabijasz mój seksapil.

Przewróciłam oczami i się poddałam. Zazwyczaj byłam dobrym tancerzem. Nie, nie dobrym. Świetnym. I zazwyczaj miałam kogoś chodzącego wokół mnie na palcach w ciągu pierwszych dziesięciu minut na parkiecie, starającego się zwrócić moją uwagę. Dzisiaj wyglądałam głupio. Po prostu zwyczajnie głupio, jak ktoś, kto nie bardzo wychodzi. Znałam problem. Byłam nakręcona jak zakrętka, przerażona wymknięciem się spod kontroli, ponieważ starałam się być odważniejsza niż w rzeczywistości byłam. Nałożyłam wyłączną odpowiedzialność za opiekę nad obcymi na swoje barki, a impreza była tak zatłoczona, że bałam się, iż nawet ich nie znajdę, nim będzie za późno.

- Zamierzam zrobić kilka rundek – powiedziałam. – Zobaczyć, czy zauważę Melanie i Taylor.

Gretchen spoważniała, jakby nagle przypomniała sobie, dlaczego tu była.

- Ty martw się o Melanie – powiedziała. – Ja mam Taylor.

Stworzyliśmy plan przed przyjazdem. Pokazałam Gretchen zdjęcie Taylor sprzed roku, studiowała je, zapamiętała każdy detal, więc mogła wysledzić ją na imprezie. Zrobiłam to samo z Melanie. Celem było interweniowanie w jakiejkolwiek aktywności, którą uważaliśmy, że wyglądała podejrzanie. Taylor była graczem w drużynie Aarona, a jeszcze nie co do niego nie upewniłam. Melanie była jednym z projektów Tima i wiedziałam, iż był kłopotem. Jeśli miałby możliwość skorzystania z niej dziś wieczorem, to tak zrobi.

Cal przybył z naszymi butelkowanymi wodami, zanim zaczęłyśmy. Chcia ze mną trochę więcej porozmawiać i nagle zdałam sobie sprawę, że planował pozostać blisko mnie cały wieczór. Gretchen oddaliła się w drugą stronę, by wystartować ze śledztwem, a ja poczułam się bezradna, uwięziona.

- Więc, podoba ci się Charity Run? – zapytał.

- Pewnie – odpowiedziałam.

- Zauważyłem, że nie zaangażowałaś się w żaden sport – powiedział Cal. – Niesamowite, zważając, że masz fajną figurę.

I wracamy do zidiocenia.

- Dzięki, zgaduję – odparłam.

- Jakiś powód, iż nie uprawiasz sportu?

Co było z tymi dziwnymi pytaniami?

- Myślę, że nie po prostu nie jestem zbyt wysportowana. To znaczy, staram się trochę trenować – powiedziałam, skanując tłum za Melanie.

- Cóż, definitywnie powinnaś robić aktywne rzeczy – powiedział Cal. – Jeśli chcesz utrzymać te ciało.

Zignorowałam go i kontynuowałam przeszukiwanie pokoju.

- Szukasz kogoś? – zapytał Cal.

- Nie, tylko obserwuję ludzi.

Pociągnął kolejny łyk swojego Heinekena.

- Więc pomyślałem, że zaproszę cię na spotkanie pływackie – powiedział Cal.

- Dlaczego?

Spojrzał na mnie śmiesznie.

- To znaczy, kiedy? – roześmiałam się. – Czy właśnie powiedziałam „dlaczego”? Miałam na myśli „kiedy”. Dobry Boże, mój mózg jest papką. Kiedy jest twoje spotkanie pływackie? Chciałabym pójść.

Zły zwrot, ale miejmy nadzieję, że zadziała.

- Cóż, prawdę mówiąc nie do wiosny – odpowiedział Cal.

- Myślałeś, iż wcześniej przypieczętujesz umowę? – zapytałam lekko.

Uśmiechnął się. – Yeah, tak myślę. Praktyki zostawiamy na martwy sezon, wiesz.

- Uh huh.

- I ćwiczymy w piątek po południu. Zainteresujesz się wpadnięciem na chwilę i zrobieniu kilku zdjęć dla rocznika?

To było ciekawe. Ryan i ja oficjalnie ze sobą nie chodziliśmy, ale rozmawialiśmy w szkole przez cały czas. Oczywiście, nie dotykaliśmy się nawzajem – nie pasjonowaliśmy się

tą całą sprawą POU⁹³ - ale ewidentnym było, że byliśmy sobą zainteresowani. A Cala to nie obchodziło. Złapał mnie w korytarzu na więcej niż jednej okazji flirtowania z Ryanem i po prostu go to nie obeszło. Odważyłabym się powiedzieć, iż przez to był mną *bardziej* zainteresowany. I tydzień lub dwa temu, ujawniłabym się w tym uwiadomieniu, witając możliwość, aby złapać skurwiela. Ale się zmieniałam. Nie byłam pewna, czy ten plan dalej mi się podobał.

Raz przypadkowo powiedziałam Terry'emu, wszystko się zmieniło. Krytycznie się na mnie gapił z rozdziawioną gębą w niedowierzaniu i obrzydzeniu i po raz pierwszy zobaczyłam, jak popierdolona byłam. Jak poczucie winy zmieniło mnie w potwora oraz ofiarę. Teraz chciałam dla siebie czegoś lepszego. Wciąż pragnęłam sprawiedliwości dla Beth, ale nie uważałam, że mogłabym jeszcze złożyć siebie w ofierze seksualnej. Choć fakt, iż Cal dalej się mną interesował, sprawił, iż zwątpiłam w swoją decyzję.

- Uh... Oczywiście, tak myślę.

Cal wyglądał na zadowolonego. Wyobrażam sobie, że ma plany, by pokazać mi, jak wyrzeźbiony i niesamowity był. – Okay. Praktyki zaczynają się o 15:45. Więc...

- Stary, Collin przygotował grę. – To był Hunter, który nam przerwał, dzięki Bogu. Miałam sprawy do załatwienia.

- Zainteresowana piwnym pongiem? – zapytał Cal.

Wyciągnęłam w górę swoją wodę i potrząsałam nią.

- Oh, racja. DD. Będziesz miała coś przeciwko, jeżeli rozdzielimy się na chwilę? Zobaczymy się później – powiedział.

- Idź. Udanej zabawy – odparłam i zaczęłam meandrować przez tłum.

Gretchen chwyciła moje ramie w górnym korytarzu.

- Taylor tu nie ma – powiedziała.

- Skąd wiesz?

- Spytałam.

- Oh. – Pytanie nigdy nie przyszło mi do głowy. – Kto ci powiedział?

- Jej przyjaciółka, Carrie. Zachorowała ostatniej nocy. Zatrucie pokarmowe. Tak złe, że rzeczywiście musiała pójść do szpitala.

- Cóż, jestem pewna rozczarowania Aarona – powiedziałam.

- Yeah, biedny Aaron – odpowiedziała Gretchen. – Ciul.

⁹³ W angielskim PDA - public display of affection, co znaczy właśnie POU: publiczne okazywanie uczuć☺

- Właśnie wyrwałam się od Cala – powiedziałam.

- Okay. Nie dobrze. – Gretchen stawała się zaniepokojona. – Ta impreza trwa od dziewiątej.

Wyciągnęłam telefon. Jedenasta trzydzieści. Jakim cudem była już jedenasta trzydzieści?

- Czas, aby otworzyć parę drzwi – powiedziałam, a Gretchen skinęła.

Pokonywałyśmy drogę w dół korytarza – najdłuższego korytarza a świecie z około stoma drzwiami.

Usłyszałam stłumioną rozmowę przez szóste drzwi, na które się natknęłam i otworzyłam je.

- Wynos się, do cholery! – krzyknął Tim, leżąc na dziewczynie, którą podejrzewałam, że była Melanie.

- Oh mój Boże! Przepraszam! Myślałam, że to łazienka – skłamałam, starając się lepiej przyjrzeć. Była obudzona, ale nie całkiem przytomna. – Melanie?

Zwróciła twarz w moim kierunku, ze wzrokiem bez skupienia, i uśmiechnęła się.

- To moje imię! – pisnęła.

- Melanie, przeszukiwałam za tobą całą Bożą zieloną ziemię! – powiedziałam, podchodząc do pary. Gretchen za mną. Tim wyglądał na zirytowanego.

- Sądziłem, że powiedziałem ci, byś wyszła – warknął.

- Zszedłbyś z niej, proszę? – zapytałam uprzejmie. – Jej ojciec jest wkurwienie gotowy, żeby przyjść tu z naładowaną strzelbą. Nie miała tu dzisiaj przyjść. Teraz albo zejdiesz z niej i pozwolisz zabrać mi ją do domu, albo trochę później pożegnasz się ze swoimi jajami, gdy tata Mel się tu dostanie. Twój wybór.

Oddalił się od jego w oczywisty sposób naćpanej randki i usiadł na krawędzi łóżka.

- Co jest z nią nie tak? – zapytałam, próbując pociągnąć Melanie w pozycję siedzącą.

- Nic – wymamrotał Tim.

- Melanie? Jak dużo musiałaś wypić? – zapytałam.

Uśmiechnęła się głupkowato. – Mam na imię Melanie.

- Wiem – odparłam. – Teraz owiń ręką moja szyję. Pomożemy ci się stąd wydostać.

- Gdzie ja jestem? – zapytała, zwalając rękę na moje ramię.

- W bardzo złym miejscu – powiedziałam i rzuciłam Timowi paskudne spojrzenie.

- Co do chuja? – zapytał.

Nie planowałam powiedzieć mu czegokolwiek, ale nie potrafiłam trzymać języka za zębami.

- Oczywiście jest schlana lub cokolwiek. Dlaczego na niej leżałeś?

- Pieprz się. Jakbyś nigdy nie obściskała się pijana? – zapytał. Był defensywny; szczęka zaciśnięta, gotowy, by wyrządzić szkody. Wiedziałam, że to był czas do wyjścia.

- Chodź, Melanie – powiedziałam, a Gretchen pomogła mi wyprowadzić ją z sypialni.

Robiliśmy to całą trasę do mojego samochodu, nim zaczęło się drżenie. Gretchen to zobaczyła i wzięła kluczyki.

- Poprowadzę – powiedziała.

Usiadam z tyłu z Melanie, starając się ją pocieszyć, ale sama byłam bałaganem. Totalny strach. Nigdy przedtem tego nie czułam. Zdałam sobie sprawę, że funkcjonowałam na czystej adrenalinie przez cały czas, kiedy pomagałam wydostać się Melanie z domu, a teraz znikła, pozostawiając panikę oraz lęk w jej wyniku.

- Jesteś okay, Brooke – powiedziała Gretchen w lusterku wstecznym. – Trzymaj to razem i powiedz mi, gdzie mieszka Melanie. *Nie* mdlej dla mnie.

Przyszłam przygotowana. Zapisałam adresy Melanie i Taylor na telefonie w razie, gdybym musiała zabrać je do domu i byłyby zbyt pijane lub znarkotyzowane, żeby powiedzieć mi, gdzie mieszkają. Naprawdę nie sądziłam, że to tego dojdzie. Co jeśli weśląbym do złego pokoju? Co jeśli wpadłabym za późno? Co jeśli drzwi byłyby zablokowane?

Moje ciało gwałtownie zadrżało.

- Brooke! Jesteś w porządku – powiedziała Gretchen. – Oddychaj i powiedz mi adres.

Racja. Adres. Niezdarnie wyciągnęłam telefon i wcisnęłam jakieś dziesięć złych przycisków, nim przyciągnęłam moje notatki.

- 26-50 West Moreland Avenue – powiedziałam.

- Oczywiście, że nie mam pojęcia, gdzie to, do cholery, jest – wymamrotała Gretchen, zjeżdżając na bok. Wystukała adres w swoim GPS-ie, a potem powróciła na ulicę.

Dom Melanie nie był hen daleko, ale dało mi to wystarczająco dużo czasu, by ułożyć siebie i pozyskać kontrolę nad drżeniem. Obie, Gretchen oraz ja, odprowadziłyśmy ją do drzwi i zadzwoniłyśmy.

Odpowiedziała mama Melanie, sapiąc, kiedy szczegółowo rozważyła swoją córkę.

- Mamusiu! – powiedziała Melanie. – Tak bardzo cię kocham, Mamusiu!

- Co to jest? – wyszeptała mama Melanie.

- Pani uh...

- Graham – powiedziała, usuwając się na bok, by nas wpuścić.

- Pani G, byliśmy na tej samej imprezie, co pani córka – powiedziała Gretchen. – Nie znamy Melanie, ale zobaczyłyśmy, że była nieźle narąbana i pomyślałyśmy, iż lepiej zabierzemy ją do domu.

- Oh mój Boże – powiedziała Pani Graham. – Oh mój *Boże*. – A później Pani Graham straciła to kompletnie, wybuchając atakiem łez, podczas gdy ja i Gretchen gapiliśmy się jedna na drugą.

- Okay – powiedziałam. – Pierwszą rzeczą jest przyniesienie Melanie trochę wody i jedzenia. Idź, zobacz, co jest w kuchni.

Gretchen skinęła. Posadziłyśmy Melanie na kanapie, a Gretchen zniknęła.

- Pani Graham, czy jest tutaj pani mąż? – zapytałam. Pani Graham zapada się w fotelu, rycząc niekontrolowanie.

- Rzeczy jak te nie zdarzają się w naszej rodzinie! – zawodziła.

- Pani Graham, gdzie jest pani mąż?

- Uczęszczamy na mszę każdej niedzieli. Melanie jest wyróżnioną uczennicą!

- Pani Graham! Gdzie jest Pan Graham? – zażądałam.

- Jest w podróży służbowej – krzyknęła.

- Oczywiście, że jest – mruknęłam. Teraz czułam się odpowiedzialna za opiekowanie się naćpaną córką oraz jej emocjonalnie zrozpaczoną matką.

Gretchen – dzięki Bogu za Gretchen! – zrobiła kanapkę dla Melanie i herbatę dla jej matki. Zastanawiałam się dlaczego, do diabła, zajęło jej to tak długo, ale byłam tak szczęśliwa za herbatę, która zdawało się, że uregulowała nerwy Pani Graham.

- Dziewczyno, przepraszam – powiedziała z drżeniem dłoni, grzechocząc kubkiem. Nie powiedziałam jej, aby nie przepraszała, tylko że nie mogłyśmy zostać całej nocy. Byłyśmy blisko przegapienia godziny policyjnej, a tata dzisiaj i tak przedłużył ją do 12:30, ponieważ był oszalały z randki. Nie mogłam jej przesunąć.

Gretchen próbowała nakarmić Melanie, która była bardziej zainteresowana całowaniem kanapki niż jej jedzeniem.

- Kocham cię kanapko – powiedziała. – Jesteś moją ulubioną kanapką.
- Melanie, wiesz, co piłaś? Co brałaś? – zapytałam.
- Wypiłam kubek miłooooooci – powiedziała. – Czy mogę więcej?

Co? Nie byłam narkotykowym ekspertem, nie lubiąc robić czegokolwiek sama. Paliłam raz marychę, ale nienawidziłam jej smrodu. Też nie byłam na haju. Po prostu siedziałam jak gruba ropucha na kłodzie, pożerając jedzenie, które przeze mnie przemijało. Zdecydowałam, że marihuana nie robi nic, oprócz doprowadzania mnie do nadwagi i głupoty, więc nigdy ponownie jej nie dotknęłam. Ale Gretchen wiedziała o narkotykach. Przeszła, nie oszczędzając się, przez zażywanie średnich narkotyków w dziesiątej klasie, zanim w końcu znalazła lepszych przyjaciół. Marihuana, LSD, kokaina. Sam wybierasz. Choć trzymała się z dala od mety. Zrozumiała wszystko o zbiorze i nie chciała zrujnować swojej małej, pięknej twarzyczki.

- Na czym jest? – zapytałam. Nie obchodziło mnie, czy jej matka nas słyszała.

- Ecstasy – odpowiedziała Gretchen. – Jest zakochana we wszystkim. Totalnie ecstasy i duża dawka, tak myślę.

- Jak zabierzmy-ją-do-szpitala dawka?

Melanie natychmiast zwymiotowała na kanapę, a Pani Graham wyskoczyła z krzesła.

- Tak – powiedziała Pani Graham. – Jak zabierzmy-ją-do-szpitala dawka.

Nagle panowała nad tym. Tryb matki. Co, do cholery, było w tej herbacie? Wzięła głęboki wdech i wytarła twarz.

- Dziewczyny, chcę, żebyście podążyły za mną, nim tam się dostaniemy – powiedziała. – Potem możecie pójść do domu. Wiem, że jest późno. Tylko chcę się upewnić, iż w razie wypadku mam jakąś pomoc. Jeśli chcecie, abym wyjaśniła waszym rodzicom, dlaczego spóźniłyście się do domu, zrobię to.

- Nie! – powiedziałyśmy chórem.

- Będzie dobrze – powiedziałam.

Pomogłam Pani Graham podnieść Melanie z kanapy. Zwymiotowała na podłogę, a ja spanikowałam.

- Czy to się dzieje z ecstasami? – Zapytałam Gretchen.

- Sądzę, że to od alkoholu – powiedziała Gretchen, otwierając dla drzwi wejściowe.

Ani Gretchen ani ja, nie powiedziałyśmy słowa, gdy jechałyśmy za Panią Graham do ER⁹⁴. Byłam przerażona. Nigdy nie widziałam kogoś tak naćpanego i schlanego do niespełna rozumu. Czułam się w tym momencie naiwna i się tym wstydziłam. Nie mogę wyjaśnić dlaczego. Nie ma nic złego w byciu naiwnym. Nie ma nic złego w posiadaniu abstynencji narkotykowej. Wciąż, czułam się bezradna, musząc opierać się na informacjach Gretchen. Pragnęłam informacji. Pragnęłam kontroli. Czułam się bez tego zagubiona.

Jechałam za tylnymi światłami na zakręcie do szpitalnego wejścia, myśląc, że zabiłabym Tima – zamordowała go z zimną krwią – jeżeli cokolwiek stanie się Melanie.

⁹⁴ Oddział nagłych wypadków.

Chapter 7

trans: requiem5 beta: dagula_

Terry złapał mnie, kiedy pokonywałam trasę do pracy przez tylne drzwi.

- Newsy? – zapytał.

- O czym? – powiedziałam, zawiązując fartuch wokół talii.

- Nie zmuszaj mnie do przeliterowania tego dla ciebie, Wright – odparł Terry.

- Ohhh, *te* newsy. Cóż... - zamlaskałam gumą trochę głośniej i pochyliłam się – planujemy zrobić to dzisiaj. Jest totalnie moim wymarzonym i myślę, że się zakochałam. – Mrugnęłam do niego, a on się fochnął.

- Proszę, zachować swoje zbyt-młoda-by-uprawiać-seks życie dla siebie – powiedział Terry – i powiedz mi, co się dzieje.

- Dlaczego to cię obchodzi? – zapytałam, podchodząc do stanowiska zamówień, by się zalogować.

- Muszę wygłosić oczywistość? – odpowiedział Terry, podążając za mną.

Zniżyłam głos. – Już mam jednego ojca. Nie potrzebuję następnego. A wszystko jest w porządku. Nie starałam dać się zmołestować, jeśli o to ci chodzi.

Terry wydał westchnienie ulgi.

- Odkryłam jednak kolejnego gwałciciela – kontynuowałam. – I wiem, że zabiera dzisiaj dziewczynę do kina.

- Co zamierza robić w kinie?

- Nie martwię się tym, co będzie robił w środku kina – powiedziałam. – Planuję zatrzymać to, nim się zacznie. Już raz mi się udało. Na imprezie w zeszłym tygodniu.

- Wright...

- Hej, jeżeli nie wpadłabym przez te drzwi, to ona zostałaby zgwałcona – powiedziałam.

Terry'emu oczy wyszły z orbit.

- Yeah, to prawda. Myślmy, że była naćpana ecstasami.

- Kto „my”?

- Gretchen i ja.

- Więc też zabawia się w krzyżowca?

- Siła w liczbach.

- Czy z dziewczyną wszystko w porządku? – zapytał Terry.

- Tak, dzięki Bogu. Pomachałam do niej dzisiaj w szkole, a ona spojrzała na mnie, jakby nie miała pojęcia, kim jestem. Najwyraźniej niczego nie pamięta z tamtej nocy. Jak dobrze. Prawdopodobnie byłaby bardziej zrujnowana, jakby wiedziała.

Terry westchnął. – Mówiłem ci, żebyś była ostrożna. Sądysz, że ci faceci nie połapią się, co robisz? Pomyślałaś o konsekwencjach?

- Nie. Ale oni powinni. Kiedy zbiorę wszystkie swoje informacje, oni i ich miały klub suk przejdą do historii.

- Wywleczesz je na ulice, huh? – zapytał Terry.

- Lepiej w to uwierz – i opuściłam kuchnię, by przywitać mojego pierwszego klienta.

Każda dziewczyna idzie do łazienki dokładnie przed rozpoczęciem seansu. Przypudrować noskę czy coś takiego. Wiem, żeby oczekiwać Ashley między dziewiątą a dziesiątą dwadzieścia. Film, który miała obejrzeć z Timem, zaczynał się o dziewiątej trzydzieści. W ogóle nie martwiłam się o czas, jaki spędzali w kinie. Nie uważałam, by był tak zuchwały. Jednak bardzo obawiałam się jego planów wobec niej po seansie i myślałam, żeby ją przestraszyć tak, aby potajemnie się wymknęła i dostała się taksówką do domu. Nawet wzięłam dla niej opłatę, w razie, gdyby nie miała kasy.

Uniosłam się nad zlew, udając poprawianie makijażu. Lustro dawało mi idealny widok na wchodzące i wychodzące dziewczyny bez konieczności odwracania się i sprawdzania. I ot tak, jak podejrzewałam, Ashley przeszła przez drzwi o dziewiątej osiemnaście. Pozwoliłam skorzystać jej z łazienki, nim cokolwiek bym powiedziała. Myła ręce dwa zlewy dalej ode mnie, kiedy zagadałam:

- Nie znasz mnie od Adama⁹⁵ – powiedziałam do niej. Sięgnęła po papierowy ręcznik. – Ale koleś, z którym jesteś, jest złymi wieściami.

- Huh?

- Koleś, z którym jesteś...

- Nie, nie – przerywa. – Co wcześniej powiedziałas. Co to oznacza?

- O czym ty mówisz?

- Ta rzecz o Adamie. Czy Adam mnie lubi? – zapytała, jej twarz zabarwiła się różaną czerwienią.

Dobry Boże.

- To znaczy. Nigdy tego nie powiedział, ale wysyłam mu te wszystkie sygnały. Sądziysz, że mnie lubi?

O kim ona mówiła?

- To wyrażenie – powiedziałam. – To tylko wyrażenie, mówiące, że mnie w ogóle nie znasz.

- Oh. – Twarz jej opadła.

- Lecz Adam może cię lubić – powiedziałam. – I byłby o niebo lepszy od dupka, z którym jesteś teraz na randce.

- Skąd wiesz, że jestem teraz na randce z Timem? – zapytała.

- Widziałam cię i mówię ci, Ashley, ten chłopak jest złymi, złymi wieściami – powiedziałam.

- Czekaaj. Skąd znasz moje imię?

Cholera. Zawsze to robię. Myśl szybko, Brooke.

- Nie wiedziałas, że jesteś popularna? Jak wszyscy wiedzą, jak się nazywasz? – powiedziałam.

- Naprawdę? – Jej oczy rozszerzyły się w marzycielskim rodzaju niedowierzania.

Czułam się okropnie.

- Pewnie. Teraz mnie posłuchaj. Chcę, abys weszła do taksówki i pojechała do domu – powiedziałam.

⁹⁵ *Nigdy kogoś nie spotkać i nic o tym kimś nie wiedzieć* ~ imię „Adam” jest bardzo często używane w Północnej Karolinie i przeważnie jest ono swego rodzaju metaforą. Zostawiam, jak w oryginale, bo dalszy ciąg dialogu nie miałby sensu:D

- Co?

- Wymknij mu się, Ashley.

- Dlaczego?

- Bo... bo Tim widuje się z dużą ilością innych dziewczyn. Nie tylko z tobą. Nie byłby tobie wierny przez dwie sekundy – powiedziałam.

- Oh, nie zależy mi na tym – odpowiedziała. – Planuję rzucić go w chwili, gdy Adam spojrzy w moją stronę.

Gapiałam się na nią.

- Okay, Ashley? To nie chodzi tylko o Tima, będącego niewiernym. Jest złym facetem. Robi złe rzeczy dziewczynom – powiedziałam.

Wyglądała na zaintrygowaną. – Jak wiązanie? – Zapytała. Blisko się pochyliła i wyszeptała: - Dla mnie w porządku. Poniekąd jestem tym zainteresowana.

Co do *kurwy*?

- Nie, Ashley – odszeptałam. – Jak gwałt.

Odkoczyła, oczy ponownie się jej rozszerzyły, ale tym razem nie w marzycielskim stanie niedowierzania. Tym razem była przestraszona. Nie powinnam tego powiedzieć. To znaczy, technicznie to nie było oszczerstwo, ponieważ było prawdziwe, lecz nie chciałam, by ten ptasi mózdzek rozprzestrzenił to po całej szkole.

- Myślę – powiedziałam cicho. – Posłuchaj, myślę, że on to zrobił.

- Skąd wiesz? – Zapytała.

- Nie ważne. Ważnym jest to, by nic się tobie nie stało. Więc idź do domu. Nie rozmawiaj z nim przez telefon lub w szkole. Nie wspominaj o mnie. Nic nie mów. Okay? – Wiedziałam, iż były to pobożne życzenia, ale musiałam spróbować.

Skinęła głową.

- Ashley? Jestem poważna. Gdy do ciebie zadzwoni, nie odbieraj. Gdy zobaczysz go w poniedziałek – bo jest to nieuniknione – powiedz mu, że nie możesz z nim więcej rozmawiać. Nie mów dlaczego. Po prostu to zrób. I odejź. Zrozumiano?

Znowu skinęła.

- Wezwę ci taksówkę – powiedziałam. – Tu są pieniądze.

Wzięła je bez gadania.

- Wszystko z tobą w porządku? – zapytałam, wybierając numer do City Star Cabs.

- Zamierzał mnie zgwałcić? – wyszeptwała.

- Nie mam pojęcia. Może. Może nie. Ale teraz jesteś bezpieczna, okay? – Powiedziałam, owijając wokół niej ramię, kiedy mówiłam do dyspozytorni.

Obserwowałam Ashley wspinającą się do taksówki, zanim wróciłam do środka. Musiałam siku, a ironią było to, że spędziłam cały wieczór w łazience. Skręciłam za róg i wpadłam na Tima. Splótł swoje palce z moimi w jednym sprawnym ruchu i pociągnął mnie w dół korytarza. Wyglądałam na jego niechętną randkę, zapierając się rękami i nogami. Powinnam wtedy krzyknąć, ale byłam zbyt zaskoczona obrotem wydarzeń. Planowałam wydostać się z kina bez niego nigdy mnie niezauważającego.

- Co ty do chuja robisz? – Żądał, puszczać moją dłoń i przypierając do rogu korytarza.

- Będę krzyczeć wniebogłosy, jeśli coś zrobisz – ostrzegłam.

- Jest jakiś powód, dla którego pieprzysz moje randki? W każdym razie, kim ty jesteś?

- Nie wiem, o czym mówisz – powiedziałam.

Tim prychnął. – Uważasz, że jestem głupi czy coś? Widziałem, jak odsyłasz Ashley do pierdolonej taksówki! Zrobiłem ci coś, o czym nie pamiętam? Mścisz się? Co ja ci do diabła zrobiłem?

Chciałam powiedzieć mu, że nie chodzi tu o to, co mi zrobił, a o to, co zrobiłby Ashley. O to, co wiem, że zrobił Amelii.

A potem zabuzował we mnie prawy gniew i wylał się o złej porze złymi słowami.

- *Wiem* – powiedziałam tak miękko, że myślałam, iż nie usłyszał.

Cofnął się, jakbym uderzyła go w twarz. Zatoczył się na parę zmierzającą do Kina 5. Wymamrotał przeprosiny, podczas zmieniania ogłuszonego wyrazu twarzy. A potem pochylił się do mnie raz jeszcze z rękoma po obu stronach mojej głowy.

- Oh, więc wiesz? – zapytał. Wyszło to, jako zmysłowy szept. – A niby co?

Drwił ze mnie, taksując moje ciało wzrokiem z góry na dół. Nagle już nie byłam odważna.

- Ja... ja wiem, że j-jesteś kłopotem – wydukałam.

- Masz rację – wygruchał. – Jestem kłopotem. Więc lepiej uważaj.

- Nie groź mi – powiedziałam. Byłam taka szczęśliwa, że wydobyłam z siebie słowa bez zajknięcia.

- Oh, ja tobie nie grożę. Nie muszę grozić małym dziewczynkom jak ty, bo zrobisz, co ci powiem – oznajmił Tim.

Trzęsłam się teraz z oburzenia oraz poniżenia. Nie byłam jakąś „małą dziewczynką”.

- Pieprz się – fuknęłam i natarłam na jego klatę całą moją mocą. Łatwo mógł utrzymać mnie przyspiloną w rogu, lecz odsunął się, pozwalając mi na iluzję, że odepchnęłam go swoją siłą.

- Trzymaj się ode mnie z daleka, suko – usłyszałam, mówiącego Tima, gdy rozpamiętywałam to w dół korytarza.

- Więc w jakie tarapaty później wpadłaś, Brooke? – zapytała dr. Merryweather.

Spięłam się.

- Hey, odpręż się. Wszystko tu jest poufne. Pamiętasz? – powiedziała pogodnie.

- W żadne.

- Brooke. Znasz metodę. Jeśli się nie otworzysz, moje ręce są związane. Nie potrafię pomóc ci w sposób, w jaki tego potrzebujesz, więc musisz mi zaufać. Pamiętasz to wszystko?

Skinęłam.

- Okay. Opowiedz mi o koszmarach.

- Czekaj. Skąd wiesz o moich koszmarach? – zapytałam, wierząc się niekomfortowo na swoim miejscu.

- Jesteś poważna? Twój tata dzwonił. Umówił to spotkanie. Sądziś, że nie powiedział mi, co się dzieje? – zapytała. Zapiła coś na swoim bloczku papieru, uważałam, że spisywała o mnie notatki. Wyobrażam sobie, że pisze w nich „dupa wołowa”.

- Nie jestem dupą wołową – wymamrotałam.

- Nie to napisałam, Brooke – powiedziała cierpliwie dr. Merryweather.

- Cokolwiek.

Uśmiechnęła się przyjemnie i pokazała mi swój bloczek. Miała rację. Nie napisała „dupa wołowa”. Zapiła moje imię oraz datę urodzenia.

- Oh – powiedziałam. Postarałam się o przepraszający uśmiech. – Mój błąd.

- Więc co cię tak zasmuciło, że miewasz koszmary? – Kontynuowała dr. Merryweather.

- Oh, nie wiem – powiedziałam nonszalancko. – Spotykałam się z chłopakiem mojej najlepszej przyjaciółki. Uprawialiśmy seks za jej plecami. Potem się zabiła, bo została zgwałcona. Teraz prześladuje mnie w moich snach, mówiąc, że zasługuję na złe gówno. Oh

yeah. Odkryłam grupę chłopaków w szkole, którzy pieprzą dziewczyny i przyznają sobie za to punkty.

Oparłam się o plecami krzesło, czując się z siebie zadowolona. Weź to, doktorku! A ty myślałaś, że ja byłam po prostu smutna ze względu na wyprowadzkę mojej mamusi.

- Może wszystko to skumulowane miało coś z tym do czynienia – wywnioskowałam na dodatek.

Dr. Merryweather zachłysnęła się powietrzem. – Cóż, wygląda na to, iż mamy trochę pracy do zrobienia.

- Ewidentnie.

- Brooke?

- Hmm?

- Brałaś pod uwagę to, że prawdopodobnie to nie twoja przyjaciółka cię ściga? Że raczej to ty sama?

Jeden punkt dla doktorki.

- Oczywiście, że tak – powiedziałam. Czułam się defensywnie i głupio. Oczywiście, że myślałam, iż to prawdopodobnie ja, moja psycha, mówiąca mi, że byłam złą osobą oraz zasługiwałam, by przytrafiły mi się okropne rzeczy. Czy nie było to proste, iż mój mózg wyczarowywał moje własne poczucie winy w formie wściekłego ducha? Co? Ta doktor myślała, że jestem debilką? Dupą wołową?

- Pokaż mi raz jeszcze ten papier – powiedziałam.

Dr. Merryweather uśmiechnęła się i pokazała mi swoją pisaninę. Wciąż moje imię. Wraz z datą urodzenia.

- Porozmawiajmy o zdradzie – powiedziała doktor.

- Raczej nie – odparłam.

- Brooke, wygadanie tego ci pomoże.

- Co jest do powiedzenia? Byłam okropną przyjaciółką.

- Więc jak zmieniasz się na lepsze? – Zapytała dr. Merryweather.

- Serio? Sądziłam, że ty mi to powiesz – powiedziałam, czując jak moja irytacja wzrasta. Skrzyżowałam ramiona na piersi.

- To obronny ruch, Brooke – powiedziała dr. Merryweather. – Jesteś lepsza niż to.

Opuściłam ramiona i strzeliłam focha.

- Teraz, nie mogę powiedzieć ci, jak się poprawić. Musisz odkryć swój własny spokój. Lecz mogę ci wyznać, że to nie wściekły duch nawiedza cię w snach. Karasz siebie za przeszłość. Nie będąc w stanie ruszyć dalej. Jest coś, co uważasz, że musisz zrobić, aby pójść do przodu?

Tak. Musiałam coś zrobić. Raz miałam cel, ale sądziłam, że nie mogę teraz tego zrobić.

- Brooke? Musisz się dla mnie otworzyć. Czy ci chłopcy mają cokolwiek wspólnego z twoją zmarłą przyjaciółką?

Przełknęłam. – Huh?

- Cóż, wspomniałaś ich jednocześnie. Opowiedziałaś mi o zdradzaniu, gwałcie na twojej przyjaciółce oraz tych chłopcach. Są połączeni?

- Um...

Dr. Merryweather myślała przez chwilę. – Czy jeden z nich zgwałcił ją?

Moje oczy się rozszerzyły. Była psychologiem czy detektywem, czy byli w jednym?

- Aha – wyszeptała doktor. Napisała coś jeszcze na swoim bloczku.

- O czym piszesz? – zapytałam cicho.

Zignorowała mnie. – Brooke, to jasne, że uważasz, iż ponosisz winę za przyjaciółkę. Co zamierzasz zrobić?

Co zamierzam zrobić? Nie mam planów. Nic nie mam.

- Brooke?

- Nic nie zamierzam. To tylko to, że każdego dnia chodzę z tym dupkiem do szkoły i trudno jest mi odejść od śmierci przyjaciółki, kiedy widzę jego twarz.

- Mogę to zrozumieć – powiedziała dr. Merryweather.

- Nikt nie wie, że jest gwałcicielem. Cóż, nikt, kto się liczy, w każdym razie – powiedziałam.

- Co masz na myśli?

- Policję. Ludzi, którzy mogą go odsunąć. Nikt nie wie, bo dziewczyny nic nie mówią – powiedziałam.

- Jest więcej ofiar? – zapytała. – Skąd wiesz?

Westchnęłam. – Kopałam dookoła.

- Czy niebezpiecznym jest to, co robisz?

Kręcę głową. – Tylko nielegalne.

- Cóż, nie jestem twoim kompasem moralnym, ale cokolwiek nielegalnego może nie być dla ciebie teraz najzdrowszą sprawą. Jak może ci to pomóc wyjść z twojego żalu? – zapytała doktorka.

Rozważałam to przez pół chwili. Wiedziałam, że mogę jej zaufać. Złożyła przysięgę czy coś takiego. Nie mogła powtórzyć niczego, co powiedziałam, jeśli nie groziłam, iż kogoś zabiję. Tam sędzę, w każdym razie. Nie znam wszystkich szczegółów dotyczących lekarsko-pacjentowej klauzury poufności. Lecz wiedziałam, że mogę jej ufać. Mama i tata nie mieli pojęcia o rzeczach, o których spowiadałam się dr. Merryweather rok wcześniej, kiedy to zaczęłam terapię z powodu swojej klaustrofobii. Wiedziałam, że musiało to być prawdą, bo każdego dnia spoglądali na mnie jak na najśłodsze, najniewinniejsze dziecko na świecie.

Zaczerpnęłam powietrza i powoli je z siebie wydaliłam. Umyślnie wolno. Dr. Merryweather wiedziała, co to oznacza. Zmieniła pozycję na wielkim fotelu klubowym, by się wygodnie usadowić.

- Okay, to były jak najlepsze czasy oraz najgorsze z nich – zaczęłam.

- Byłoby lepiej, gdybyś nie włączyła słowa „jak” – powiedziała dr. Merryweather.

Westchnęłam. – Spałam z chłopakiem Beth za jej plecami.

- Nie mogę się w tym doszukać „najlepszych czasów”.

- Cóż, seks był niesamowity, lecz zdradzanie i kłamanie niewybaczalne – odpowiedziałam.

Wyłożyłam całą historię dr. Merryweather, aż do mojego odkrycia Ligi Fantazyjnych Dziwek oraz chłopców, których podejrzewałam o bycie gwałcicielami. Nawet przyznałam się doktorkowi do mojego starego planu samopoświęcenia, ale nie otrzymałam zszokowanej reakcji, jakiej się spodziewałam. Otrzymałam, jednakże, morze pytań odnośnie mojego emocjonalnego stanu i walki z winą i przebaczeniem.

Grzecznie słuchałam psychobełkotania o tym, jak osiemnastoletnia dziewczyna z połową sumienia *nie byłaby* dręczona przez poczucie winy i miała ciężki czas na przebaczenie sobie. W każdym razie ja nie pragnęłam własnego pieprzonego przebaczenia. Pragnęłam Beth, a jej już dłużej tu nie było, by mi je dać.

Sesja zakończyła się przytulaniem. Nigdy nie sądziłam, że było to profesjonalne, nawet kiedy rozpoczęłam terapię, gdy miałam jedenaście lat, lecz dr. Merryweather zaczęłam bardziej postrzegać jako mądrą, trochę zadufaną w sobie babcie, niżeli psychologa. Jak nic innego potrzebowałam wyrzucać na kogoś swoje problemy przez całą godzinę bez przerywania lub sprawiania, bym się czuła za nie winna.

Zaplanowałam kolejną sesję na następny tydzień.

Ryan i ja oficjalnie ze sobą chodziliśmy do Bożego Narodzenia, ale nie zanim wyjaśniłam mu pójście na randkę z Calem oraz uczestniczenie w jego imprezie.

- Przysięgam, że go nie lubię! – krzyczałam.

- Wiedziałem o imprezie, Brooke – powiedział Ryan. – Nawet wyrzutek jak ja słyszał o imprezach. – Zmierzył mnie ciekawskim wzrokiem. – Nie jestem zły, ale dlaczego poszłaś?

- Moje przyjaciółki nalegały, a ja nie chciałam, by poszły tam same. Pijane dziewczyny są łatwymi celami – powiedziałam. Nie było to do końca prawdą. Melanie i Taylor nie były nimi, ale mimo wszystko poszłam na imprezę, aby je ochronić. A ta część była prawdziwa.

Ryan skinął. – A randka?

- Nie chciał mi tego odpuścić. I wiem, że powiedziałaś, iż on jest złymi wieściami. Po prostu pomyślałam, że mogłabym pójść oraz pokazać mu, jak lamerska jestem, a potem on przestałby dręczyć mnie o randkę – powiedziałam.

- Daleka jesteś od lamerstwa, Brooke – odparł Ryan.

Wzruszyłam ramionami. – Cóż, na randce byłam całkiem, całkiem.

Ryan myślał przez moment. – Mogłaś mi po prostu powiedzieć. Wybiłbym dla ciebie z niego to gównno.

Uśmiechnęłam się ironicznie. – Nie chcę, abyś miał krew na rękach.

- Oh, uwielbiam mieć krew na rękach – powiedział Ryan. Brzmiał na śmiertelnie poważnego.

Zadrżałam mimowolnie. – Dlaczego on cię nienawidzi, Ryan? – zapytałam miękko.

Ryan potarł szczękę. – Ponieważ nie chcę być taki jak on.

Milczeliśmy do czasu, zanim nie powiedziałam: - Zawiodłeś się na mnie przez randkę?

Ryan pokręcił głową. – Nie, Brooke. Ale chciałbym, żebyś posłuchała się mnie w restauracji. Nie żartowałam, mówiąc, iż Cal jest złym facetem.

Skinęłam. Tak bardzo pragnęłam wiedzieć, dlaczego Ryan uważał Calą za złego. Malutka cząstka mnie podejrzewała, że posiadał on jakąś wiedzę na temat pokrętnego seksu Cala, ale byłam niechętna bądź zbyt przestraszona, by go o to zapytać. Nie wiem, czemu, lecz

nie chciałam, żeby Ryan był zaangażowany w moje śledztwo. Lubiłam go z zewnątrz i lubiłam umykać tam za każdym razem, kiedy byliśmy razem.

- Powinienem już dawno temu zapytać się, czy będziesz moją dziewczyną. Oficjalnie. Będziesz? – powiedział.

Właśnie rozmawialiśmy o Calu? Bo nie mogłam sobie przypomnieć. Wszystko, co wiedziałam w tym momencie to to, że Ryan chciał, abym oficjalnie została jego dziewczyną i dawało to wrażenie, jakby ogromne pudełko fajerwerków na raz zostało odpalone wewnątrz mojego serca i umysłu. Ekstremalna eksplozja.

Entuzjastycznie kiwnęłam głową i przycisnęłam swoje usta do jego.

Byłam pewna, że ludzie w szkole wiedzieli, że byliśmy razem, pomimo iż trzymaliśmy naszą relację pod kluczem. Gadaliśmy ze sobą, gdy mieliśmy szansę między lekcjami i siedzieliśmy razem na lunchu. Chociaż nigdy nie byliśmy psychiczni. Preferował trzymać to za zamkniętymi drzwiami, a ja nigdy nie byłam otwarta na publiczne okazywanie uczuć. Sądziłam, że Cal rozumiał, iż Ryan i ja byliśmy razem i skończył z dręczeniem mnie retoryką „ten facet jest złymi wieściami”.

Prawdopodobnie uczynienie naszej relacji oficjalną i to tuż przed takim ważnym świętem, jakim jest Boże Narodzenie, nie była najmądrzejszym pomysłem, zważając na to, że żadne z nas nie czuło się komfortowo dając sobie nawzajem prezenty. Nie chcieliśmy poradzić sobie z tą presją, a myśl spędzenia razem czasu była najodpowiedniejszym prezentem, który mogliśmy sobie wręczyć. Zabrał mnie na kolację jednego wieczoru i później do North Carolina Museum of Art, by zobaczyć wystawę dzieł Picassa. Słuchał celowo, jak trajkotałam na temat światła i kolorów, i znaczeń, które przechodziły nawet moje pojęcie. To była perfekcyjna noc, a jeszcze bardziej perfekcyjna przez pytanie, które zadał mi w drodze powrotnej do naszej dzielnicy.

- Dużo myślałem, Brooke – zaczął Ryan.

- Mmhmm.

- I poniekąd planowałem to szczegółowo w nadziei, że powiedziałaabyś „tak”.

Moje serce przyspieszyło. – Okay.

- Moja siostra jest na noc u przyjaciółki, a moi rodzice wyjechali z miasta na weekend na ich rocznicową świąteczną wycieczkę dla dwojga – powiedział.

- Gdzie pojechali? – Byłam ciekawa.

- Do jakiegoś pensjonatu w górach – odparł Ryan.

Uśmiechnęłam się złośliwie. – I ufają tobie samemu w domu?

- Oh, jestem bardzo odpowiedzialny, Brooke. Nie ogarnęłaś tego do tej pory?

Wzruszyłam ramionami, kiedy zaparkował na swoim podjeździe.

- Więc chciałybyś wejść? – powiedział.

Byłam podenerwowana. Czekałam wieczność na uprawianie seksu z Ryanem. Myślałam, że zachowywałam się nawet zbyt bezwstydnie lub niecierpliwie od czasu do czasu, spotykając się z uznaniem mnie jako zwykłej, ulicznej latawicy. Teraz pytał się mnie, a ja czułam się zażenowana oraz niezręcznie, jak dziewczyna. Starłam się o humor.

- Wejść na co? –

Ryan uśmiechnął się. – Na kawę.

- Oh, ja nie pijam kawy – droczyłam się.

Ryan pochylił się i wyszeptał do mojego ucha: - Więc prawdopodobnie chciałybyś wejść po to, abym mógł wycałować całe twoje ciało, a potem się z tobą kochał.

Tak. Definitywnie chciałam po to wejść.

Ułożył swoją dłoń na moim sercu, wyczuwając gwałtowne, nierówne bicie. – Wezmę to jako „tak”.

Ostatnim razem, kiedy Ryan widział mnie topless, nie spłoszyłam się przez to. Pamiętam siedzenie okrakiem na jego biodrach i dawanie mu dobrego widoku na moje piersi, wiedząc, że je polubił, że miałam kontrolę. Lecz teraz nagle byłam nieśmiała i wpełzłam pod jego pościel, podciągając kołdrę, by ukryć przed nim moje półnagie ciało. Rozebrał mnie do stanika i majtek podczas intensywnej sesji całowania. Następnie spytał się mnie, co chciałam, by mi zrobił. Zarumieniłam się dziko i skierowałam się do nakrycia.

- Oh, Brooklyn – powiedział Ryan, wczołgując się obok mnie. – Czemu tak nieśmiało?

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się. – Nie wiem.

- Cóż, podobasz mi się w ten sposób – powiedział, całując mnie w policzek.

Bałam się, że wyjdzie to oklepanie, ale spróbowałam. – Po prostu czuję, jakby to było naprawdę wyjątkowe, wiesz? To, co zamierzamy zrobić. Chcę po prostu zrobić to właściwie.

- Co masz na myśli przez „zrobić to właściwie”? – zapytał.

Odwróciłam się od niego twarzą. – Chcę być dla ciebie dobra. – Policzki mi płonęły, a potem ogień sunął w dół moich ramion i nóg. Nagle już dłużej nie potrzebowałam ciepłoty kołdry.

Ryan zwrócił do siebie moją twarz. – Brooke, będziesz dla mnie dobra. Lepsza niż na to zasługuję. Rozumiesz? Nie oczekuję, że będziemy kochać się jak eksperci. Mamy po osiemnaście lat. Co powiesz na to, by się zrelaksować i pozwolić mi odwalić całą robotę?

- Ale to nie sprawiedliwe – klóciłam się.

- Kto powiedział coś o sprawiedliwości? – zapytał i pocałował mnie, zanim mogłam zaoponować.

Jednak Ryan nie odważył całej roboty. Przez chwilę tak, układając mnie delikatnie pod sobą, podczas gdy łagodnie się we mnie wbijał, później bardziej pilnie, kiedy powiedział, że potrzebuje czuć całą mnie. Nie byłam pewna, czy dobrze pojęłam, co pod tym rozumiał, dopóki nie sięgnął pode mnie, unosząc moje biodra i wjechał głębiej, wywołując krzyki, które bezzwłocznie tłumił swoimi ustami.

Obrócił nas i zmusił mnie do dosiadnięcia go, trzymając moje biodra i pomagając mi poruszać się w wolnym, prawie będący torturą, rytmie. Czułam się zupełnie wyeksponowana, a on wpatrywał się we mnie niespieszenie, sprawiając, że moje sutki stwardniały bez dotykania ich.

- Kocham twoje ciało – wydyszał, zwiększając moje tempo.

Nie mogłam już dłużej siedzieć prosto i pochyliłam się w jego kierunku, ale on pokręcił głową i uśmiechnął się.

- Siedź prosto, Brooke – powiedział.

- Nie mogę. – Był oto teraz wykwinutą torturą; moje nogi trzęsły się z wysiłku.

- Tak, możesz – powiedział Ryan i zebrał moje nadgarstki za moimi plecami, trzymając je jedną ręką, gdy druga spoczywała, z rozszerzonymi palcami, na moim brzuchu.

Połaskotał moją skórę, a ja się wiałam, ale on trzymał swój uścisk na moich nadgarstkach. Dłoń na moim brzuchu przesuwiała się niżej, i niżej, dopóki jego kciuk nie odnalazł mojego wyzwolenia, a ja wykrzyczałam, żeby przestał.

- Naprawdę chcesz, abym przestał? – zapytał, pocierając mnie wolno i delikatnie.

Odpowiedziałam jękiem.

- Chcesz, żebym przestał, Brooklyn? – zapytał ponownie, a ja pokręciłam gwałtownie głową. Uśmiechnął się, usatysfakcjonowany. – Chcę, żebyś mnie ujeżdżała, Brooklyn. Przyjemnie i powoli.

Myślałam, że jeśli powiedziałaby mi, żebym skoczyła z mostu, albo wspinaczki skałkowej bez żadnych lin bezpieczeństwa, to bym to zrobiła. Poruszyłam biodrami, czując jak nabrzmiwa wewnątrz mnie, gdy głaskał mnie swoim kciukiem. Jak on robił to tak

perfekcyjnie? Zwykle to ja byłam tą, która potrafiła dotknąć to intymne miejsce dokładnie tak, by wysłać się na krawędź. Ale on rozumiał moje ciało, prowadząc mnie na szczyty rozkoszy za każdym razem, kiedy tam mnie dotykał. Było to umiejętnością. Na pewno. Lecz sądziłam, że to przez to, iż on i ja mieliśmy głębszy rodzaj połączenia, jakby on od zawsze znał moje ciało, nawet zanim się spotkaliśmy.

Moje nogi zaczęły krzyczeć w proteście i był to pyszną miksturą przyjemności oraz bólu. Nie mogłam ukryć od niego swojego wyrazu twarzy, kiedy doszłam. Dalej wzięił moje nadgarstki, a ja szarpałam się nadaremno, tak bardzo pragnąc zakryć twarz dłońmi. Byłam pewna, iż wyglądałam nedorzeczenie, a on był wystarczająco miły, by je uwolnić, gdy zbliżaliśmy się ku końcowi, żebym mogła na niego spaść i ukryć twarz w zagłębieniu jego ramienia. Owinął mnie ramionami, mrużąc rzeczy do mojego ucha, których nie umiałam pojąć, a potem ruszył biodrami.

Natychmiastowo się spięłam, potem starałam się wyrwać z jego uścisku.

- Nie, Brooklyn – wyszeptał i mocniej mnie trzymał. Nie było użytku z próbowania walki. Był za silny, a ja musiałam zaakceptować to, co miało się zdarzyć. Byłam wykończona na każdy sposób, ale on zmusił mnie do trochę dłuższego działania.

- Umrę – zapłakałam w jego ramię.

- Spójrz na mnie – zażądał miękko, a ja uniosłam do niego swoją twarz. – Nie umrzesz. Obiecuję – I potem pocałował mnie, podczas gdy ruszył swoimi biodrami naprzeciw moim, znajdując rytm, który wiedziałam, że wysłe go nad krawędź, a mnie do grobu.

Zawylałam w jego usta, walcząc odrobinę mocniej, jak jego rytm przyspieszył, ale on trzymał mnie unieruchomioną, zmuszając mnie, bym czuła każdą część z tego, coś nowego, przerażającego i pięknego. Mieszankę nieba i piekła.

Ukryłam twarz w jego ramieniu raz jeszcze, kiedy jego pchnięcia stały się bardziej naglące. Potem nerwowe. Stękał z siły, mocno we mnie dochodząc, jego ciało złane było potem.

Moje biodra i uda bolały przez moje nogi, które zbyt długo były rozszerzone. Sturlałam się z Ryana i przyciągnęłam kolana do piersi, wzdychając głęboko, jak moje mięśnie się relaksowały. Poszedł do łazienki, by pozbyć się kondoma, zanim znowu wspiał się na łóżko.

- Skrzywdziłem cię? – zapytał.

- Wcale – odpowiedziałam. Przyciągnęłam nogi, zakopując je raz jeszcze pod pościelą, a potem odwróciłam się twarzą do mojego chłopaka.

- Podobało ci się? – zapytał.

- Jakiego rodzaju jest to pytanie? – zapytałam, chichocząc. – Czy wyglądam, jakby mi się nie podobało? Czy brzmiałam, jakby mi się nie podobało?

Ryan roześmiał się.

Zmierzyłam go ciekawie wzrokiem. – To nie moja sprawa, naprawdę, ale z iloma dziewczynami spałeś? Pytam tylko dlatego, że masz szalone umiejętności.

Ryan ściągał pościel w dół moich bioder. – Podobasz mi się jak teraz. Cała wyeksponowana.

Próbuję ją podciągnąć, ale odpycha moje ręce.

- Chcesz znać prawdę? – pyta.

- Nie, chcę, żebyś skłamał.

- Zabawne. – Podrapał się po głowie i wykrzywił twarz w zamyśleniu. – Spałem z sześcioma dziewczynami.

- Jasna cholera. – Słowa uciekły z moich ust, zanim mogłam je zatrzymać.

- I teraz zakładając, będziemy o to walczyć? – zapytał.

To mnie zirytowało. Nie planowałam walczyć z nim o cokolwiek. – Nie. Dlaczego mielibyśmy o to walczyć?

- Cóż, to zdarzyło się w przeszłości, wszystko.

- Cóż, nie jestem twoją przeszłością. Jestem twoją teraźniejszością. I dobrze mi z tym – powiedziałam. Nie wiem, czy zupełnie dobrze mi z tym było, ale nie sądziłam, że miałam powód, dla którego tak miałoby nie być.

- O czym myślisz? – zapytał Ryan.

- Powiedziałaś, że nie migdałiłeś się od roku – powiedziałam, właśnie przypominając sobie naszą pierwszą sesję obściskiwania.

Ryan wiercił się niezręcznie. – Yeah, cóż, spałem z tymi dziewczynami w dziesiątej⁹⁶ i części jedenastej klasy.

- To raczej wcześniej – powiedziałam.

- Wiem, że wcześniej. I wiem też, że to dużo dziewczyn w tak krótkim okresie. To jest to, o czym myślisz, prawda?

- Cóż, tak i nie. To znaczy, kochałeś te dziewczyny?

- Gdy się z nimi kochałem, tak.

⁹⁶ Taka nasza polska III klasa gimnazjum + część I liceum.

Co to do diabła oznacza?

- Wszystkie były twoimi dziewczynami w tym samym czasie, czy innym? – Zapytałam.

- Nie.

- Jesteś graczem?

- Nie.

- Więc tego nie ogarniam.

Ryan patrzył się, jakby debatował, ile i czym może się ze mną podzielić. Również to mi się nie podobało. Byłam jego dziewczyną. Uważałam, że powinien czuć się komfortowo, mówiąc mi o wszystkim.

- Niektóre z tych dziewczyn były moimi przyjaciółkami. Straciłem dziewictwo z jedną z nich. Oboje pragnęliśmy doświadczyć to z osobami, którym mogliśmy zaufać. Spotykaliśmy się krótko po tym, ale nie byliśmy dla siebie odpowiedni.

- Uh huh. – Byłam całkowicie zafascynowana.

- Czasami robiłem to w ramach ucieczki, lecz zawsze się upewniałem, że ona to rozumie.

Przewalił się na plecy i umieścił ręce pod głową.

- Czasami robiłem to, bo chciałem... Potrzebowałem sprawić komuś przyjemność. Mnie sprawiało ją, dawanie jej komuś innemu.

Zerknął na mnie przelotnie. – Zakładam, że uważasz, iż mam problemy.

- Nie. Nie uważam, że je masz. – Ale sądziłam, że coś przede mną ukrywał. Rodzaj jakiegoś bólu, który sprawił, iż znalazł pociechę w seksie. Nic dziwnego, że był w tym tak cholernie dobry. O co chodziło w tej rozmowie o niebyciu „ekspertami”? Że mieliśmy tylko po osiemnaście lat? Z pewnością nie był amatorem, a ja nagle poczułam się głupio i niedoświadczenie.

- I serio, jeśli byłbym cudownie szczery, po prostu kocham kobiece ciało. Uwielbiam je dotykać. Uwielbiam je całować. Uwielbiam sprawiać, że będzie czuło się ważne i wyjątkowo – powiedział. – I naprawdę uwielbiam sprawiać, że dojdzie.

- Jesteś uzależniony od seksu? – Znowu nie chciałam, aby te słowa wyslizgnęły mi się z ust.

Zachichotał. – Nie, Brooke, ale mogę zrozumieć, dlaczego się o to pytasz.

Czego bym nie dała, aby teraz otworzyć jego mózg i móc rzucić na niego okiem. Zorientować się na temat tego obcego, któremu właśnie siebie oddałam.

- Mam nadzieję, że to nie zmieni twojego widzenia na mnie. To znaczy, zrozumieć, jeśli tak się stanie. Zrozumieć, jeśli nie będziesz mogła ze mną być.

Whoa! Cofnij to, kolego!

- Kto powiedział cokolwiek takiego? – zapytałam. Owinęłam go, kładąc głowę na jego bicepsie i oplatając swoje ramię wokół jego pasa. – Proszę, nigdy nie mów takich rzeczy.

Pocałował mnie w czoło. – Nie będę. Przepraszam. Po prostu wiedziałem, jak musiałem brzmieć. Oszałały seksualnie nastolatek, który ma bzika na punkcie kobiecego ciała.

Zaśmiałam się. – Nie wiedziałam, że miałam coś przeciwko temu wszystkiemu. – Wróciłam myślami do swojego orgazmu. Nie, w ogóle nie miałam nic przeciwko.

Lecz jedno niepokojące uczucie wpychało się i dźgało moje serce. Nie byłam psycholożką i uważałam, że terapia było obładowana bzdurami, ale Ryan sypiał z kobietami, bo czuł się winny. Taka była moja ocena. Jestem pewna, że dr. Merryweather mogła się z tym zgodzić. Winny czemuś, ale nie wiem, czemu. Ale czuł się winny.

Chapter 18

trans: requiem5

beta: dagula_

Opuściłam praktyki pływackie trzy tygodnie z rzędu. Zapominałam o nich, a tylko się dzisiaj pokazałam, bo Cal przypomniał mi od razu po szkole. Wciąż nie wiedziałam, jak używać aparatu kroniki i nie byłam pewna, czy czułam się komfortowo, będąc w tym samym pomieszczeniu z trzema drapieźnikami.

Atmosfera basenu była dokładnie taka, jakiej się spodziewałam: parna i mokra. Musiałam ciężiej pracować, by oddychać, biorąc długie, wilgotne hausty powietrza w usta oraz trzymając je głęboko w piersi przed wydalaniem. Oddychałam przez usta przez cały czas. Chłopcy nurkowali tu i tam, robili okrążenia, darli się i wyzywali nawzajem w sposób, w jaki mężczyźni robią, by ukazać poczucie koleżeństwa.

- Tu jesteś – powiedział Cal. – Cieszę się, że ci się udało.

Miał na sobie swój stój pływacki, który równał się zasadniczo z niczym. Obcisłe kąpielówki, gogle i czepek pływacki. Mogłam zobaczyć, dlaczego dziewczyny uważały, że był gorący. Miał wyciosane mięśnie, wyrzeźbioną klatkę oraz silne, mocne nogi. – *Tym lepiej będzie cię przypierać do muru, kochanie* – mogłam usłyszeć, jak mówi.

- Zabrało mi to tylko miesiąc – odpowiedziałam. Przeszłam od razu do sedna sprawy. – Słuchaj, nie czuję się całkowicie komfortowo robiąc zdjęcia. Nadal nie mam pojęcia, jak używać tej rzeczy.

- To nie prawda. Używałaś ją podczas pokazu chóru – powiedział Cal.

- Yeah, ale widziałeś te zdjęcia? – zapytałam, chichocząc. – Są do dupy.

- Cóż, nic, jak robienie zdjęć w praktyce, cię w to nie wprawi, huh?

Uroczo.

Uśmiechnęłam się bardzo niechętnie.

- Tutaj. Pozwól dać mi tobie szybki tutorial – powiedział Cal i przebiegł raz jeszcze dla mnie przez przyciski, obserwując, by się upewnić, że rozumiem, jak odpowiednio operować obiektywem. – Jesteś zawodowcem – powiedział później oraz dał nura do basenu.

Ochlapał mnie odrobinę, a to wkurzyło mnie co niemiara.

Metodycznie chodziłam w dół i w górę jednej strony basenu, robiąc okropne zdjęcia. Na początku odciągałam aparat od swojej twarzy po każdym zdjęciu, by na nie spojrzeć. A każde zdjęcie było takie same: rozmytymi plamami i, jeśli miałam farta, może ręką lub częścią głowy wystawioną ponad wodę.

Chociaż w połowie przestałam patrzeć na swoją pracę i zdecydowałam, że pora już na mnie. Powodem nie była moja irytacja z bycia najgorszym fotografem na świecie. Nie obchodziło mnie to. Tylko im dłużej tutaj przebywałam, tym coraz bardziej stawałam się nerwowa. Gdzie był trener drużyny pływackiej? Zdałam sobie sprawę, że nie było żadnego dorosłego, z wyłączeniem garstki pływaków. Gdzie była reszta drużyny? Policzyłam ich. Tylko sześciu. Drużyna ma co najmniej dwudziestu członków.

Złapałam Parkera i Tima zerkających na mnie od czasu do czasu. Staralam się ich ignorować. Próbowali mnie zastraszyć, a ja wiedziałam dlaczego. Tim prawdopodobnie powiedział swoim koleśiom o swoich pokrzyżowanych randkach i jak byłam za nie odpowiedzialna. Wylazł z basenu wraz z Calem.

Odwrociłam się w stronę mojej torby, stojącej w odległym rogu pomieszczenia.

- Hey, Brooke! – krzyknął Cal. – Zatrzymaj się!

Powinłam iść dalej.

Powinłam.

- Zobaczmy, co tu masz – powiedział Cal, wyciągając rękę po aparat. Podeszłam do krawędzi i zwróciłam go z sapnięciem.

- Są naprawdę złe, Cal – powiedziałam. – Mówiłam ci, że nie jestem dobra.

Cal zmarszczył brew, jak przeglądał zdjęcia.

- Masz rację, Brooke. Nie możesz robić zdjęć, by uratować sobie życie.

Wzruszyłam ramionami, a potem wrzasnęłam, gdy zostałam wepchnięta do basenu. Załamalam taflę wody, oddychając ciężko, ocierając oczy, żeby odkryć swojego napastnika. Puściłam wiązanek brzydkich słów, kiedy obserwowałam Tima nurkującego obok mnie. Skrył się pod wodą i bałam się, że będzie okrążał mnie niczym rekin. Nie mogłam osiągnąć dna i zaczęłam panikować, kąpiąc mocno nogami, by pływać w miejscu.

Przesunęłam się bliżej krawędzi basenu i prawie już tam byłam, gdy Tim wyskoczył, blokując mi drogę.

- Jesteś dupkiem – wysyczałam.

- Tylko dobrze się bawię, Brooke – odparł Tim. Odepchnął się od krawędzi, owijając swoje lewe ramię wokół mojej talii oraz ciągnąć mnie ze sobą pod wodę.

- Puszczaj! – krzyczałam, szarpiąc się z nim. Głowa ciążyła mi od wody, która ciągnęła końcówki moich włosów, wygrabiając mokre bruzdy w drodze za mną.

Odwrociłam się, by spojrzeć na innych w wodzie. Oh mój Boże. Jak mogłam być tak głupia? Hunter wisiał na krawędzi basenu, patrząc. Aaron oczywisty na scenę, kiedy kontynuował swoje okrażenia. Mike sunący przez drzwi przebiegalni, ignorując moją trudną sytuację. Parker wpatrujący się we mnie z ławeczki na dalekim końcu basenu. Wszyscy chłopacy z Ligi Fantazyjnych Dziwek i nikt nie przybywał mi na ratunek.

Przekreśliłam się mocniej, naciskając na ramię Tima z całej swojej mocy. Lecz on był zbyt silny i w tej sekundzie przeklinałam Boga za uczynienie kobiet tak kurewsko słabych. – Zostaw mnie!

- Okay – powiedział, uwalniając mnie i wpychając pod wodę.

Walczyłam zajadle, pewna, że mnie utopi. Nie miałam możliwości wzięcia oddechu przed byciem wrzuconą pod powierzchnię wody, a już czułam, jak klatka płuca mi po powietrze: tylko jeden mały wdech życia.

Tim odpuścił i wystrzeliłam z wody, wygłodniałe biorąc hausty wilgotnego powietrza.

- Co ty robisz?! – wyrzeszczałam, odgarniając skundlone włosy z twarzy.

- Wyglupiam się – odpowiedział Tim. – Jeez, my tylko dobrze się bawiliśmy. Uspokój się – i raz jeszcze wciągnął mnie pod wodę.

Wbiłam paznokcie w jego nadgarstki, lecz nie udało mi się poluzować jego uchwytu. Trzymał mnie dłużej, mogłam to przyznać po tym, jak moja klatka piersiowa zaczęła ponaglać płonąć, żądając tlenu, którego nie byłam w stanie dostarczyć. Wiłam się w ten sposób i bez korzyści, bo uczucie pilnego płonienia przeniosło się na brzuch, potem przez nogi do koniuszków palców. Moje ciało krzyczało cicho, a ja nie potrafiłam go ocalić.

Tim wyholował mnie z wody, a ja instynktownie się go uczepiłam, oddychając głęboko między kaszlem i wykrztuszaniem. Wykorzystał mój brak zabezpieczenia przez owinięcie się moimi nogami, umieszczając mnie na jego biodrach po to, abym mogła poczuć jego wybrzuszenie. Próbowałam się wydostać, ale ciasno trzymał mnie w swoich ramionach, kręcąc głową na moje milczące błaganie.

Byliśmy na płytkim końcu toru, miejscu, gdzie mógł stanąć pewnie na nogach i poruszać nami dookoła w małych kółeczkach. Sądziłam, iż starał się ukołysać mnie w fałszywym sensie bezpieczeństwa, a ja nie miałam innego wyboru, jak tylko przywrzeć do niego mocniej, modląc się, by ponownie mnie dla żartu nie podtopił.

- Dobrze się bawiłaś? – zapytał.

Czułam, jak łzy wylewały się na te słowa, gdy potrząsałam głową. Wyobrażałam sobie, że wyglądałam jak bałagan z mokrymi, splątanymi włosami i czarną maskarą biegnącą w dół po moich policzkach. Nie tylko udało mu się sprawić, iż czułam się słaba i bezradna, ale również okropna.

- Brooklyn – powiedział Tim. – To było tylko trochę zabawy. Dlaczego jesteś smutna?

Sunął swoimi dłońmi ponad guzikiem moich spodni, a ja się zaczęłam wić.

- Rób tak dalej – powiedział. Przestałam.

- Nienawidzę cię – wyszlochałam cicho.

- Brooklyn, nie nienawidzisz mnie. Ale ja powinienem ciebie. Dlaczego rozprzestrzeniasz o mnie plotki w szkole?

- Nie rozprzestrzeniam o tobie plotek – wykrztusiłam.

- Nie? Więc czemu Ashley myślała, że byłem gwałcicielem? – zapytał Tim.

- Jesteś gwałcicielem – powiedziałam, próbując raz jeszcze wyrwać się z jego uścisku.

- Przestań walczyć – zarządził Tim. – Teraz, szczęśliwie dla ciebie, uwierzyła mi, kiedy powiedziałem jej, iż jesteś szaloną, psychiczną suką; moją była dziewczyną. I szczęśliwie dla ciebie przekonała też swoich przyjaciół, by mi uwierzyli. Więc tym razem dostałaś przepustkę, huh?

Wsunął swoją dłoń między moje nogi. – Ale tylko tym razem. Teraz daj mi buziaka, a ja cię wypuszczę – powiedział Tim.

Pokręciłam głową.

- Tylko jednego buziaka – zagruchał Tim.

- Hey, człowieku, jaka była umowa? – zapytał Cal, wahając się ponad nami. – Daj mi ją.

Nie mogłam uwierzyć, że pragnęłam zostać podaną z rąk jednego drapieżnika do drugiego, lecz w tym momencie uważałam Cala za dobrego faceta. Był moim ratownikiem.

- Wyluzuj, chłopie – powiedział Tim, uwalniając mnie. Sięgnęłam Cala, który z łatwością wyciągnął mnie z wody. Owinął mnie ręcznikiem oraz trzymał blisko siebie.

- Nie fajnie, stary. Była przerażona na śmierć – warknął Cal, prymitywnie przebiegając rękoma po moich ramionach, by mnie ogrzać. – Nie możesz tak brutalnie bawić się z dziewczynami, jak robisz to z facetami, palancie.

Podprowadził mnie do mojej torby, a potem wyprowadził ze strefy basenowej do mojego samochodu. Gdybym była przy zdrowych zmysłach, zauważyłabym dwie rzeczy: pierwszą, Cal nie wskoczył do wody, aby po mnie przybyć. Nie był ratownikiem. I drugą, miał przygotowany ręcznik w swoich rękach. Wyobraziłam go sobie, oglądającego całą scenę, potem leniwie przechadzającego się do wieszaka na ręczniki przed interweniowaniem.

Później tej nocy, gdy leżałam w łóżku, trzęsąc się ze strachu i złości, zdałam sobie sprawę, iż to zaplanowali. Zwabili mnie na basem pod fałszywymi pretekstami, następnie do krawędzi wody, by Cal spojrział na zdjęcia, które zrobiłam. A Cal tam stał i obserwował, jak Tim wpycha mnie pod wodę, zmuszając mnie do znoszenia minut tortury, którą odczuwało się jak upływ godzin. Pozwolił Timowi mnie obmacać, zanim zasymulował oburzenie. Przez

całą gehennę mówił mi w ciszy jedną rzecz: „ Nie pieprz się ze mną. Nie pieprz z moimi przyjaciółmi”.

Nakryłam koldrę na głowę i zalałam się łzami. Dzisiaj już nie będę z nim zadzierać. Prawdą było, że autentycznie po raz pierwszy się go bałam. Więc wybrałam ustosunkowanie się ze strachem, pozwolić mu mnie opanować i zmanifestować się w dźwięk cichych, zdesperowanych szlochów. Ale pozwoliłam mu robić to mi wyłącznie dzisiaj. Jutro lęk odejdzie.

- Jessica Canterly – powiedział Terry na naszej drodze do parkingu.

Obróciłam się do niego twarzą, zatrzymując się nieprzytomnie. – Yeah?

- W i poza szpitalnym oddziałem psychiatrycznym od dziesiątej klasy. Rodzina wyprowadziła się ze stanu po jej pierwszym roku. Poważne gównno. Robiła wszystko. Cięła się. Nabawiła się każdego książkowego zaburzenia odżywiania. Wrywała sobie włosy – powiedział Terry. – Mówię o naprawdę poważnym gównnie.

- Wiedziałam – wyszeptalam.

- Teraz, zatrzymaj się – odparł Terry. – To, że miała wszystkie te problemy psychologiczne nie oznacza, że została zgwałcona.

- Nie oznacza? – zapytałam. Nie próbowałam być mądrą.

- Nie – powiedział Terry. – Znalazłem na nią rzeczy, sięgając aż do siódmej klasy.

- Więc może Parker widział ją jako łatwy cel – odpowiedziałam. – Jeśli już była szalona, to kto by uwierzył, że została zgwałcona?

Terry wzruszył ramionami. – To nie w porządku, Brooke.

- Zbyt trudno powiedzieć „To nie w porządku, Brooke”? – zapytałam.

- Jesteś kretynką i kompletnie nieskoncentrowana. Mówiłem, że to nie w porządku podejrzewać coś bez twardego dowodu. Wiesz to.

Popatrzyłam na niego gniewnie. – Ten dupek jest gwałcicielem. Wiem, że jest!

- Więc okay. Wymyśliłaś, jak zamierzać cokolwiek z tego udowodnić?

- Właściwie, tak – odparłam. – Wyszczrzyłam się zadowolonym z siebie uśmiechem, a Terry przewrócił oczami. – Możemy odbyć tę rozmowę gdzieś indziej? Mroźnie tu.

- Wsiadaj do samochodu – powiedział Terry.

- Nie ma mowy. Wsiądziemy do *twojego* samochodu i zużyjemy *twoją* benzynę na ogrzewanie – odpowiedziałam.

- Cokolwiek.

Weszliśmy do skromnej Acury Terry’ego i włączyliśmy ogrzewanie.

- Okay, Wright. Jaki jest twój plan?

- Zamierzam poprosić o ujawnienie się – odpowiedziałam.

- Ty, co?

- Dziewczyny, które zostały zgwałcone. Zamierzam poprosić *je* o ujawnienie się.

- Dlaczego miałyby się zgodzić? Minęły lata. Nie ma testów na gwałt. Nie ma dowodów na podstawie analizy DNA. Ich słowo na facetów. Jesteś poważna? – zapytał Terry.

- Jeśli je zbiorę...

- Więc nagle jesteś terapeutką grupową?

- Zamknij się. Jeśli je zbiorę oraz zachęcę do ujawnienia się, to sądzę, że jest realna szansa na to, że tych chłopców spotka dobrze-zasłużona sprawiedliwość – powiedziałam. – Siła w liczbach.

- To najgłupszy plan, o jakim kiedykolwiek słyszałem.

- Hey! To nie jest głupie. To jedyna rzecz, którą mam!

- Musisz dojść do uświadomienia, że ci chłopcy mogą nigdy nie ujrzeć sprawiedliwości. Okay? Możesz być usatysfakcjonowana odkryciem ich ligi i zawstydzeniem ich, bo to może być wszystko, co uzyskasz.

- Nie! - Walnęłam dłonią w deskę rozdzielczą.

- Wright, nie rób tego mojemu samochodowi – ostrzegł Terry.

- Nigdy nie będę usatysfakcjonowana odrobiną zawstydzenia. Chcę ich w pierdłu. Są kryminalistami, którzy do niego należą.

- Więc twoim planem jest podstępem skłonienie ich do czego? Przyjście do twojego domu na nocowanie? Potem każdej z nich odsłonisz na forum grupy bolesne sekrety i powiesz im, że muszą ujawnić je publicznie? Bez dowodów? Bez materiałów? Słyszysz, jak bardzo popierdolone to jest?

- Pieprz się.

- Typowa odpowiedź nastolatki – drwił.

- Nienawidzę cię.

- O, i jest kolejna.

- Zamknij się i pomóż mi! – krzyknęłam.

- Nie mam odpowiedzi, Brooke. Nie mam planu. Jediną rzeczą, którą mogę ci poradzić, jest upublicznienie całej swojej wiedzy o ich klubie.

Zwiesiłam głowę. – Powiedziałeś, że mi pomożesz. To właśnie powiedziałeś.

- Wiem, Brooke. Ale nie mogę sprawić, że przyznają się do gwałtu. I nie mogę sprawić, że te dziewczyny się ujawnią. Mają każde prawo, by milczeć. To jest ich prawo, a ja sądzę, że powinnaś o tym zapomnieć. Uważasz, że masz obowiązek względem twojej przyjaciółki, ale one go nie mają. Ich sprawiedliwość nie jest jej sprawiedliwością, nie widzisz tego? Są indywiduum ze swoimi indywidualnymi doświadczeniami. Nie mówię, że to dla nich zdrowe, trzymanie swoich sekretów, ale to ich prawo. Możesz zrobić jedynie tak wiele. I zrobiłaś wszystko, co mogłaś i jestem z ciebie dumny za pragnienie ich ochrony. Naprawdę jestem. Odkryj ligę, a już uregulowałaś dług wobec Beth.

Plakałam. Zdałam sobie z tego sprawę, kiedy Terry wyłowił serwetkę ze schowka oraz mi ją podał.

- Nie mogę po prostu strzelić im wszystkim w łeb?! – krzyczałam, wydmuchując nos w stęchły papier.

- Oh mój Boże. Pierw chcesz być ofiarą gwałtu, a teraz mordercą?

- Morderczynią, głupia pało. Jestem dziewczyną.

- Wright, musisz odwiedzić terapeutę – powiedział Terry.

- Już to zrobiłam – beczałam.

- Cóż, dzięki Bogu za to.

Posłałam mu paskudne spojrzenie.

- I przestań płakać na litość boską. Płaczesz cały czas. Nie miałaś być duża i nieustępliwa?

Patrzyłam na niego ogłuszona. – Na serio?

- Yeah, Wright. „Na serio”. Wyprostuj się i przestań zachowywać się jak totalny cienias. Chcesz być kopiającym tyłki damskim krzyżowcem? Więc zacznij zachowywać się jak jeden.

- Jesteś największym dupkiem na tej planecie!

- Yeah, i cholernie dobrym przyjacielem dla ciebie – odparł Terry.

Cóż, nie mogłam się z tym kłócić.

Jechałam do domu, odtwarzając w kółko w głowie „Big Girls Don’t Cry”. Nie pytajcie, skąd znam tę piosenkę. Chociaż nie był to śpiew Frankiego Valli. Zamiast niego był to Terry, a ja rozśmiewałam sobie tyłek z wyobrażenia go sobie przewodzącego the Four Seasons do melodii. Bez łez. Dokładnie tak, jak tego chciał.

- Nigdy nie zamierzasz ze mną ponownie porozmawiać? – Syknęłam, obserwując, jak Lucy układa swoje książki w stos okładkami na zewnątrz w porządnym, małym prostokącie na swojej ławce. Pochyliłam się i zepchnęłam górną książkę na ziemię.

- Hey! – krzyknęła.

- Kurewsko ze mną porozmawiaj – powiedziałam.

- Nie mam nic tobie do powiedzenia, Brooke – warknęła i schyliła się, żeby odzyskać swoją książkę.

- Dlaczego jesteś na mnie taka wkurzona? – zapytałam.

- Jesteś mądrą dziewczyną, Brooke – Lucy powiedziała. – Rozwiążesz to.

- Czy to jest związane z Calem? – zapytałam, zniżając głos do ledwie słyszalnego szeptu.

Lucy wyglądała na skołowaną. – Nie wymawiaj jego imienia na głos – odpowiedziała.

- Co do cholery? Nie jest Lordem Voldemortem.

- I tak nie wymawiaj jego imienia! – krzyknęła.

Siedziałam tam zdezorientowana. I następnie wybuchłam śmiechem. Lucy piorunowała mnie wzrokiem. Lecz najwyraźniej mój śmiech miał poniekąd jakiś efekt, no jej twarz złamała się w uśmiechu. A potem zachichotała. A potem też wybuchła śmiechem. Mocno.

- Okay, okay – powiedziałam, ocierając oczy. – Czy twoje niemówienie do mnie spowodowane jest Tym-Którego-Imienia-Nie-Wolno-Wymawiać? I odnoszę się do Cala.

- Tak – powiedziała, jej śmiech ustał.

- No dobrze. W czym problem?

Obróciła się, ale Cal jeszcze nie wszedł do klasy.

- Powiedziałam ci, żebyś trzymała się od niego z daleka – powiedziała.

- Nigdy nie powiedziałas mi, czemu – odparłam.

- Bo jest złym facetem – powiedziała.

- Co czyni go złym?

- Rzeczy.

- Na przykład jakie?

- Na miłość boską, Brooke! Dlaczego po prostu nie możesz tego na dobre zostawić?

- Ponieważ sądzę, że on coś ci zrobił, o czym mi nie mówisz. I wiem, że zrobił to innym dziewczynom, bo zgadnij, co? Znałam Beth. Beth Cunningham? Była moją najlepszą przyjaciółką.

Oczy Lucy wypełniły się nagłymi łzami.

- Nie. *Nie* płacz. Nie dałaś mi do tej pory wystarczająco dużo łez? – Pamiętam słowa Terry’ego skierowane do mnie. By przestać płakać. By być silną.

Gapiła się na mnie, a potem spojrzała na sufit, próbując, żeby woda ustąpiła. Była zdeterminowana oraz skupiona na suficie przez długi czas, póki nie stwierdziła, iż bezpieczne jest ponowne zwrócenie się do mnie twarzą. Kiedy to zrobiła, jej oczy były suche.

- Dobrze. Teraz jest jakiś start.

Uśmiechnęła się ociężale. – Chcę opowiedzieć ci moją historię.

- Okay.

- Po szkole.

Siedziałyśmy w kawiarni dziesięć minut od szkoły. Wstępnie zasugerowałam tą po drugiej stronie ulicy, lecz Lucy nie chciała być tak blisko szkoły, gdy się składała wyznanie. Byłoby tam zbyt wielu przewijających się uczniów. Było to popularne miejsce uczniów Charity Run na spędzanie czasu.

Zamówiłyśmy kawę mokką, potem obzerałyśmy się w słabo oświetlonym stole narożnikowym.

- Nie mogę uwierzyć, że ci to wszystko powiem – powiedziała, uważnie sącząc swój napój.

- Poniekąd wiem – powiedziałam, starając się przegonić jej niepokój.

- Nie, nie wiesz, Brooke – odpowiedziała Lucy. – O niczym nie wiesz.

Chciałam poczuć się urażona, ale nie umiałam. Miała rację. Nie wiedziałam nic o jej okropnym doświadczeniu. Całkiem szczerze, także niczego nie wiedziałam o Beth. Nigdy nie opowiedziała mi szczegółów. Opisała tylko, jak Cal zlizywał jej łzy i zakrył usta. A to i tak było zbyt wiele. Marzyłam, aby zatrzymała te rzeczy samej sobie.

- Byłam taka podekscytowana rozpoczęciem liceum – zaczęła Lucy. – A wtedy byłam naprawdę szczęśliwą dziewczyną. Miałam przyjaciół. Byłam zaangażowana we wszystko.

- Wiem.

- Huh? – Lucy zmarszczyła brwi.

- Cóż, zrobiłam rozeznanie w starych kronikach – przyznałam.

Lucy rozmyślała przez moment. – Kiedy?

- Kiedy cię spotkałam. Tego pierwszego dnia w klasie, gdy walnęłam się w głowę.

- Ohhh. – Lucy kiwnęła głową.

Czekałam cierpliwie, aż będzie kontynuować.

- Nie myślałam o sobie jako o najbrzydszej rzeczy na planecie – powiedziała. – Ale nigdy nie mogłam zrozumieć, co pociągało we mnie Cala. To znaczy, tak, byłam cheerleaderką, lecz nie sądziłam, iż kiedykolwiek wpasuję się w ten typ. Nie byłam popularna. Poniekąd robiłam to po swojemu i dobrze się bawiłam.

- Musiałś być popularna, by wygrać miejsce do Dworu Królewskiego⁹⁷ – powiedziałam.

Lucy wzruszyła ramionami. – Myślę, że na myśli miałam raczej to, że nie spędzałam czasu z popularnymi ludźmi. Byłam dla każdego miła.

- Ahh. To dlatego wygrałaś – powiedziałam.

- Cóż, cokolwiek to było, Calowi się to spodobało i zaczął prześladować mnie od rozpoczęcia szkoły.

Poruszyłam się nerwowo na krześle, wiedząc, iż rozmowa staje się intymna.

- Umawialiśmy się cały rok, a przez ten czas był dżentelmenem. Uważałam, że byłam najszcześliwszą dziewczyną na świecie, naprawdę. – Lucy spojrzała w stronę pary, która przycupnęła przy drugim stoliku na przeciwnej ścianie. Najwyraźniej opowiadali sobie nawzajem żarty, bo śmiali się histerycznie.

- Okay z tobą? – zapytałam.

Skinęła i kontynuowała. – Byłam taka podekscytowana balem. I mieliśmy taką zabawną noc, dopóki nie zabrał mnie do pokoju motelowego.

- On, co?

- Szampan. Spijał mnie nim przez całą noc. Nie wypił ani łyka. Miał butelkę w swoim samochodzie, a ja wypłam trochę w naszej drodze na bal.

- Zatrzymaj się – powiedziałam. – Prowadził? Ile miał lat?

- Właśnie skończyłby szesnaście – powiedziała Lucy.

- Szesnaście w dziewiątej klasie⁹⁸? – zapytałam. – To trochę dużo. Czy późno rozpoczął szkołę? Czy przekiblował rok lub dwa?

¹Z ang. *homecoming court*. Nie dałam dosłownej nazwy, bo wyszłoby beznadziejnie (dwór zjazdu absolwentów lub inne wariacje). Ale chyba wyszło mi niezłe☺

Ciocia Wiki mówi, że jest to reprezentatywna grupa uczniów, która (w szkołach koedukacyjnych) składa się z Królowej i Króla oraz możliwie z Księcia i Księżniczki. Ogólnie mówiąc, to Król wraz z Królową są seniorami, a Para Książęca jest z każdej klasy liceum, oprócz ostatniej.

Lucy westchnęła, potem się uśmiechnęła. – Brooke, masz ADD?

- Huh?

- Kogo obchodzi to, że prowadził? Sęk w tym, że prowadził.

Kiwnęłam głową i się skupiałam.

- W każdym razie, wymykaliśmy się z balu po to, bym mogła wziąć parę łyków. Przed końcem nocy byłam pijana. Naprawdę pijana jakby coś-do-końca-nie-było-w-porządku pijana.

Spojrzałam na nią z powątpieniem.

- Okay, wiem, że bycie pijanym nie jest „w porządku”. To, o co mi chodzi, to to, że myślę, iż dosypał czegoś do szampana. To znaczy, tak, dużo wypiałam, ale już wcześniej miałam szampana i nie sprawił, że tak się czułam. Naprawdę ospale. Wyczerpana. Jakby moje ręce dźwigały ciężarki lub coś.

- Rozumiem.

- Pamiętam niewiele z tamtego wieczoru. Pamiętam obściskiwanie się i rozebranie mnie. Byłam z tym okay, bo już przedtem to robiliśmy, ale potem zaczął stawać się brutalny.

Spięłam się.

- I byli inni.

- Co? – Byłam w połowie popijania kawą, dławiąc się większością napoju, podczas gdy trochę spłynęło mi po podbródku. Lucy podała mi serwetkę.

- Pamiętam, że byli inni. Nie wiem, ilu, bo rozmawiali i śmiali się. – Rozmyślała przez moment. – A potem kłócili się przez chwilę.

Wpatrywałam się w nią rozszerzonymi oczami, jedno określenie w kółko przewijało się w mojej głowie: gwałt grupowy.

- Ostatnią rzeczą, którą pamiętam, była masa rąk na całej mnie, zanim odleciałam.

Siedziałyśmy w ciszy. Nie wiedziałam, co zrobić, więc dokończyłam moją kawę. Lucy już dłużej nie była swoją zainteresowana. Wolała obserwowanie młodej pary, trzymającej się za ręce i dającej sobie nawzajem okazjonalne buziaki.

- Lucy, przepraszam – wyszeptałam.

Odwróciła się w moim kierunku. Było to niechętnie odwrócenie się, jakby nie chciała zdjąć oczu ze słodkiej parki. Jakby pragnęła dłużej trwać w ich fantazji.

- Niczego nie zrobiłaś, Brooke – odpowiedziała. – Dlaczego przepraszasz?

⁹⁸ 14-15 lat

Nie miałam na to odpowiedzi. Dlaczego przepraszałam? Nie zgwałciłam jej. Ale robimy to, kiedy słyszymy złe wiadomości. To był standard. Mówimy przepraszam, jakbyśmy przepraszaali za zło lub w imieniu ludzi, którzy je wymierzili.

Wzruszyłam ramionami.

- Obudziłam się następnego ranka, mając na sobie swoją suknię balową. Była pokryta plamkami krwi. Byłam dziewicą, wiesz, więc zrozumiałam, że musiałam zostać zgwałcona. Lecz trudno mi jest to przyznać, gdy za chiny nic nie pamiętasz.

- Co z twoimi rodzicami?

Lucy parsknęła. – Cóż, według nich Cal przywiózł mnie do domu pijaną. Straszliwie się pokłócili i powiedzieli, że nie ma prawa dalej się ze mną umawiać. Potem się na mnie wściekli za bycie nieodpowiedzialną przez alkohol. Jakoś wszystko stało się moją winą.

Pokręciłam głową w niedowierzaniu.

- Najlepszą częścią jest to, co wydarzyło się w szkole – Lucy kontynuowała. – Poniedziałkowego poranka skonfrontowałam się z Cal'em o tą noc. Chciałam wiedzieć, co się stało. Oczywiście powiedział mi, że jestem szalona. A potem, że nie chciał mieć ze mną dalej do czynienia, że byłam szaloną, psychiczną pijaczką. Rozpowiedział o mnie wszystkiego rodzaju plotki. Straciłam przyjaciół. Rzuciłam cheerleading. Jakoś stałam się psychiczną suką w szkole. Ludzie właściwie się mnie *obawiali*. Mnie!

Lucy wybuchła śmiechem, jej delikatna postura drżała spazmatycznie. – Patrzysz na mnie, Brooke? Widzisz to? – zapytała między chichotaniem. – Jak ktokolwiek może się tego bać?

- Lucy...

- Ważę 45 kilo, Brooke! 45 kilo! Nawet nie mogę wyprowadzać swojego Bernardyna, bo nie jestem wystarczająco silna! Nie ma żadnej wrednej kości w moim ciele! Nawet nie wiem, jak to jest być wredną dla innych ludzi. Jak oni to robią, Brooke? Jak ludzie są wredni, bo naprawdę chcę wiedzieć? To znaczy, jeśli ludzie nadal będą się mnie bać, to chcę wiedzieć, jak to jest być pierdoloną suką!

Kilku stałych klientów zwróciło się w naszą stronę i instynktownie skoczyłam z krzesła. Objęłam Lucy i wyprowadziłam ją z kawiarni do mojego samochodu.

- Mam na myśli, że jeśli jestem pieprzoną, psychopatyczną, pijaną suką to muszę wiedzieć, jak się stosownie zachowywać! – wrzasnęła na parking. Już dłużej nie było śmiechu, tylko łyzy furii, płynące w dół jej policzków.

Pomogłam dostać się jej na miejsce pasażera i zapięłam jej pas.

- Zrujnował moje życie! – Lucy wbiła ręce w strony jej siedzenia. – I nic z tym nie mogę zrobić! Nic! – A później wypuściła długi, żalony skowyt. Myślałam, że wcześniej go

już słyszałam: kompletną i całkowitą niedolę, lecz zdałam sobie sprawę, że nie. Nawet ja, w całym swoim nieszczęściu i poczuciu winy za Beth, nie wydałam takiego dźwięku jak ten.

Trzęsłam się przez niego. Bałam się go. Nie wiedziałam, jak podnieść ją na duchu. Nie rozumiałam kompletnego zniszczenia, jakie się odczuwa, kiedy jej chęć, jej prawa są od niej wydarte. A ona nie chciała usłyszeć „przepraszam” od kogoś, kto nie ma pojęcia. To obraźliwe.

Przykucnęłam na ziemi obok Lucy, pozwalając jej płakać. Nie uciszając jej. Nie czując się zażenowana, kiedy ludzie wchodzili do i wychodzili z kawiarni, gapiąc się na nas. Nawet nie oferując słów współczucia. Nie martwiłam się o nic, tylko o moje jaśniejące objawienie. Tak jakbym słyszała głos Beth szepczący z bram nieba, że mi przebacza. Albo może to byłam ja, po raz pierwszy od miesiący będąca w stanie odpuścić sobie grzechy przeszłości. Będąca w stanie przebaczyć sobie. A wszystko za sprawą Lucy i jej odsłonięcia się przede mną. Nie chciałam być ofiarą. Nie chciałam, aby mój świat się rozpadł. Pragnęłam sprawiedliwości, ale zdałam sobie sprawę, że musi być ona zdobyta innymi środkami. Pragnęłam ochronić swoje ciało, swój umysł, ponieważ doświadczyłam tego, co dzieje się z kimś, kiedy jego prawo to zrobienia tego, zostaje odebrane.

Zawiozłam Lucy do swojego domu. Przesiedziałyśmy cały wieczór w moim pokoju, a ja podzieliłam się z nią tak, jak zrobiłam to z dr. Merryweather. Wydała westchnienie ulgi, gdy obiecałam jej, iż porzuciłam mój plan wrobienia Cala oraz zachęciła mnie, bym upubliczniła informacje o Lidze Fantazyjnych Dziwek. Zasugerowałam, by poszła naprzód, ale ona argumentowała nieobecność ciężkimi dowodami.

- Powiesz przynajmniej swoim rodzicom? – zapytałam.

Lucy wzruszyła ramionami. – Co oni mogliby z tym zrobić?

- Nie wiem, ale są twoimi rodzicami i cię kochają.

Kącik warg Lucy uniósł się. – Tak myślę.

- Przemyślisz to? – nacisnęłam.

Skinęła, biorąc moją dłoń. – Tak, Brooke. Ale biorę to pod uwagę tylko dlatego, że to, co mówisz jest takie miłe.

Uśmiechnęłam się ironicznie. – Nie jestem miłą osobą, Lucy.

- Tak, jesteś. Wiem, że Cal karmił cię wszystkimi rodzajami gówna na mój temat, jednak ty zawsze byłaś dla mnie taka miła, nawet kiedy przestałam z tobą rozmawiać na trochę.

- Powinnaś powiedzieć ci, co robiłam z nim dawno temu – powiedziałam. – Po prostu nie wiedziałam, komu mogę zaufać.

- To zrozumiałe – powiedziała Lucy. – Cieszę się, że naprawdę go nie polubiłaś.

- Faj. Nie ma mowy – powiedziałam, a ona się wyszczerzyła.

- Nie sędzę, że Beth poradziła sobie z tym, co się jej stało we właściwy sposób, lecz rozumiem, czemu to zrobiła – powiedziała Lucy po chwili.

Słuchałam, nie chcąc jej przeszkodzić. Chciałam usłyszeć perspektywę innej ofiary.

- Tak łatwo jest utopić się w złej depresji. Ja to zrobiłam. Łatwo jest się wycofać. Łatwo jest nie widzieć celu we wszystkim: twojej rutynie, twoich relacjach z innymi. Wszystko staje się bezcelowe lub straszne. Dla mnie było to bezcelowe. Myślę, że dla twojej przyjaciółki straszne. A gdy boisz się świata, chcesz z niego uciec.

Zwiesiłam głowę.

- Marzę, by była silniejsza. Marzę, by wciąż tu była. Miło by było mieć przyjaciółkę, która rozumie, przez co przeszłam. Kogoś, kto też tego doświadczył.

Nagle wpadłam na pomysł. Ściągnęłam zszarganą połówkę serca spod swojej koszulki. Zaczęłam znowu nosić ten naszyjnik około tygodnia temu, ukrywając go pod ubraniami, dając mu spoczywać naprzeciw mojego serca. Dowiedziałam się od jej matki, iż Beth zakopana była z paroma najbardziej osobistymi rzeczami, a druga połówka serca była razem z nią.

Odpięłam łańcuszek i podałam go Lucy.

- Co to jest? – zapytała, wskazując palcem na naszyjnik.

- Bath dała mi go na moje ósme urodziny. Została zakopana z drugą częścią – wyjaśniłam. – Chcę, żebyś go miała.

- Brooke, nie mogę tego wziąć! – powiedziała Lucy, odkładając naszyjnik na moje dłonie. Odepchnęłam go, kręcąc głową.

- Chcę, żebyś go miała, Lucy. Naprawdę. Wiem, że nie masz żadnego połączenia z jej życiem, ale teraz możesz je mieć. – Szukałam odpowiednich słów, lecz wiedziałam, iż mój sentyment wyjdzie i brzmieć będzie ckliwie. – Może przyniesie ci on jakiś komfort bądź coś tam. – Odwróciłam wzrok. Czułam się poniekąd głupio oraz nazbyt dramatycznie w tym momencie.

Lucy wahała się przez ułamek sekundy, nim zapięła łańcuszek na swojej szyi.

- Dziękuję, Brooke – powiedziała miękko.

- Nie ma za co.

Chapter 19

trans: requiem5 beta: dagula_

Słowo o chłopakach rozeszło się w szkole. Żadna z dziewczyn, oprócz Lucy i mnie, nie wiedziała o aktualnej lidze, lecz wiedziały, by trzymać się z dala od Cala i jego kohorty. Żadnych głośnych rozmów, tylko nagłące szepty snujące się przez korytarze niczym dym, wysyłając sygnały i ostrzeżenia. Efekt był natychmiastowy. Sprawdziłam aktualne wyniki Gry 3 i nikt nie zdobył pojedynczego punktu.

- Frustracja seksualna jest suką – powiedziała Gretchen, pochylając się przez fotel Terry’ego, by mieć lepszy widok na ekran komputera. Usłyszałam ostry wdech wzięty przez Terry’ego.

- Przestań patrzeć się na jej dupę – zbesztalam. – Ona jest praktycznie dzieckiem.

- Zaraz będę miała dziewiętnaście lat, dziękuję bardzo – odpowiedziała Gretchen, prostując się i odwracając twarzą do jej gapa. – Czy frustracja seksualna jest dla ciebie suką, Terry? – zapytała figlarnym, uwodzicielskim tonem.

Terry ją zignorował. – Wright, jest jakiś powód, dla którego ściągnęłaś tutaj Gretchen? – Odepchnął moją flirtującą przyjaciółkę i walnął się na kanapę.

- Spędza ze mną noc – odparłam, zdekoncentrowana. Szukałam plików Gry 4.

- Nie ma jeszcze przyszykowanej Gry 4 – wyjaśnił Terry, kiedy spytałam.

- Yeah, ale czy nie powinni mieć do tej pory listy dziewczyn? Wcześniejszych gier mieli całkiem wcześnie – odpowiedziałam.

Terry pokręcił głową. – Może są udupieni. To znaczy, spójrz na ich wyniki. Cóż, brak wyników. Może wiedzą, że coś jest na rzeczy i teraz leżą?

Gretchen przysunęła się niespostrzeżenie do kanapy i usiadła obok Terry’ego. – Lubię twoje tatuaże.

Przewróciłam oczami.

- Też je lubię – odpowiedział Terry, potem przesunął się bliżej drugiego końca kanapy.

Terry nie będzie ze mną rozmawiał przez tydzień po tym, jak po raz pierwszy ściągnęłam do jego domu Gretchen. Tak, nie powinnam go ujawniać, lecz ufałam Gretchen i w dodatku byliśmy w drodze do centrum. Cholernie bardzo niedogodnym by było zostawienie jej w samochodzie lub podrzucenie jej gdzieś, żeby na mnie zaczekała, kiedy ja odbierałabym nową informację od Terry'ego. Ewentualnie mi wybaczy, od momentu gdy uświadomił sobie, że czerpał przyjemność z flirtowania z moją przyjaciółką.

- Prawdopodobnie teraz to dobry czas, huh? – zapytałam.

- Co, na wysadzenie tej całej przykrywki? – odpowiedział Terry.

Skinęłam, a on wzruszył ramionami.

- Przykro mi, że nie mogłaś dostać wszystkich dowodów, jakich chciałaś, Brooke – powiedział Terry. Brzmiał na naprawdę skruszonego.

- Wszystko w porządku. Umiem być z tego zadowolona.

- Któraś z tych dziewczyn chce się ujawnić? – zapytał.

- Rozmawiałam tylko z dwiema i masz rację. To niesprawiedliwe prosić je, by się obnażyły bez materiału dowodowego. Nie wiem, co myślałam.

- Myślałaś, że ci chłopacy są dupkami, którzy zasługują na bycie ukaranymi. Nie ma w tym nic złego – powiedziała Gretchen. – Jestem z ciebie dumna, Brooke.

Uśmiechnęłam się. – Cóż, zgaduję, iż zbiorę te wszystkie dokumenty do kupy, a potem wykombinuję, komu chcę je wysłać.

- Zdajesz sobie sprawę, jak duże to będzie? – zapytała Gretchen. Podekscytowanie podkreślało jej słowa.

- Nie wiem, jak duże – przyznałam. – Lecz mam nadzieję, że zachęci to parę dziewczyn do odezwania się.

Terry skinął. – Po prostu chcę, żebyś obchodziła się z tym bezpiecznie.

- Yeah, yeah – powiedziałam, lekceważąc go machnięciem ręki. – Zawsze to mówisz, a ja zawsze jestem bezpieczna. – Nigdy nie powiem Terry'emu o przerażającym doświadczeniu z basenu z Timem.

Gretchen pochyliła się do Terry'ego. – Więc kiedy zapraszasz mnie na randkę? To oczywiste, że mnie lubisz. To dlatego cały czas jesteś dla mnie wredny i mnie ignorujesz.

- Cały czas? – zapytał Terry, rozbawiony. – Spędziłem z tobą czas łącznie cztery razy. I jesteś dla mnie za młoda.

- Więc *lubisz* mnie! – powiedziała Gretchen, łapiąc w potrzask Terry'ego na końcu kanapy i kładąc swoją głowę na jego ramieniu.

- Mam trzydzieści sześć lat – powiedział Terry, a ja obserwowałam, jak zмага się z pragnieniem owinięcia ramieniem mojej bardzo pięknej przyjaciółki.

- Lubię starszych – wygruchała, trącąc nosem jego szyję.

- Oh mój Boże. Ja nadal jestem w pokoju – powiedziałam.

Gretchen wyprostowała się, śmiejąc. – Tylko się wygłupiam, Brooke! Jeez, mam dziewiętnaście lat. Możesz to sobie wyobrazić? To byłoby tak jak w odcinku *Seksu w wielkim mieście*, kiedy Samantha umawia się z tą starą pierdołą. Pamiętasz? Próbowała uprawiać z nim seks, ale potem w świetle w przelocie zobaczyła jego obwisłą dupę?

Terry wyglądał na oburzonego, a ja nie potrafiłam ukryć uśmiechu.

- Nie mam obwisłej dupy – warknął.

Gretchen podniosła głowę i uśmiechnęła się z fałszywą skromnością. – Chcesz się ze mną przespać, czyż nie?

- Stop! – krzyknęłam. – Nie mogę dłużej tego słuchać!

- Co Ryan sądzi o Fanasy Slut League? – zapytała Gretchen, zmieniając temat. To było kompletnie niespodziewane oraz sprawiło, że serce mi podskoczyło.

- Co masz na myśli? – zapytałam.

Oczy Gretchen rozszerzyły się z niedowierzania. – Nie opowiedziałas mu o żadnej z tych rzeczy?!

- Nie wiedziałam, że powinnam – odpowiedziałam.

- Brookey, on jest twoim chłopakiem na miłość boską! Sypiasz z nim.

- Oh, Boże – jęknął Terry.

- A ty nie opowiedziałas mu o tej lidze seksu? – Gretchen wyglądała na oburzoną.

- Dlaczego powinnam? Nie chciałam go niepokoić i nie chciałam go w to angażować. To nie jego biznes, okay? – zapytałam.

Prawdą było to, że nie chciałam angażować Ryana w sprawy, jakie wiedziałam o Calu i jego przyjaciółach, bo podobało mi się odseparowanie go od tego. Lubiłam to, że mogłam uciec od tego wszystkiego, gdy z nim byłam, więc nie było cholernej mowy, żebym to poświęciła.

- Ale mógłby pomagać ci przez ten cały czas! – wyklócała się Gretchen. – Mógłby ich szpiegować czy coś.

- Nie sądzę – odparłam. – Cal szczerze go nienawidzi. Ryan nie byłby w stanie dostać się w jego pobliże.

- Jednak – nacisnęła Gretchen. – Mógłby zachęcać, wspierać lub coś. Czy właśnie nie to robią chłopacy?

- Gretchen, podoba mi się, iż nie wie o wszystkim. Lubię, że nie muszę rozmawiać z nim na temat ligi dziwek. Lubię, że mogę od tego wszystkiego uciec, kiedy z nim jestem, okay? Możesz to zrozumieć i odpuścić? – Zamknęłam laptopa Terry’ego i przesunęłam go na stolik do kawy.

- Tak, proszę pani – wymamrotała Gretchen, a ja przewróciłam oczami.

- Czy byłoby to totalnie surowe, jeśli powiedziałabym, że cieszę się, iż wcześniej się nie spotkaliście? – zapytałam.

- Tak, ty suko – odpowiedziała Gretchen. – Co? Zamierzasz odwołać plan kolacji, który wszyscy razem mieliśmy?

- Nie. – Poczułam, jak czerwieni mi się twarz.

- Dobrze, bo to najwyższy czas, bym poznała tego Ryana. Nie powinnaś trzymać go z dala ode mnie przez tak długo. Nie mam głosu w sprawie, z kim się spotykasz? – zapytała Gretchen.

- Um, nie. Oszalałaś?

- Nie, nie oszalałam – powiedziała Gretchen. – Po prostu czuję się trochę pominięta, tak myślę.

Westchnęłam. – Gretchen...

- Brooke, jesteś zbyt młoda, by uprawiać seks – powiedział Terry.

Spojrzałam na Gretchen i obie wybuchłyśmy śmiechem. Bardzo możliwe, że Terry powiedział to po prostu, aby załagodzić napięcie. Zdziałało.

- Co? – Zapytał Terry. – Jestem swego rodzaju starożytny czy coś? Ponieważ jestem tylko odrobinę konserwatywny, to jest to zabawne?

- Konserwatywny? – Powiedziała Gretchen. – Masz tatuaże na całym sobie.

Terry pokręcił głową. – Gretchen, załap wskazówkę.

- Terry, nie mówię o seksie, okay? Możemy zmienić temat? – Poprosiłam.

- W porządku, lecz nie rozumiem dzieciaków w tych czasach – odpowiedział Terry.

- Oh, z kogo ty sobie jaja robisz? Wiem wszystko o latach 90., kolego, i mogę sobie wyobrazić rzeczy, na których byłeś – powiedziałam.

Terry zarumienił się i wyszczerzył.

- To nie tak, że opuszczam port dla każdego faceta na przecznicy – powiedziałam.

- Dokładnie – powiedziała Gretchen. – Jesteś w oddanym związku.

Skinęłam i obserwowałam na Terry’ego ostrożnie.

- Fúj. Cokolwiek. Tylko nie pozwól, by coś zostało doprowadzone do mnie, gdy upublicznisz całe to gównó. Załapałaś? – powiedział Terry.

- Jestem uważna. Ciągłe ci to mówię – powiedziałam. – Kiedy zaczniesz mi ufać?

- Ufam ci, Wright – powiedział Terry.

- Nigdy nie widziałem cię tak seksownej – powiedział Ryan, uśmiechając się.

Był sezon wiosenny, a my staliśmy na ulicy, moja stopa unosiła się nad deską. Byłam zawinięta od stóp do głów w sprzęt ochronny; kask, ochraniacze na łokcie, ochraniacze na kolana, nawet rękawice hokejowe.

- Rękawice hokejowe? – zapytał wcześniej Ryan, jak grzebał w swojej szafie.

- To nieuniknione. Upadnę na dłonie i nie chcę, żeby się zdarły – odpowiedziałam. – Po prostu mi je daj.

Ryan podał mi rękawice i pocałował w usta.

- Jesteś urocza i kocham cię – powiedział.

Moje wargi rozchyliły się w szoku.

- Nic nie mów – powiedział. Ponownie mnie pocałował. – Nie potrzebuję lub pragnę, byś mi tym samym odpowiedziała. Lecz chciałem ci to powiedzieć, bo to czuję. I to wiem. Więc gdy będziesz gotowa, powiedz mi. Ale na tę chwilę, po prostu nic nie mów.

Skinęłam z ustami wciąż otworzonymi.

- I tylko dlatego, że jesteś taka słodka, stojąc tam w niedowierzaniu, pozwól mi to znowu powiedzieć: kocham cię, Brooklyn.

Zarzuciłam wokół niego ramiona i walnęłam stronę jego głowy moim okazałym kaskiem.

- Ała!

- Przepraszam – powiedziałam, miażdżąc swoje usta z jego. Mogłabym stać tam w jego sypialni cały wieczór, całując go, lecz chciał nauczyć mnie, jak jeździć na deskorolce.

Unosiłam się obok jego skrzynki pocztowej, wpatrując się w asfalt. Nagle wyglądał bardzo przerażająco, zwłaszcza jeśli polecę prosto na twarz.

- Zachowuję ten obraz – powiedział Ryan. – Podoba mi się twoja stopa na mojej desce.

Wybuchłam śmiechem.

- Co? – zapytał Ryan.

- Dlaczego brzmi to dla mnie sprośnie? Seksualnie?

Ryan uśmiechnął się z wyższością. – Brooke, trzymaj tę swoją małą słodką stopę dokładnie na mojej desce. Mojej desce, Brooke. Mmmm.

I znowu się roześmiałam.

- Poważnie, nie ma nic trudnego w jeździe na deskorolce. Triki są inną historią, ale wszystkie wymogi jeżdżenia to tylko odpychanie się stopą, a potem umieszczenie jej na desce w najwygodniejszej dla ciebie pozycji.

- Boję się upadku – powiedziałam.

- Cóż, tak będzie. Ale po to są twoje ochraniacze – powiedział Ryan.

Pomachałam do samochodu, przejeżdżającego przez sąsiedztwo, który na nas zatrąbił. To nie było hej-znam-cię machnięcie. To był raczej dziewczyno-wyglądasz-seksownie rodzaj machnięcia. Spojrzałam w dół na swoje ochraniacze. Może były seksi.

Ryan przeprowadził mnie przez podstawy: odpychanie się, umieszczenie stopy, zatrzymywanie się przez przechylenie deski do tyłu. Byłam bardziej niż zdenerwowana. Nigdy nie byłam dobra w jeździe na wrotkach. Definitywnie nie umiałam jeździć na łyżworolkach. W rzeczywistości nienawidziłam jakichkolwiek kótek, oprócz samochodowych, pode mną. Byłam teraz z nim na zewnątrz, na ulicy tylko dlatego, że lubiłam go wystarczająco, bym mogła się dla niego podrapać.

- Będę trzymał cię za rękę na początku, dopóki nie przyzwyczaisz się do tego uczucia – powiedział Ryan.

- Żebyś wiedział – odparłam.

Odepchnęłam się z Ryanem trzymającym moją dłoń i biegnącym obok mnie. Chwytając go mocno, chwając się na niepewnych stopach, kiedy sunęliśmy w dół ulicy.

- Okay, Brooke. Zatrzymaj się – powiedział.

Pokręciłam głową. – Ty się zatrzymaj. – I ścisnęłam mocno jego rękę.

Zatrzymał się gwałtownie, a ja upadłam, deska wyślizgnęła mi się spod nóg. Leniwie jechała dalej, podczas gdy Ryan się mną zajął.

- Bardzo przepraszam, Brooke – powiedział, chichocząc. Pomógł mi wstać z ziemi i sprawdził szkody. Myślę, że po prostu cieszył się z przejeżdżania swoimi dłońmi w górę oraz w dół moich ostatnio ogolonych nóg. – Przysięgam, że nie zrobiłem tego celowo.

- Yeah, pewnie – powiedziałam, uderzając w jego rękę.

Uwięził moje nadgarstki obiema rękami i trzymał je przy moich bokach, podczas gdy zostawiał delikatne pocałunki na przodzie moich nóg.

- Lepiej? – zapytał, spoglądając na mnie. Słońce było jasne, zmuszając go do zmrużenia oczu, więc nie byłam pewna, czy widział moje skinienie.

-Spróbujmy jeszcze raz – powiedziałam, a on poszedł odzyskać deskę.

Po trzydziestu minutach odpychałam się i jechałam powoli na własną rękę. Z rozprostowanymi ramionami, nogami lekko ugiętymi, ciałem napiętym na maksa. Wiedziałam, że jutro będzie boleć. Nauka skręcania była masakrą; upadałam do przodu za każdym razem, kiedy pochyliłam się w kierunku deski. Poddałam się i zapytałam, czy moglibyśmy pograć w grę wideo.

- Teraz, gdy mówisz pograjmy w grę wideo, o czym gadasz? – zapytał Ryan, pomagając mi się podnieść z ulicy po raz ostatni.

- Rzeczywiście mam na myśli granie w grę wideo. Powiedziałeś, że masz Wii. Nie możemy pograć w *Super Mario Brothers* albo w cokolwiek innego? – odpowiedziałam, idąc razem z nim do jego domu.

- Nie w humorze na hardkorowe „krew i bebechy” gry?

- Szczerze? Wolałabym raczej skakanie na muchomory i latające żółwie.

- Mają nazwy, wiesz – powiedział Ryan. – Musisz się dużo nauczyć, Brooklyn.

- Goombas i Koopas⁹⁹, bardzo ci dziękuję! – powiedziałam, usatysfakcjonowana.

- Wow, myślę, że właśnie stwardniałem – odpowiedział Ryan, a ja palnęłam go w ramię. – Sądziłem, iż nie grałaś w gry wideo. Skąd wiesz o Goombas i Koopas?

- Grywałam z Beth, kiedy byliśmy małe. To jedyna gra, w którą grałam, kiedy się napatoczyłeś – odparłam, podążając za Ryanem do jego sypialni. Zatrzymał się na progu i odwrócił się do mnie twarzą.

- Cóż, nie wiem, jak teraz będę trzymał łapy z dala od ciebie, Brooke. Goombas. Koopas. Jazda na desce. Nie wspominając o zabójczym umyśle oraz ciele. Jesteś moją wymarzoną dziewczyną – powiedział Ryan.

Wyszczrzyłam się. – Nawet nie myśl o rozpraszeniu mnie.

Ryan wyrzucił ręce w górę. – Nigdy. Gramy razem.

- Jestem Mario! – krzyknęłam, idąc po Kontroler 1 i łapiąc go właśnie w porę.

- Nie musisz mieć Kontrolera 1, by być Mario – powiedział Ryan, podnosząc drugi i siadając obok mnie na podłodze. – To nie jest oryginalny system Nintendo.

⁹⁹ Nie mam zielonego pojęcia, co to jest, ani jak się to tłumaczy, więc zostawiłam jak w oryginale. Jednak wujek Google podpowiedział:



- Oh.

- Ale nadal pozwolę ci być Mario. Tylko dlatego, że cię kocham, Brooke.

A ja cała rozgrzałam.

Czytałam notatkę raz jeszcze, trzęsąc się oraz pocąc.

Jakaś mała suka puściła parę z ust. Przypadkiem wiem, kim ona jest.

Mówiła wszystko, lecz była w towarzystwie poziomych rys na bokach mojego samochodu wrytych, bez wątpienia, przez klucz. Byłam wkurzona. Wkurzona i przerażona poza ludzkie pojęcie. Obróciłam się i przeskanowałam parking dla uczniów. Nikt w zasięgu wzroku.

Wiedziałam, że nie mogłam dłużej czekać. Musiałam upublicznić informacje o Lidze Fantazyjnych Dziwek natychmiast. Bałam się, co ci chłopacy zrobią później. Byli wkurwieni, bo żadnych nie dostawali i wkurwieni na mnie, bo ja byłam tego powodem. Powiedzieli mi, żebym się wycofała, ale ja nie usłuchałam. Zaczęło się z potknięciem na trybunach. Szybko wzrosło do prawie utonięcia w szkolnym basenie. W końcu wybuchło z porysowanym samochodem. Co było następne? Nie chciałam się dowiedzieć. Nie chciałam wyobrazić. Chciałam wywlec historię na światło dzienne, zdyscyplinowania chłopaków i kogoś, by zapłacił za pieprzone szkody wyrządzone mojemu samochodowi.

- Hey, Brooklyn – usłyszałam zza mnie. Okręciłam się, by stanąć twarzą w twarz z Parkerem. Skąd przyszedł? Właśnie sekundę wcześniej przeglądałam cały parking.

- Ty to zrobiłeś? – zapytałam, wskazując na rysy na drzwiach samochodu.

Parker zagwizdał cicho. – Cholera, złe wieści.

- Pierdol się i trzymaj się, kuźwa, z dala ode mnie – wyrzuciłam z siebie, przeszukując swoją torbę na książki za kluczami. Nie czułam się bezpiecznie. Dlaczego nigdy nie mogłam zapamiętać, by wyciągnąć je i mieć je w dłoni orze wyjściem z budynku?

- Uspokój się, Brooklyn. Nie porysowałem twojego samochodu – powiedział Parker.

Nie uwierzyłam mu na sekundę. – Yeah? Cóż, kto inny mógł to zrobić?

- Może ktoś wkurzony na ciebie za wtrącanie się w nie swój interes – powiedział Parker. Przyszpilił mnie plecami do samochodu. – Wtrącałaś się w interes, który nie jest twój?

- Nie wiem, o czym ty do diabła mówisz – powiedziałam. Szukałam po omacku kluczyków, na reszcie lokalizując je oraz wyciągając w torby. – Rusz się.

- Cóż, wygląda na to, że tak – odpowiedział Parker, nie ruszając się. – Nawet nie mogę umówić się na randkę.

- Może dlatego, że jesteś fiutem.

Kącik ust Parkera uniósł się. – Ktoś musi umyć ci usta, Brooklyn. Absolutnie niegrzeczne.

- Zostaw mnie albo będę wrzeszczeć z całych płuc – ostrzegłam.

- Pewnie, że będziesz – drwił Parker. – Teraz mnie posłuchaj.

Spojrzałam mu w oczy. Przysięgam, iż były koloru węgla.

- Przestań być hałaśliwa. Pozwól mi i moim przyjaciołom robisz naszą sprawę, a my będziemy bardziej niż szczęśliwi, by pozwolić ci robić twoją. Taki rozejm, huh? To znaczy, nie chcę, by ktoś znalazł cię głową w dół w szkolnym basenie, wiesz, o czym mówię?

Zadrzałam gwałtownie, grzechocząc kluczami.

- Tim był hojny. Nie wiem, czy ja też byłbym – powiedział Parker.

- Grozisz mi? – wyszeptalam.

Parker wybuchnął śmiechem. – Boże, Brooke! Nie sądziłem, że jesteś jedną z tych głupich suk!

Wypełniłam płuca maksymalną możliwą ilością powietrza i otworzyłam usta do krzyku. Parker cisnął mną o samochód i przyłożył dłoń do moich warg.

- Nawet, kurwa, nie próbuj – wysyczał do mojego ucha. – Zabierz swoją dupę do swojego cholernego samochodu i odjedź.

Ścisnął moją twarz, zanim cofnął się wystarczająco, abym mogła otworzyć drzwi. Pozostałam opanowana, jak wsunęłam się do środka, obróciłam kluczyk w stacyjce i odjechałam. Jednak, kiedy wjechałam na jezdnię, wybuchłam łzami, płacząc tam mocno, że zrobiłam tylko milę w dół drogi, zanim zjechałam na pobocze, by mieć satysfakcjonujące załamanie.

Pieprzyć ich! Mój umysł darł się na mnie. Nie daj się im zastraszyć. Zastraszali dziewczyny już za długo.

- Wiem! – odkrzyknęłam. – Zrobię coś! Obiecuję!

Ale pierw płakałam, aż nie byłam całkowicie wyczerpana. Płakałam, dopóki policjant zatrzymał się za mną i spytał, czy było wszystko w porządku. Powiedziałam mu, że byłam smutna z powodu zerwania z chłopakiem, a on na to, że nie powinnam prowadzić, podczas bycia tak rozemocjonowaną.

- Cóż, przepraszam, że żyję – pociągnęłam nosem.

- Czyżby? – odparł.

- Więc przepraszam, że jestem kobietą.

Oficer był cierpliwy. – Tylko staram się, by drogi były bezpieczne, proszę pani.

- Drogi są waszymi najmniejszymi problemami – wymamrotałam.

Patrzyłam, jak jego usta wykrzywają się w uśmiechu. – Dlaczego?

Otarłam ostatnie łzy. – Cóż, macie włamywaczy, dilerów, morderców, wszystkie wałęsające się rodzaje zwyrodnialców, a pan zaniepokojony jest samochodem zaparkowanym na poboczu.

- Tylko robię swoją pracę, proszę pani. Upewniam się, że jest pani bezpieczna.

- Więc idź i aresztuj jakiś gwałcicieli lub coś.

- Zrobię, co mogę. Teraz, niech się pani upewni, że pas jest ciasno zapięty i będzie bezpieczna.

Powiedziałam mu, żeby się odjechał, gdy był już poza zasięgiem słuchu. Wymiana była dokładnie tym, czego potrzebowałam. Dała mi perspektywę. Nie byłam przestraszona Brooke. Byłam wojowniczą Brooke i zamierzałam zepchnąć na dno paru dupków.

Chcesz mnie zastraszyć? Nie sądzę, suko.

Chapter 20

trans: requiem5

beta: dagula_

Wszystko było gotowe. Wszystkie dokumenty zapieczętowane były w kopercie zaadresowanej do Patricka Langstona, żółtodzioba reportera dla *Raleigh News and Observer*. Zdecydowałam, że będzie pasować po paru badaniach nad pracownikami, ponieważ był nowy oraz wiedziałam, że ta historia mogła być jego wielkim przełomem.

Wysłałam wypakowaną kopertę z szarego papieru poniedziałkowego poranka tuż przed lekcjami, podekscytowanie mieszało się z lękiem sączącym się z opuszków moich palców i nawilżającym potem paczkę. Nie mogłam powiedzieć, że żałowałam porzucenia mojego pierwotnego planu z Calem. Zdawałam sobie sprawę, iż było to niezdrowe, a kim ja byłam, że sądziłam, że zdołam przetrwać to, co inne dziewczyny doświadczyły tylko dlatego, iż wypełniona byłam po same brzegi zemstą? Nie, zwyczajnie nie zdołam i wiedziałam, iż podjęłam słuszną decyzję przez wysłanie informacji o Lidze Fantazyjnych Dziwek. Nigdy nie odkryłam żadnego obciążającego dowodu na Cala, Parkera oraz Tima powiązanego z gwałtem, lecz miałam nadzieję, że po tym, jak historia rozbije ich sprośny klub, niektóre dziewczyny znajdą odwagę i ujawnią się.

Mogłam jedynie mieć na to nadzieję.

Zobowiązałam się do zostania po szkole do robienia zdjęć na meczu męskiego baseballa. Obiecałam Ryanowi, że zajdę do niego tak szybko, jak mecz się skończy. Planowaliśmy niewinną noc grania w gry wideo; jego rodzice wraz z siostrą będą w domu i wszyscy zamierzaliśmy spędzić ten czas razem. To byłby pierwszy raz, kiedy spędziłabym jakąś znaczącą ilość czasu z jego rodziną, więc byłam zdenerwowana. Spotkałam rodziców Ryana, gdy zaczęliśmy umawiać się na serio, ale to byłaby pierwsza noc, kiedy właściwie z nimi porozmawiam. Chciałam, żeby mnie polubili.

- Hey, Brooke – powiedział Cal, wsuwając się na trybunę.

- Nie wiedziałam, że tu będziesz – powiedziałam, zakładając ponownie okulary przeciwsłoneczne, bo słońce wyjrzało spod innej chmury.

Bycie gdziekolwiek obok Cala stawało się ekstremalnie trudne. Sprawiał, że się denerwowałam i on o tym wiedział. Oboje wiedzieliśmy, iż graliśmy w jakąś fałszywie przyjazną grę, lecz żadne z nas nie zakwestionowało tego na głos.

- Ostatnia minuta. Pani Kerrigan poprosiła mnie, bym ci pomógł – wyjaśnił. – Ona, uh, obejrzała te ostatnie zdjęcia, które zrobiłaś i pomyślała, że możesz potrzebować pomocy.

Wierciłam się niewygodnie. Ostatnie zdjęcia, które zrobiłam były z „ćwiczeń” drużyny pływackiej, gdzie Tim o mało co mnie nie utopił. Tak bardzo pragnęłam powiedzieć coś o tym Calowi, ale wiedziałam, że oskarżyłby mnie o bycie szaloną, mówiąc, iż Tim tylko się wygłupiał, mimo że było odrobinę ostro, i że muszę przestać być taką królową dramatu.

- Więc, czy to okay, że tu jestem? - zapytał.

- Pewnie – odpowiedziałam. – W rzeczywistości, mógłbyś mnie zastąpić, jeśli chcesz.

To działało na moją korzyść. Oznaczało, że mogłam dostać się do domu Ryana całą wieczność wcześniej.

- Nie, nie – roześmiał się Cal. – Nie wywiniesz się z tego tak łatwo. Musisz robić notatki na swoją stronę streszczenia i podpisy pod zdjęciami, huh?

Wzruszyłam ramionami i skinęłam. – Zgaduję, że masz rację. – Podałam aparat do Cala i wyciągnęłam długopis z torby. Coś właściwie było nie tak z tym robieniem notatek piątkowego popołudnia po szkole. Westchnęłam i przyłożyłam długopis do kartki.

- Więc, jak idą sprawy z Ryanem? – zapytał Cal.

Podskoczyłam w miejscu, a Cal to zauważył.

- Co? Nie mogę o niego spytać? – powiedział.

Myslałam przez moment. – Powiedziałaś, że jest szalony. Po prostu zakładałam, iż nie będziesz sądził, że to dobry pomysł, ja spotykająca się z nim i to wszystko.

- Cóż, nie sądzę, że to dobry pomysł. Ale nauczyłem się, że zrobisz to, co będziesz chciała – odparł Cal.

Zjeżyłam się. – Jest dla mnie miły i go lubię.

- To dobrze – powiedział Cal. Zrobił fotkę jednego z naszych zawodników wślizgującego się na pierwszą bazę.

Nie byłam całkiem pewna, czy rozumiałam stwierdzenia Cala, że zamierzałam zrobić to, co chciałam. Nie uważałam, że kiedykolwiek dałam mu szansę, by zobaczyć, kim naprawdę jestem, oprócz randki na kręglach. I to nie byłam kompletna ja. Normalnie nie jestem agresywną osobą. Parker wyciągnął ze mnie te kolory, lecz to nie pełen obraz. Pełnym obrazem była dziewczyna, która starała się naprawić błędy przeszłości, być lojalna dla jej zmarłej przyjaciółki, być dobrą osobą.

Mówiłam z Calem bardzo mało, jak mecz trwał dalej. Głównie robiłam notatki lub bazgroliłam, gdy nic się nie działo bądź nie rozumiałam, co się wyrabiało. Pytałam się go o terminologię baseballu od czasu do czasu, a on odpowiadał wystarczająco wesoło.

Aż do piątej zaminy¹⁰⁰, kiedy spytał się mnie, czy nie chciałam czegoś ze sklepiku z napojami.

- Sprite'a – odpowiedziałam w połowie rozproszona moją rozmową telefoniczną z tatą. – Dzięki.

Cal powrócił z dwoma Sprite'ami, odkręcając dla nas obie butelki, podczas gdy ja robiłam szybkie notatki o ostatnim home run¹⁰¹. Był środek maja, ale dało się odczuć, jakby lato zdecydowało się zawitać wcześniej. Słońce było prażące, a ja spragniona. Po wychyleniu połowy butelki jednym haustem pomyślałam, że lepiej było wziąć w zamian wodę. Kropelki potu wyzwały się przy linii moich włosów, a kark pozostał dziwnie niewzruszony.

Próbowałam skoncentrować się na robieniu notatek, lecz słowa na kartce wchodziły i wychodziły z ostrości. Zwróciłam wzrok na pole i zapytałam Cala, dlaczego jest trzech zawodników na pierwszej bazie.

- Tam jest tylko jeden gracz, Brooke – odparł Cal.

Pokręciłam głową i zwałam całą winę na bycie odwodnioną. Dokończyłam swojego Sprite'a oraz rozmyślałam nad kupieniem wody.

- W porządku? – zapytał Cal, patrząc na mnie ze zmarszczonymi brwiami. Właściwie, to było pięciu Cali, którzy wirowali zgodnie z ruchem wskazówek zegara. – Brooke?

- Czuję się śmiesznie – powiedziałam. Wybełkotałam to, tak myślę, i próbowałam włożyć długopis za ucho. Kompletnie je ominęłam, a długopis spadł gdzieś za mnie. Obróciłam się, by go poszukać, ściskając czyjeś kolana za mną, żeby się ustabilizować. – Sorry – wymamrotałam, kiedy ona kurczowo odciągnęła je na bok i zapomniałam, dlaczego się odwróciłam.

- Brooke? Nie wyglądasz dobrze – powiedział Cal. – Jesteś cała biała i te sprawy.

- Cóż, jestem białą dziewczyną, Cal – odpowiedziałam, a potem zachichotałam. To nie było nawet śmieszne, ale z jakiegoś powodu uważałam, że była to najzabawniejsza rzecz, którą kiedykolwiek powiedziałam. Roześmiałam się mocniej, obserwując, jak mój notes w spiralnej oprawie ześlizgnął się z moich ud na ziemię. Cal go poniósł i włożył do mojej torby.

- Chodź, Brooke – powiedział, unosząc mnie przez przedramię. – Ogarnijmy ci wodę. Musisz być oszołomiona przez słońce czy coś.

Znowu się roześmiałam. Sądziłam, że „oszołomiona przez słońce” brzmiało naprawdę śmiesznie. W kółko powtarzałam te słowa, dopóki nie zabrzmiały dziwnie w mych ustach.

¹⁰⁰ Ang. *inning* - część meczu, zwłaszcza w takich dyscyplinach jak krykiet, baseball czy softball, w której jedna drużyna walczy o zdobycie jak największej liczby punktów, zaś druga stara się jej przeszkodzić.

¹⁰¹ Odbicie piłki w baseballu, po którym pałkarz (*batter*) zdobywa wszystkie cztery bazy i tym samym punkt (*run*) dla swojego zespołu.

Zatoczyłam się za Calem, który prowadził mnie na parking uczniowski. Patrzyłam jak szperał w mojej torbie za kluczykami, otworzył drzwi od samochodu i wrzucił do niego torbę. Schował moje kluczyki do swojej kieszeni u spodni.

- Sprawmy, że będziesz się lepiej czuła – powiedział, zacieśniając chwyt na moim ramieniu.

- U mnie w porządku – powiedziałam, lecz wiedziałam, iż tak nie było. Patrzyłam na niego spod w pół opuszczonych powiek, nie będąc w stanie w pełni otworzyć oczu. Moje ciało szumiało z elektryzującej cieczy, a ja chciałam wszystko dookoła siebie kochać w tym momencie, w momencie, kiedy odkryłam, jaka naprawdę jest miłość. Ciepła oraz namiętna, jak stary czarno-biały film.

Cal pomógł mi wejść do samochodu, ale nie był on mój. Zgaduję, że jego. Zafascynowałam się tymi wszystkimi przyciskami na jego desce rozdzielczej i stwierdziłam, iż chcę je ponaciskać.

- Nie rób tego – zarządził, gdy wspiał się na fotel kierowcy.

- Ale one mi się podobają – argumentowałam.

Cal roześmiał się i wyjechał z parkingu.

- Gdzie jedziemy? – zapytałam, w ogóle o to nie dbając. Sądziłam, że potrzebowałam łóżka, by się na nim położyć i nie dbałam o to, kogo ono będzie oraz gdzie będzie się znajdowało.

- Nigdzie, Brooke – usłyszałam mówiącego Cala, jak zasypiałam do niskiego dźwięku radia.

Obudziłam się w ciemności. Ciasnej ciemności. Nie wiedziałam, gdzie byłam, panika wznieciła się natychmiastowo, moje serce pędziło, kiedy podciągałam się na ramionach. Moje nadgarstki były związane za plecami czymś cienkim i mocnym, wbijając się boleśnie w skórę. Staralam się skoncentrować, pozwalając oczom przyzwyczać się do ciemności i uświadomiłam sobie, że byłam w czyjejs szafie. Która zapakowana była pudłami oraz startami ciuchów i innymi śmieciami, jakie mnie otaczały. Miałam jedynie małą przestrzeń, by przed drzwiami dowodzić swoich praw.

Kopnęłam stopą przez odruch, wywołując głośne *thunk* przy zapadniętych drzwiach.

- Czy ktoś się obudził? – usłyszałam z drugiej strony.

Ponownie kopnęłam w drzwi. Nie było tak głośne. Zdałam sobie sprawę, że byłam zmęczona. Moje kończyny dawały wrażenie ciężkich i obcych, a ja wypchnęłam stopę, jakbym naprawdę się nie przejmowała. Jakbym, prawdę mówiąc, nie miała żadnego celu w robieniu tego.

- Brooklyn? Wstałaś?

Brzmiało to na głos Cala i skinęłam.

- Wypuść mnie – powiedziałam. Słowa ciążyły mi na języku. To było najcięższe zdanie, które kiedykolwiek wypowiedziałam.

- Brooklyn, próbuję ci pomóc – powiedział Cal. – Pomagam ci w przezwyciężeniu twojego lęku przed ciasnymi miejscami.

Myślałam, że umrę. Moja klatka piersiowa bolała od szybkiego walenia serca, a ja czekałam na nieuniknioną eksplozję. Byłam przerażona, lecz moje ciało uwięzione było w ociężałym stanie. Nie mogłam poczuć żadnej adrenaliny przepływającej przez moje kończyny sygnalizującej walkę o przeżycie, do ucieczki. Jedynie świadomość łomotania w centrum mojej piersi, grożącej atakiem paniki w monumentalnych proporcjach.

Nie panikuj. Nie panikuj. Po prostu szukaj drogi wyjścia.

- Brooklyn? Jak się tam masz? Wiem, że jest odrobinę za ciasno.

Oddychałam możliwie najgłębiej, nakładając nacisk na moje zestresowane serce, potem wypuściłam najgłośniejszy krzyk, jaki mogłam z siebie wykrzesać.

Ostre walenie do drzwi natychmiast mnie uciszyło.

- Nie rób tego, Brooklyn – zażądał Cal. – Albo pożałujesz.

- Proszę, wypuść mnie – błagałam i poczułam pierwsze z wielu łez płynących wolno w dół moich policzków.

- Brooklyn, nie widzisz, że staram się ci pomóc?

- Chcesz mnie skrzywdzić – wyszlochałam, skręcając ciało w próbie oswobodzenia rąk. Więzy dawały wrażenie, jakby się zaciskały, a moje dłonie drętwiały.

- Nie, Brooklyn – powiedział Cal. – Ty tylko sądzisz, że chcę cię zranić. Ale ja zamierzam sprawić, iż poczujesz się lepiej.

Było coś złowieszczego w jego słowach, ale mój znarkotyzowany mózg nie umiał tego sprecyzować.

- Po prostu oddychaj – poinstruował Cal, a ja zrobiłam, co było mi powiedziane.

Wdychałam i wydychałam, zamykając oczy i próbując przywołać pole. Jednak nie było z tego pożytku, bo moje dłonie całkowicie zdrętwiały, oprócz okazjonalnego kłującego mrowienia.

- Boli mnie, Cal! – krzyczałam w panice. – Proszę, wypuść mnie! Moje ręce bolą!

- Wiem, kochanie. Ale nie jesteś jeszcze gotowa – odpowiedział.

Kopnęłam w drzwi z frustracji, próbując skupić całą moją energię na stopie. Osiągnęłam przyzwoity huk, a Cal uniósł głos.

- Brooklyn, przestań kopać w moje pieprzone drzwi! Będę trzymał cię tam dłużej, jeśli nie będziesz się zachowywała!

Jęknęłam miękko.

- Dobrze, Brooklyn. Chcę, żebyś dla mnie jęczała. Chcę słyszeć, jak wariujesz – powiedział Cal. – No dalej. Wiesz, że tego chcesz. Dalej i miej największy atak paniki swojego życia. Chcę usłyszeć każdą cząstkę tego.

- Dlaczego to robisz? – krzyknęłam. Moje serce grzmociło boleśnie i wiedziałam, że w ciągu kilku minut dostanie dokładnie to, czego chciał. Już dłużej nie potrafiłam tego zwalczać.

- Bo po wszystkim zamierzam to wszystko polepszyć. Zamierzam pieprzyć tę twoją słodką cipkę, dopóki ponownie nie odleczisz.

- Nienawidzę cię! – Wyszło to z głębi mojej klatki, jeden ostatni wybuch energii. Krzyczałam z całych płuc, głośno i długo, paląc gardło, aż ochryłam. Krzyczałam dla dziewczyn, które doświadczyły tej tortury w przeszłości. Krzyczałam dla Beth, która nie umiała tego przetrwać. Krzyczałam dla mojej niepewnej przyszłości, moich praw, które zostały naruszone i rzucone do mojego boku, rozdawane na wyżynach mojego terroru, tętna pulsującego szybko oraz mocno do gwiazdzistej czerni.

Znowu się obudziłam, ale nie otworzyłam oczu. Właściwie to nie mogłam tego zrobić. Moje powieki były zbyt ciężkie, więc musiałam polegać na swoich uszach, by pomóc sobie dowiedzieć się, gdzie się znajdowałam. Moje ręce uniesione były nad głowę, nadgarstki zabezpieczone razem czymś cienkim oraz ciasnym i niejasno pamiętam to uczucie z wcześniej. Gdzieś, dawno temu. Podciągnęłam się na ramionach, lecz nie mogłam ściągnąć ich w dół do swoich boków. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, iż brakowało mojej koszulki i stanika, zostawiając mnie na wpół nagą na nieznanym łóżku.

- Jesteś pewny, że jest wystarczająco naćpana?

- Koleś, ona jest nieprzytomna. Wpuściłem poprzednio tabletkę do jej picia i dałem jej kolejną połowę właśnie kilka minut wcześniej – powiedział Cal.

- Myślałem, że powiedzieliśmy dwie tabletki. – Rozpoznałem głos. Tylko nie mogłam przypasować go do imienia.

- Nie chciałem podejmować ryzyka. Ludzie umierają od tego gówna cały czas, wiesz – powiedział Cal.

- I?

Pytanie wysłała dreszcz w dół mojego kręgosłupa.

- Spójrz, byłem na jej cycach i niczego nie poczuła. Uspokój się. Jeśli się obudzi, to nadal będzie zbyt nieprzytomna, by naprawdę wiedzieć, co się dzieje – powiedział Cal.

- Wydawała się wiedzieć, co do chuja się jej stało w szafie.

- Stary, wiesz, jak to gówno przebiega. One wchodzi i wychodzą. Gdy wszystko się kończy, są tak spierdalone, że nie wiedzą, czy to sen, czy rzeczywistość – powiedział Cal. – Musisz wyluzować.

- W każdym razie, o co chodziło z tym gównem? Włożenie jej do szafy? Jesteś chorym pojebem. – Uświadomiłam sobie, że to Tim.

- Na serio chciałem zobaczyć, czy zsika się w spodnie – odpowiedział Cal.

Tim zachichotał. – Człowieku. Jesteś pogrżany.

Panika rozpoczęła się natychmiast. Moja umysł odpłynął zbyt daleko od ciała, by być całkowicie pochłonięty strachem, lecz czułam z daleka przyspieszający trochę puls, sygnalizujący niebezpieczeństwo, a ja była niezdolna do uciekania po bezpieczeństwo. Bez czystego refleksu lub instynktu, mocno pociągnęłam za więzy.

- Brooklyn? – zapytał Cal.

Zamarłam.

- Brooklyn – drwił Cal. – Budzisz się, by do nas dołączyć?

Przebiegł dłońmi po moich piersiach, ściskając je mocno, dopóki nie zaskamlałam. Uszczypnął moje sutki, potem poczułam jego usta na sobie, ssące długo i ostro. Oderwał się raptownie i poczułam jego gorący oddech przy uchu.

- Kocham cię, Brooklyn – powiedział, a ja chciałam zwymiotować ze strachu i obrzydzenia.

Czułam jego rękę, wijącą się w dół mojego brzucha i między nogami. Ciężko walczyłam, by utrzymać je ze sobą, kręcąc biodrami z jednej strony na drugą, ale wszystko, co uzyskałam to to, iż pomogłam Calowi w łatwiejszym zsunięciu moich szortów. Moje majtki podążyły tą samą drogą chwilę później i wrzasnęłam tak głośno, jak mogłam. Było to słabe i ciężkie na moim języku, lecz wydzieralam się, aż ktoś przyłożył swoją dłoń delikatnie do moich ust, uciszając moje krzyki o pomoc.

- Kto pierwszy chce kochać Brooklyn? – zapytał Cal.

Pokręciłam gwałtownie głową, skręcając moje ciało oraz szalenie ciągnąc za skrepowane nadgarstki.

- Teraz, Brooklyn – powiedział Cal. – Nie ma pożytku w robieniu tego. Dlaczego nie będziesz po prostu się tym cieszyć? Pragnęłaś tego, pamiętasz? Ty byłaś jedną, która węszyła dookoła, próbując dowiedzieć się rzeczy o naszej lidze. Zrozumieliśmy, że chciałaś tego aż za bardzo, więc tu jest twoja szansa.

Poczułam dwie pary dłoni rozdzielające moje uda i jedną dotykającą mnie między nogami.

- Pozwólmy jej dojść.

Nowy głos i też znajomy.

- Chojnie – powiedział Tim.

- Cóż, to nie gwałt, jeśli dochodzą – odparł głos, a chłopcy się roześmiali.

Parker! To był głos Parkera!

Ich trójka, zdałam sobie sprawę, więc nie miałam szans. Stawało się to coraz bardziej przejrzyste, wracając myślami do początku roku, mój absurdalny plan na zemstę, a później przebaczenie, które przyszło, kiedy uświadomiłam sobie, że nie musiałam się poświęcać, że Beth nie chciałaby tego. Nauczyłam się sobie przebaczać, ruszyć dalej oraz znalazłam spokój w ochranianiu dziewczyn w mojej szkole. Ale teraz byłam uwięziona, miałam doświadczyć przemocy, jakiej byłam pewna, iż nigdy nie przeżyję, a terror zmienił mnie na prymitywa. Ugryzłam tak mocno, jak potrafiłam w dłoń zakrywającą moje usta, rozszarpując skórę.

- Pieprzona suka! – krzyknął Parker.

- Przestań! – powiedział Cal i usłyszałam odgłos policzka.

Po raz pierwszy w pełni otworzyłam oczy, choć było to bolesne. Cal trzymał nadgarstek Parkera, unosząc się w powietrzu ponad moją twarzą.

- Chcesz zostawić ślad? – wysyczał Cal.

- Ona pieprzenie doprowadziła mnie do krwi, stary! – krzyknął Parker.

- Więc idź to zawiń – odparł Cal. Spojrzał w dół na mnie. – Czyżby ktoś nie potrzebował kolejnej dawki? – zapytał, ponawiając zgłębianie między moimi nogami.

Pokręciłam głową, czując jak łyzy się zbierają i biegną w dół po bokach mojej twarzy. Zbierały się w moich uszach, zniekształcając mój słuch.

- Tak sędzę – powiedział Cal, poruszając we mnie swoim palcem. Rzucił okiem na Tima, który zostawił w spokoju moją lewą nogę i zniknął z pokoju.

Natychmiastowo zamknęłam nogi, starając się ścisnąć dłoń Cala.

Cal westchnął cierpliwie. – Brooklyn, rozszerz nogi.

- Pierdol się – wyplułam.

Cal wskoczył na mnie, pozbawiając mnie tchu, i wziął moją twarz w swoje ręce. Ścisnął mocno i bałam się, że zmiążdży mi czaszkę.

- Nie, widzisz, to właśnie mam zamiar tobie zrobić. Przez godziny. A potem Tim będzie to robić. A później Parker. Przez godziny, dopóki nie będziesz zużyta jak mała dziwkarska szmaciana lalka. Chcesz znać śmieszna część? Nie zapamiętasz żadnej rzeczy.

Robiłam wdech na kolejny długi wrzask, aż poczułam jego palce otaczające moją szyję.

- Ty krzykniesz, a ja oderwę ci głowę – ostrzegł Cal.

Przełknęłam lub spróbowałam, a Cal odebrał to za znak posłuszeństwa.

Tim wrócił i pomachał nad moją twarzą.

- Nie ufam tej ekstazowej bzdurze, Cal. Mówiłem ci od początku.

- Co to jest? – zapytał Cal.

- Nazywa się Roach lub coś takiego. W każdym razie tak powiedział facet – odpowiedział Tim. – Przypuszczając, powinien być ścierką na pamięć.

- Skąd je dostałeś?

- Mniejsza z tym, skąd je dostałem. Najważniejszą sprawą jest to, że nie chcę ryzykować. Bierze jedną albo ja wypadam.

Cal wzruszył ramionami i unióśł moją głowę, a ja walczyłam z całych sił, kopiąc nogami i kręcąc się z jednej strony na drugą. Ale był za silny i w końcu uwięził moją twarz w swoich ogromnych dłoniach, trzymając mnie doskonale nieruchomo, podczas gdy Tim wpakował mi tabletkę do buzi. Zmusili mnie do popicia wodą, a ja kaszlałam i wyplułam większość wody na policzki oraz szyję. Oni odnieśli sukces w sprawieniu, że połknęłam tabletkę, a ja płakałam ze strachu i frustracji przez to, że wiedziałam, co ona mi zrobi oraz co oni zrobią mnie. Zemdleję w ciągu minut, kompletnie bezbronna na ich seksualne ataki.

- Nie płacz, Brooklyn – powiedział Cal. – Wszyscy cię kochamy. I chcemy ci to pokazać. Nawet pozwolimy tobie dojść pierwszej. Tak bardzo cię kochamy.

Chłopacy podśmiewali się, jak błagałam ich, by mnie wypuścili.

- Parker, jesteś w tym najlepszy – powiedział Cal. Spojrzał w dół na mnie. – Widzisz, ja nigdy naprawdę nie troszczyłem się, aby dowiedzieć się, jak sprawić, żeby dziewczyna dobrze się poczuła. Zwykle robię to tylko dla siebie. Tim? Cóż, on zawsze robi to tylko dla siebie. Ale Parker, tutaj, jest pro. Będzie miał cię krzyczącą w przeciągu minut. Dobrym rodzaju krzyczenia.

- Nie sędzę, że chcę sprawić, by doszła – powiedział Parker. – Nie wie, jak się zachowywać. Moja pieprzona dłoń boli.

- Teraz, Parker – powiedział Cal. To było głupie, udobruchanie w takiego rodzaju tonie. – Pozwólmy Brooklyn mieć odrobinę zabawy. Zapłaci za to, mimo wszystko.

Parker wzruszył ramionami, a Tim wraz z Calem chwycili mnie za uda, rozszerzając je mocno, dopóki ścięgnię nie krzyczały w proteście.

- Wow, ładnie – powiedział Cal. – Nie uważasz, że Brooklyn ma ładną cipkę, Tim?

- Uważam – powiedział Tim. – Nie mogę się doczekać, kiedy zanurzę w niej kutasa.

- Co myślisz, Brooklyn? – zapytał Cal. – Chcesz, żeby Tim zanurzył w ciebie kutasa?

- Przestańcie! – wrzasnęłam, ale Parker i tak mnie dotknął, jedną rękę napierał delikatnie na mój brzuch, by trzymać mnie nieruchomą, podczas gdy druga badała mnie między nogami. To nie był dotyk drapieżnika; to był dotyk kochanka, łagodnie-stanowczy. Doświadczony.

- Wow, naprawdę musi się jej podobać – powiedział Parker, miękko się we mnie wbijając.

- Skąd wiesz? – zapytał Cal, obserwując mnie uważnie, kiedy zмагаłam się z dłonią Parkera.

- Cóż, jest mokra – odparł Parker. – Naprawdę mokra. Myślę, że lubi być używana w ten sposób. – Pochylił się i wyszeptał do mojego ucha: - Miałaś rację. Nienawidziłem cię od momentu, w którym cię poznałem. Ale spójrz, jak miły jestem, sprawiając, iż czujesz się dobrze. Sprawiając, iż jesteś cała dla mnie mokra. Bo jesteś moją pieprzoną kurwą, nieprawdaż?

Nie wiem, dlaczego jęczałam. Jakikolwiek narkotyk mi podali, od samego początku zmieniał mnie w ciecz, w końcu kołysząc mnie w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa, nawet zwodząc mnie na wyobrażenie, że ręka, która mnie dotyka, należy do innego chłopca – chłopca, jakiego uważam, że kocham. I powinnam powiedzieć mu to tego dnia, kiedy wyznał mi miłość.

Walczyłam z tym. Próbowалам skupić się na moim poniżeniu – mojej nagości oraz ich głodnych oczach. Brzydkich słowach Parkera. Starалам się zapamiętać, że byłam dotykana przeciwko mojej woli, lecz szybko poddałam walkę, pozwalając Parkerowi na użycie swojego ciała przeciw sobie. W kółko powtarzałam jego wcześniejsze zdanie w głowie, podczas gdy błagałam go, by przestał: *To nie gwałt, kiedy dochodzą.*

Chciałam odlecieć *teraz*. Wtedy bym nie doszła. Byłabym bezpieczna od wstydu, marząc gdzieś daleko stąd, w miejscu, gdzie diabeł nie maskuje się za chłopięcymi urokami i w pełni amerykańskiej fasadzie. Zamknęłam oczy i czekałam na ciemność, by mnie pochłonęła i w końcu to zrobiła, lecz nie zanim moje ciało odpowiedziało na dłoń Parkera, szczytując boleśnie, kiedy byłam przytrzymywana, obdzierana z prawości i wrzucona w swego rodzaju więzienie, gdzie ja wiedziałam, iż byłam ofiarą, ale moje ciało się z tym nie zgadzało.

Obudziłam się z czołem przyciśniętym do kierownicy. Wyprostowałam się powoli, głowa pulsowała mi z tego, co odczuwałam jak kac. Był zmrok, a kolory zza przedniej szyby były dezorientujące. Zabrało mi kilka minut, by rozpoznać szkolny parking dla uczniów. Mój był jedynym wozem i uświadomiłam sobie, że byłam sama. Instynktownie zablokowałam drzwi oraz rozglądałam się za kluczykami. Zwisaly ze stacyjki, lecz nie pamiętałam włożenia ich tam. Nie miałam żadnych wspomnień z tego dnia.

Zauważyłam, że moje nadgarstki paskudnie bolały, więc przyciągnęłam je bliżej do oczu, by dostać lepszy widok. Były na nich ślady i miałam małe cięcie na wewnętrznej stronie prawego nadgarstka. Krew była wyschnięta i zakrzepnięta w smudze na mojej skórze. Co się mi stało? Moje mięśnie były zeszywniałe. Moje ramiona krzyczały. Moje ścięgna dawały wrażenie naciągniętych. Kark mnie bolał. Czułam, jakby ktoś mnie pobił.

Nie byłam pewna, czy mogłabym pojechać do domu. Moja głowa kontynuowała zawzięte walenie i wiem, że nie powinnam podejmować ryzyka na drodze. Rozglądałam się za torbą, lokalizując ją na tylnym siedzeniu i pomyślałam, że to dziwne. Nigdy nie kładę torby na tylne siedzenie. Zawsze stawiam ją obok siebie na siedzeniu pasażera. Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam do taty.

- Kochanie? Sądziłem, że będziesz do tej pory w domu. Czy mecz się jeszcze nie skończyła? – zapytał tata.

- Jaki mecz?

- Zabawne, Brooke – odpowiedział tata.

Spanikowałam. – Tato, nie czuję się dobrze. – Odgoniłam łzy. Nie byłam jeszcze gotowa na płakanie, bo nie wiedziałam, dlaczego miałabym to zrobić.

- Co się dzieje? – Wyobraziłam sobie tatę prostującego się w krześle jak strzała, gotowego pójść po broń na mój sygnał.

- Nie wiem. Ale obudziłam się w samochodzie. Musiałam zemdleć czy coś. Nie sądzę, że mogę prowadzić – powiedziałam. – Przyjedziesz po mnie?

- Zablokuj drzwi. Będę tam za dziesięć minut – powiedział tata.

Rozłączyłam się i oparłam głowę o zagłówek. Jaki mecz? Myślałam mocno, próbując przypomnieć sobie grę, na której przypuszczalnie powinnam być obecna. Miałam pójść gdzieś po szkole. Miałam coś zrobić. I wtedy sobie przypomniałam. Mecz baseballa! Poszłam na mecz baseballa, ale nie pamiętam opuszczenia go. Myśl, Brooke, myśl! Lecz nic nie mogłam przywołać. Żadnego najbliższego wspomnienia eventu, który miał miejsce po meczu.

Tata zatrzymał się i otworzyłam dla niego drzwi. W tej chwili poczułam się jak mała dziewczynka, znowu sześciolatka, posiniaczona oraz połamana od okropnego upadku z roweru. Nie powiedziałam ani słowa, ale rozciągnęłam do niego ręce, wewnętrznymi stronami do jego twarzy, by mógł zobaczyć znaki na moich nadgarstkach, głęboką ranę tylko o włos od głównej żyły.

Wtedy krzyknęłam. Krzyknęłam, bo wiedziałam, dlaczego płakałam. Ktoś mnie skrzywdził. To wszystko, co miałam na ten moment, lecz gwarantowało to łzy.

Tata delikatnie wyciągnął mnie z mojego siedzenia i dopiero zauważyłam tępy ból między moimi nogami. A potem kolejny, szczypiący ból w moim odbyciu.

- Tatusiu – wyszeptałam, uczepiając się go, podczas gdy płakałam w jego ramię.

- Już wszystko w porządku, skarbie - odpowiedział tata, gładząc mnie po plecach.

Zaszlochałam mocno, jak tata kołysał mnie z boku na bok, jakbyśmy tańczyli do okropnej melodii, takiej, która śpiewała do chaotycznej nuty brutalnej napaści.

- J-ja muszę i-ić do szpitala – wyjąkałam.

I wtedy usłyszałam łkanie mojego taty, poczułam drżenie jego klatki, ponieważ wiedział, co miałam na myśli i nie chciał, by było to prawdą.

To było poniżające: nogi rozszerzone, pobrane wymazy, pobrana krew, zadane pytania. Wrzeszczałam, kiedy tata opuścił pomieszczenie, zanim badanie się rozpoczęło i ustawili prowizoryczną papierową zasłonę, oddzielającą nas, więc mogłam trzymać go za rękę, podczas kiedy oni mnie kłuli.

Większość moich odpowiedzi to „nie wiem”. Przywoływałam twarze każdego z moich oprawców, lecz nie mogłam sobie przypomnieć, co do mnie mówili. Większość była czernią z paroma wyraźnymi promieniami wspomnień: duszna szafa, coś przesuwającego się w dół mojego gardła, kilka dłoni w miejscach, do których nie należały.

Badanie zakończy się za „trzy dni”.

- Dostaniemy wyniki testu DNA za trzy dni, panno Wright.

- Nazywaj mnie Brooke. Jestem pieprzonym dzieckiem – warknęłam.

Pielęgniarka najeżyła się, potem przypomniła sobie, iż byłam ofiarą gwałtu. Ofiarą brutalnego gwałtu. Torturowali mnie, sprawili, że krwawiłam i została uszkodzona szyjka mojej macicy. Powiedziano mi, że się zagoi i będę mogła mieć tyle dzieci, ile będę chciała. To było trochę komfortowe, ale rozumiałam, że podawali mi tylko fakty.

- Kochanie, czy jest coś jeszcze, o czym chciałabyś mi powiedzieć, zanim przyprawdę tutaj oficera, który z tobą porozmawia? – zapytała.

Myślałam, że nie, lecz potem przypomniłam sobie okropny wstyd jednego wydarzenia. Dokładnie przedtem, jak straciłam przytomność na dobre. Byłam zażenowana i poprosiłam tatę, czy mógłby zostawić nas na minutkę same.

- Dziewczęca sprawa – powiedziałam, a on skinął i wyszedł.

Zerknęłam na pielęgniarkę, nim odwróciłam wzrok. – Sądzę, że miałam orgazm.

Nic nie powiedziała. Czekałam.

- Słyszałaś, co powiedziałam? – Moja głowa uniosła się, by spotkać jej oczy.

- Tak, Brooke. I to w porządku. To niczego nie oznacza, jeśli miałaś orgazm – powiedziała pielęgniarka.

- Nie oznacza? – Nie byłam przekonana. Uważałam, że było coś ze mną nie tak, że moje ciało mówiło mi, iż właściwie się tym cieszyło.

- Orgazmy są fizyczną reakcją. Nie mówią, czy twoje serce ich pragnęło – powiedziała pielęgniarka. – Z pewnością nie demonstrują zgody z twojej strony.

Milczałam przez chwilę, wpatrując się w swoje udo, myśląc o tym, co powiedziała.

- Ale czy nie powinnam być tak przestraszona i wściekła, że moje ciało nie odpowiedziało w ten sposób? – zapytałam po czasie. – Czy moje ciało nie powinno się zamknąć lub coś?

- *Byłaś* wściekła. I jestem pewna, że przerażona. To nie oznacza, iż wciąż nie zamierzasz mieć fizycznej reakcji na stymulację.

Wzdrygnęłam się na słowo „stymulacja”. Pielęgniarka zobaczyła to i usiadła obok mnie.

- Adrenalina, którą czułaś ze swojego strachu oraz wściekłości, mogła prawdę mówiąc sprzyjać twojemu orgazmowi – kontynuowała pielęgniarka.

Uniosłam prędko wzrok.

- Po prostu staram się tobie pomóc w zrozumieniu, jak twoje ciało i umysł pracują razem, by osiągnąć orgazm – wyjaśniła pielęgniarka. – I nie ma to nic wspólnego z pożądaniem bądź byciem w humorze. Nie pożądasz swojego orgazmu. Rozumiesz?

- Jestem taka zawstydzona – wyszeptałam, a ona mnie przytuliła.

- Kochaniutka, nie masz z czego być zawstydzona. Nie zrobiłaś niczego złego. To, co poczułaś, było czymś zabranym od ciebie bez twojej chęci. To nie umniejsza lub sprowadza pytania, co do zasadniczości ataku. Zostałaś zgwałcona, czy miałaś orgazm, czy go nie miałaś.

Skinęłam, próbując desperacko jej uwierzyć.

- Jest nawet o tym badanie naukowe. Nie wystarczające, ale jednak, i niektórzy sugerują, że jedna na pięć ofiar gwałtu doświadczyła orgazmu. Kobiety są zawstyżone, by to przyznać, ponieważ uważają, iż to oznacza, że nie zostały tak naprawdę zgwałcone lub że czerpały z niego przyjemność.

Ukryłam twarz w dłoniach.

- Brooke? Proszę, zrozum, że nie zrobiłaś niczego złego – powiedziała pielęgniarka. – Twój orgazm nie był dobrowolny.

- Nienawidzę, że go ode mnie odebrali! – krzyknęłam.

- Też tego nienawidzę – odpowiedziała pielęgniarka. – Ale jeśli jesteś odważna oraz silna, to możesz sprawić, że za niego odpowiedzą.

Nie chciałam, by za niego odpowiedzieli. Chciałam pójść gdzieś i ukryć się w kokonie. Chciałam uciec od mojego ataku lub przynajmniej udawać, że się nie zdarzył. Musiałam kręcić głową, bo pielęgniarka dalej mnie mobilizowała.

- Brooke, jesteś wystarczająco odważna, by to zrobić. Wiem, że tak. Czuję to. Nie musisz poprzestawać na tym, co oni tobie zrobili. Nie musisz z tym żyć bądź starać się uporządkować sytuację. Możesz się z tego wyleczyć. Możesz otrzymać sprawiedliwość.

Właśnie wtedy oficer wszedł, a ja spojrzałam na nią przez załzawione oczy.

- Oficer Patterson jest bardzo przyjazna, Brooke. Jest tutaj, by spisać twoje zeznania oraz zadać ci kilka pytań.

Skinęłam, uspokajając się do lekkiego drżenia. Gapiłam się na wyszczerbiony lakier na moich paznokciach u stóp, zastanawiając się, jak farba spieprzyła się tak szybko, choć mój pedicure był nowy.

Chapter 21

trans: requiem5 beta: dagula_

Moja mama przybyła pierwszym lotem z San Francisco. Było trochę dziwnie, jej pobyt w domu z nami. Tata oficjalnie umawiał się z Panią Manning, a mama była zameżna. Miała zamiar zaskoczyć mnie wiadomościami następnego tygodnia. Dowiedziałam się, że moja mama robiła zakupy na uroczysty obiad w czasie mojego gwałtu. Tata kończył swoje końcowo-tygodniowe raporty w pracy. Ryan siedział w domu ze swoją siostrą, czekając na mój przyjazd. Każdego dnia, prozaicznego życia, marzyłam, iż mogłabym być którymś z nich, podczas tych godzin, zamiast osobą, którą byłam.

Ryan wpadł w noc mojego ataku, zaniepokojony tym, że do niego nie zadzwoniłam. Tata był niechętny do wpuszczenia go, ale powiedziałam mu, iż chciałam zobaczyć swojego chłopaka. Nie byłam pewna, czy powinnam powiedzieć Ryanowi, co się wydarzyło, lecz ciężko zatrzymać było to w sekrecie. Od razu wiedział, że coś jest na rzeczy. Zauważył moje nadgarstki, kiedy usiadł obok mnie, więc powiedziałam mu prawdę. Został z moim tatą i mną przez całą noc. Byłam zbyt przestraszona, by zasnąć. Tata nie spuściłby mnie z oka, a Ryan pragnął się upewnić, czy siebie nie zranię. Nie powiedział tego, lecz takie odniosłam wrażenie.

Nie wróciłam do szkoły. Ani Cal, Tim lub Parker. Wiadomości o moim napadzie ujawniono wczesnym poniedziałkiem, choć moja tożsamość zastała utrzymana w tajemnicy. Chłopacy mieli po przynajmniej osiemnaście lat, stąd ich twarze pokazano na ekranach telewizyjnych w całym mieście. Do następnego tygodnia historia osiągnęła rangę krajową, kiedy chłopacy zostali powiązani z Ligą Fantazyjnych Dziwek. To była najbardziej sensacyjna historia, która dotknęła obszar Raleigh od czasu skandalu zawodników lacrosse'a z uniwersytetu Duke¹⁰². Nie chciałam widzieć lub słyszeć o jakimkolwiek powiązaniu między tymi dwoma sprawami: zawodnicy z Duke'a byli niewinni. Cal, Tim wraz z Parkerem byli.

Dowiedziałam się, że Tim będzie dowodził jak najmocniej, by prowadzić sprawę przeciwko mojej. Badanie na podstawie DNA nie wykazało żadnych śladów spermy. To mnie nie zaskoczyło. Byłam pewna, że każdy z nich miał prezerwatywę. Zaskoczyły mnie natomiast testy DNA, które dopasowały włos łonowy znaleziony wewnątrz mnie do Cala.

¹⁰² Sprawa z 2006 roku, kiedy to afroamerykańska studentka Crystal Gail Mangum z North Carolina Central University, pracująca jako striptizerka, tancerka oraz ekskluzywna prostytutka, fałszywie oskarżyła trzech białych chłopaków z Duke University – wszystkich z drużyny Duke Blue Devils men's lacrosse – o gwałt.

Znaki zębów na dłoni Parkera potwierdziły moją historię z ugryzienia go. Znaki na moich nadgarstkach były zgodne z byciem związaną. Zipami, jak później się dowiedziałam. Lecz nic na mojej osobie nie wskazywało na Tima.

Hunter, Mike i Aron zostali skompromitowani przez swój udział w lidze, lecz nie zostali oskarżeni o jakiegokolwiek przestępstwo, gdyż nie wiedzieli o gwałtach. Szkoła nie mogła podjąć żadnych kroków przeciwko nim, bo ich działania seksualne występowały poza kampusem. Patrick Langston był w stanie dokopać się do dodatkowej informacji, o której nigdy bym się nie dowiedziała: dziewczyna, odpowiedzialna za dostarczanie statusów seksualnych chłopcom o ich „selekcjach”.

Annabel Kingsley była najpopularniejszą seniorką w naszej szkole. Nie widziałam w tym sensu, dlaczego to robiła, jeśli po prostu nie kochała władzy oraz kontroli, którą miała nad wszystkimi tymi dziewczynami. Cała czwórka po cichu ukończyła liceum i zniknęła z surowego wzroku mediów. Ich historia nie mogła sumować się ze sprawami gwałtu, a ja jestem pewna, że poczuli ulgę z bycia zapomnianymi.

Ryan odwiedzał mnie regularnie każdego dnia po szkole, by sprawdzić, co u mnie oraz przynieść mi zdania domowe. Moja matka nie mogła być szczęśliwsza. Natychmiastowo go polubiła, w kółko mówiła, jaki to on jest dla mnie dobry, a ja przyznawałam jej rację. Okazywałam swoją wdzięczność jak najbardziej umiałam, lecz wciąż byłam wstrząśnięta z powodu swojej napaści. Czasami nie pamiętałam rozmów, które z nim odbyłam, gdy wpadał. Czasami płakałam na nim przez godziny. Innym razem próbowałam go pocałować, ponieważ sądziłam, iż powinnam robić to jako jego dziewczyna, ale dziwnie i przerażająco się z tym czułam. Bałam się intymności. Jak cholerę przerażało mnie to myślenie, że byłam zbyt emocjonalnie zniszczona, aby ponownie uprawiać z nim seks.

Odwiedzałam Panią Merryweather trzy razy w tygodniu po moim ataku. Nagle przestałam uważać, że terapia była folgującym sobie szajsem. Potrzebowałam jej. Potrzebowałam jej, by mi pomogła z rozwiązywaniem moich problemów. Nie pozostanę zraniona na zawsze. Byłam zdeterminowana, żeby się uleczyć.

Amelia była pierwszą, która przełamała ciszę. Zadzwoniła do mnie osobiście, by powiedzieć mi, że się ujawni. Tara była drugą. Byłam zszokowana, kiedy dowiedziałam się, iż zdecydowała wnieść oskarżenie. Właściwie to odwiedziła mnie pewnego poranka, a ja jej nie poznałam.

- Yeah, stwierdziłam, że czarny kolor był zbyt wymagający w utrzymaniu – powiedziała, siadając po drugiej stronie kuchni, popisując się swoimi starymi truskawkowo-blond lokami.

Uśmiechnęłam się.

- I myślę, że gotycki wygląd naprawdę nie był mną. Tylko czymś, za czym się chowałam i zakładałam, że już o tym wiesz – kontynuowała.

Skinęłam, mierząc wzrokiem jej zaskakująco zwykłe szorty khaki oraz biały T-shirt.

- Nie powinnam mówić ci niczego, ale myślę, że Tim się ukryje i pójdzie na ugode obrońcą. Przyznaję, że będę zadowolona z braku przymusu zeznawania w sądzie.

- To zrozumiałe – powiedziałam. – Mam nadzieję, iż tak samo pójdzie ze mną, ale ugoda nie jest dobra. Mówimy o latach w więzieniu. Ci chłopacy mogą spróbować wykorzystać możliwości. Cóż, Tim, w każdym razie. Jest jedynym, który uciekł od badania DNA.

Tara wydrwiła. – Brooke, myślisz, że Parker wraz z Calem nie będą starać się pociągnąć Tima na dno, jeśli sami wiedzą, że tam pójda? Nie ma takiej rzeczy, jak lojalność w takich sytuacjach.

Skinęłam, zerkając na telefon. Ryan powinien już tu być.

- Cóż, lepiej, bym się zbierała – powiedziała Tara. – Znowu, przepraszam za bycie dla ciebie taką rozszalałą suką. Chciałaś jedynie zrobić ze mną wywiad o jedzeniu stołówkowym, prawda? – Mrugnęła do mnie, a ja zachichotałam.

- Lamerskie, wiem. Nie jestem najlepszym detektywem, okay? Czego ty ode mnie chcesz?

Tara mnie przytuliła i zniknęła za drzwiami, zostawiając mnie samą, czekającą na Ryana. Tata nadal był w pracy. Mama poszła do spożywczego po mleko.

Poszłam do salonu i włączyłam TV. Wiadomości o szesnastej już były, a ja pomyślałam, by przełączyć kanał na MTV albo Bravo. Byłoby tam coś niewymagające myślenia i tego definitywnie potrzebowałam w tej chwili. Choć zmroziło mnie, kiedy wieści z ostatniej chwili wyświetliły się na ekranie o sprawach gwałtu. Kolejna dziewczyna wyszła na jaw, przyznając się, że została zgwałcona przez trzech moich oprawców oraz czwartego. Byli tam na takich samych zdjęciach, co przedtem, ustawionych w linii pośrodku ekranu: Cal, Tim, Parker, ... *Ryan*?

Oh mój Boże.

Gapiłam się, mrugając kilka razy, bo wiedziałam, że się pomyliłam. Mój Ryan, ukazany na końcu linii, uważałam, że moje oczy płatają mi psikusy.

To było natychmiastowe. Nie mogłam dotrzeć do łazienki w hallu. Zarzygałam cały dywanik w salonie. A potem opadłam na podłogę, wpatrując się w swój bałagan. Nie miałam czasu, by to posprzątać. Musiałam dostać się do telefonu. Gdzie on był? Rozglądałam się dziko dookoła, lokalizując go na kanapie i naprędce wybrałam numer Ryana. Na pewno to była pomyłka. Ryan nie był drapieźnikiem. Żadnym gwałtciелеm. Ktoś dostał złego faceta.

Połączyło mnie natychmiast z jego automatyczną sekretarką. Nie zostawiłam wiadomości. W zamian, znowu zwymiotowałam, potem usiadłam, rozmyślając o trzeciej

dziewczynie. Znałam kogoś, kto był grupowo zgwałcony tak jak ja! Lucy! I wybrałam jej numer.

- Brooke, nie wiem, co się dzieje – powiedziała Lucy na końcu linii. Brzmiała na spanikowaną.

- Co masz na myśli, że nie wiesz? Zgwałcił cię?!

- Nie wiem, dlaczego pokazali jego zdjęcie, Brooke – powiedziała Lucy. – Posłuchaj mnie. On...

- Co się do kurwy dzieje?! – Krzyknęłam do telefonu. Lecz nie mogłam znieść siedzenia i czekania na wyjaśnienia Lucy. Moje serce szalenie waliło, grożąc eksplozją, a ja pragnęłam odpowiedzi od *niego* przed swoją śmiercią.

- On nie...

Raptownie rozłączyłam się w środku zdania Lucy i pozostawiłam swoje wymiociny, by wsiąknęły w dywan, jak pokonywałam drogę do domu Ryana. Waliłam w drzwi. Kaylen otworzyła z zaczerwienionymi oczami, dużymi oraz przerażonymi.

- Rusz się – zażądałam, wpychając ją do domu. Natychmiast zobaczyłam Ryana siedzącego na kanapie. Jego rodzice z nim byli. – Cieszę się, że wpłaciłeś kaucję – warknęłam.

- Brooke, naprawdę nie powinno cię tu być w tej chwili – powiedział Pan Foster.

Zignorowałam ją. – Co się do chuja dzieje, Ryan? Dlaczego ujrzałam twoją twarz w wiadomościach po szesnastej? Dlaczego zostałeś powiązany z gwałtem?

Trzęsłam się gwałtownie, biorąc głębokie wdechy, gdy przypominałam sobie, by spróbować usidlić swoje nerwy i powstrzymać się od zemdenia z paniki.

- Brooke, nie możemy dyskutować z tobą o tej sprawie. Nasz adwokat zalecił...

- Co jest, kurwa?! Wasz adwokat?! Co się dzieje?!

Ryan spojrzał prosto w twarz. – Nikogo nie zgwałciłem – powiedział cicho.

Pani Foster przemówiła: - Ryan, skarbie, nie powinieneś być...

- Więc dlaczego jesteś w wiadomościach? Co się wydarzyło? Na litość boską, powiedz mi coś! – Wrzasnęłam.

- Byłem tam, Brooke, lecz jej nie zgwałciłem – odpowiedział Ryan. Wsunął dłoń we włosy. – Jezu, miałem czternaście lat.

- Ryan, wystarczy – powiedział Pan Foster. – Brooke, proszę, idź do domu.

- Nie!

- Brooke, dzwonię do twojego ojca, by cię stąd zabrał.

- Zrobiłeś coś? – Zapytałam Ryana, naciskając na niego.

Wpatrywał się we mnie, wzrokiem pełnym cierpienia. Otworzył usta, by odpowiedzieć, potem je zamknął.

- Spytałam się, czy coś zrobiłeś, ty sukinsynie.

- Nie nazywaj tak mojego brata! – Krzyknęła Kaylen.

Zignorowałam ją. – Odpowiedz mi! – Wydarłam się mu w twarz.

Zrozumiał moje pytanie i opornie pokręcił głową.

- Więc jesteś tak zły jak reszta – rzuciłam. Odwróciłam się na pięcie i wyszłam za drzwi. To będzie ostatni raz, kiedy postawiłam stopę w tym domu.

Powróciłam do domu i poszłam od razu po drewniany stojak na noże obok kuchenki. Wyszarpnęłam tasak i skierowałam się na górę do swojego pokoju.

- Co się do kurwy dzieje? Co się do kurwy dzieje? – W kółko szeptałam.

Upuściłam nóż na łóżko i chwyciłam obraz zimowy wiszący na ścianie naprzeciwko zagłówek łóżka: obraz zimowy, który namalowałam z Ryanem w listopadzie. To była moja kolej, by trzymać obraz i powiesiłam go tam, gdzie mogłam się do niego budzić każdego poranka.

Rzuciłam obraz na podłogę, wzięłam tasak, rozważając kolory naszej scenerii i decydując, jak najlepiej je uszkodzić. Krzyczałam histerycznie, tnąc oraz przebijając się przez grube płótno, dopóki moja mama nie przyszła do domu, poleciała na górę i wydarła nóż z moich rąk.

Więcej dziewczyn. Wychodziło z szafy. Zostawałam przyklejona do telewizora, a moi rodzice zaczęli się martwić. Oglądałam zbyt dużo wiadomości. Byłam nimi pochłonięta i to nie było dla mnie zdrowe, powiedzieli. Zignorowałam ich. Zignorowałam wszystko. Moje prace domowe. Gretchen, która odwiedzała mnie prawie codziennie oraz kontrolowała TV, kiedy tylko mogła. Jedzenie, spanie, malowanie. Wszystko. Zignorowałam swoje życie na rzecz siedzenia, dzień po dniu, oglądając toczące się historie ofiary po ofierze.

Ryan nie został powiązany z jakąkolwiek inną sprawą, oprócz Lucy. Dowiedziałam się o jego zaangażowaniu kilka tygodni po tym, jak ukończyłam liceum. Jakimś cudem udało mi się zdać z przyzwoitymi ocenami, pomimo uczenia się bardzo mało na egzaminy. Zrobiłam je podczas pozaszkolnych godzin, więc nie musiałam widzieć się z innymi uczniami.

Ryan próbował wielokrotnie się ze mną skontaktować. Dzwonił do mnie bezustannie, zostawiał wiadomości, na które nigdy nie odpowiedziałam. Przyszedł do mojego domu dwa

razy tylko po to, żeby być odprawionym przez mojego tatę na moje żądanie. Nie umiałam stanąć z nim twarzą w twarz. Ból był zbyt duży, by go znieść. Sądziłam, iż był nawet gorszy niż zranienie oraz uniżenie, które czułam po moim gwałcie.

Lucy odwiedziła mnie niedzielnego popołudnia podczas wakacji, gdyż odmówiłam rozmawiania z nią przez telefon. Nie byłam na nią zła; po prostu byłam zła w ogóle. Nie chciałam, aby jakakolwiek sytuacja z Ryanem okazała się być prawdziwą, więc jeśli z nią nie rozmawiałam, to nie musiałam o tym wiedzieć.

- To dziwne i zarazem niesamowite, nie sądzisz? Ci chłopacy będący w więzieniu – powiedziała Lucy, siadając po drugiej stronie na fotelu mojego taty.

Skinęłam.

Cal, Tim oraz Parker przyznali się do winy do wielkiej ilości gwałtów. Poszli na ugodę obrońcą, aby uniknąć rozprawy sądowej z udziałem przysięgłych oraz zaryzykowania możliwości otrzymania dla każdego z nich maksymalnych wyroków. Nie musiałam zeznawać w sądzie. Nawet nie uczestniczyłam we wstępnych przesłuchaniach. Nie zostałam wezwana, sędzia zażądał tylko, żebym złożyła pisemne oświadczenie o moim ataku. Na początku myślałam, że będę chciała stanąć twarzą w twarz z moimi na rozprawie – że powinnam pragnąć czerpania przyjemności z ich niedoli i strachu – ale stwierdziłam, iż nie w tym jest siła. Siłą dla mnie było nie dawanie im więcej mojego czasu. Nie potrzebowałam zobaczenia, jak płaczą. Nawet nie potrzebowałam usłyszenia o tym od mojej prawniczki, choć tak czy tak mi powiedziała, sądząc, że wiadomość da mi jakąś satysfakcję.

Chłopacy zaakceptowali warunki ugody mojej prawniczki i wstępnie przygotowanej przez obrońcę. Ich wyrok był za mój atak był najtwardszy, odkąd byli sądzeni jako dorośli, lecz byłby o wiele gorszy, jeśli wybraliby rozprawę z przysięgłymi. Wiedzieli, iż dowody były przeciwko nim, więc poszli na ugodę: winni porwania oraz gwałtu pierwszego stopnia, każdy odsiedzi wyrok piętnastu lat pozbawienia wolności bez możliwości wyjścia warunkowego z więzienia. Ten wyrok nie zawierał lat, które nazbierali za swoje inne wykroczenia. Będą w pierdłu na dekady.

- Ryan powiedział mi, co się stało – zaczęła Lucy. Obserwowała mnie uważnie. – Był tam tej nocy. Czternastolatek, będący razem z innymi w drużynie pływackiej.

Natychmiast poczułam strach przed najgorszym, a Lucy wydawała się wiedzieć, co myślałam.

- Nie był częścią ligi, Brooke. Nawet nie wiedział, dopóki historia nie ujrzała światła dziennego.

- Skąd mógł o tym nie wiedzieć? – Zapytałam.

- Brooke, czy ktokolwiek w szkole wiedział? Nawet inni członkowie drużyny nie mieli o niej pojęcia.

Byłam taka zdezorientowana. – Dlaczego nie było jego zdjęcia w kronice? Nie widziałam go na zdjęciu drużyny pływackiej z dziewiątej klasy.

- Nie wiem – odparła Lucy. – Może był nieobecny tego dnia w szkole lub robili zdjęcie po tym, jak odszedł. Kogo to obchodzi?

- Dlaczego był tej nocy w motelu, jeśli nie wiedział o lidze? – Zapytałam.

- Cóż, sądzi teraz, że chłopcy zamierzali go poprosić, by się dołączył i dlatego ściągnęli go do motelu. Uważał, iż mieli zrobić głupią imprezę z piciem dla nieletnich.

Popatrzyłam na nią wilkiem.

- W każdym razie, nikt nie miał szansy, by mu powiedzieć o ich intencjach, bo ześwirował tak szybko jak zobaczył mnie leżącą na łóżku.

- Powinien walczyć o ciebie – powiedziałam gorzko.

- Walczył – odpowiedziała Lucy. – Kłócił się z nimi; z Calem, Parkerem oraz Timem. Próbował zatrzymać to, co zamierzali mi zrobić, a Parker i Tim wytlukli z niego gówno. Grozili mu, jeżeli cokolwiek powie. Nie powiedział swoim rodzicom, co się stało, gdy wrócił do domu. Zabrali go na oddział nagłych przypadków, lecz nie podał imion swoich napastników. To wbiło klin między jego rodzicami a nim na długi czas. On po prostu... się wycofał.

Byłam w furii, nie będąc w stanie już dłużej się powstrzymać.

- Oh, biedny Ryan! Został pobity! Więc co? Gdzie były jego jaja, Lucy?! Powinien pójść na policję! Powinien powiedzieć komuś, co ci się stało!

- A czy ty powiedziałaś komuś o tym, jak Tim prawie ciebie nie utopił w basenie szkolnym?! – Krzyknęła Lucy.

Gapiałam się na nią, ogłuszona.

- Nie, Brooke. Nie zrobiłaś tego. Bo byłaś przerażona. I co po twoim gwałcie? Byłaś gotowa zeznawać przeciwko tym chłopakom? Pamiętasz, jak powiedziałaś mi, że chciałaś uciec oraz zapomnieć, że to wszystko się wydarzyło? Dlaczego? Bo byłaś przerażona.

Otworzyłam usta na odpowiedź, ale Lucy mi przerwała.

- Nie mówię, iż to w porządku, że Ryan nigdy nic nie powiedział, ale oni zagrażali jego *życiu*, Brooke. Może poszli by za tą groźbą; może nie. Lecz gdy masz czternaście lat i kasz cholernego stracha, uwierzysz w to.

Odwróciłam twarz, zawstydzona oraz zniesmaczona sobą, Ryanem, ofiarami. Każdym.

- Przyszedł do mojego domu pewnego popołudnia i wyznał wszystko. Nigdy nie widziałam płaczącego faceta i to naprawdę sprawiło, że zwariowałam.

- Trochę za późno – wymamrotałam.

Lucy zignorowała moje zdanie. – Poszedł na policję. Powiedział im wszystko. Po tym ja się ujawniłam. Jeśli nie zeznania Ryana, ci chłopacy nigdy by nie przyznali się do winy za to, co mi zrobili.

- Podstawa honoru – powiedziałam sarkastycznie.

Lucy była cierpliwa. – Przebacz mu, Brooke.

Moja głowa podskoczyła w górę. – Dlaczego?

- Ponieważ przeprosił.

Usta otworzyły mi się z niedowierzania. Tak po prostu? Ponieważ przeprosił?

- Wszystkie te gwałty – powiedziałam.

- Yeah – odparła Lucy. – Wszystkie te gwałty, o których nie wiedział.

- Ale wiedział, że Cal jest złym gościem. Ostrzegł mnie przed nim.

- Ostrzegł cię o Calu z dziewiątej klasy, Brooke. Ostrzegł cię z mojego powodu. Prześtań próbować obarczać go odpowiedzialnością za każdy pojedynczy gwałt!

Nic nie powiedziałam. Kipiałam ze złości przez to, że Lucy go broniła.

- Może cię to nie obchodzi, ale został spoliczkowany postępowaniem. Prace społeczne. Wyrok w zawieszeniu. Nie chciałam, żeby cokolwiek dostał, ale to nie ja dyktowałam warunki.

- *Postępowanie?* Patrzył, jak cię gwałcono!

- Właściwie, to nie. Zbili go do nieprzytomności. Widział jedynie to, co działo się na początku i na koniec. Chłopacy mogliby odnieść sukces w podważeniu jego historii, ale już byli w gorącej wodzie z tobą oraz innymi dziewczynami. Wiedzieli, aby ustąpić i powiedzieć prawdę.

Pokręciłam głową.

- Dlaczego kręcisz głową, Brooke? Nie wierzysz mi? – Zapytała Lucy.

- Nie wiem.

- Nie powinien zostać osądzony o cokolwiek – dalej szła Lucy.

Szybko na to naskoczyłam. – Nie zgłosił tego. Więc tak, powinien zostać o coś oskarżony.

Lucy się zjeżyła. – Popęłnił błąd, Brooke. Był młody i przestraszony.

- Tak, Lucy. Już to powiedziałaś. – Czułam zniecierpliwienie oraz poruszenie. A potem naszła mnie myśl. – Jeśli był taki niewinny, to dlaczego jego zdjęcie ukazano w wiadomościach? Czy policja nie powinna chronić jego tożsamości czy coś?

- Nadal oskarżony był o zaniedbanie przez nie zgłoszenie przestępstwa. Nie mogli całkowicie puścić go wolno. I Brooke, wiesz, jakie są media. Ktoś dostał pogłoskę, że on się zgłosił i tak się stało. Nie ma znaczenia, jaka była jego historia. Skoczyli na możliwość, by odkryć kolejnego gwałciciela, chociaż on nim nie był – odpowiedziała Lucy. – Dziennikarze mylą się cały czas. Mogłabym przeczytać ci listę spierdoleń, jeżeli chcesz je usłyszeć.

Pokręciłam głową, wracając myślami do zdjęcia Ryana w wiadomościach. Było jedynym, które nie było zdjęciem policyjnym. Ktoś wytrzasnął skądś jego zdjęcie, ale nie z policji.

- Cóż, sądzę, że jego życie zostanie zrujnowane przez złe dziennikarstwo – powiedziałam. Nie wiedziałam, czy się tym cieszyła, czy jednak miałam złamane serce.

- Nie bądź impertynencka, Brooke – powiedziała cicho Lucy.

Spojrzałam na nią dziwnie. – Dlaczego jesteś taka wybacząca?

Lucy się uśmiechnęła. – Bo jestem. I też życzę ci, byś mu wybaczyła. On cię kocha, Brooke.

- *Nie idź tam* – ostrzegłam.

Lucy skinęła.

Tego wieczoru obserwowałam dużego przejeżdżającego obok mojego domu ciężarówkę, ale o niczym nie pomyślałam.

- Byłam okropną przyjaciółką, Pani Janie. – Przytulałam poduszkę Beth mocno do piersi. Matka Beth wraz ze mną siedziała w starej sypialni Beth, przeszukując pudła zdjęć i innych pamiątek.

Pani Janie westchnęła. – Kochanie, popełniłaś błąd. Sądzisz, że jest jakakolwiek osoba na świecie, która nie popełniła ogromnego błędu w swoim życiu?

- Ja po prostu chciałabym, żeby mój błąd zranił tylko mnie, a nie kogoś, kogo kochałam – powiedziałam.

- Cóż, rzadko zdarza się to w ten sposób, Brooke.

Siedziałyśmy przez moment w ciszy.

- Beth byłaby bardzo dumna z tego, jak odważna byłaś – powiedziała Pani Janie.

Parsknęłam. – Policja aresztowała tych chłopaków od razu po mojej wizycie w szpitalu. Byłam taka wściekła, bo nie byłam pewna, czy chcę przechodzić przez zeznawanie. To nie jest odważne. To słabe.

- To nie jest słabe. To po prostu ludzkie – powiedziała Pani Janie. – I to zrobiłaś, tak czy tak. Zrobiłaś to, Brooke. I spójrz na to, co zrobiłaś dla tych dziewczyn. Sprawiałaś, że one również stały się odważne.

Pokręciłam głową. – Powinam pani powiedzieć. W minucie, kiedy Beth mi powiedziała o gwałcie, powinnam zmusić ją, by pani powiedziała. – Łza spadła na rodzinne zdjęcie z wakacji, które trzymałam i przeprosiłam.

- Brooke, nie winię cię w żaden sposób. Mam nadzieję, że to wiesz. – Objęła mnie i trzymała blisko.

- Tęsknię za nią – wyszeptałam.

- Wiem. Też za nią tęsknię. Tak bardzo.

Objawiła mi się myśl. – Pani Janie?

- Hmm?

- Dlaczego pochowała pani Beth z naszyjnikiem z połówką serca? Wiedziała pani wszystko o mnie i Finnie. Nie była pani na mnie zła?

Pani Janie pocałowała mnie w czubek głowy. – Brooke, byłaś najlepszą przyjaciółką mojej córki.

Przełknęłam ciężko. – Ale ona mnie nienawidziła.

- Uważasz, że nie ma przebaczenia w śmierci? – Powiedziała Pani Janie. – Wybrałam wiarę, iż Beth byłaby bardzo smutna, jeśli nie poszłaby do nieba z tym naszyjnikiem.

Uśmiechnęłam się ociężale. – Dałam swoją połówkę przyjaciółce. Kolejnej ofierze. Bardzo chciała móc poznać Beth.

Pani Janie mnie ścisnęła. – Myślę, że zrobiłaś dobrą rzecz.

Spędziłam całe popołudnie pomagając Pani Janie przesortować rzeczy Beth. Pokój pozostał nietknięty do teraz, ponieważ było to zbyt trudne dla rodziców Beth, by do niego wejść. Teraz Pani Janie była gotowa, aby pozwolić przeszłości odejść i zaczęłyśmy od zrobienia stosów ubrań i akcesoriów, które zamierzałyśmy oddać Goodwill. Zrobiłam jeden stos dla siebie z kilku części ciuchów. Nie planowałam ich nosić, choć Beth miała ten sam rozmiar, co ja. Po prostu pragnęłam zatrzymać je w szafie, by sobie o niej przypominać.

- To jest dobre – powiedziała Pani Janie po kilku godzinach naszej pracy. – To jest słuszne.

I pomyślałam, że zaczynałam czuć to, co czuła Pani Janie, nie dlatego, że się pożegnałam z Beth, ale dlatego, iż czułam jak poczucie winy rozplywa się. W obietnicy uzdrowienia.

Usiadłam na frotowej werandzie niedzielnego poranka, pijąc kawę. Mama pojechała z powrotem do Kalifornii i zapytała, czy chciałabym do niej dołączyć. Była to kusząca myśl, ucieczka od wszystkiego tutaj, ale moje częściowe stypendium naukowe w NC State oraz bardzo natrętna Gretchen, która miała do mnie dołączyć jako moja współlokatorka, powstrzymywało mnie od wsiadania w samolot.

Historie gwałtu w końcu zeszły z centrum uwagi, a ja odkryłam, że zaczęłam się uzdrawiać. Moje ciało – to elastyczne dzieło oddechu Boga – ponownie dawało wrażenie zdrowego oraz silnego. Koszmary odnośnie mojego ataku stały się rzadsze. Właściwie to obudziłam się dzisiaj szczęśliwa. Poczulałam maleńki blask wewnątrz mojej klatki. Pomyślałam, że była to nadzieja siedząca jak mała piłeczka energii lub w pełni naładowana bateria pchająca mnie naprzód. Nawet sądziłam, że byłam gotowa na przebaczenie sobie przeszłości, by zacząć całkiem od nowa, lecz jedna mała cząstka utrzymującego się bólu powstrzymywała mnie od przebaczenia każdemu.

Wzięłam kolejny łyk kawy i obserwowałam dwie dudniące, sunące w dół ciężarówki w kierunku wjazdu do sąsiedztwa. Rzuciłam okiem na znajomy samochód holowany za jedną ciężarówką. Był on Ryana, a moje tętno przyspieszyło. Podskoczyłam w miejscu, upuszczając papierowy kubek i popędziłam do skrzynki, wyteżając wzrok, by wypatrzeć kogoś w wozie. Nie mogłam i spanikowałam.

Instynktownie pobiegłam do jego domu i zapukałam do drzwi. Bez odpowiedzi. Wejrzałam do środka przez okno i zobaczyłam puste pokoje, które kiedyś były ładnie umeblowane kanapami oraz krzesłami, zdjęciami oraz stolikami. Moje serce opadło i wróciłam do domu.

Sięgnęłam po telefon położony na balustradzie werandy i wybrałam numer Ryana. Mój palec unosił się nad zieloną ikonką połączenia, trzymałam go tam, dopóki ekran nie zgasł. Ponownie go włączyłam i znowu unosiłam palec nad połączeniem. Spróbowałam raz jeszcze, mój palec był milimetry od dotknięcia tej ikonki, milimetry od nawiązania połączenia, które mogło zmienić wszystko. Lecz wybrałam zamiast tego wygaszenie ekranu wraz z otarciem łez z niego, kłamiąc sobie, iż podjęłam słuszną decyzję, bo to był jedyny lęk, który trzymał mnie w przeszłości.

Chapter 22

trans: requiem5 beta: dagula_

Trzy lata później...

- Naprawdę jestem dumna z twojego progresu, Brooke – powiedziała Dr Merryweather przez telefon.

- Dzięki, doktoro – odpowiedziałam, kręcąc się na obrotowym krześle. Byłam sama w moim mieszkaniu dzielonym z Leslie – nową współlokatorką – odkąd przetransferowałam się do UNC i przeprowadziłam do Chapel Hill.

- Oh, Brooke, nienawidzę, kiedy tak do mnie mówisz. To jest takie niepoważne, jakbyś nie brała tego na poważnie – powiedziała Dr Merryweather.

Zachichotałam i otworzyłam laptopa.

Doktor nie zignorowała i kontynuowała: - Umawiasz się z kimś?

Spięłam się odrobinę i przysięgam, że mogła wyczuć to przez telefon.

- Nie mam czasu na chłopców – powiedziałam lekko.

- Tak, masz.

Myślałam przez moment. – Cóż, nie ma tutaj żadnych, którzy by mi się podobali.

- Na całym kampusie UNC nie ma chłopaków, którzy ci się podobają? – Zapytała dr Merryweather.

Nie odpowiedziałam jej, lecz obracałam się wolno na krześle.

- Czy zamiast tego jest ktoś inny w innej szkole, kto ci się podoba? – Zachęciła doktor.

Nawet nie wiedziałam, czy chodził do szkoły, więc i tak nie mogłam odpowiedzieć na to pytanie. Plus, nawet jeśli bym wiedziała, to pewna jestem, iż dr Merryweather mędziłaby mi o niezdrowym przywiązaniu, albo zniszczeniu emocjonalnym, albo czymś takim.

- Brooke? Nie ma nic złego w byciu zakochanym w Rynie.

Czułam jak z mojej twarzy odchodzą kolory.

- Nie ma?

- Nie, nie ma. I uważam, że ty uważasz, że nie wolno jest ci żywić do niego uczuć z powodu zdjęcia, które wyświetlono w telewizji razem ze zdjęciami innych chłopaków – powiedział doktor.

To nie był pierwszy raz, gdy mi to wyjaśniała. Robiła to przez trzy lata. Ale myślę, iż nadal nie jestem przekonana lub byłam przestraszona. Możliwe, że czuję obydwu naraz.

- On nie jest tymi innymi chłopakami, Brooke. I w głębi duszy o tym wiesz. To dlatego wciąż go kochasz i chcesz z nim być. Sądzisz, że cię zdyskredytuję do prawdziwej ofiary, która umawia się z chłopakiem, który wiedział o gwałcie i go nie zgłosił.

- A nie?

- Nie.

Wypuściłam dech, nie wiedząc, iż go wstrzymałam na dźwięk tego prostego słowa.

- Musisz mu wybaczyć, Brooke. Jeśli nie dla niego, to dla siebie – powiedziała dr Merryweather. – Ale podejrzewam, że chcesz wybaczyć mu za was obydwój, ponieważ go kochasz.

Nawet o tym nie myślałam. Tylko powiedziałam: - Kocham go.

- Wiem. Wiem od trzech lat – odpowiedziała doktor.

- Choć jestem pewna, że ruszył naprzód – powiedziałam.

Prawdą było, że miałam nadzieję, iż Ryan *był* w stanie ruszyć naprzód na jakiś sposób, aby odnaleźć rodzaj spokoju, który pozwalał mu na przebaczenie sobie samemu. Pragnęłam tego dla niego, oprócz swojej utrzymującej się wściekłości. Myślę, że w większości była to złość za nie chcenie, by cokolwiek z tego było prawdą, nie chcenie zobaczenia go jako osobnika ze skazą, bo tak wiele mojego czasu w Charity Run był moim wybawcą. Był perfekcyjny w moich niedoświadczonych oczach, a teraz musiałam skonfrontować się z Ryanem jako zwykłym człowiekiem; dobrą oraz złą i niewyraźną miksturą rzeczy pomiędzy.

Rozłączyłam się z dr Merryweather i kontynuowałam korygowanie mojego końcowego papieru na kurs dr Hoskinsa „Pisanie dla nauczycieli”. Nie zamierzałam zdobyć stopnia w edukacji; raczej swojego licencjatu w sądownictwie karnym, ale podjęłam kurs dr Hoskinsa, bo go lubiłam. Miałam go w pierwszorocznikowym składzie, uwielbiałam jego styl i brałam z nim każdą lekcję, jaką mogłam wcisnąć w moim planie. Chociaż nie potrafiłam się skoncentrować ze słowami dr Merryweather powtarzającymi się w kółko w mojej głowie: *Musisz mu wybaczyć*.

Z mojej strony była to decyzja w ułamku sekundy i cieszę się, że wybrałam jego numer, nim straciłam odwagę.

- Potrzebuję przysługi. – Powiedziałam do telefonu.

- Co jest, Wright? Nie mówi mi, że odkryłaś informację o kolejnym seks klubie w szkole – odparł Terry.

- Słodko. I nie. Nie chodzi o seks klub – powiedziałam.

- Cóż, możesz winić mnie za pomyślenie o tym? To znaczy, tutaj chodzisz do szkoły na sądownictwo kryminalne. Możemy powiedzieć „banalne”, przy okazji? – Zapytał Terry.

- Zamknij się! – Roześmiałam się.

- Co jest następnie, Erin Brokovich?

- Po pierwsze, jej wielka sprawa nie miała nic do czynienia z przemocą seksualną. To była środowiskowa sprawa. Po drugie, tak się składa, że kontynuuję studia prawnicze.

Terry zagwizdał długo i nisko. – Jeez, Wright. Musisz wyluzować i iść na randkę czy coś.

Wzruszyłam ramionami. – Sądysz, że jest ze mną coś nie tak, bo nie randkowałam od trzech lat?

- Tak.

Przewróciłam oczami. – Cóż, z tego powodu dzwoniłam.

- Wright, jesteś słodka i tak dalej, ale różnica wieku byłaby po prostu zbyt...

- Faj! Nie umówiłabym się z tobą nawet za milion lat! – Zawołałam. – To Ryan. Dzwonię z powodu Ryana.

- Ryan? Jak Ryan Foster?

- Tak.

Krótką pauza.

- Czemu chcesz wiedzieć coś o Ryanie? – Brzmiał defensywnie.

- Tak po prostu. Jest trochę rzeczy, które pragnę mu powiedzieć. Dowiesz się, gdzie jest? Co robi? Staralam się go wyszukać i wyszłam z pustymi rękoma.

- Jesteś pewna, że chcesz wiedzieć? – Zapytał Terry. – To znaczy, po tym wszystkim?

Wzięłam głęboki oddech. – Terry? Chcę tam pojechać. Znajdziesz go po prostu dla mnie?

Kolejna pauza.

- Yeah, zrobię to.

Zabrało mi dwie i pół godziny, by pokonać drogę z Chapel Hill do Wilmington. Nie miałam pojęcia, że Ryan był tak blisko. Ostatnie, co słyszałam to to, że jego rodzina przeniosła się na północ, aby być bliżej krewnych w Pensylwanii. Założyłam, że zostałaby tam na zawsze, lecz on zawsze mówił mi, że chciał mieszkać nad oceanem.

Czułam delikatne poczucie winy za olanie Gretchen. Planowałyśmy dziewczynski weekend w Raleigh, odkąd nie widziałam jej od miesiąca, ale naciskała, żebym pojechała, gdy opowiedziałam jej o moich planach odnowienia znajomości z Ryanem.

- Cóż, nadszedł cholerny czas! – Pisnęła przez telefon.

- Nie jesteś zła? – Zapytałam.

- Boże, Brookey! Żartujesz sobie ze mnie? Idź. Rozmazuję ci, żebyś poszła. Idź naprzód i wypieprz jego mózg przez weekend. A to jest rozkaz – odpowiedziała Gretchen.

Zaśmiałam się. – Nie mogę ci tego obiecać. Nawet nie wiem, czy on mnie pamięta.

Gretchen wybuchła śmiechem.

- Co? – Zapytałam.

- Zaufaj mi, Brooke. Pamięta cię.

Zrozumiałam, co miała na myśli Gretchen, ale sądzę, że ona opacznie zrobiła to z moim oświadczeniem. Wiedziałam, że Ryan mnie pamięta, lecz nie byłam pewna, czy pamięta miłość, którą kiedyś mi podarował.

- Dzięki za bycie taką uroczą – powiedziałam.

- Oczywiście – odparła Gretchen. – Ale lepiej wszystko mi opowiedz. I mam na myśli *wszystko*, Brooklyn Wright, albo będę na ciebie bardzo wkurwiona.

Wyszczrzyłam się. – Okay.

Tętno mi przyspieszyło, jak przekroczyłam most do Wrightsville Beach. Ryan nie żartował, gdy powiedział mi, że chciał mieszkać nad oceanem. To nie było dziesięć minut jazdy do wody. On mieszkał *nad* wodą w małym mieszkanku po stronie oceanu. Zajęło mi kilka minut, by je znaleźć. Jego mieszkanie właściwie było jednym z paru, które stanowiły olbrzymi dom na plaży. Wyobraziłam sobie, że jego czynsz był astronomiczny, nie ważne, jakiego rozmiaru był dom.

Uświadomiłam sobie, że frontowe drzwi były od oceanu, z wyjątkiem kamiennej ścieżki prowadzącej do wejścia, więc zdecydowałam zdjęcie kłapek i pójście piaskiem. Był miękki oraz lśniący, przedostając się między moimi palcami. Kiedy dotarłam do jego drzwi, zastygłam w bezruchu. Nie byłam pewna, co chciałam powiedzieć. Nie widziałam Ryana od trzech lat, odmawiając rozmawiania z nim, zanim jego rodzina przeniosła się na północ. Żałowałam tej decyzji za każdym razem, ale moje serce wciąż wojowało z umysłem, odmawiając wybaczenia, wierząc, iż był potworem, mając w dupie apele Lucy, że nie był niczym poza.

Zapukałam do drzwi przed utratą pewności siebie. Nie dochodziło do mnie, że może być poza domem. Była siedemnasta; może w dalszym ciągu był na zajęciach lub w pracy. Nie miałam pojęcia, czy nawet uczęszczał na college. Zmusiłam Lucy do obietnicy, że przestanie aktualizować informacje o nim po pierwszym roku. Rozmawiała z nim co tydzień i próbowała precyzyjnie newsy tu i tam podczas naszych rozmów. Stało się to dla mnie zbyt bolesne, zatem powiedziałam jej, iż więcej nie chcę wiedzieć.

Podskoczyłam, kiedy drzwi się otworzyły. To była kobieta. A była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałam. Lśniące czarne włosy, ciemne oczy. Niebieska bluzka zwisała jej luźno z ramienia, odsłaniając różowe ramiączko. Nosila jeansowe szorty – bardzo krótkie szorty, podkreślające smukłe, opalone nogi.

- W czym mogę pomóc? – Zapytała.

- Oh, przepraszam. Myślałam, że ktoś inny tutaj mieszka – powiedziałam.

- Ktoś inny tu mieszka – odpowiedziała z ironicznym uśmiechem. – Jestem tylko gościem.

- Oh.

Poczułam się dziwnie – trochę oszołomiona oraz idiotycznie. Pojawiłam się po trzech latach, i co? Oczekując, że będzie samotny? Że będzie za mną tęsknił? Miałam dużo pieprzonej czelności.

Odwróciłam się, by odejść.

- Hey, poczekaj! – Krzyknęła kobieta. – Szukasz Ryana?

Zatrzymałam się nieprzytomnie. Nie chciałam powiedzieć jej „tak”. Nie chciałam jej mówiącej mi, że jest teraz jego dziewczyną i że powinnam się odpieprzyć. Ale i tak odwróciłam się do niej twarzą, poskakując głową w górę i w dół w desperackim kiwnięciu. Musiałam wyglądać na granicę płaczu, ponieważ zamknęła cicho drzwi i rzuciła się w moją stronę.

- Wszystko w porządku – powiedziała, łapiąc mnie w uścisk.

Nie miałam pojęcia, kim jest ta laska, a byłam całkiem pewna, że powinnam ją nienawidzić, jeśli była dziewczyną Ryana, ale byłam tak emocjonalnie wykończona oraz wyczerpana z adrenaliny, że mnie to nie obchodziło. Pozwoliłam jej mnie przytulać, jak płakałam w jej ramię.

- Jestem totalną lesbijską – powiedziała do mojego ucha. – Wszystko w porządku.

Cofnęłam się i wytarłam z zakłopotaniem twarz. – Huh?

- Nie jestem dziewczyną Ryana. Jestem Alyssa. Stuprocentowa lesbijka – wyjaśniła.

- Okay – powiedziałam. – Dlaczego mi to mówisz?

Roześmiała się i chwyciła mnie za dłoń, ciągnąc mnie w dół plaży.

- Oh mój Boże. Jesteś poważna? To oczywiste, że jesteś w nim zakochana i sądziłaś, że jestem jego dziewczyną – powiedziała, prowadząc mnie do granicy wody.

- Czemu tu jesteśmy? – Zapytałam.

- Bo musisz zebrać gówna – powiedziała Alyssa. – Teraz głęboko oddychaj i przestań płakać.

Nie zdawałam sobie sprawy, że płakałam. Ale myślę, iż moje łzy zmieniły się z szoku i bólu do euforii. Nigdy wcześniej nie płakałam łzami ze szczęścia. Było to dziwne i mi się nie spodobało.

- Poważnie, dziewczyno. Popraw się, do kurwy! Przebyłaś całą drogę do Ryana po ilu latach? I zamierzasz dać mu – zapauzowała, taksując mnie wzrokiem – *to*?

- Skąd...

- Oh mój Boże, Brooke. Załap! Jesteś wszystkim, o czym tylko mówi. To również stało się pieprzenie stare. Wiesz, że w sekundzie, gdy otworzyłam drzwi, wiedziałam, że to ty? Opisał wszystko o tobie, aż do twojego pieprzonego nosa.

- Mojego nosa? – Zapytałam, instynktownie go dotykając.

Alyssa skinęła. – Teraz się uspokój i otrzyj twarz. Zbierz się do kupy, zanim wrócisz z powrotem do drzwi.

Przesunęłam palcami pod oczami oraz spytałam Alyssy, czy wytarłam do czysta spływający eyeliner. Skinęła.

- Wciąż o mnie mówi? – Zapytałam, mój głos drżał delikatnie.

- Przez trzy dłuuuuuugie lata – odparła Alyssa.

- Ale on nigdy nie zadzwonił – powiedziałam.

- Zmieniłaś numer.

- Ale nigdy nie poszedł, by zobaczyć mnie w szkole.

- Zmieniłaś szkołę. Pamiętasz?

Skąd to wszystko wiedziała?

- Jeśli naprawdę za mną tęsknił, to dlaczego nie próbował mnie znaleźć? – Zapytałam.

Alyssa westchnęła cierpliwie. – Zrobił to, Brooke. Znalazł cię. I chciał wyprostować sprawy. Lecz potem pomyślał, iż nie powinien cię dręczyć. Jeżeli nie starałaś się go znaleźć bądź z nim porozmawiać, chciał poszanować twoją przestrzeń.

- Byłam przerażona – powiedziałam cicho. Czułam się defensywnie, jakbym musiała usprawiedliwić moje zachowanie obcemu. – Wiesz, co zrobił?

- Wszystko mi powiedział – powiedziała Alyssa.

- Jak mogę dalej kochać osobę, która zrobiła takie coś? Co to o mnie mówi? – Poczułam świeże łzy, szybko zbierające się w moich oczach.

- To nie to, co zrobił, Brooke. To to, czego nie zrobił. A był młody i przestraszony. Popelnił okropny błąd. I za niego zapłacił. Stracił cię.

Otarłam niezręcznie twarz.

- Brooke, dlaczego tutaj przyjechałaś? – Zapytała Alyssa.

Wzruszyłam ramionami. – Nie wiem.

- Spróbuj jeszcze raz – powiedziała Alyssa.

- Tęskniłam za nim. Chciałam go zobaczyć, ale się bałam – odpowiedziałam.

- Czego?

- Kochania kogoś, kto skrywał tak okropny sekret!

- Brooke? Otrząśnij się. Każdy popełnia błędy. I tak, niektóre są gorsze niż inne, lecz jeśli czekasz, aby cały świat był okay z tobą kochającą Ryana, to potem będziesz czekać przez resztę twojego życia. Jebać świat. Rób to, co myślisz, że jest słuszne, a masz każde prawo, by kochać, kogo pragniesz.

Poczułam, jak dech się ze mnie wyrwał.

- Czy jesteś pewna, że chcesz tu być? – Zapytała Alyssa.

- Tak! – Krzyknęłam, zanim nawet zarejestrowałam, iż wymówiłam słowo.

Alyssa uśmiechnęła się miło. – Lepiej ci? Myślisz, że jesteś gotowa?

Wzięłam ostatni długi oddech dla dobrej oceny, otarłam pojawiające się łzy i skinęłam.

- Okay więc – odparła. – Zróbmy to. – Złapała mnie za dłoń i zaprowadziła z powrotem w górę skarpy do mieszkania Ryana.

- Poczekaj – powiedziałam, obracając się na pięcie. – Zostajesz, by na to patrzeć?

Jej usta zakrzywiły się w uśmiechu. – A chcesz?

Pokręciłam głową.

- Tak sądziłam. Idę popływać. Może zobaczymy się później – powiedziała, później wróciła na plażę, zrzucając koszulkę oraz spodenki, by odkryć małe różowe bikini. Obserwowałam, jak wije się na spienionych falach, zanim wyszła na fale. Odwróciłam się do drzwi Ryana i zapukałam.

Tym razem to on otworzył.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez, jak się wydawało, wieki. W końcu odsunął się na bok, przepuszczając mnie. Weszłam z wahaniem, rozglądając się po mieszkaniu, by

zobaczyć, czy cokolwiek dawało znajome wrażenie, jak jego stara sypialnia w tamtym domu. Nie dawało. Wyglądało na to, że był nową osobą. Jego meble odzwierciedlały człowieka w zawieszaniu: jeszcze nie dorosłego, ale starszego niż nastolatka. Miał stół jadalniany. Nie byłam pewna, czy jakikolwiek koleś w jego wieku miał stół jadalniany. Jego mieszkanie emanowało wyluzowanym stylem surferskim: wiklinowe krzesła i obrazy o motywie plaży. Choć nie były kiczowate lub tandetne. Były abstrakcyjnymi dziełami sztuki, lecz przywoływały ocean.

Na reszcie zebrałam się na odwagę, by spojrzeć na twarz Ryana. Obserwował mnie przez cały czas. Podenerwowałam się. Zmienił się. Wciąż z ciemnym bałaganem na głowie. Wciąż z zachwycającymi niebieskimi oczami. Ale coś się zmieniło. Wyglądał na zmęczonego. Nie staro oraz na wynędzniałego. Po prostu zmęczonego, jakby potrzebował drzemki i nie znalazł na nią czasu od trzech lat.

- Cześć – dałam radę.

- Cześć.

Poszurałam stopami.

- Prawdopodobnie zastanawiasz się, co tutaj robię – powiedziałam.

- Odrobinę.

Przełknęłam. Nie wiedziałam, co muszę powiedzieć. Nic mnie nie naszło, więc zapytałam o Alysę.

- Moja najlepsza przyjaciółka – odparł. – Spotkałem ją na filozofii w szkole.

- Ona jest naprawdę... spostrzegawcza – powiedziałam. Zamierzałam powiedzieć „miła”, jednak „sposstrzegawcza” było bardziej precyzyjne.

- Tak, jest – odpowiedział Ryan.

- Więc chodzisz do szkoły? – Zapytałam.

Ryan skinął. – Wziąłem rok przerwy, zanim aplikowałem do UNCW. Pracuję na pełen etat i uczęszczam do szkoły na pełen etat.

Skinęłam. Ryan się nie rozwodził. Tylko patrzył na mnie, a ja czułam się coraz bardziej niezręcznie, próbując wymyślić kolejny główny temat rozmowy.

- Popełniłam ogromny błąd! – Powiedziałam bez zastanowienia. To wyszło znikąd i przyłożyłam rękę do ust, kiedy to powiedziałam.

- Przychodząc tu? – Zapytał.

Pokręciłam głową, nadal zakrywając usta dłonią.

- Możesz wyjaśnić? – Powiedział.

Opuściłam rękę. – Przepraszam, Ryan. Byłam niesprawiedliwa w stosunku do ciebie.

Ryan odwrócił wzrok. – Nie, nie byłaś.

- Tak, byłaś! Jezu Chryste, Lucy tobie wybaczyła! *Lucy!* Też powinnam być w stanie to zrobić.

- Zrobiłem okropną rzecz, Brooke. Trzymałem to z dala od ciebie, bo wiedziałem, że mnie za to znienawidzisz. Skłamałem tobie. Nie łatwo wybaczyć takie coś. Przebaczenie Lucy jest czymś zupełnie odmiennym. Ona wybaczyła mi za bycie tchórzem. To nie taka sama rzecz, jak z byciem kłamcą. Rozumiem, dlaczego nie potrafiłaś mi tego odpuścić. Naprawdę.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Stałam z otwartymi ustami, oniemiała.

- Ale jesteś tu – szedł dalej Ryan. – Powiesz mi, czemu?

- Powiedziałam ci – powiedziałam. – Popeliłam błąd. Popeliłam błąd, nie wybacząc ci. Lucy mówiła mi, że popełniam wielki błąd. Wiedziałam o tym. Wiedziałam o tym przez te lata, ale pozwoliłam stwardnieć swojemu sercu, ponieważ bałam się, że jeśli zadzwonię do ciebie, to nie będziesz tego chcieć. Albo dowiem się, że jesteś z kimś innym i nie mogłam znieść tej myśli. Albo...

Ryan szedł w moim kierunku, zatrzymując się całe od mojej twarzy. Zamknęłam usta. – Pragnę cię pocałować, lecz zrobię to tylko wtedy, kiedy mi pozwolisz.

Nie myślałam dwa razy. Okręciłam ramiona wokół jego szyi i przycisnęłam swoje wargi do jego. Wszystko w tym było znajome, a ja już dalej się nie bałam. Nigdy nie powiedziałam do niego tych słów w przeszłości, bo byłam przedtem pełna obaw. Ale nigdy więcej. Mruczałam je w kółko naprzeciw jego ustom.

- Kocham cię. Kocham cię – mówiłam, dopóki jego język nie wtargnął do moich ust, przekręcając moją deklarację.

Przyłgnęłam do niego z obcą mi gwałtownością. Czułam, jakbym całowała się po raz ostatni. Trzy lata bez niego, a tak dużo do nauczenia się. Oderwałam się i trzymałam jego twarz między moimi dłońmi.

- Musisz mi wszystko opowiedzieć – powiedziałam. – Zrobisz to? Chcę wiedzieć wszystko o twoim życiu. Ominęło mnie tak wiele, Ryan, i nie chcę stracić czegoś więcej.

- Opowiem ci – powiedział. – Ale pierw, pozwól mi powiedzieć ci, jak bardzo cię kocham, Brooke. Powiedziałem ci to dawno temu w złym miejscu, kiedy byłem złą osobą. Już dłużej tam nie jestem i nie jestem tym chłopakiem, ale moja miłość do ciebie nigdy się nie zmieniła. Kocham cię. Zawsze będę cię kochać. Po prostu nie ma nikogo innego.

Epilogue

trans: requiem5 beta: dagula_

Leżałam naga na naszym jeszcze niezrobionym łóżku, chwytając rękami metalowych szczebli zagłówka, jak mnie poinstruował. Ściany naszej sypialni pokryte były obrazami, które wspólnie zrobiliśmy, większość nad oceanem, gdzie woda wraz z wodą tworzyły idealną atmosferę. Wpatrywałam się w nie, dopóki Ryan nie zmienił kierunku mojej uwagi.

- Myślę, że muszę ci to wynagradzać przez resztę mojego życia – powiedział, unosząc się nade mną.

- Co masz na myśli? – Zapytałam.

- Sekrety, które od ciebie trzymałem z daleka. Gwałt Lucy – wyszeptał.

Nie mogłam uwierzyć, że dopiero teraz składałam to w kupę. Powód, dla którego sypiał z tymi wszystkimi dziewczynami. Starał się pokutować za swoją winę przez dawanie przyjemności innym kobietom. Współczułam mu, bo wciąż był w niej uwięziony, choć minął rok, odkąd znowu jesteśmy razem. Rok, odkąd mu wybaczyłam.

Mieszkaliśmy razem w Chapel Hill. Zamierzałam rozpocząć kierunek prawniczy w UNC, a Ryan kończył swój licencjat w biznesie. Prowadziliśmy spokojne życie otoczeni przez kilku bliskich przyjaciół. Spędzaliśmy większość naszych weekendów w Wilmington, gdy była ładna pogoda. Przez chłodne miesiące przesiadywaliśmy w naszym malutkim, wynajmowanym domku, ogień jarzył się ciepło i zapraszająco, owinięci w koce oraz w swoją miłość.

Zerknęłam na swojego chłopaka i westchnęłam. Mogłam wypowiedzieć słowa przebaczenia ponownie, jak robiłam to setki razy, ale nie wydawały się one robić jakiejś różnicy.

- Nie musisz mi tego wynagradzać, Ryan – powiedziałam w końcu. – Chcę tylko, żebyś mnie kochał i pozwolił mi kochać ciebie.

Zniżył głowę i pocałował mnie długo oraz wolno. Potem wycofał się i wyszczerzył. To rozjaśniło moje serce. Nic wybuchowego. Po prostu migocący światełko, który rozgrzewał mnie w każdym calu.

- Cóż, pani przodem – powiedział i pocałował mnie w szyję.

Poluźniłam chwyt na poręczy, a on wyszeptał w moje ramię: - Trzymaj się mocno, Brooklyn.

Całował w dół moją szyję, aż do obojczyka i w końcu do moich piersi. Nie spieszył się z nimi, wciągając jeden sutek do ust i ssąc delikatnie, zmuszając moje palce do mocniejszego zaciśnięcia się wokół szczebelek, nim przesunął się do drugiej piersi. Lizał wtedy moje sutki, potem pociągnął je zębami, wywołując protesty z moich ust i rąk.

- Połóż swoje dłonie z powrotem na poręczy, Brooklyn – powiedział, przebiegając nosem po moim prawym sutku.

Pokręciłam głową.

- Brooklyn – powiedział i chwycił moje nadgarstki nad głową jedną ręką, podczas gdy druga sunęła w dół mojego brzucha.

Pisnęłam.

- Więc?

Skinęłam, bojąc się na niego spojrzeć. Nie wiedziałam, dlaczego. Kochaliśmy się prawie codziennie od naszego pojednania. Ale było coś w nim, kiedy był w jednym z tych nastroi. Pobudzało mnie, a ja myślałam, że nie powinno mi się to podobać. Jednak podobało mi się – robienie tego, co mi mówił – ponieważ jego rozkazy były łagodne i wiedziałam, iż nigdy nie nadużyłby władzy, którą mu powierzałam.

- Spójrz na mnie, Brooke – powiedział Ryan.

Podporządkowałam się.

- Rozszerz nogi.

Zrobiłam to.

- Szerzej.

Zastosowałam się, rozszerzając nogi, dopóki nie wystękał swojego zadowolenia.

- Zamierzam cię dotykać – powiedział Ryan. – A potem zamierzam cię posmakować. W porządku?

- Tak. – Brzmiałam, jakbym cierpiała z bólu, lecz była to czysta frustracja seksualna. Pragnęłam go wewnątrz mnie *teraz*, ale gdy zachowywał się tak, jak w tej chwili, zmuszał mnie do czekania. Będzie mnie dotykał, lizał, smakował wszędzie przed stosunkiem, prawie nie umożliwiając mi wytrzymanie więcej niż dwóch minut, kiedy się we mnie wsunie.

Krzyknęłam, gdy poczułam pojedynczy opuszek na mojej łechtaczce, robiąc powoli i delikatnie kóleczka. Odruch lub intensywne doznanie sprawiło, że ścisnęłam razem nogi w jednym błyskawicznym ruchu. Nie wiedziałam, czemu mnie to zażenowało.

- Spróbujmy jeszcze raz – powiedział Ryan, rozbawiony. Był cień śmiechu w jego głosie. – Brooklyn, rozszerz nogi. I tym razem trzymaj je otwarte.

- Po prostu pieprz mnie już! – Krzyknęłam. – Nie mogę tego znieść!

Ryan roześmiał się i pocałował mnie miękko w usta. – Zamierzam wynagrodzić ci to za te całe trzy lata, kiedy byliśmy rozdzieleni, Brooke – powiedział po chwili. – Mówię ci to już od roku. Powinnaś wiedzieć. Więc naprawdę potrzebuję, żebyś trzymała się zagłówka. I to nie żądanie.

Trzymałam się i raz jeszcze rozłożyłam nogi, dysząc na uczucie jego palców ponownie robiących kółeczka na mojej łechtaczce. Tarł mnie bez końca, zanurzając swój palec we mnie przed tym, jak zabierał go, by znowu ją stymulować. Jęczałam oraz wiałam się, czując budującą się szybko namiętność, bojąc się, że dojdę zbyt szybko, zanim odbędziemy stosunek. Spięłam się, walcząc z ogromną przyjemnością.

- Brooke – powiedział Ryan. – Mamy cały czas świata, wiesz...

Skinęłam, obserwując jak jego twarz obniżała się między moimi nogami. Szarpnęłam się instynktownie, owijając palcami jego włosy, podczas gdy jego język chęłpił mnie, jego palce kołysały się wewnątrz mnie, zwiększając moją przyjemność.

- Nie przestawiaj – błagałam, pchając swoje biodra na jego twarz.

- Nie zamierzam – odpowiedział, słowa szumiały między moimi nogami. Wciągnął moją łechtaczkę w swoje usta, ssąc delikatnie, lecz stanowczo, palcząc mnie niepowstrzymanie, aż błagałam o uwolnienie.

Doszłam mocno, ciągnąc jego włosy. Wiedziałam, że go raniłam; stękał, ale nie zdjął swoich ust z moich delikatnych tkanek, dopóki moje ciało się nie uspokoiło, omdlałe i wrażliwe w miłym wspomnieniu.

Raz jeszcze zawisł nade mną, wpatrując się w moją twarz, w moje oczy, a ja pomyślałam, że widziałam winę zanikającą w nim. Tak po prostu. Zniknęła do dalekiego miejsca.

- Wyjdź za mnie.

Szczęka mi opadła. Uśmiechnął się.

- Teraz się mnie pytasz? Kiedy jestem naga w łóżku? Po tym, jak doprowadziłeś mnie do orgazmu? – Zapytałam. – Co to za rodzaj zaręczynowej historii?

Ryan roześmiał się. – Oh, nie martw się. Mam wszystko zaplanowane. Zaplanowane od dwóch miesięcy, ale nie mogłem poczekać. Musiałem cię teraz zapytać.

- Co masz zaplanowane? – Zapytałam.

- No cóż – odparł, otwierając moje nogi i wsuwając się, nim mogłam zaprotestować.

- Wyjdź za mnie – wyszeptał, odnajdując wolny, łagodny rytm. – Wyjdziesz?

- Oh mój Boże, Ryan – wydyszałam, trzymając się kurczowa jego ramion. – Pytasz się mnie teraz, podczas kiedy jesteś wewnątrz mnie?

Skinął, pchając mocno i głęboko, a ja wygięłam ciało w łuk, wykrzykując ból i przyjemność.

- Wyjdź za mnie – powiedział znowu.

Skinęłam.

- Powiedz to, Brooklyn – zażądał Ryan. – Musze usłyszeć, jak to mówisz.

Zajęczałam, łapiąc się jego pleców, drapiąc jego skórę paznokciami.

- Powiedz to, Brooklyn – wyszeptał, uderzając we mnie łagodnie.

Poczułam coś dziwnego, podniecającego. Nie umiałam tego w pełni zrozumieć, ale dawało to wrażenie kolejnego orgazmu. Nigdy nie miałam tak zbliżonych czasowo do siebie orgazmów, ale czułam, jakbym miała mieć zaraz jeden i miała go nie przetrwać. Budował się duży oraz wymagający w moich nogach i brzuchu, grożąc wybuchem moich ścięgien i kości, organów i tkanek. Walczyłam, by od niego uciec.

- Nie, Brooklyn – powiedział Ryan. – Pozwól mi cię kochać.

Załkałam.

- Powiedz, że za mnie wyjdiesz, Brooklyn – powiedział Ryan. – Dokładnie teraz.

- Ryan...

Wrzasnęłam na siłę tego. Przyjemność tak wielka, że rozeszła się w górze mojego ciała i w dole. W górze i w dole, fala pływowa, która zmiotła mojego narzeczonego, również zanurzając go w przyjemności, dopóki nie jęczał razem ze mną, łapiąc się grzbietu fali, zanim nie upadliśmy. W dół, dół, dół, drżąc od następstwa, malutkich salw przyjemności, którą niechętnie razem straciliśmy.

Ryan leżał na mnie zużyty. Nie miałam nic przeciwko całemu ciężarowi jego ciała, choć trudniej się oddychało. Głaskałam jego pokryte potem plecy, czując jego usta na swojej szyi, a zsyłając najdelikatniejsze pocałunki, powiedział: - Dziękuję.

- Ryan?

- Hmm?

- Wyjdę za ciebie.

Poczułem jego uśmiech przy swoim karku. – Nie mówisz tego z powodu nuklearnego orgazmu, który tobie dałem, prawda?

Zachichotałam. – Cóż, nuklearny orgazm jest bardzo dobrym powodem do hajtnięcia się. Przyznaję.

Jego palce zjechały w dół moich boków, by posmyrać mnie po żebrach. Krzyknęłam i pisnęłam.

- Okay, nie wyjdę za ciebie z powodu nuklearnego orgazmu! – Zakwiliłam.

Przestał mnie łąskotać. – Więc dlaczego mnie poślubisz, Brooke? – Oplótł mnie ramionami i przewalił się na plecy, wciągając mnie na siebie.

Spojrzałam w dół na jego twarz i uśmiechnęłam się. – Bo cię kocham.

- Tak po prostu?

- Tak po prostu.

Koniec

List od autorki

Drodzy czytelnicy,

Walczyłam z sobą pewien czas, czy chciałam załączyć list na koniec owej książki, wyjaśniający scenę gwałtu w Rozdziale Dwudziestym. Rozumiem, iż niektórzy czytelnicy będą mieć silne (nawet wściekle) reakcje na temat orgazmu Brooke, więc zdecydowałam, że potrzebnym jest wyjaśnienie mimowolnych orgazmów podczas gwałtu. Niestety, wyjaśnień nie ma dużo, a jeśli są, to są ze sobą sprzeczne. Wielu spekuluje, że powodem jest to, iż kobiety wstydzą się do nich przyznać. Jak to pielęgniarka wyjaśniła Brooke, kobiety odczuwają mimowolne orgazmy jako kwestionowanie ważności gwałtów lub demonstrowanie ich pożądania do bycia zgwałconej. Dlatego w małych badaniach, które przeprowadziłam, statystyka pokazuje, iż od pięciu do dwudziestu jeden procent kobiet doświadcza orgazmu podczas gwałtu. To duży przedział.

Rozumiem, że to kontrowersyjny temat. Czytałam argumentacje, iż mimowolne orgazmy są udawane, a kobieta musi być emocjonalnie zaangażowana w seks, by osiągnąć orgazm. Czytałam argumentacje psychiatrów, że mimowolny orgazm podczas gwałtu pojawia się ze względu na kobiecą predyspozycję genetyczną do chęci bycia zdominowanej. Czytałam argumentację doktora nauk medycznych, wyjaśniającą, iż część mózgu, która wyzwała orgazm, jest częścią, która kontroluje mimowolne reakcje, więc orgazmy mogą wystąpić niezależnie od woli kobiety. Narkotyki, nadwrażliwy punkt G, adrenalina oraz strach – wszystko to sprzyja mimowolnym orgazmom. Osobiście zawsze będę ufała nauce niżeli spekulacjom, a nauka dowodzi mimowolnym orgazmom.

Zachęcam was, by przeprowadzić własne badania na ten temat, lecz zdecydowałam się na zawarcie w swojej książce mimowolnego orgazmu podczas gwałtu, ponieważ o tym się nie mówi, a sądzę, że powinno. Waham się, by powiedzieć, iż włączyłam to, by was czegoś nauczyć. Powiedziałam swojemu redaktorowi, że nigdy nie rozpocznę historii, która daje lekcję, bo książki, przez

swoją naturę, i tak ją dają. To lekcja, którą wy, jako czytelnicy, zdecydujecie, czy chcecie podjąć; nie będę wam jej wciskać do gardel.

*Naprawdę nie zachęcam żadnej ofiary gwałtu czy napaści na tle seksualnym, by przeczytała tę książkę, ale jeśli chcesz i potrzebujesz pomocy - proszę, porozmawiaj z kimś. **Poradnia telefoniczna „Niebieska Linia” otwarta jest od poniedziałku do piątku w godzinach 12:00 – 18:00 oraz w weekend od 10:00 do 16:00. Nie milcz, jak bohaterowie w mojej książce. Porozmawiaj. Zwróć się o pomoc. Zaczynij uzdrawiać.***

Z miłością,

Summer.

Informacje o „Niebieskiej Linii” są prawdziwe, godziny również.

Źródło: <http://www.niebieskaLinia.pl>